

DEMOKRATYCZNY **P**RZEGLĄD **P**RAWNICZY

CENTRALNE CZASOPISMO PRAWNICZE
POŚWIĘCONE PRAKTYCE I WYKŁADNI PRAWA
ORAZ SŁUŻBIE WYMIARU SPRAWIEDLIWOŚCI



WARSZAWA - ŁÓDŹ - OLSZTYN
GDAŃSK - TORUŃ - POZNAŃ - WROCŁAW
KATOWICE - KRAKÓW - LUBLIN

TREŚĆ ZESZYTU

	str.
Leon Chajm, Wiceprezes Międzynarodowego Stowarzyszenia Prawników Demokratów—List Otwarty	1
Prof. Dr Seweryn Szer, Wicedyrektor Departamentu Ustawodawczego — Projekt kodeksu cywilnego — Małżeństwo	3
Projekt Księgi drugiej kodeksu cywilnego	10
C. Tabęcki, Wiceprezes S. O. — Ustalanie, obliczanie i dochodzenie zachowku według prawa spadkowego (Artykuł dyskusyjny)	14
Dr Bronisław Dobrzański, Sędzia Sądu Najwyższego — W sprawie wykładni art. 44 kodeksu postępowania niespornego	23
Plk. Dr Marian Muszkat — Informowanie władz okupacyjnych jako zbrodnia wojenna	28
Aleksander Rypiński, p. o. Sędzia Grodzki — Pałaca konieczność	32
W sprawie reformy prawa karnego	
Dr Tadeusz Cyprian, Prok. S. N. — Przesłanki przeciwko pokojowi (Zbrodnie wojenne) — Projekt	35
Dr Jerzy Sawicki, Prok. N. T. N. — Zbrodnie przeciw ludzkości — Projekt	37
Prof. Dr Stanisław Słowiński — Przekupstwo w świetle art. 134, 135, 286 — 293 k. k. tudzież przepisów prawa wojskowego (w związku z art. Prof. Dr Papierkowskiego „art. 134 k. k. czy art. 293 k. k.?”)	40
Dział Instrukcyjno-Szkoleniowy	
Eugeniusz Stodolak, S. S. A. w Katowicach — Technika protokolowania	44
Orzecznictwo Sądu Najwyższego	47
Odpowiedzi prawne Departamentu Ustawodawczego	54
Mieczysław Szerer — Pomoc społeczeństwu polskiemu w rozumieniu dekretu o odstępstwie od narodowości	56
Recenzje — Kazimierz Niemiński: Teoria i technika księgowości przedsiębiorstw (rec. Dr Stefan Buczkowski)	57
Dr Józef Litwin — Z wydawnictw prawniczych	57
Stanisław Jabłoński, S. S. O. — Popularyzacja Prawa na Ziemiach Odzyskanych	58
Kronika	59
Zycie sądownictwa	
Jan Pietruszka, Sekretarz Generalny Z. Z. Prac. Sąd. i Prok. R. P. — „Droga nasza jest słuszną”	62
Komunikaty Zarządu Głównego	63
Kronika Związkowa	64

KOMITET REDAKCYJNY

Przewodniczący: Zofia Gaurowska-Wasilkowska, Dyr. Departamentu Szkolenia Zawodów Prawniczych i Popularyzacji Prawa.

Członkowie: Dr Tadeusz Cyprian, Prokurator S. N., Zygmunt Kapitaniak, kierownik Nadzoru Sądowego, Leszek Lernell, Naczelnik Wydziału Prawa Karnego, Dr Roman Piotrowski, Profesor Uniwersytetu Warszawskiego, Dr Stefan Rozmarn, Profesor Uniwersytetu Warszawskiego, Dr Stanisław Słowiński, Profesor Uniwersytetu Warszawskiego, Profesor Dr Seweryn Szer, Wicedyrektor Departamentu Ustawodawczego, Dr Jan Wasilkowski, Profesor Uniwersytetu Warszawskiego.

Redaktor: L. Lernell.

DEMOKRATYCZNY PRZEGLĄD PRAWNICZY

CENTRALNE CZASOPISMO PRAWNICZE

POŚWIĘCONE PRAKTYCE I WYKŁADNI PRAWA
ORAZ SŁUŻBIE WYMIARU SPRAWIEDLIWOŚCI

W y d a j e — Ministerstwo Sprawiedliwości.

R e d a g u j e — Komitet Redakcyjny.

Nr 6 (og. zb. 32).

CZERWIEC 1948.

ROK IV

LIST OTWARTY

Do Prezesa Międzynarodowego Stowarzyszenia Prawników Demokratów i Prezesa Rady Państwa Republiki Francuskiej, Profesora René CASSIN w Paryżu.

Do Sz. Pana Profesora, jako najwyższego reprezentanta światowego demokratycznego prawnictwa, jako wybitnego prawnika i jednego z kierowników francuskiego ruchu oporu w okresie hitlerowskiej okupacji, zwracam się w dwóch sprawach, które żywo obchodzą mój naród, a śmiem twierdzić — napawają niepokojem i trąską każdego uczciwego człowieka.

Wśród masy hitlerowskich przestępców wojennych, którzy przez bez mała sześć lat na terenie mojej Ojczyzny uprawiali zbrodnie wojenne i zbrodnie przeciwko ludzkości w okresie hitlerowskiej okupacji, znajdował się również niejaki Wilhelm Kopf.

Wspomniany Wilhelm Kopf w okresie między rokiem 1940 a rokiem 1945

- a) postępował nieludzko w stosunku do swoich robotników (w Sadowie pod Lublińcem — nazwiska robotników: Edward Sirek, Karol Rychel, Jan Miara, Karol Kurde),
- b) znęcał się nad Polakami, obrażał ich godność ludzką i narodową, maltretował fizycznie i bił (w Krzepicach pod Częstochową — nazwiska poszkodowanych: Franciszek Biernacki, Bolesław Kucharski, Ignacy Bielecki, Leon Tylikowski i inni),
- c) brał udział w wywłaszczaniu, wysiedlaniu i współdziałał w deportacji ludności polskiej (w Krzepicach pod Częstochową — nazwiska poszkodowanych: Bolesław Kucharski, Ignacy Bielecki, Leon Tylikowski, Adam Staniszewski, Józef Sucheński, Tomasz Gawlik, Bronisława Rogaczewska, Konrad Rudlicki, Adela i Władysław Królakowie i wielu, wielu innych).

Czyny powyższe wypełniają stan faktyczny zbrodni przeciwko ludzkości określonych

w art. II § 1 (c) i 2 (c) Ustawy Sojuszniczej Rady Kontroli Niemiec nr 10.

Nadto wspomniany Kopf brał udział w rabunku i grabieży własności prywatnej, należącej do obywateli polskich, co w myśl art. II § 1 (b) i 2 (a) cytowanej ustawy — stanowi zbrodnię wojenną.

Na podstawie zebranych materiałów Międzynarodowa Komisja dla Spraw Zbrodni Wojennych w Londynie na mocy skargi Rządu Polskiego umieściła Wilhelma Kopfa na liście zbrodniarzy wojennych pod nr 65/399. Na mocy powyższej uchwały nasze władze zażądały od wojskowych władz brytyjskiej strefy okupacyjnej ekstradycji zbrodniarza wojennego Kopfa, celem stawienia go przed polski sąd.

WILHELM KOPF W TYM CZASIE ZAJMOWAŁ STANOWISKO PREMIERA DOLNEJ SAKSONII.

Pod naciskiem anglo-amerykańskich czynników politycznych w dniu 25 marca br. nieoczekiwanie dla nas odbyło się posiedzenie Międzynarodowej Komisji dla Spraw Zbrodni Wojennych w Londynie, na którym powzięto uchwałę o skreśleniu Wilhelma Kopfa z listy zbrodniarzy wojennych, mimo iż sam Kopf przyznał się do aktywnej działalności w organizacji okupanta w Polsce, organizacji administrującej skonfiskowanymi majątkami ludności cywilnej, a mianowicie ITO, organizacji, której istnienie i działalność pozostawała w jasnej sprzeczności z podstawowymi założeniami Konwencji Haskiej oraz z wszelkimi zwyczajami międzynarodowego prawa wojny. Kopf przyznał się także do tego, że raz czy dwa... uderzył kogoś ze swoich polskich robotników.

W czasie rozprawy w Supreme Court w CCG w Herfordzie, pod przewodnictwem se-

dziego Sądu Najwyższego CCG generała mjr. Inglisa w dniu 7 kwietnia br. w sprawie ekstradycji Wilhelma Kopfa — zapadło postanowienie o odmowie ekstradycji. Sędzia Inglis uzasadnił swoje stanowisko skalą zbyt „drobnych” „przewinień Kopfa. Jak stwierdził sędzia Inglis, spoliczkowanie, względnie uderzenie nie jest „niehumanitarnym” czynem, uzasadniającym zastosowanie Law Nr 10. „Nie jest również przestępstwem”, powiada sędzia Inglis, „usuwanie kogoś z mieszkania, bo wszak i Anglicy usuwają Niemców z ich mieszkań, a konfiskata mienia przeprowadzona w sposób prawny i opieka nad konfiskowanym mieniem przez Kopfa nie może mu być poczytywana za coś złego”.

W ten sposób zarówno Międzynarodowa Komisja dla Spraw Zbrodni Wojennych w Londynie jak i sąd brytyjski w Herfordzie pogwałciły zasady Międzynarodowego Trybunału w Norymberdze i ujawniły swój przychylny stosunek do hitlerowskich zbrodniarzy wojennych. Stanowisko to narusza poczucie sprawiedliwości, a w konsekwencji stanowi zachętę dla agresora wojennego.

Stanowisko władz brytyjskich w zakresie ścigania zbrodniarzy wojennych i zbrodniarzy przeciwko ludzkości nie jest odosobnione.

Oto 19 lutego br. w Norymberdze Amerykański Trybunał Wojskowy, pod przewodnictwem sędziego Wennerstruma ogłosił wyrok w sprawie byłego feldmarszałka Wilhelma Litta i tow. oskarżonych o popełnienie zbrodni wojennych i zbrodni przeciwko ludzkości. Wyrok ten bezczęści pamięć milionów patriotów, wymordowanych przez hitlerowskiego okupanta. Przeciwko temu wyrokowi zaprotestował nie tylko cały naród polski. Przeciwko ustaleniom tego wyroku protestuje siedem milionów zagazowanych, zakatowanych i wymordowanych Polaków. Protestują kikuty setek i tysięcy okaleczonych wsi i miast polskich. Protestuje przeciwko temu wyrokowi stolica okupowanej i udręczonej Europy — okrwawiona, bohaterska Warszawa.

Amerykański Trybunał Wojskowy usankcjonował w tym wyroku hitlerowskie i faszystowskie zasady o zbiorowej odpowiedzialności ludności okupowanego terytorium, o prawie brania i zabijania zakładników, o prawie zabijania wziętych do niewoli uczestników ruchu oporu — bohaterskich żołnierzy powstań narodowych.

Amerykański Trybunał Wojskowy usankcjonował okupację hitlerowską w Europie, nadając jej pełnię praw z mocy art. 42 Konwencji Haskiej.

W ten sposób zbrodniarze z prawa międzynarodowego zostali przez sąd oddani w opiekę tegoż prawa. Sąd w swym wyroku usiłuje przeforsować teorię o „legalności” porządku okupacyjnego w Europie i uznał za

możliwe wymagać od narodów ujarzmionej w czasie okupacji Europy, aby szanowały one i przestrzegały tego „porządku”. Winni naruszenia tego porządku uznani zostali przez cały świat postępu za bohaterskich obrońców cywilizacji i ludzkości, za nieustraszonych bojowników o wolność i wyzwolenie swoich narodów — zaś przez amerykański trybunał wojenny za szpiegów zasługujących na karę śmierci.

Trybunał ten podniósł do miana legalnego postępowania wojennego zabijanie wziętych do niewoli członków ruchu oporu i zakładników spośród ludności cywilnej.

Jeśli się zważy, że oddziały partyzanckie w okresie wojny z hitlerowskimi Niemcami były częścią składową sojuszniczych sił alianckich we wspólnej walce z faszyzmem — to trudno jest określić, ile w tym haniebnym wyroku jest elementów cynicznej obrony faszyzmu, a ile naruszenia podstawowych praw współżycia narodów. Użyte na str. 10452 motywów wyroku zdanie: „Wszyscy wojskowi świata prowadzą obszerne dyskusje co do zasad politycznych i prawnych, stosowanych przy ściganiu za zbrodnie wojenne najwyższych dowódców pobitej armii. Przyczyną tego jest w wielkiej mierze możliwość przyszłych wojen i możliwość, że zwycięzcy obecni mogą być zwyciężonymi dnia jutrzejszego” — świadczy niewątpliwie, iż amerykański trybunał wojenny w Norymberdze nie tylko potępił walki wyzwolenicze, nie tylko zalegalizował zbrodniczą okupację, nie tylko usprawiedliwił zbrodnie napastniczej wojny, ale pragnie ułatwić przyszłe zbrodnicze agresje i z góry je rozgrzesza.

Miliony szarych ludzi, pragnących pokoju i mających przed oczyma koszmar minionej wojny — znalazło już odpowiedź na te prowokacyjne fakty. Musi na ten wyrok paść odpowiedź ze strony światowego prawnictwa. Wierzę, że Pan — nie tylko jako prawnik i Prezes naszego Związku, lecz przede wszystkim jako Syn Wielkiego Narodu Francuskiego, który ukochał wolność społeczną i narodową — zdoła zmobilizować światową opinię prawniczą przeciwko tym okrutnym wysiłkom wstecznych sił, pragnących zniweczyć zdobyte kosztem 50 milionów istnień ludzkich — zwycięstwo nad faszyzmem.

Zechce Pan, Szanowny i Drogi Profesorze, przyjąć wyrazy prawdziwego poważania i szacunku.

Leon Chajn

Viceprezes

Międzynarodowego Stowarzyszenia
Prawników Demokratów

Warszawa, 25 kwietnia 1948.

PROJEKT KODEKSU CYWILNEGO

MAŁŻEŃSTWO

Księga II, Tytuł I, Dział I¹⁾

Wicedyr. Dep. Ustawod. Prof. dr SEWERYN SZER

I. Księga druga projektu kodeksu cywilnego²⁾ obejmuje prawo rodzinne, pierwszy zaś jej tytuł poświęcony został prawu małżeńskiemu. Z kolei prawo małżeńskie rozpada się na dwa działy: pierwszy zawiera przepisy o małżeństwie (art. 135—202), drugi zawierać będzie przepisy o ustrojach majątkowych małżeńskich.

Tego rodzaju systematyka materiału wykazuje dwa zasadnicze odchylenia w porównaniu z obowiązującym prawem.

Przede wszystkim projekt rozszerza zakres prawa rodzinnego, skoro zawierać ono będzie nie tylko przepisy normujące stosunki prawne między rodzicami i dziećmi, jak to ujmuje dekret z 22 stycznia 1946 r. (Dz. U. R. P. Nr 6, poz. 52), ale również przepisy dotyczące prawa małżeńskiego.

Przepisy obowiązującego prawa rodzinnego regulują tylko pewną grupę zagadnień, jakie wysuwa instytucja rodziny, mianowicie stosunki prawne między rodzicami i dziećmi. Przy unifikacji, odbywającej się etapami, można było na takim zwięźeniu pojęcia poprzestać³⁾, gdyż dopiero kodyfikacja zunifikowanego materiału pozwala zgrupować w jedną całość (w jednej księdze kodeksowej) przepisy o stosunkach prawnych, jakie powstają w sferze życia rodzinnego, a więc również wchodzące w zakres prawa małżeńskiego. Przyjęta przez projekt kodeksu cywilnego systematyka odpowiada nowym kodyfikacjom i poglądom doktryny⁴⁾.

Drugie odchylenie polega na tym, że projekt nie wyodrębnia określonej grupy przepisów pod nazwą prawo małżeńskie majątkowe, jak to czyni dekret z 29 maja 1946 r. (Dz. U. R. P. Nr 31, poz. 196 ex 1946 i Nr 24, poz. 95 ex 1947 r.), lecz włącza je do ogólnego tytułu „prawo małżeńskie“ (Tytuł I), który obejmuje zarówno tzw. prawo małżeńskie osobowe, jak i majątkowe. Przepisy obowiązującego prawa małżeńskiego majątkowego

(po „technicznym udoskonaleniu“, o czym niżej) zostały wskutek takiego ujęcia rozbite w ten sposób, że projekt część ich włącza do działu I o małżeństwie (por. art. 172, 177, 178, 179, 180, 181), z pozostałych zaś tworzy odrębny dział prawa małżeńskiego, poświęcony tylko ustrojom majątkowym małżeńskim (jako dział II tytułu I, księgi II kodeksu cywilnego⁵⁾).

Takie ujęcie materiału jest niewątpliwie usprawiedliwione okolicznością, że niepodobna dokonać właściwego iudicium finium regundorum między małżeńskimi prawami i obowiązkami natury majątkowej i niemajątkowej, że bardziej logiczną wydaje się koncepcja, która powyższe prawa i obowiązki, wynikające z faktu zawarcia małżeństwa, grupuje w jeden rozdział (III). O nieściśłości dotychczasowej systematyki świadczą np. przepisy art. 16, 28 pr. małżeńskiego, które, choć umieszczone w prawie małżeńskim, nie zaś w prawie małz. majątkowym, dotyczą stosunków majątkowych. Złączenie w jednym rozdziale przepisów o prawach i obowiązkach małżonków, niezależnie od ich charakteru i — co podkreślić należy — mających zastosowanie przy wszelkich ustrojach majątkowych małżeńskich, pozostawia z dotychczasowego pr. małz. mająt. już tylko ustroje majątkowe, którym projekt, jak to było powiedziane, poświęca jedynie odrębny dział (II) jednolitego prawa małżeńskiego⁶⁾.

Mówiąc o projektowanym układzie przepisów zawartych w dziale I, regulujących zagadnienia objęte obowiązującym prawem małżeńskim, należy zauważyć, że projekt nieco odmiennie systematyzuje te zagadnienia. W prawie pozytywnym porządek jest następujący: zaręczyny, zawarcie związku małżeńskiego, prawa i obowiązki małżonków, unieważnienie, rozwód; w projekcie natomiast — zawarcie małżeństwa, unieważnienie mał-

⁵⁾ Będzie ono przedmiotem najbliższej publikacji Komisji, powołanej do opracowania jednolitego polskiego kodeksu cywilnego.

⁶⁾ Kodeks ustaw R.S.F.S.R. z 1926 r. o małżeństwie, rodzinie i opiece w rozdziale o prawach i obowiązkach małżonków umieszcza również dyspozycje majątkowe (art. 10 i 13).

Również kodeks cywilny szwajcarski nie zna prawa małz., lecz w prawie małżeńskim tytuł V poświęca między innymi ogólnie prawom i obowiązkom małżonków, zaś tytuł VI dotyczy ustrojów majątkowych. Podobne ujęcie spotykamy we franc. K. C. (por. tyt. V du contract de mariage et de droits respectifs des époux).

Natomiast pojęcie małżeńskiego prawa majątkowego, jako część odrębnej od osobowego prawa małżeńskiego, stanowi nie dość fortunną koncepcję niemiecką.

¹⁾ Opublikowany w D.P.P. Nr 4 z 1948 r. str. 8—11.

²⁾ Uwagi dotyczące Części ogólnej tego kodeksu prof. J. Wasilkowskiego i dra A. Woltera, umieszczone w D.P.P. Nr 1 z 1948 r., str. 10—19.

³⁾ Bez większego znaczenia z tego względu było przyjęcie nazwy „prawo rodzinne“, zamiast uznanej w projekcie Kom. Kodyf. „prawo o stosunkach rodziców i dzieci“.

⁴⁾ Kodeks cyw. szwajcarski zawiera drugą część jako prawo rodzinne, które dzieli się na prawo małżeńskie, pokrewieństwo i opiekę.

Uczni radzieccy mówią o prawie rodzinnym (siemiejnoje prawo), które wydzielone jest z kodeksu cywilnego R. S. F. S. R. w oddzielny kodeks o małżeństwie, rodzinie i opiece z 1926 r.; por. Agarkow i inni, Grazdanskoje prawo, t. I, str. 22, Moskwa, 1944 r.

zeństwa, prawa i obowiązki małżonków, rozwód, stosunek do związków wyznaniowych, zaręczyny. W szczególności rozdział o zawarciu małżeństwa, następuje po rozdziale o zawarciu małżeństwa, z którym się ściśle wiąże, podając odrazu powody nieważności, jako skutek niezastosowania się do pewnych nakazów, stanowiących przesłanki ważności małżeństwa. W gruncie rzeczy przepisy objęte rozdziałem pierwszym i drugim projektu z tego względu stanowią logiczną całość. Zaręczyny projekt umieszcza na końcu (rozdział VI)⁷⁾. Prawo małżeńskie zajmuje się bowiem zaręczynami, będącymi zresztą instytucją obyczajową, ubocznie, „z konieczności“ z tego względu, że niektórych problemów, jakie instytucja ta następuje, nie podobna rozstrzygać na tle przepisów prawa zobowiązaniowego, lecz że należy je unormować w sposób szczególny (jak odpowiedzialność za wydatki i straty poniesione w związku z przygotowaniem do małżeństwa, zwrot podarunków zaręczynowych). Fragmentaryczność tych problemów i charakter przede wszystkim obyczajowy omawianej instytucji, wydaje się usprawiedliwiać umieszczenie jej w ostatnim (VI) rozdziale projektu.

W wykonaniu zadań, jakie postawione zostały przed Komisją Kodyfikacji prawa cywilnego, Komisja poczyniła w obowiązującym prawie małżeńskim szereg zmian technicznych, polegających na sprostowaniu wadliwych konstrukcji prawnych, wypełnieniu luk oraz rozwinięciu zasad wyrażonych dość ogólnie. Ponadto starano się wprowadzić jednolitą i poprawną redakcję. Wyjątkowe nieliczne zmiany istotne, usprawiedliwione są niewątpliwie doświadczeniem życia oraz względami społecznymi (o czym niżej).

II. 1. Przechodząc do przepisów, dotyczących zawarcia związku małżeńskiego, zawartych w rozdziale I projektu w art. 135—153 (odpowiadających co do problematyki rozdziałowi II obowiązującego prawa małż.: art. 5—13), należy przede wszystkim zauważyć, iż projekt zaniechał syntetycznego podawania w jednej normie wszystkich przesłanek ważności zawarcia małżeństwa. Tego rodzaju ujęcie, jakie wprowadza art. 5 obowiązującego pr. małż., niespotykane w nowszych kodyfikacjach, jest zbędne, z uwagi na inne przepisy precyzujące poszczególne przesłanki ważności i posiadania charakteru „podręcznikowy“, a ponadto niecelowe (o czym niżej, 7 b).

2. Projekt w art. 135 § 1 zarzuca jako zbędne pojęcie „prawnej zdolności do wstąpienia w związek małżeński (por. art. 6 § 1 pr. małż.)“, wychodząc z założenia, że na gruncie nowego prawa wy-

starczy dyspozycja, iż osoba małoletnia nie może zawrzeć małżeństwa, przez co następuje wskazanie granicy wieku, od której zdolność ta istnieje.

W związku z problemem zdolności do zawarcia małżeństwa powstać może kwestia, dlaczego nie uregulowano zagadnienia tej zdolności czy jej braku w stosunku do osób ubezwłasnowolnionych częściowo lub całkowicie. Zbędność takiego unormowania na tle projektu części ogólnej kodeksu cywilnego (art. 79, 81)⁸⁾ wydaje się niewątpliwa. Ponieważ ubezwłasnowolniony całkowicie nie może w ogóle dokonywać czynności prawnych, nie będzie mógł zawrzeć małżeństwa, że zaś osoba ubezwłasnowolniona częściowo jedynie do zaciągnięcia zobowiązań i dokonywania rozporządzeń, czyli do czynności o charakterze majątkowym, potrzebuje zgody przedstawiciela ustawowego, nie może chyba ulegać wątpliwości, że zgoda taka do zawarcia małżeństwa jest niepotrzebna.

Projekt w art. 135 § 2 wprowadza nadto zmianę w dyspozycji art. 6 § 2 obow. pr. małż., zezwalającą wyjątkowo na zawarcie małżeństwa przez osobę małoletnią. Zmiana idzie w dwóch kierunkach. Przede wszystkim projekt oznacza dolną granicę wieku, stanowiąc, że zezwolenie na zawarcie małżeństwa może być udzielone małoletniemu, który ukończył piętnasty rok życia. Małżeństwo z osobą młodszą rodzi poważne zastrzeżenia natury obyczajowej (nie bez znaczenia jest pod tym względem ta sama granica wieku przy sankcji karnej za czyn nierządny z małoletnim, art. 203 K. K.). Następnie w myśl projektu współmałżonek małoletniego musi być w zezwoleniu wymieniony. Literalne brzmienie obowiązującego art. 6 § 2 pr. małż. nie wyłączało generalnych zezwoleń, co oczywiście sprzeczne byłoby z celem wspomnianej normy: ważne powody, o jakich w tej normie mowa, presumują stany faktyczne, które wskazują na konieczność małżeństwa z oznaczoną osobą.

3. W ważnej kwestii przeszkód do zawarcia małżeństwa projekt przede wszystkim wprowadza rozróżnienie między przeszkodami skutecznymi erga omnes i względnymi oraz niektóre z przeszkód, jakie w obowiązującym prawie uznane zostały za rozrywające (dirimentia), zalicza do tamujących (impedientia).

Redakcja art. 7 pr. małż., który głosi: „Nie mogą zawrzeć małżeństwa ze sobą...“ była wadliwa w zastosowaniu do przeszkody określonych chorób oraz do przeszkody bigamii (art. 7 p. 1 i 6), ponieważ osoba, której przeszkody te dotyczą, nie może w ogóle z nikim zawrzeć małżeństwa. Natomiast wspomniana redakcja art. 7 pr. małż. była właściwa, jeżeli idzie o przeszkodę pokrewieństwa, powinowactwa, przysposobienia oraz nastawiania na życie (art. 7 p. 2, 3, 4, 5).

⁷⁾ Projekt odstępuje w ten sposób od układu dotychczasowego (art. 1—4 pr. małż.) oraz od układu przyjętego w nowszych kodyfikacjach (por. art. 40—45 kod. cyw. szwajc., § 1297—1302 kod. cyw. niem.).

⁸⁾ Ogłoszony w Nr 12 z 1947 r. D.P.P., str. 19 i nast.

Z tego powodu projekt odmiennie formułuje dyspozycje odnoszące się do przeszkód bezwzględnych, opuszczając wzmiankę „ze sobą“ (art. 136, 137, 139 proj.) i odnoszące się do przeszkód względnych, utrzymując wspomnianą wzmiankę (art. 138, 140 proj.).

Inaczej niż prawo obowiązujące, projekt zalicza gruźlicę i chorobę weneryczną w stanie zaraźliwym oraz stosunek przysposobienia do przeszkód tamujących, to znaczy, że jakkolwiek ich istnienie powoduje zakaz małżeństwa, jednak zawarciu małżeństwa wbrew tym przeszkodom nie stanowi powodu jego unieważnienia.

Niewątpliwie względ na zdrowie współmałżonka i potomstwa, jak również przeciwdziałanie w rozpowszechnieniu się w społeczeństwie wymienionych chorób, aż nadto usprawiedliwiają omawianą przeszkodę. Przeciwdziałał w zawieraniu małżeństw z osobą dotkniętą jedną ze wspomnianych chorób będą niewątpliwie świadectwa lekarskie. Jednakże, gdy mimo zakazu małżeństwo doszło do skutku, jego unieważnienie z następujących powodów wydaje się niecelowe. Ingerencja prokuratora nierzadko mogłaby prowadzić do sytuacji tragicznych, gdy strony, choć jedna z nich lub obie dotknięte są chorobą, związane silnym uczuciem, pragną pozostawać w małżeństwie (aby np. roztoczyć pieczę nad chorym współmałżonkiem, ulżyć mu w cierpieniu). Z drugiej strony, gdy z powodu choroby wenerycznej dla zdrowia małżonka lub potomstwa niebezpiecznej, nastąpił trwały i zupełny rozkład pożycia małżeńskiego, choroba taka staje się powodem rozwodu (por. art. 183 p. 4 proj.).

W projekcie jednak gruźlica otwarta, będąca przeszkodą tamującą, nie została narówni z chorobą weneryczną wprowadzona, jako przyczyna rozwodu. Stanowisko projektu tłumaczy się okolicznością, że spośród chorób, weneryczna najbardziej godzi w istotny cel małżeństwa i sprzyja rozkładowi pożycia małżeńskiego, a następnie gruźlica otwarta, jak zresztą wszelka inna choroba, gdy zajdą przesłanki, o jakich mowa w art. 185 § 1 proj., również może usprawiedliwić rozwód, zwłaszcza, że małżonek osoby chorej z reguły nie będzie ponosił winy rozłączenia.

Wreszcie, jeżeli idzie o przeszkodę przysposobienia (art. 140 proj.), niecelowym wydawało się uznanie jej za rozrywającą, gdyż za takim uregulowaniem nie przemawiałyby żadne poważne względy interesu publicznego. Oczywiście, zawarcie małżeństwa, mimo tamującej przeszkody przysposobienia, spowodować musi ustanie stosunku przysposobienia. Zagadnienie to zostanie uregulowane w dziale prawa rodzinnego, traktującym o przysposobieniu.

Redakcja przepisów, dotyczących przeszkód do zawarcia małżeństwa, różni się w zależności od ich charakteru. Mianowicie przy przeszkodach rozrywających, projekt używa zwrotu: „Nie może zawrzeć małżeństwa osoba...“ albo „Nie mogą zawrzeć małżeństwa...“ (art. 135 § 1, 136, 137,

138); przy przeszkodach zaś tamujących — zwrotu: „Nie wolno zawrzeć małżeństwa“ (art. 139, 140).

Tego rodzaju redakcja, jak również wyodrębnienie w oddzielne dyspozycje poszczególnej przeszkody lub grupy przeszkód — zmierzają do przejrzystości układu.

4. Projekt, podobnie jak obowiązujące prawo (art. 12 § 2 pr. małż.) proklamuje wyraźnie świecki charakter instytucji małżeństwa. Ponieważ jednak odnośny przepis ma raczej charakter normy konstytucyjnej⁹⁾, mówi bowiem o skutkach prawnych „w obliczu państwa“, projekt o tyle zmienia jego redakcję, że w art. 141 § 2 stanowi, iż związek, który nie został zawarty przed urzędnikiem stanu cywilnego, nie jest małżeństwem „w rozumieniu ustawy“.

Redakcja projektu w sposób nie budzący wątpliwości stwierdza ponadto, że w razie zawarcia związku nie przed urzędnikiem stanu cywilnego, zachodzi przypadek tzw. małżeństwa nieistniejącego, w stosunku do którego nie zachodzi potrzeba ani nawet możność unieważnienia. Wynika to z brzmienia art. 155 p. 3 projektu, który przewiduje unieważnienie małżeństwa tylko w przypadku nie zachowania formy, określonej w art. 141 § 1. W ten sposób na tzw. małżeństwo nieistniejące, a ściślej mówiąc, na fakt nieistnienia związku małżeńskiego, władny jest każdy, mający w tym interes prawny, powołać się jak na okoliczność faktyczną.

5. Istotną zmianę w porównaniu ze stanem obowiązującym zawiera projekt w art. 142. Wprowadza ten przepis właściwość miejscową urzędnika stanu cywilnego, określając ją miejscem zamieszkania jednej ze stron, w wyjątkowych zaś przypadkach, miejscem pobytu jednej ze stron. Wspomniana dyspozycja ma przede wszystkim na celu przeciwdziałanie w miarę możliwości bigamii; w świetle uzyskanych doświadczeń przepis art. 12 § 1 pr. małż. okazał się niewłaściwy. Ponadto projektowana norma pozostaje w związku z art. 146 projektu (o czym niżej).

Norma ta posiada zresztą charakter porządkowy. Niewłaściwy urzędnik nie powinien przyjąć oświadczenia stron o zamiarze wstąpienia w związek małżeński. Jeżeli jednak przed urzędnikiem takim małżeństwo zostało zawarte, spowoduje to jedynie odpowiedzialność urzędnika (por. art. 11, 23, 26 pr. o aktach stanu cywilnego). W żadnym razie pogwałcenie przepisów o właściwości nie może spowodować unieważnienia małżeństwa, co wynika również z dyspozycji art. 155 p. 3 projektu, który powołuje tylko art. 141 § 1.

Pojęcie miejsca zamieszkania wyjaśniają przepisy art. 13—18 projektu części ogólnej.

6. Inną istotną zmianę wprowadza art. 146 proj., nakazujący każdemu, komu jest wia-

⁹⁾ por. art. 76 Konstytucji Ludowej Republiki Bułgarskiej.

doma przeszkoda do zawarcia małżeństwa, doniesienia o niej urzędnikowi stanu cywilnego.

Jak wiadomo, polskie prawo nie zna zapowiedzi, które, mając kiedyś znaczenie praktyczne, stały się z czasem z reguły zwykłą formalnością, narażającą ludzi na stratę czasu i pieniędzy. W to miejsce przewiduje prawo małż. (art. 10) obowiązek złożenia urzędnikowi stanu cywilnego dokumentów, wykazujących zdolność do zawarcia małżeństwa, oświadczenia, iż nie zachodzą przeszkody do zawarcia małżeństwa, a nadto świadectw lekarskich.

Dodatkowym i bardziej skutecznym środkiem zastępującym zapowiedzi jest instytucja sprzeciwu, jaką przewidują art. 146—147 projektu¹⁰).

Projekt wprowadza obowiązek doniesienia urzędnikowi stanu cywilnego o przeszkodzie do zawarcia małżeństwa przez każdego, komu jest wiadoma. Powyższy obowiązek, jaki nakłada ustawa, wyłącza ewentualne pretensje przeciw zgłaszającemu zarzuty, że narusza on cześć osoby, mającej zamiar wstąpić w związek małżeński. O zarzutach urzędnik stanu cywilnego zawiadamia osobę, pragnącą zawrzeć małżeństwo. Zawiadomienie o przeszkodzie może być zgłoszone do chwili sporządzenia aktu małżeństwa. Wykładnia przepisu prowadzi również do wniosku, że urzędnik przyjmie oświadczenie o zawarciu małżeństwa, jeżeli przeszkoda nie zostanie uprawdopodobniona. W razie zaś jej uprawdopodobnienia lub gdy przeszkoda jest urzędownie znana urzędnikowi stanu cywilnego, nie rozstrzyga on sam, czy małżeństwo może być zawarte, lecz zwraca się do sądu o rozstrzygnięcie.

7. a. W ważnej kwestii formy zawarcia małżeństwa, wychodząc z założenia, że wszelkie problemy, dotyczące tej formy winny być unormowane w przepisach o małżeństwie, a nie, jak dotychczas, rozdzielone między prawo małżeńskie i prawo o aktach stanu cywilnego, projekt przenosi do rozdziału o zawarciu małżeństwa (por. art. 143, 144, 149) zagadnienia, objęte art. 71—74 tegoż prawa o aktach stanu cywilnego, pozostawiając w tym ostatnim (jako w sede materiae) zagadnienia o mocy dowodowej i treści aktu małżeństwa.

b. Z kolei przeprowadza projekt rozróżnienie między przepisami zawierającymi właściwe przesłanki formy związku małżeńskiego, niezbędne dla jego ważności, a przepisami o formie, mającymi charakter porządkowy. Tylko niezachowa-

nie pierwszych powoduje nieważność małżeństwa; nieprzechowanie drugich nie wywiera natomiast wpływu na tę ważność (gdy oczywiście poza tym ustawowe przesłanki ważności zostały zachowane), a powodować może tylko odpowiedzialność urzędnika stanu cywilnego. Tak więc do pierwszych należy przepisać art. 141 § 1 proj., stanowiący, że zawarcie małżeństwa następuje w ten sposób, iż przyszli małżonkowie składają osobiście i bezpośrednio po sobie zgodne oświadczenie w obecności dwóch świadków, że zawierają ze sobą małżeństwo (por. art. 155 p. 3 proj.). Drugich dotyczą przepisy art. 142 (o właściwości urzędnika stanu cywilnego), 143, 144 (o obowiązku przedłożenia temuż urzędnikowi określonych dokumentów), 147 (o obowiązku urzędnika stanu cywilnego zwrócenia się do sądu w razie, gdy przeszkoda do małżeństwa została uprawdopodobniona), 148 (o publicznym i uroczystym zawieraniu małżeństwa), 149, 150 (o szczególnych obowiązkach urzędnika stanu cywilnego przy zawieraniu przed nim małżeństwa oraz bezpośrednio po zawarciu).

Wspomniana dystynkcja przepisów o formie odpowiada tendencjom projektu, zmierzającym do ograniczenia wszelkich istotnych przesłanek ważności małżeństwa, sprowadzenia ich do minimum koniecznego i usprawiedliwionego doniosłymi względami społecznymi i porządku publicznego, czyli tendencjom do utrzymania w miarę możliwości zawartego związku małżeńskiego. Wyżej podanego rozróżnienia przepisów o formie nie zna obowiązujące prawo małżeńskie i wskutek tego niezachowanie jakiegokolwiek z przewidzianych w nim wymogów formalnych daje w zasadzie podstawę do unieważnienia małżeństwa (por. art. 5 p. 3 i art. 18 § 1 pr. małż.).

c. Przesłanki formalne zostały następnie w projekcie znacznie uproszczone, aby nie stwarzały zbyt trudności w zawieraniu małżeństw i aby w przypadkach, gdy przesłanki te decydują o ważności, nie stwarzały zbyt szerokiej podstawy unieważnienia.

Tak więc wykładnia art. 141 § 1 w związku z art. 155 p. 3 proj. prowadzi do wniosku, że tylko wówczas z powodu niezachowania formy można żądać unieważnienia małżeństwa, gdy oświadczenie małżonków złożone zostało przed urzędnikiem stanu cywilnego nie osobiście, lub gdy oświadczenia nie zostały złożone bezpośrednio po sobie, albo gdy w czasie składania oświadczenia przez małżonków nie byli obecni dwaj świadkowie. Natomiast jakkolwiek świadkowie winni być pełnoletni, co wynika z dyspozycji art. 149 proj., nakazującego urzędnikowi stanu cywilnego sprawdzenie tożsamości i pełnoletności świadków, to jednak, gdyby mimo to okazało się, że są oni małoletni, ten brak formy nie wpłynie na ważność zawartego małżeństwa.

W szczególności projekt pominął niektóre kwalifikacje świadków, o jakich mowa w art. 73 (2) pr. o aktach st. cywilnego. Znajomość w piśmie

¹⁰) Zna ją kodeks ustaw R.S.F.S.R. o małżeństwie, rodzinie i opiece, który w art. 135 stanowi: „Jeżeli do chwili zarejestrowania (do podpisania zapisu) o małżeństwie ktokolwiek doniesie o istnieniu ustawowych przeszkód do rejestracji, wówczas osoba urzędowa winna wstrzymać rejestrację i zażądać od tego, kto doniósł o przeszkodach, złożenia odpowiednio udokumentowanych dowodów w terminie oznaczonym przez organ prowadzący rejestrację aktów stanu cywilnego.

Również kodeks cyw. szwajc. zna instytucję sprzeciwu (art. 109 i nast.).

języka polskiego przez świadka nie jest konieczna, gdyż rola świadka sprowadza się do stwierdzenia w razie potrzeby, że oświadczenie o zawarciu małżeństwa w sposób właściwy zostało złożone przez strony. Do znacznych zaś trudności prowadzi potrzeba uprzedniego ustalenia, czy świadkowie małżeństwa korzystają z pełni praw cywilnych i obywatelskich praw honorowych. (Natomiast nie podobna w ogóle uznać za świadka osoby, która z powodu nieznamości języka polskiego, albo z powodu choroby psychicznej lub innego zakłócenia czynności psychicznych, nie zdaje sobie sprawy z dokonanej czynności prawnej).

8. Doniosłe skutki społeczne, jakie wywołuje zawarcie związku małżeńskiego oraz okoliczność, że wiąże się ono z reguły ze szczególnym przeżyciem psychicznym stron, nie powinny powstać bez wpływu na formę zawarcia małżeństwa, przez nadanie jej charakteru uroczystego i poważnego, wyróżniającego zawarcie małżeństwa od innych czynności prawnych. Ten charakter uroczysty i poważny nie znalazł wyrazu w obowiązującym prawie.

Projekt natomiast zmierza do urzeczywistnienia wspomnianych postulatów.

Moment uroczystości formy wprowadza art. 148, stanowiąc, że zawarcie małżeństwa powinno się odbyć publicznie i uroczystość w urzędzie stanu cywilnego. Doniosłość społeczną małżeństwa podkreśla art. 150, który głosi, że urzędnik stanu cywilnego winien w stosownym przemówieniu wyjaśnić małżonkom znaczenie i wagę małżeństwa dla państwa i społeczeństwa oraz prawa i obowiązki małżonków, odczytując im przepis art. 171 projektu.

III. Projekt wprowadza następujące zmiany w obowiązujących przepisach, dotyczących unieważnienia małżeństwa (art. 18—23 pr. małż.).

1. Projekt podkreśla istotę unieważnienia, wyróżniającą je od rozwodu. Podczas gdy małżeństwo unieważnione uważane jest za nie zawarte, o ile co do poszczególnych jego skutków ustawa inaczej nie stanowi (art. 167 proj.), to z uprawomocnieniem się wyroku orzekającego rozwód małżeństwo ustaje (art. 193 proj.). Regułą jest zatem, że unieważnienie inaczej niż rozwód wywiera skutki *ex tunc* i że wyrok unieważniający małżeństwo ma charakter deklaratoryjny, inaczej niż wyrok rozwodowy, który jest konstytutywny.

Mogłoby się wydawać, że projektowany przepis wyjaśniający skutki unieważnienia jest i niepotrzebny i niewłaściwy. Można by mianowicie sądzić, że norma o charakterze eksplikatywnym nie powinna znaleźć się w kodeksie oraz, że ważne wyjątki od tej wstecznej mocy unieważnienia, jakie zachodzą zarówno w przepisach obowiązującego prawa, jak i projektu czynią samą zasadę teoretyczną. O wyjątkach tych mówią art. 168, 169 proj. (tak więc dziecko z małżeństwa unieważnionego jest dzieckiem z małżeństwa,

przepisy zaś o stosunku rozwiedzionych małżonków do ich wspólnego dziecka oraz przepisy o stosunkach majątkowych między rozwiedzionymi małżonkami stosuje się odpowiednio do unieważnienia małżeństwa.). Przepisy te odpowiadają art. 20 § 2 i 3, 21 pr. małż. Ponadto projekt rozszerza katalog norm z rozdziału o rozwodzie, jakie mają analogiczne zastosowanie przy unieważnieniu; mianowicie w myśl art. 170 przepisy o wzajemnych obowiązkach małżonków i ich stosunku do dzieci w czasie procesu o rozwód stosuje się odpowiednio do unieważnienia małżeństwa. Powyższe wyjątki, przewidziane w art. 168 i 169 proj., które niweczą w odniesieniu do pewnych skutków wsteczną moc unieważnienia, ani nie czynią zbędnej samej zasady, ani nie pozbawiają jej praktycznego znaczenia. Norma stanowiąca, że małżeństwo unieważnione uważane jest za nie zawarte, jest z tego względu potrzebna, iż w braku jej mogłaby powstać kwestia, czy zasada, jaką wyraża, ma zastosowanie poza wyżej wymienionymi przypadkami, czy też przypadki te potwierdzają inną regułę, mianowicie tę, jaka dotyczy skutków rozwodu. Ponadto sfera zastosowania mocy wstecznej unieważnienia małżeństwa bynajmniej nie jest iluzoryczna. Tak więc w razie unieważnienia małżeństwa, inaczej niż to ma miejsce przy rozwodzie, sąd nie będzie mógł zezwolić żonie na zachowanie nazwiska, nabytego przez małżeństwo, ani na dołączenie do tego nazwiska nazwiska, jakie miała przed zawarciem małżeństwa (art. 192 proj., odpowiadający art. 34 pr. małż.); małoletni, który przez zawarcie małżeństwa uważany jest za pełnoletniego, (art. 10 § 2 proj. odpow. art. 4 pr. małż.) w razie unieważnienia małżeństwa powraca do stanu małoletności¹⁾.

2. Konstrukcja nieważności na tle obowiązującego prawa w pewnych przypadkach okazuje się nieprzydatna, nie rozstrzyga mianowicie niektórych praktycznych kwestii, jakie wynikają z nieważności małżeństwa. Dotyczy to nieważności z powodu przeszkody bigamii lub pokrewieństwa. Wobec przyjęcia przez obowiązujące prawo słusznej niewątpliwie zasady, że nieważność małżeństwa w żadnym przypadku nie zachodzi z samego prawa, lecz winna być orzeczona przez sąd, związki bigamiczne lub zawarte wbrew przeszkodzie pokrewieństwa, trwają tak, jak gdyby były ważne zawarte, póki nie zapadnie prawomocny wyrok unieważniający małżeństwo, w wyniku powództwa prokuratora lub któregośkolwiek z małżonków. Co więcej w razie śmierci jednego z małżonków, jeżeli nie wytoczył on za życia powództwa o unieważnienie, nie można już z takim powództwem wystąpić (por. art. 22 pr. małż.); w sprawie zaś o unieważnienie małżeństwa, wytoczonej przez prokuratora, postępowanie ulega umorzeniu w razie śmierci małżonka

¹⁾ Innego zdania jest J. Witecki, *Prawo małżeńskie*, 1946, str. 33.

(art. 475¹⁵ kpc.). Z powyższych przepisów wynika po pierwsze, że wobec wąskiego kręgu osób uprawnionych do unieważnienia, wspomniane związki małżeńskie mogą zbyt długo utrzymywać swój pozór ważności, po drugie, w razie ich ustania w powyższych przypadkach śmierci małżonka, wywierać będą one te same skutki prawne, co ważne małżeństwa¹²). Przy tego rodzaju stanie prawnym, gdy prokurator lub małżonkowie, którzy zawarli małżeństwo wbrew przeszkodzie bigamii lub pokrewieństwa, nie wystąpili o unieważnienie, niejednokrotnie osoba, mająca interes prawny w unieważnieniu nie będzie mogła skutecznie dochodzić swych praw, zwłaszcza po ustaniu małżeństwa (np., gdy mąż pozostawił dwie żony lub dzieci z ważnego małżeństwa, żona i dzieci z pierwszego małżeństwa nie będą mogły wystąpić o unieważnienie drugiego małżeństwa, aby w ten sposób usunąć drugą żonę od spadku; w razie małżeństwa kazirodczego, krewni zmarłego małżonka nie będą mogli wyłączyć od spadkobrania pozostałego przy życiu małżonka; skomplikowane kwestie powstają przy konkurencji dwóch żon, jeżeli idzie o wypłatę przez władze świadczeń, rent, zasiłków itp.).

Wobec powyższych braków konstrukcji nieważności (gdy jej powodami są bigamia i pokrewieństwo), projekt, utrzymując dotychczasową zasadę, że o nieważności orzeka sąd, wprowadza dwie ważne zmiany. Po pierwsze rozszerza krąg osób uprawnionych do żądania unieważnienia. Stanowi mianowicie w art. 154: że na żądanie prokuratora, któregośkolwiek z małżonków albo osoby mającej w tym interes prawny, sąd unieważni małżeństwo z powodu przeszkody bigamii lub pokrewieństwa¹³). Po drugie w drodze wyjątku od reguły, że nie można żądać unieważnienia małżeństwa po jego ustaniu, jeżeli nie zostało uprzednio wytoczone powództwo o unieważnienie (art. 163 proj.), projekt stanowi w art. 164, że w razie przeszkody bigamii lub pokrewieństwa można żądać unieważnienia małżeństwa także po jego ustaniu.

3. Projekt, podobnie jak obowiązujące prawo, zaniechał zbędnego w kodeksie, czysto teoretycznego rozróżnienia, opartego na charakterze przeszkód, między nieważnością bezwzględną, dającą podstawę do skargi o nieważność (action en nullité, die Klage auf Nichtigerklärung), a nieważnością względną, rodzącą skargę o unieważnienie (attaquer le mariage, anfechten) i zależną od woli małżonka¹⁴).

Projekt posługuje się jednym terminem, mówi mianowicie o żądaniu unieważnienia, niezależnie od charakteru przeszkody i osób uprawnionych do wystąpienia ze skargą.

Projekt rozróżnia cztery kategorie skarg o unieważnienie w zależności od tego, kto jest uprawniony do wniesienia skargi. Są one następujące: Skarga o unieważnienie z powodu przeszkody bigamii lub pokrewieństwa służy jak wiemy prokuratorowi, każdemu małżonkowi oraz osobie, mającej interes prawny (art. 154).

Skarga o unieważnienie z powodu małoletności, przeszkody określonych chorób, powinowactwa, nastawiania na życie lub z powodu niezachowania formy, służy prokuratorowi lub któremukolwiek z małżonków (art. 155). Skarga o unieważnienie z powodu wad oświadczenia o zawarciu małżeństwa służy określonemu małżonkowi (art. 156).

Skarga o unieważnienie małżeństwa, zawartego przez pełnomocnika z powodu nieważności pełnomocnictwa lub jego odwołania, służy moco dawcy (art. 157).

4. Utrzymując instytucję zawarcia małżeństwa przez pełnomocnika (151 — 153), projekt wypełnia lukę, istniejącą w obowiązującym prawie, formułując brakujący w nim powód do unieważnienia, jaki zachodzi w przypadku nieważności pełnomocnictwa lub skutecznego jego odwołania przed zawarciem małżeństwa (art. 157). (Jak widzieć, projekt, mówiąc o nieważności pełnomocnictwa, obejmuje wszelkie przyczyny tej nieważności, nie ograniczając się do braku pisma). Jednakże z powyższego powodu nie można żądać unieważnienia, jeżeli małżeństwo zostało spełnione (art. 162).

5. Sformułowanie niektórych przepisów projektu zmierza do usunięcia wątpliwości, jakie powstają na tle obowiązującego prawa¹⁵).

a. W przypadkach, gdy powodem unieważnienia małżeństwa są wady oświadczenia małżonka o zawarciu małżeństwa, z powództwem o unieważnienie nie może wystąpić każdy małżonek, lecz tylko ten, którego oświadczenie dotknięte było wadą (por. art. 156 proj.), niezależnie od tego, czy drugi małżonek zawarł małżeństwo w złej wierze, czy też zła wiara po jego stronie nie zachodziła. Drugi małżonek, choćby nie był w złej wierze, nie może żądać unieważnienia małżeństwa.

Stanowisko projektu niewątpliwie usprawiedliwione jest następującymi przesłankami: w przypadku, gdy drugi małżonek był w złej wierze, nie może być traktowany inaczej niż małżonek winny przy rozwodzie; gdy zaś drugiemu małżonkowi nie można zarzucić złej wiary, natenczas będzie on mógł wystąpić o rozwód, jeżeli okoliczności, w jakich zostało zawarte małżeństwo, spowodowały rozkład pożycia małżeńskiego. U źródła tych przesłanek tkwi dążność do zwężenia przyczyn unieważnienia. Natomiast cha-

¹²) por. Witecki op. cit., str. 32.

¹³) Według art. 121 kod. cyw. szwajc. skarga o orzeczenie nieważności małżeństwa może być wyrażona przez właściwą władzę a nadto przez każdego, mającego w tym interes.

¹⁴) por. art. 121, 123 i nast. kod. cyw. szwajc. oraz przepisy kod. cyw. niem.

¹⁵) por. Witecki, op. cit. str. 34.

rakter publiczno-prawny innych powodów sprawy, że z żądaniem unieważnienia małżeństwa z tych powodów może wystąpić którykolwiek z małżonków (art. 154, 155 proj.).

b. Złożenie oświadczenia pod wpływem błędu według obowiązującego prawa stanowi powód unieważnienia, jeżeli błąd zachodził „co do osoby drugiego małżonka“ (art. 9 p. 2, 18 pr. małż.). Projekt mówi o błędzie „co do tożsamości drugiej strony“ (por. art. 156 p. 2 proj.).

Projekt zwęża pojęcie błędu, jako powodu unieważnienia, uniemożliwiając podciągnięcie pod to pojęcie błędu co do istotnych właściwości fizycznych lub moralnych drugiego małżonka¹⁶⁾.

Projekt ogranicza błąd tylko co do tożsamości osoby, który niewątpliwie zachodzi bardzo rzadko; jednak nie można go zupełnie wyłączać, już choćby z uwagi na instytucję małżeństwa przez pełnomocnika.

Dążność do zmniejszenia podstaw unieważnienia, czyli utrzymania związku małżeńskiego tłumaczy stanowisko projektu. Ujęcie projektu powoduje przesunięcie na płaszczyznę rozwodową omawianego zagadnienia. Mylne wyobrażenie o właściwościach małżonka w chwili zawierania małżeństwa o tyle tylko winno powodować jego ustanie, o ile właściwości te doprowadzają do rozwiązania wspólnoty małżeńskiej, usprawiedliwiającego rozwód (por. art. 183 p. 1 i 185 proj.¹⁷⁾.

c. Projekt usuwa wątpliwość, jaką wywołuje art. 19 § 1 p. 1 i § 2 pr. małż., mianowicie czy w przypadku zajścia małżonki w ciążę, gdy mąż nie jest pełnoletnim, jego prawo wniesienia powództwa o unieważnienie gaśnie, czy też trwa aż do upływu sześciu miesięcy od dojścia do pełnoletności. W myśl art. 159 § 2 proj. małżonek, który uzyskał pełnoletność, może żądać unieważnienia małżeństwa w ciągu sześciu miesięcy od chwili dojścia do pełnoletności, chyba że upłynęło trzy lata od zawarcia małżeństwa, albo że zachodzi przypadek ciąży.

d. Projekt poprawia nieścisłą redakcję art. 20 § 1 pr. małż., który stanowi, iż sąd ustala, czy i która ze stron zawarła małżeństwo w dobrej wierze.

Przed wszystkim brzmienie powołanego artykułu pozostaje w sprzeczności z dyspozycją art. 8 przepisów ogólnych prawa cywilnego (art. 7 części ogólnej projektu kodeksu cywilnego).

¹⁶⁾ por. art. 124 kod. cyw. szwajc., kod. cyw. niem., które błąd co do właściwości drugiego małżonka uznają za podstawę skargi o unieważnienie. Natomiast kodeks ustaw R.S.F.S.R. z 1926 r. o małżeństwie, rodzinie i opiece, nie zna w ogóle błędu co do osoby.

¹⁷⁾ W ten sposób, gdy np. ktoś wprowadzony w błąd co do tego, że zawiera małżeństwo z osobą nieposzlakowaną, wstępuje w związek małżeński z osobą, która się niemoralnie prowadziła, nie będzie mógł z powodu błędnego przeświadczenia o właściwościach małżonka wystąpić o unieważnienie. Natomiast jeżeli właściwości te w związku z dalszym zachowaniem się małżonka spowodują trwałe rozkład pożycia albo nawet bez tego zachowania doprowadzą do rozłączenia pięcioletniego w okolicznościach, o jakich mowa w art. 185 proj. — natenczas zachodzi przyczyna rozwodowa

Nie ma potrzeby ustalania dobrej wiary, skoro jej istnienie domniemywa się, natomiast zachodzi konieczność orzeczenia o złej wierze małżonka. Następnie redakcja art. 20 § 1 pr. małż. jest niezupełna, nie stanowi bowiem, że ustalenia dotyczące złej wiary winny być objęte wyrokiem unieważniającym małżeństwo.

W myśl art. 166 proj. w wyroku, orzekającym unieważnienie małżeństwa, sąd orzeka także, czy i który z małżonków zawarł małżeństwo w złej wierze.

6. Projekt wyraźnie formułuje zasadę, wynikającą z przepisów obowiązującego prawa, że nie można żądać unieważnienia małżeństwa po jego ustaniu (art. 163 § 1 zd. 1 proj.), z ważnym odchyleniem, o którym wyżej była mowa, iż w razie przeszkody bigamii lub pokrewieństwa można żądać unieważnienia także po ustaniu małżeństwa (art. 164 proj.).

Jaki jednak wpływ wywiera śmierć małżonka na toczący się proces o unieważnienie?

Według obowiązujących przepisów jedynie w razie śmierci powoda jego uprawnienie do żądania unieważnienia przechodzi na zstępnych zmarłego; natomiast śmierć pozwanego uniemożliwia kontynuowanie procesu; również śmierć któregośkolwiek z małżonków wywołuje ten skutek, gdy z żądaniem unieważnienia wystąpił prokurator (por. art. 22 pr. małż. i art. 457¹⁸⁾ kpc.). Projekt, utrzymując uprawnienie zstępnych do prowadzenia sprawy o unieważnienie wszczętej przez zmarłego małżonka (art. 163 § 2), jednocześnie dopuszcza żądanie unieważnienia małżeństwa po śmierci pozwanego, gdy drugi małżonek wytoczył przedtem powództwo (art. 163 § 1 zd. 2). Śmierć pozwanego nie niweczy zatem uprawnienia do żądania unieważnienia, ale tylko wtedy, gdy z powództwem występuje małżonek. Kontynuowanie procesu mimo śmierci pozwanego niejednokrotnie może być usprawiedliwione interesem prawnym lub nawet moralnym pozostałego przy życiu małżonka. Na miejsce zmarłego występuje kurator, wyznaczony przez sąd (art. 165 proj.). Gdy natomiast prokurator występuje z żądaniem unieważnienia (por. art. 156 proj.), zaś następnie którykolwiek z małżonków zmarł, sprawa już nie może być prowadzona. Stanowisko takie usprawiedliwione jest okolicznością, że skarga prokuratora podyktowana jest interesem publicznym; obraża zaś ten interes istnienie małżeństwa zawartego wbrew przeszkodom; gdy przeto małżeństwo ustaje, odpada przesłanka, tłumacząca wystąpienie prokuratora.

W przypadku jednak, gdy z żądaniem unieważnienia małżeństwa wystąpił prokurator lub ktokolwiek, mający interes prawny z powodu przeszkody bigamii lub pokrewieństwa (art. 154 proj.), śmierć pozwanego małżonka nie może powodować umorzenia postępowania, ponieważ w razie tych przeszkód, jak wiadomo, można żądać unieważnienia małżeństwa także po jego ustaniu.

PROJEKT KSIĘGI DRUGIEJ KODEKSU CYWILNEGO

Projekt przepisów o ustrojach majątkowych, małżeńskich, stanowiących dział II tytułu I księgi II kodeksu, został uchwalony w pierwszym czytaniu przez komisję powołaną do opracowania jednolitego polskiego kodeksu cywilnego w dniach 5 — 24 kwietnia 1948 r.

Referentem projektu był sędzia S. N. Jan Witecki, współreferentem, wicedyrektor Departamentu Ustawodawczego Ministerstwa Sprawiedliwości dr Seweryn Szer.

Po uchwaleniu projektu, jego redakcję powierzono prof. dr Janowi Wasilkowskiemu, po czym referat prof. Wasilkowskiego Komisja zatwierdziła w dniach 28—30 maja 1948 r.*).

KSIĘGA II. PRAWO RODZINNE Tytuł I. PRAWO MAŁŻENSKIE.

Dział II.

Ustroje majątkowe małżeńskie.

Rozdział I.

Ustawowy ustrój majątkowy.

Art. 203. Stosunki majątkowe małżonków podlegają ustrojowi ustawowemu, chyba że zostały poddane ustrojowi umownemu albo ustrojowi przymusowemu.

Art. 204. O ile przepisy poniższe nie stanowią inaczej, w ustroju ustawowym każdy z małżonków zachowuje zarówno majątek nabyty przed powstaniem tego ustroju, jak i majątek nabyty później; zarządza i rozporządza całym swoim majątkiem samodzielnie.

Art. 205. § 1. Przedmioty zwykłego urządzenia domowego, nabyte przez jednego lub obu małżonków w czasie trwania ustroju ustawowego i przeznaczone do wspólnego użytku małżonków, stanowią ich wspólną własność.

§ 2. Małżonek, który nabył wymienione przedmioty, nie może żądać od drugiego z małżonków zwrotu części ich wartości lub ceny nabycia.

Art. 206. Przepisy artykułu poprzedzającego nie wyłączają odmiennych postanowień darowizny uczynionej przez osobę trzecią lub rozporządzenia ostatniej woli.

Art. 207. Jeżeli stosunki majątkowe małżonków podlegają lub podlegały ustrojowi ustawowemu, domniemywa się, że przedmioty zwykłego urządzenia domowego przeznaczone do wspólnego użytku małżonków zostały nabyte w czasie trwania tego ustroju.

Art. 208. § 1. W czasie trwania ustroju ustawowego żaden z małżonków nie może rozporządzać

udziałem we wspólnej własności przedmiotów urządzenia domowego.

§ 2. Wierzyciele małżonków nie mogą w czasie trwania ustroju ustawowego żądać zaspokojenia z przedmiotów urządzenia domowego stanowiących wspólną własność małżonków, chyba że dłużnikami są oboje małżonkowie albo że zobowiązanie zostało zaciągnięte przez jednego z małżonków za zgodą drugiego.

Art. 209. Z ustaniem ustroju ustawowego przedmioty urządzenia domowego, które stanowiły wspólną własność małżonków, stają się ich współwłasnością w częściach równych.

Art. 210. § 1. Do zbycia lub obciążenia nieruchomości albo przedsiębiorstwa zarobkowego, które zostały nabyte przez jednego z małżonków w czasie trwania ustroju ustawowego i stanowią jego dorobek, potrzebna jest zgoda drugiego z małżonków. Oświadczenie wyrażające tę zgodę winno być pod rygorem nieważności złożone na piśmie.

§ 2. Gdy drugi z małżonków odmawia zgody albo nie ma możności wyrażenia woli, sąd zezwoli na dokonanie rozporządzenia, jeżeli uzna, iż wzgląd na dobro rodziny nie stoi temu na przeszkodzie.

Art. 211. § 1. Jeżeli jeden z małżonków dokonał rozporządzenia z naruszeniem przepisów artykułu poprzedzającego, drugi z małżonków może powoływać się na brak swej zgody tylko w ciągu trzech miesięcy od dnia, w którym się o dokonaniu rozporządzenia dowiedział, nie później jednak niż przed upływem roku od daty rozporządzenia.

§ 2. Jednakże drugi z małżonków nie może powoływać się na brak swej zgody, jeżeli rozporządzenie zostało dokonane pod tytułem odpłatnym, a nabywca działał w dobrej wierze co do tego, że zgoda nie była potrzebna.

Art. 212. § 1. Z ustaniem ustroju ustawowego małżonek, którego dorobek ma wartość mniejszą niż dorobek drugiego z małżonków, może żądać od tego małżonka sumy pieniężnej odpowiadającej połowie różnicy między wartością obu dorobków (roszczenie o wyrównanie dorobku).

§ 2. Jeżeli wyrównanie dorobku w pieniądzu byłoby połączone dla zobowiązanego małżonka z nadmiernymi trudnościami lub stratami, małżonek ten może zwolnić się od zobowiązania ustępując drugiemu z małżonków część swojego dorobku w naturze; przy wyborze przedmiotów, które mają zastąpić wyrównanie w pieniądzu, powinien mieć na względzie potrzeby drugiego z małżonków.

Art. 213. Małżonek, który ukrył lub zataił część swego dorobku, obowiązany jest zapłacić drugiemu z małżonków wartość tej części lub ustąpić ją w naturze, chociażby wartość jego dorobku była mniejsza niż wartość dorobku drugiego z małżonków.

* Vide Dem. Przegl. Prawn. Nr 4 z 1948 r., str. 8 i nast.

Art. 214. § 1. Małżonek, który dopuścił się zbrodni przeciwko drugiemu z małżonków lub jednej z najbliższych mu osób albo występku przeciwko życiu lub zdrowiu drugiego z małżonków, traci roszczenie o wyrównanie dorobku jeżeli nie przyczynił się albo przyczynił się tylko nieznacznie do powstania dorobku drugiego z małżonków.

§ 2. To samo dotyczy małżonka, który zawarł w ziele wierze małżeństwo następnie unieważnione albo został uznany wyłącznie winnym rozwodu.

Art. 215. Aż do chwili zapłaty lub zabezpieczenia roszczenia o wyrównanie dorobku małżonek zobowiązany do wyrównania nie może rozporządzać swoim majątkiem bez zgody drugiego z małżonków.

Art. 216. Dorobkiem każdego z małżonków są wszelkie należące do niego przedmioty majątkowe, które nie stanowią jego majątku osobistego.

Art. 217. Stanowią majątek osobisty każdego z małżonków:

- 1) przedmioty majątkowe nabyte przed powstaniem ustroju ustawowego;
- 2) przedmioty majątkowe nabyte po powstaniu ustroju ustawowego przez spadek, zapis, wyposażenie lub darowiznę;
- 3) przedmioty majątkowe nabyte w zamian za przedmioty wymienione w punktach poprzedzających;
- 4) przedmioty osobistego użytku;
- 5) przedmioty potrzebne do wykonywania zawodu;
- 6) prawa niezbywalne.

Art. 218. § 1. Wartość dorobku każdego z małżonków ustala się z uwzględnieniem długów tego małżonka.

§ 2. Jednakże nie uwzględnia się długów zaciągniętych przed powstaniem ustroju ustawowego oraz długów z czynów niedozwolonych, jeżeli obowiązek naprawienia szkody wynika z umyślnego działania lub rażącego niedbalstwa małżonka.

Art. 219. § 1. Przy ustalaniu wartości dorobku każdego z małżonków odlicza się wartość nakładów i wydatków, poczynionych na rzecz dorobku z majątku osobistego któregośkolwiek z małżonków, dołącza się natomiast wartość nakładów i wydatków, poczynionych z dorobku na rzecz majątków osobistych.

§ 2. Nie uwzględnia się wartości nakładów i wydatków poczynionych z dorobku na urządzenie domowe, stanowiące wspólną własność małżonków.

Art. 220. § 1. W braku odmiennego zastrzeżenia umownego wartość darowizny, uczynionej na rzecz dziecka przez oboje małżonków wspólnie z ich majątków osobistych, odlicza się po połowie z dorobku każdego z małżonków.

§ 2. Jeżeli wartość połowy darowizny przenosi wartość dorobku jednego z małżonków, małżonkowi temu nie służy żadne roszczenie z tego tytułu.

Art. 221. Przepisy artykułu poprzedzającego stosuje się także do wyposażenia dziecka przez oboje małżonków wspólnie.

Art. 222. Wszelkie rozrachunki między małżonkami, związane z ustaniem ustroju ustawowego, winny być dokonywane według wartości z daty rozrachunku.

Art. 223. § 1. W czasie trwania ustroju ustawowego żaden z małżonków nie może rozporządzać ani zobowiązywać się do rozporządzenia roszczeniem o wyrównanie dorobku, jakie może mu służyć po ustaniu tego ustroju.

§ 2. Po ustaniu ustroju ustawowego małżonek, któremu służy roszczenie o wyrównanie dorobku, może zrzec się tego roszczenia przez oświadczenie jednostronne. Oświadczenie to winno być stwierdzone pismem.

Art. 224. W czasie trwania ustroju ustawowego wierzyciele małżonka nie mogą zajmować roszczenia o wyrównanie dorobku, jakie może służyć małżonkowi po ustaniu tego ustroju*).

Rozdział II.

Umowne ustroje majątkowe.

Oddział I.

Przepisy ogólne

Art. 225. W granicach, przepisami działu niniejszego określonych, wzajemne stosunki małżonków w czasie trwania małżeństwa lub na wypadek jego ustania mogą być uregulowane umową (majątkowa umowa małżeńska).

Art. 226. Majątkowa umowa małżeńska może być zawarta zarówno przed zawarciem, jak i po zawarciu małżeństwa. Może być zastąpiona nową majątkową umową małżeńską.

Art. 227. § 1. Majątkowa umowa małżeńska winna być pod rygorem nieważności zawarta w formie aktu notarialnego.

§ 2. Jeżeli zawarcie majątkowej umowy małżeńskiej następuje po zawarciu małżeństwa, małżonkowie powinni przedstawić notariuszowi dowód, iż dokonali wzajemnych rozrachunków i ustalili swoje majątki według zasad ustroju majątkowego, któremu dotychczas podlegali.

Art. 228. W majątkowej umowie małżeńskiej można ustanowić jeden z następujących ustrojów:

- 1) ustrój rozdzielności majątkowej;
- 2) ustrój ogólnej wspólności majątkowej;
- 3) ustrój wspólności dorobku;
- 4) ustrój oparty na zasadach, które dotyczą różnych ustrojów majątkowych w przepisach działu niniejszego przewidzianych (ustrój mieszany).

Art. 229. Małżonek może podnosić przeciwko osobie trzeciej zarzuty wynikające z majątkowej umowy małżeńskiej, jeżeli umowa jest ujawniona w rejestrze ustrojów majątkowych małżeńskich albo jeżeli w chwili powstania zarzutu treść umowy była osobie trzeciej wiadoma.

Art. 230. Małżonek, który na mocy majątkowej umowy małżeńskiej sprawuje zarządem majątkiem drugiego z małżonków, może być pozbawiony tego za-

*) Jest projektowane przesunięcie art. 224 do przepisów proceduralnych.

rzędu, jeżeli wykonywa go w sposób sprzeczny z dobrem rodziny albo jeżeli wskutek ułomności lub innej trwałej przeszkody nie może go należycie wykonywać. To samo dotyczy samodzielnego zarządu majątkiem wspólnym obojga małżonków przez jednego z małżonków albo udziału we wspólnym zarządzie takim majątkiem.

Oddział 2.

Ustrój rozdzielności majątkowej.

Art. 231. W ustroju rozdzielności majątkowej każdy z małżonków zachowuje zarówno majątek nabyty przed ustanowieniem tego ustroju, jak i majątek nabyty później; zarządza i rozporządza całym swoim majątkiem samodzielnie.

Art. 232. § 1. Można zastrzec w majątkowej umowie małżeńskiej, że w ustroju rozdzielności majątkowej zarząd i prawo pobierania pożytków całego majątku lub oznaczonej części majątku jednego z małżonków służyć będzie drugiemu z małżonków. Zastrzeżenie może ograniczać się do samego zarządu.

§ 2. Do prawa pobierania pożytków stosuje się odpowiednio przepisy o użytkowaniu.

Art. 233. Zastrzeżony w ustroju rozdzielności majątkowej zarząd majątkiem jednego z małżonków przez drugiego z małżonków nie obejmuje uprawnień do zbywania i obciążania nieruchomości lub przedsiębiorstw zarobkowych.

Art. 234. Jeżeli w ustroju rozdzielności majątkowej jednemu z małżonków służy prawo pobierania pożytków majątku drugiego z małżonków, do zbycia lub obciążenia przedmiotów wchodzących w skład tego majątku potrzebna jest zgoda małżonka uprawnionego do pobierania pożytków, chyba że w majątkowej umowie małżeńskiej było inaczej zastrzeżone.

Art. 235. Małżonek, któremu został zastrzeżony zarząd i prawo pobierania pożytków albo tylko zarząd majątku drugiego z małżonków, obowiązany jest w braku odmiennego postanowienia majątkowej umowy małżeńskiej pokrywać z dochodów tego majątku przypadającą na drugiego z małżonków część kosztów utrzymania rodziny i zaspakajania potrzeb jej członków.

Art. 236. § 1. Wierzyciele małżonka mogą żądać zaspokojenia z jego majątku bez względu na prawo pobierania pożytków służące drugiemu z małżonków.

§ 2. Wierzyciele małżonka, któremu służy prawo pobierania pożytków majątku drugiego z małżonków, nie mogą żądać zaspokojenia z pożytków tego majątku.

Oddział 3.

Ustrój ogólnej wspólności majątkowej.

Art. 237. W ustroju ogólnej wspólności majątkowej wszelkie przedmioty majątkowe, które nie stanowią majątku osobistego jednego lub drugiego z małżonków, są majątkiem wspólnym obojga małżonków.

Art. 238. § 1. W czasie trwania ustroju ogólnej wspólności majątkowej żaden z małżonków nie może rozporządzać ani zobowiązywać się do rozporządzenia udziałem w majątku wspólnym lub udziałem w poszczególnych przedmiotach należących do tego majątku.

§ 2. Przed ustaniem ustroju ogólnej wspólności majątkowej wierzyciele małżonka nie mogą żądać zaspokojenia z jego udziału w majątku wspólnym lub w poszczególnych przedmiotach należących do tego majątku.

Art. 239. W ustroju ogólnej wspólności majątkowej stanowią majątek osobisty każdego z małżonków:

- 1) przedmioty osobistego użytku;
- 2) przedmioty potrzebne do wykonywania zawodu;
- 3) prawa niezbywalne;
- 4) przedmioty majątkowe uznane za majątek osobisty w majątkowej umowie małżeńskiej;
- 5) przedmioty majątkowe nabyte w zamian za przedmioty wymienione w punkcie poprzedzającym*).

Art. 240. Majątki osobiste małżonków podlegają przepisom o ustroju rozdzielności majątkowej.

Art. 241. Jeżeli majątkowa umowa małżeńska inaczej nie postanawia, małżonkowie zarządzają i rozporządzają wspólnie majątkiem wspólnym.

Art. 242. W majątkowej umowie małżeńskiej można zastrzec, iż zarząd majątkiem wspólnym sprawowany będzie samodzielnie przez każdego z małżonków albo tylko przez jednego z nich.

Art. 243. Samodzielny zarząd majątkiem wspólnym nie obejmuje uprawnień do zbywania i obciążania nieruchomości, wierzytelności hipotecznych i przedsiębiorstw zarobkowych, do oddawania nieruchomości w najem lub dzierżawę na czas dłuższy niż lat sześć, ani do czynienia darowizn z wyjątkiem tych, które odpowiadają obowiązkom moralnemu, względem przyzwyczajenia lub zwyczajom.

Art. 244. Jeżeli czynność prawna, której dokonanie przekracza zakres samodzielnego zarządu majątkiem wspólnym, wymaga zachowania szczególnej formy, zgoda drugiego małżonka na dokonanie czynności winna być wyrażona w tej samej formie.

Art. 245. Jeżeli dokonanie czynności prawnej, która wymaga współdziałania obojga małżonków, jest potrzebne dla dobra rodziny, a jeden z małżonków odmawia współdziałania albo nie ma możliwości wyrażenia woli, drugi z małżonków może żądać upoważnienia sądu do dokonania czynności.

Art. 246. Jeżeli ustawa inaczej nie stanowi, wierzyciele każdego z małżonków mogą żądać zaspokojenia zarówno z jego majątku osobistego, jak i ze wspólnego majątku obojga małżonków.

Art. 247. Odpowiedzialność małżonka za zobowiązania, zaciągnięte przez niego w czasie trwania ustroju ogólnej wspólności majątkowej, ogranicza się do jego

*) Po uchwaleniu projektu księgi o prawie spadkowym przepis art. 239 będzie uzupełniony wzmianką o przedmiotach nabytych przez darowiznę lub rozporządzenie ostatniej woli.

majątku osobistego, jeżeli ograniczenie takie jest przewidziane w umowie z wierzycielem albo jeżeli zobowiązanie wynika z wekslu lub z umowy pożyczki. Nie dotyczy to jednak zobowiązań z wekslu lub z umowy pożyczki, które zostały zaciągnięte przez małżonka sprawującego samodzielnie zarząd majątkiem wspólnym albo które zaciągnął jeden z małżonków za zgodą drugiego.

Art. 248. Od chwili ustania ustroju ogólnej wspólności majątkowej do majątku wspólnego stosuje się odpowiednio przepisy o współwłasności z zachowaniem przepisów poniższych.

Art. 249. Jeżeli majątkowa umowa małżeńska inaczej nie postanawia, oboje małżonkowie mają równe udziały w majątku wspólnym.

Art. 250. Małżonek, który w czasie trwania ustroju ogólnej wspólności majątkowej odpowiadał za dług tylko majątkiem wspólnym, odpowiada po ustaniu tego ustroju całym swoim majątkiem, jednakże tylko do wartości przypadającego mu udziału w majątku wspólnym.

Art. 251. Małżonek, który ukrył lub zataił część wspólnego majątku, traci swój udział w tej części.

Art. 252. Przy podziale majątku wspólnego każdy z małżonków może żądać, w odpowiednim stosunku, zwrotu wydatków i nakładów, jakie poczynił na rzecz tego majątku ze swego majątku osobistego, oraz obowiązany jest zwrócić, w odpowiednim stosunku, wydatki i nakłady, jakie zostały poczynione z majątku wspólnego na rzecz jego majątku osobistego.

Art. 253. Wszelkie rozrachunki między małżonkami, związane z ustaniem ustroju ogólnej wspólności majątkowej, winny być dokonywane według wartości z daty rozrachunku.

Art. 254. W przypadku, gdy z majątku wspólnego zostało zaspokojone zobowiązanie jednego z małżonków do naprawienia szkody wyrządzonej czynem niedozwolonym w czasie trwania ustroju ogólnej wspólności majątkowej, małżonek ten powinien zwrócić odpowiednią część uiszczoną sumy, jeżeli obowiązek naprawienia szkody wynika z umyślnego działania lub rażącego niedbalstwa.

Art. 255. Jeżeli jeden z małżonków umyślnie lub przez rażące niedbalstwo wyrządził szkodę w majątku wspólnym, obowiązany jest do naprawienia tej szkody.

Art. 256. Do podziału majątku wspólnego stosuje się odpowiednio przepisy o podziale spadku.

Art. 257. § 1. Małżonek, który dopuścił się zbrodni przeciwko drugiemu z małżonków lub jednej z najbliższych mu osób albo występku przeciwko życiu lub zdrowiu drugiego z małżonków, traci swój udział w majątku wspólnym, jeżeli nie przyczynił się do jego powstania. Jeżeli małżonek ten wprowadził przyczynił się do powstania majątku wspólnego, lecz tylko w nieznacznym stopniu, drugi z małżonków może żądać zmniejszenia jego udziału.

§ 2. To samo dotyczy małżonka, który zawarł w złej wierze małżeństwo następnie unieważnione albo został uznany wyłącznie winnym rozwodu.

Oddział 4.

Ustrój wspólności dorobku.

Art. 258. W ustroju wspólności dorobku majątkiem wspólnym małżonków są wszelkie przedmioty majątkowe nabyte w czasie trwania tego ustroju z wyjątkiem:

- 1) przedmiotów majątkowych nabytych przez spadek, zapis, wyposażenie lub darowiznę;
- 2) przedmiotów majątkowych nabytych w zamian za przedmioty, które należały do jednego z małżonków przed powstaniem ustroju wspólności dorobku, albo w zamian za przedmioty wymienione w punkcie poprzedzającym;
- 3) przedmiotów osobistego użytku;
- 4) przedmiotów potrzebnych do wykonywania zawodu;
- 5) praw niezbywalnych.

Art. 259. Przedmioty, które nie wchodzą w skład majątku wspólnego, stanowią majątek osobisty małżonka.

Art. 260. Majątki osobiste małżonków podlegają przepisom o ustroju rozdzielnosci majątkowej.

Art. 261. Do majątku dorobkowego małżonków stosuje się odpowiednio przepisy o majątku wspólnym w ustroju ogólnej wspólności majątkowej z zachowaniem przepisów poniższych.

Art. 262. W rozrachunkach między małżonkami koszty utrzymania rodziny i zaspakajania osobistych potrzeb jej członków powinny być zaliczane przede wszystkim na majątek dorobkowy.

Art. 263. W rozrachunkach między małżonkami długi każdego z małżonków zaciągnięte przed ustanowieniem wspólności dorobku powinny być zaliczane na jego majątek osobisty. To samo dotyczy długów z czynów niedozwolonych, jeżeli dług powstał w czasie trwania tego ustroju, a obowiązek naprawienia szkody wynika z umyślnego działania lub rażącego niedbalstwa małżonka.

Rozdział III.

Ustrój przymusowy.

Art. 264. § 1. Wzajemne stosunki majątkowe małżonków podlegają z mocy prawa ustrojowi rozdzielnosci majątkowej, jeżeli jeden z małżonków został ubezwłasnowolniony albo jeżeli została ogłoszona jego upadłość.

§ 2. W przypadku ubezwłasnowolnienia ustroj rozdzielnosci majątkowej obowiązuje z mocą wsteczną od dnia wszczęcia postępowania o ubezwłasnowolnienie, a w przypadku upadłości z mocą wsteczną od dnia wszczęcia postępowania upadłościowego.

Art. 265. § 1. Jeden z małżonków może żądać zastąpienia dotychczasowego ustroju majątkowego ustrojem rozdzielnosci, jeżeli drugi z małżonków stał się niewypłacalnym albo jeżeli zachodzi obawa, że w ustroju dotychczasowym małżonek ten nie będzie należycie przestrzegał interesów rodziny.

§ 2. W przypadkach powyższych ustroj rozdzielnosci majątkowej obowiązuje od daty uprawomocnienia się orzeczenia sądu.

USTALANIE, OBLICZANIE I DOCHODZENIE ZACHOWKU WEDŁUG PRAWA SPADKOWEGO

(Artykuł dyskusyjny)

C. TABĘCKI Wiceprezes S. O.

Instytucja zachowku na rzecz osób najbliższych stanowi pośrednie rozwiązanie pomiędzy nieograniczoną swobodą testowania i całkowitym jej pozbawieniem.

Chociaż dziedziczenie osób najbliższych spadkodawcy leży także w interesie społecznym, to jednakże całkowite pozbawienie spadkodawcy, pozostawiającego takie osoby, możliwości rozporządzenia swoim majątkiem nie byłoby z punktu widzenia tego interesu uzasadnione.

Pewna swoboda testowania daje spadkodawcy możliwość naprawienia krzywd, jakie powstają na skutek jednolitego szablonowego traktowania przez ustawę wszystkich spadkobierców bez względu na ich wiek, zdolność do pracy i położenie majątkowe. Mając taką swobodę spadkodawca może wyznaczyć większy udział w spadku dziecku nieletniemu niż dorosłemu, fizycznie upośledzonemu niż zdrowemu.

Istnieją dwa systemy zachowku: francuski, zapewniający osobom uprawnionym pewną część spadku i niemiecki zapewniający tym osobom pewną jednorazową odprawę pieniężną.

Przy zachowku według systemu francuskiego spadkodawca nie może skutecznie rozporządzać pewną częścią majątku, stanowiącą część obowiązkową (rezerwę) spadkobiercy. Według k. c. Napol. część rozporządzalna zależna jest od kategorii i ilości osób uprawnionych do zachowku (art. 913, 915). Według prawa włoskiego część rozrządzalna wynosi połowę spadku bez względu na ilość dzieci. Zgodnie z przepisami prawa hiszpańskiego w przypadku pozostawienia zstępnych rozróżnia się trzy części spadkowe. Jedną trzecią część spadku stanowi właściwy zachówek (rezerwę) spadkobierców, drugą trzecią część stanowi wolną część rozrządzalną, a pozostała trzecia część stanowi część rozrządzalną, którą można rozporządzać tylko na rzecz dzieci. W ten sposób spadkodawca pozostawiający troje dzieci może jednemu z nich pozostawić $\frac{1}{9}$ całego majątku, na które złożą się $\frac{1}{9}$ jako zachówek oraz $\frac{2}{3}$ spadku, którymi wolno rozporządzić na korzyść dziecka. Przez tego rodzaju ujęcie zapobiega się rozdrobnieniu spadkowych warsztatów pracy i umożliwia się utrzymanie ich w ręku jednego ze spadkobierców¹⁾. Także k. c. szwajc. przewiduje zachówek według systemu francuskie-

go w postaci pewnej części spadku (art. 470 i 471). Wysokość zachowku według tego kodeksu waha się od $\frac{1}{4}$ do $\frac{3}{4}$ ustawowego udziału spadkowego zależnie od kategorii spadkobiercy. System zachowku w postaci odprawy pieniężnej istnieje w Niemczech, Austrii i na Węgrzech. Przy systemie tym spadkodawca może rozporządzać całym majątkiem. Jednak pewne najbliższe osoby spadkodawcy mają prawo w przypadku, gdy nie zostały w dostatecznym stopniu wyposażone lub obdarowane, domagać się od spadkobierców ustanowionych sumy pieniężnej przedstawiającej równowartość odpowiedniej części spadku. Przy tym systemie roszczenie o zachówek nie jest roszczeniem o spadek, lecz o sumę pieniężną. Poza zachowkiem w postaciach wyżej omówionych spadkodawca może zabezpieczyć osobom najbliższym spadkodawcy pewne korzyści majątkowe także w postaci prawa do koniecznego utrzymania. Takie zabezpieczenie utrzymania na rzecz osób najbliższych przewiduje prawo cywilne Meksyku, Guatemali i Kostaryki. Tego rodzaju zabezpieczenie utrzymania na rzecz małżonka przewiduje także k. c. austr. (§ 796). W wymienionych krajach Ameryki istnieje zupełna swoboda testowania. Jednakże niezaopatrzone dzieci, rodzice i małżonki mają prawo żądania ze spadku koniecznego utrzymania²⁾.

Polskie prawo spadkowe wprowadziło zachówek w postaci wierzytelności pieniężnej. Spadkodawca jednak może pozostawić zachówek w postaci udziału spadkowego lub zapisu. Za przyjętą w polskim prawie postacią zachowku przemawia okoliczność, że w obecnym ustroju społeczno-gospodarczym własnością osób fizycznych są w przeważającej większości drobne gospodarstwa rolne oraz małe zakłady przemysłowe i handlowe, które ze względów natury gospodarczej nie powinny ulegać dalszemu rozdrobnieniu. Poza tym zachówek w postaci wierzytelności pieniężnej zapobiega szkodliwym z punktu widzenia społeczno-gospodarczego sporom z tytułu wspólnego posiadania i zarządu majątku spadkowego oraz sporom działowym.

Zachówek należy się tak przy dziedziczeniu testamentowym, jak i ustawowym (art. 151³⁾). Prawo do zachowku służy nawet przy dziedziczeniu ustawowym zstępnych, przy którym ma za-

¹⁾ Por. Ehrenzweig, System des österreich, allgem. Privatrechts, cz. II t. II, str. 572, Wien 1937 r.

²⁾ Por. Ehrenzweig, op. cit. str. 572—3.

³⁾ Artykuły powołane bez wskazania przepisów prawnych dotyczą prawa spadkowego.

stosowanie wyrównanie przysporzeń. Wyrównanie stosuje się tylko do przysporzeń uważanych przez prawo za dokonane na poczet przyszłego spadku oraz przysporzeń, co do których spadkodawca zarządził wyrównanie (art. 63). Przez wyrównanie spadkobierca, który nie otrzymał przysporzeń, otrzymuje przeważnie więcej, niż wynosiłby jego zachowek. Niekiedy otrzymuje nawet tyle, co spadkobierca, który dostał przysporzenie. Jednakże, gdy przysporzenie było duże, a spadek jest mały, spadkobierca uprawniony do wyrównania może nie otrzymać nawet należnego mu zachowku. Chociaż w tym przypadku spadkobierca obowiązany do wyrównania nie ma obowiązku zwrotu przysporzenia, to jednakże nie jest on zwolniony od odpowiedzialności za uzupełnienie zachowku. W celu ustalenia i obliczenia zachowku należy przede wszystkim ustalić czystą wartość spadku. Wartość spadku ustala się na podstawie oszacowania wszystkich należących do spadku rzeczy i praw według stanu ich w chwili otwarcia spadku i wartości ich w chwili ustalania zachowku. Obliczenie wartości spadku odbywa się według rzeczywistej wartości poszczególnych rzeczy i praw majątkowych, to jest według cen rynkowych. Wobec tego, iż wartość spadku oblicza się według daty ustalania zachowku, tak zwiększenie się, jak i zmniejszenie się tej wartości na skutek zmiany lub zmiany cen, która nastąpiła po otwarciu spadku, dotyka uprawnionego do zachowku. Zaginięcie lub zniszczenie rzeczy w czasie pomiędzy otwarciem spadku a dokonaniem ustalenia zachowku nawet bez winy spadkobiercy, któremu przypadł spadek, nie dotyka uprawnionego do zachowku nie powołanego do spadku. Niebezpieczeństwo bowiem utraty lub zniszczenia rzeczy obciąża spadkobiercę jako jej właściciela. W tym przypadku wartość rzeczy zaginionych lub zniszczonych ustala się w ten sam sposób, jak gdyby rzecz ta nadal znajdowała się w majątku spadkowym oraz dolicza się ją do aktywów spadku.

Wierzytelności pieniężne przyjmuje się według nominalnej ich wysokości. Jednakże w przypadku, gdy wierzytelność, której termin płatności jeszcze nie nastąpił, nie jest oprocentowana, należy z jej nominalnej wysokości potrącić odsetki ustawowe za czas od otwarcia spadku do terminu płatności.

Zgodnie z orzecznictwem Sądu Najwyższego (por. Zb. Orzec. S. N. Nr 10/47, 57/47) należności przedwojenne wyrażone w złotych ulegają, o ile ustawa szczególna nie stanowi inaczej, przeliczeniu na walutę mającą obecnie obieg według zasad słuszności, dobrej wiary i uczciwości w obrocie. Tego rodzaju orzecznictwo z punktu widzenia formalno-prawnego budzi pewne wątpliwości⁴⁾. Wie-

rzytelności wyrażone w walutach b. państw zaborczych i markach polskich przelicza się na złote według przepisów rozporządzenia Prezydenta R.P. z dn. 24.V 1924 r. (Dz. U. R. P. Nr 42, poz. 441). Poważne trudności stanowi także przeliczenie wierzytelności w walutach obcych i złotych w złocie z powodu braku notowań giełdowych i nieogłaszania kursu urzędowego walut obcych i złotych w złocie. W związku z wygaśnięciem mocy obowiązującej rozporządzenia Prezydenta R. P. z dn. 2.IX 1939 r. o zawieszeniu mocy obowiązującej rozporządzenia z dn. 12.VI 1934 r. o wierzytelnościach w walutach zagranicznych (Dz. U. R. P. Nr 87, poz. 552) nie ma przeszkód prawnych do dochodzenia wierzytelności wyrażonych w złotych w złocie i w walutach zagranicznych według odpowiedniego przeliczenia stosownie do przepisów art. 15 i 16 rozp. Prezyd. R. P. z dn. 5.XI 1927 r. o zmianie ustroju pieniężnego (Dz. U. R. P. Nr 97, poz. 855) i art. 2 rozp. Prezyd. R. P. z dn. 12.VI 1934 r. o wierzytelnościach w walutach zagranicznych (Dz. U. R. P. Nr 59, poz. 509). Wobec braku notowań giełdowych lub innych urzędowych kursów umożliwiających przeliczenie wymienionych wierzytelności, przy przeliczeniu należy stosować miarę przeliczenia odpowiadającą stosunkom społeczno-gospodarczym oraz zasadom słuszności i dobrej wiary. Takim zasadom nie odpowiadałoby oczywiście przeliczenie według kursu czarnej giełdy, jako spekulacyjnego i gospodarczo nie uzasadnionego. Przeliczenie wyżej wymienionych wierzytelności na obecne złote obiegowe nie może mieć miejsca także według kursu przedwojennego, ponieważ takie przeliczenie co do wierzytelności złotych w złocie byłoby sprzeczne z powołanymi wyżej przepisami art. 15 i 16 rozp. Prezyd. R. P. z dn. 5.XI 1927 r., a co do wierzytelności w walutach zagranicznych z przepisami art. 2 rozp. Prezyd. R. P. z dn. 12.VI 1934 r.

Takiego przeliczenia przesztą nie stosuje się nawet przy wymiarze podatku od nabycia praw majątkowych (art. 12 ust. 1 dekr. z dn. 3.II 1947 r. — Dz. U. R. P. Nr 27, poz. 401). Wydanie jednak przepisów co do sposobu przeliczenia powyższych wierzytelności do wymiaru tego podatku ma dopiero nastąpić.

Powstaje także zagadnienie w jakiej wysokości należy doliczać do aktywów spadku wierzytelności warunkowe, niepewne i terminowe. Prawo spadkowe nie daje na to żadnej odpowiedzi. Zgodnie z przepisami § 2313 k. c. niem. wierzytelności pod warunkiem zawieszającym oraz niepewnych nie bierze się w ogóle pod uwagę przy ustalaniu zachowku. Natomiast wierzytelności pod warunkiem rozwiązującym liczy się w pełni. W przypadku, gdy warunek zawieszający się spełnił lub gdy wierzytelność niepewna wpłynęła, jak również, gdy nastąpi spełnienie się warunku rozwiązującego, na żądanie osoby zainteresowanej nastąpi odpowiednie uzupełnienie lub zmniejszenie zachowku. Na tle k. c. austr., który również nie

⁴⁾ Omówienie zagadnienia przeliczenia powyższych należności przekraczałoby ramy niniejszego artykułu. Por. w tym przedmiocie artykuł prof. Jana Wasilkowskiego — Zagadnienie nominalizmu pieniężnego w orzecznictwie polskim. — Państwo i Prawo zesz. 4 z roku 1948.

zawiera żadnych przepisów co do sposobu ustalania wartości takich wierzytelności, niektórzy z komentatorów wypowiadają się za rozwiązaniem tego zagadnienia zgodnie z cytowanym przepisem § 2313 k. c.

Stanowiska tego nie podziela jednak wybitny komentator k. c. austr. Weiss⁵⁾. Również na tle naszego prawa spadkowego brak jest podstaw do rozstrzygnięcia tego zagadnienia w myśl wytycznych k. c. n. Przepisy prawa spadkowego bowiem nie przewidują możliwości tymczasowego ustalenia zachowku, który by stosownie do późniejszych okoliczności mógł ulegać zwiększeniu lub zmniejszeniu. Ponadto niemożność ostatecznego ustalenia zachowku stanowiłaby w wielu przypadkach przeszkodę w przeprowadzeniu działu, który w interesie społeczno-gospodarczym winien być dokonany możliwie szybko.

Niemożność ostatecznego ustalenia zachowku nie jest przewidziana wśród przyczyn, które mogą spowodować zawieszenie lub odroczenie postępowania działowego (art. 60 § 2 pr. spad., art. 94 pr. rzecz, i art. 145 post. spad.).

Praktyka życia codziennego wykazuje, że wierzytelności powyższego rodzaju bywają nawet przedmiotem obrotu, co świadczy o tym, że pewne ustalenie ich wartości jest możliwe. Co do sposobu ustalenia wartości wierzytelności wątpliwych i niepewnych, posiadamy wskazówkę w art. 12 ust. 2 dekr. z 3.II 1947 r. o podatku od nabycia praw majątkowych (Dz. U. R. P. Nr 27, poz. 401). Według powyższego przepisu tego rodzaju wierzytelności przyjmuje się do wymiaru podatku według ich przypuszczalnej wartości. Nie ma żadnej racji, aby prawa tego rodzaju dla ustalenia zachowku były oceniane inaczej. Wydaje się słusznym, aby ten sam sposób oceny zastosować także do wierzytelności warunkowych ze względu na pewien moment niepewności co do spełnienia się warunku, od którego uzależniona jest skuteczność zobowiązania lub jego ustanie (art. 46 § 1 kod. zob.). Wierzytelności nieściągalne jako normalnie podlegające odpisaniu nie powinny być wliczane do aktywów spadku. Jeśli chodzi o należące do spadku świadczenia okresowe z tytułu ciężarów realnych (art. 279 pr. rzecz.), to skapitalizowaną wartość ich określa się według ceny oznaczonej w umowie, a w braku takiej ceny w granicach 10-krotnej przeciętnej wartości rocznych świadczeń (art. 283 pr. rzecz.). Prawa z terminem końcowym należy oceniać z uwzględnieniem czasu ich trwania.

Od ustalonej w sposób powyższy wartości aktywów spadku odejmuje się wartość stanu biernego z wyjątkiem zobowiązań z zapisów oraz poleceń (160 § 1 i 24), a także, co się samo przez się rozumie, zobowiązań z tytułu zachowku.

Do stanu biernego spadku podlegającego uwzględnieniu przy ustaleniu zachowku zaliczyć zatem należy długi spadkodawcy, koszty pogrzebu oraz nie pokryte z dochodów spadku koszty zarządu spadku nie objętego i wynagrodzenie wykonawcy testamentu (art. 2).

Do długów spadku należą także roszczenia dziecka pozamałżeńskie oraz rozwiedzionego małżonka z tytułu alimentów należnych im od spadkodawcy (art. 60 pr. rodz. i art. 30 § 5 pr. małż.). W przypadku istnienia takiego długu zachodzi pytanie, w jaki sposób i według jakiego mnożnika dług ten należy skapitalizować przy ustalaniu pasywów spadku. Prawo spadkowe nie daje na to żadnej odpowiedzi. Pewne wskazówki co do sposobu kapitalizacji świadczeń alimentarnych dla wymiaru podatku zawiera art. 11 cyt. wyżej dekrety o podatku od nabycia praw majątkowych. Przepisy tego artykułu dają wyczerpujące wskazówki co do sposobu ustalenia wartości wszelkiego rodzaju okresowych świadczeń, nie wyłączając świadczeń na okres życia osoby uprawnionej, zależnie od czasu ich trwania. Przy ustalaniu wartości takich świadczeń na okres życia lub do pewnego okresu życia należy brać pod uwagę także wiek uprawnionego. W tych warunkach w braku przepisów w prawie spadkowym i w innych działach prawa cywilnego zachodzi konieczność posiłkowego korzystania ze wskazań zawartych w przepisach dekr. z dn. 3.II 1947 r. To, co powiedziano wyżej o określaniu wartości wierzytelności warunkowych i terminowych oraz przeliczenia wierzytelności, ma odpowiednio zastosowanie także przy ustalaniu wysokości długów.

Do czystej masy uzyskanej przez odjęcie długów od aktywów spadku dolicza się przy ustalaniu zachowku zstępnego, nawet bez jego żądania, wartość przysporzeń podlegających wyrównaniu (art. 161), a na jego żądanie także wartość przysporzeń zwolnionych od wyrównania (art. 162) i darowizn dokonanych za życia spadkodawcy (art. 163).

Także małżonek uprawniony do zachowku może żądać dla ustalenia swego zachowku doliczenia do czystego spadku darowizn (art. 163 § 1). Nie jest on jednak uprawniony do żądania doliczenia przysporzeń dokonanych na rzecz zstępnym (art. 161 i 162). Rodzice zaś uprawnieni do zachowku nie mogą w ogóle przy ustalaniu swego zachowku żądać doliczenia ani przysporzeń, ani darowizn (art. 161—163).

Doliczeniu mogą ulegać wszelkie darowizny tak dokonane na rzecz spadkobierców jak i osób obcych (art. 163 § 1). Pod pojęciem spadkobiercy należy rozumieć nie tylko osobę powołaną do spadku, lecz także osoby uprawnione do zachowku, chociażby w rzeczywistości nie były spadkobiercami. W przypadku dokonania darowizny lub wyposażenia przez oboje małżonków ich dziecku w braku odmiennego zastrzeżenia uważa

⁵⁾ Por. Klang. Kommentar zum A B G B cz. 1 tom II. str. 698. Wien 1935 r.

się, że darowizna lub wyposażenie uczynione zostało w równych częściach czyli po połowie przez każdego z małżonków z majątku dorobkowego, a w przypadku, gdyby darowizna lub wyposażenie przekraczały wartość majątku dorobkowego, uważa się, że przewyżka wyposażenia lub darowizny ponad majątek dorobkowy została uczyniona przez każdego z małżonków z ich majątku osobistego w stosunku do wartości tych majątków (art. 23 pr. małż. maj.). Jeżeli więc małżonkowie dokonali przysporzenia wartości sto tys. zł, majątek zaś dorobkowy wynosił 40 tys. zł, a majątek osobisty jednego z małżonków wynosił 100 tys. zł, drugiego zaś 200 tys. zł, to uważa się, że dziecko otrzymało od każdego z małżonków z majątku dorobkowego po 20 tys. zł, z majątku osobistego zaś od jednego z małżonków 20 tys. zł, a od drugiego 40 tys. zł (60 tys. zł podzielone w stosunku 100 tys. zł do 200 tys. zł, czyli 1:2). W przypadku ubezpieczenia na życie dokonanego przez spadkodawcę na rzecz osoby trzeciej i opłacania przez niego składek ubezpieczeniowych za przedmiot darowizny mogącej podlegać doliczeniu należy uważać cenę wykupu polisy. Cena ta bowiem określa rzeczywistą wysokość uzyskanego przez wymienioną osobę przysporzenia majątkowego. Cenę powyższą określają przepisy dzielnicowych ustaw o umowach ubezpieczenia, a mianowicie: art. 12 ust. 2 rozporz. Prezyd. z 21.II 1928 r. o przep. tymcz. dotyczących umowy ubezpieczenia, § 141 austr. ust. ubezp. i § 177 niem. ustawy o umowie ubezpieczenia. W ten sam sposób rozstrzyga zagadnienie wymienionej darowizny szwajc. k. c. (art. 476).

Doliczeniu podlegają także darowizny ukryte pod formą czynności prawnych obciążliwych (art. 34 § 2 k. z.). Jednakże doliczenie takich darowizn nastąpić może tylko w razie złożenia dowodu stwierdzającego darmy charakter czynności prawnych.

Za darowiznę podlegającą doliczeniu uważa się także utworzenie fundacji. Przedmiotem doliczenia w tym przypadku będzie wartość majątku fundacyjnego. Nie dolicza się jednak darowizn:

- 1) dokonanych w czasie kiedy spadkodawca nie miał zstępnych, albo małżonka uprawnionych do zachowku,
- 2) odpowiadających obowiązkowi moralnemu, względem przyzwoitości lub zwyczajom,
- 3) dokonanych więcej niż 10 lat przed otwarciem spadku na rzecz osób nie przychodzących do spadku (art. 163 § 2).

Do wyłączenia darowizny od doliczenia na podstawie pkt 1 koniecznym jest, aby spadkodawca w chwili dokonania darowizny nie miał ani zstępnych, ani małżonka. W przypadku więc, gdy spadkodawca w chwili darowizny posiadał bądź zstępnego, bądź małżonka, darowizna może być doliczona tak na żądanie zstępnego, jak i małżonka. Przepis art. 163 § 2 pkt 1 znajduje uzasadnienie w tym, iż spadkodawca posiadający w chwili darowizny chociażby jedną z wyżej wy-

mienionych osób winien był liczyć się z jej uprawnieniami do zachowku. Z art. 163 § 2 pkt. 3 wynika, że nie podlegają doliczeniu nie tylko darowizny dokonane więcej niż na 10 lat przed otwarciem spadku na rzecz osób obcych, lecz także także darowizny uczynione na rzecz osób uprawnionych do zachowku, jeżeli osoby te z jakichkolwiek powodów nie są spadkobiercami (nie przychodzą do spadku).

Ponieważ prawo spadkowe rozróżnia pojęcie przysporzenia i darowizny, a rozróżnienie to ma doniosłe znaczenie tak przy dopuszczeniu wyrównania, jak i przy ustalaniu zachowku oraz odpowiedzialności za zachówek, konieczne jest ustalenie, które z bezpłatnych przysporzeń na rzecz zstępnych uważać należy za przysporzenia w rozumieniu art. 63, 161, 162, a które za darowizny.

Przysporzeniami podlegającymi wyrównaniu są takie bezpłatne przysporzenia na rzecz zstępnych, które w środowisku spadkodawcy uważane są za dokonane na poczet przyszłego spadku. Do tego rodzaju przysporzeń w myśl art. 63 § 2 między innymi należą: wyposażenie, przysporzenia uczynione zstępnemu na rozpoczęcie wykonywania przedsiębiorstwa lub samodzielnego zawodu oraz sumy zużyte na spłatę długów pełnoletniego dziecka. Przysporzenia powyższe jednak mogą być przez spadkodawcę zwolnione od wyrównania (art. 63 § 3). Ponieważ w myśl art. 19 prawa rodzinnego rodzice mają obowiązek dania dzieciom wyposażenia i zapewnienia im odpowiedniego startu życiowego, przeto przysporzenia wymienione jako stanowiące wykonanie ustawowego obowiązku nie są uznawane za darowizny. Prawo spadkowe w odróżnieniu od k. c. austr. i niem. nie daje wyraźnego rozgraniczenia pomiędzy przysporzeniem i darowizną. Z określenia przysporzeń podlegających wyrównaniu wynika, iż za przysporzenia w rozumieniu prawa spadkowego uważa się przysporzenia dokonane na poczet udziału spadkowego. Za darowiznę zatem należy uważać takie przysporzenie, które nie podlega zaliczeniu na udział spadkowy. Co do tego, jakie przysporzenia należy uważać za dokonane na udział spadkowy, przepis art. 63 § 1 odsyła do zwyczajów istniejących w środowisku spadkodawcy. W związku z tym, zachodzić będzie wielka trudność przy ustalaniu przez sąd, które z przysporzeń należy uznać za przysporzenia na poczet spadku, a które za darowizny. Ponieważ, jak powiedziano wyżej, rodzice mają obowiązek wyposażenia dzieci i zapewnienia im odpowiedniego startu życiowego, należy poczytywać wszelkie przysporzenia dokonane przez spadkodawcę na rzecz zstępnych za przysporzenia w rozumieniu art. 63, 161, 162, a więc za przysporzenia dane na udział spadkowy, chyba, że z oświadczenia spadkodawcy przy dokonaniu przysporzenia lub z innych okoliczności wyraźnie będzie wynikać, że przysporzenie ma stanowić darowiznę.

Do przysporzeń na poczet przyszłego spadku należy zaliczyć także niewspółmierne do stanu

majątkowego rodziców wydatki na wykształcenie dziecka. Według art. 24 pr. rodz. bowiem rodzice obowiązani są dać przygotowanie do zawodu dziecku tylko odpowiednio do swojej możności. Wszystkie zatem wydatki, które przekraczają zwykłą miarę ich możności, winny być uznane za przysporzenie na poczet udziału spadkowego. Przeliczenie przysporzeń i darowizn podlegających doliczeniu odbywa się w ten sam sposób jak i przeliczenie wierzytelności i długów spadkowych. Zgodnie z przepisami art. 152 przy określaniu udziału spadkowego dla ustalenia zachowku bierze się pod uwagę spadkobierców, którzy spadek odrzucili lub zrzekli się zachowku, natomiast pomija się osoby, które zrzekły się prawa dziedziczenia, są niegodne lub zostały wydziedziczone. Jednakże w przypadku, gdy zamiast osób, które przy ustalaniu zachowku pomija się, przychodzą do spadku ich zstępni (art. 8 § 1, 12, 150 § 2), należy ich przy ustalaniu zachowku brać pod uwagę, gdyż w tym przypadku w braku testamentu dziedziczyliby z ustawy po spadkodawcy jako jego zstępni (art. 145). Nie należy brać pod uwagę przy ustalaniu zachowku także małżonka spadkodawcy pozostałego obok zstępnych w przypadku, gdy przedmiotem spadku jest tylko majątek podlegający spółności majątkowej małżeńskiej, ponieważ w tym przypadku małżonek nie jest powołany do ustawowego dziedziczenia (art. 25). W przypadku, gdy spadek składa się z majątku podlegającego spółności majątkowej małżeńskiej i nie podlegającego takiej spółności, małżonka bierze się pod uwagę tylko przy ustalaniu zachowku z części spadku składającego się z majątku nie podlegającego wymienionej spółności. Z powyższych wywodów wynika, że przy ustaleniu zachowku należy brać pod uwagę wszystkie osoby, które w braku testamentu dziedziczyłyby spadek oraz osoby, które spadek odrzuciły. Branie pod uwagę spadkobiercy, który spadek odrzucił, jest uzasadnione tym, że udział jego przechodzi bądź na jego zstępnych, którzy również są uprawnieni do zachowku, bądź na spadkobierców, którzy dziedziczą lub dziedziczyliby obok niego. Branie pod uwagę spadkobiercy, który się zrzekł zachowku nie jest uzasadnione w przypadku, gdy nie jest on powołany do dziedziczenia, ponieważ w tym przypadku nie ma on na skutek zrzeczenia się zachowku prawa ani do zachowku, ani do spadku.

Korzyści brania pod uwagę w tym przypadku takiego spadkobiercy idą na rzecz spadkobierców obowiązanych do zapłaty lub uzupełnienia zachowku, a więc na rzecz osób najwięcej ze spadku otrzymujących. Przez pominięcie przy ustalaniu zachowku osób wymienionych w art. 152, o ile zamiast nich nie przychodzą do spadku lub zachowku ich zstępni, udział spadkowy pozostałych spadkobierców, a w ślad za tym i zachówek podlega zwiększeniu.

Po doliczeniu do czystej masy spadku wszystkich podlegających doliczeniu przysporzeń i da-

rowizn oblicza się wartość udziału spadkowego osoby żądającej zachowku, a następnie przez podzielenie tej wartości przez dwa otrzymuje się jej zachówek (art. 164 § 1).

Jak zaznaczono wyżej żądanie zachowku może mieć miejsce także przy dziedziczeniu ustawowym. Ponieważ przy dziedziczeniu ustawowym zstępnych nawet łącznie z małżonkiem stosuje się wyrównanie, przy którym spadkobiercy, nie otrzymujący przysporzeń, uzyskują zwykle więcej, niż wynosiłyby ich zachówek, należy w przypadku takiego dziedziczenia przed ustaleniem zachowku przeprowadzić wyrównanie.

Na poczet zachowku zalicza się otrzymane przez żądającego zachowku lub jego wstępnego przysporzenia (art. 164 § 3). Również podlegają zaliczeniu na zachówek darowizny (art. 163 § 4). Doliczenia do czystej masy spadku przysporzeń i darowizn powodują zwiększenie zachowku. Jednakże przez zaliczenie na zachówek przysporzeń i darowizn otrzymanych przez żądającego zachowku zmniejsza się jego roszczenie z tytułu zachowku, a tym samym zmniejsza się również zakres odpowiedzialności spadkobierców zobowiązanych do pokrycia zachowku. Przy doliczeniu darowizn dokonanych na rzecz osób nie powołanych do spadku zwiększa się roszczenie z tytułu zachowku na niekorzyść spadkobierców. Odpowiedzialnymi za zachówek są także w przypadku doliczenia darowizn dokonanych na rzecz osób obcych wyłącznie spadkobiercy (art. 156). Uprawnieni do zachowku bowiem mogą się zwracać do odbarowanych o wydanie przedmiotów darowizny w celu zaspokojenia zachowku, jedynie wówczas, gdy nie mogą uzyskać zachowku od spadkobierców (art. 165 § 1).

Doliczeniu podlegają przysporzenia niezależnie od istnienia zubożenia po stronie tego, kto przysporzenie podlegające doliczeniu otrzymał, ponieważ z chwilą wydania przysporzenia niebezpieczeństwo jego utraty przeszło na jego nabywcę, a żaden przepis nie uzależnia możliwości doliczenia przysporzenia od utrzymania zubożenia w rękach nabywcy. Również doliczenie darowizn ma miejsce niezależnie od istnienia zubożenia u obdarowanego. Tylko ewentualna posiłkowa odpowiedzialność obdarowanego uzależniona jest od zachowania się zubożenia w jego rękach (art. 165 § 1). Zaliczenie przysporzeń i darowizn sum i wierzytelności pieniężnych odbywa się według przeliczenia zastosowanego przy doliczeniu ich do czystej masy spadku dla ustalenia zachowku.

Zachówek tak w postaci udziału spadkowego, jak i zapisu nie może być ograniczony warunkiem lub terminem, ani obciążony zapisem lub poleceniem (art. 155 § 1). Jeżeli udział spadkowy lub zapis przenosi zachówek, obciążenie zapisem lub poleceniem jest skuteczne tylko w części odpowiadającej nadwyżce ponad zachówek. Obciążenie to nie ma skutku prawnego, jeżeli wyznaczony jako zachówek udział spadkowy lub zapis jest

równy zachowkowi lub mniejszy od niego (art. 155 § 3). W przypadku, gdy obciążenie zapisem lub poleceniem narusza zachówek, spadkobierca uprawniony do zachowku może żądać zmniejszenia tego obciążenia. Wobec przepisu art. 153, że zachówek może być pozostawiony w postaci udziału spadkowego lub zapisu, zachodzi pytanie, czy spadkobierca powołany do spadku lub zapisu może spadek lub zapis odrzucić i domagać się wypłaty zachowku w pieniądzu, w szczególności, gdy udział spadkowy lub zapis nie pokrywa całości zachowku. Ponieważ wybór postaci zachowku należy do spadkodawcy, a nie do spadkobiercy, należy przyjąć, iż spadkobierca, który wyznaczony mu udział w spadku lub zapis odrzuci, nie ma prawa do zachowku w pieniądzu. W przypadku, gdy udział spadkowy nie pokrywa zachowku, spadkobierca ma prawo do uzupełnienia zachowku, a nie do odrzucenia spadku lub zapisu z prawem do zachowku w postaci wierzytelności pieniężnej. Nie może on żądać zachowku w pieniądzu nawet w przypadku pozostawienia mu zachowku w postaci zapisu rzeczy mu niepotrzebnych.

W związku z doliczeniem przy ustalaniu zachowku do czystej masy spadku darowizn, które powoduje zwiększenie zachowku, w wielu przypadkach dojdzie do tego, iż ustanowionemu spadkobiercy, o ile nie jest on sam również uprawnionym do zachowku, nic ze spadku nie zostanie, ponieważ jest on obowiązany do pokrycia zachowków. Jeżeli spadkobierca ustanowiony sam jest uprawnionym do zachowku może on w każdym przypadku zatrzymać przypadający mu zachówek (art. 156 § 2). Takie samo prawo do zatrzymania swego zachowku ma obdarowany (art. 165 § 3). Wobec tego, iż zobowiązanymi do wypłaty i uzupełnienia zachowku są tylko spadkobiercy, w przypadkach dokonania na rzecz osób nie przychodzących do spadku większych przysporzeń podlegających doliczeniu zdarzyć się może, że uprawniony do zachowku nie będzie mógł uzyskać swego zachowku (p. niżej przykład B 3 i 4). W razie doliczenia darowizn może to powstać tylko wyjątkowo, a mianowicie wtedy, gdy obdarowany wykaże, że nie jest już zubożony. Niemożność zaspokojenia w pewnych przypadkach zachowków powstaje dlatego, że nie wszystkie osoby otrzymujące przysporzenia, które podlegają doliczeniu przy ustaleniu zachowku, obowiązane są do zapłaty i uzupełnienia zachowków, lecz tylko te, które są spadkobiercami. Wskutek tego osoby uprawnione do zachowku, które otrzymały znaczne przysporzenia, a które nie zostały przez spadkodawcę powołane do spadku, albo spadek odrzuciły, są wolne od pokrywania zachowku, chociaż doliczenie ich przysporzeń miało wpływ na zwiększenie się zachowku innych osób i spowodowało niemożność uzyskania tego zachowku od spadkobierców.

Prawo do zachowku przechodzi na spadkobierców i może być przedmiotem rozporządzeń oraz egzekucji. Prawo to nie ma charakteru ściśle osobistego, co wynika z okoliczności, iż zgodnie z przepisem art. 158 przechodzi na spadkobierców osób uprawnionych. Zagadnienie osób uprawnionych do zachowku jako omówione już w artykule pod tyt. „Osoby uprawnione do zachowku“ (Dem. Przegl. Prawn. Nr 3 z roku 1948) zostaje pominięte.

Roszczenie o zachówek lub jego uzupełnienie nie jest roszczeniem o spadek, lecz o wierzytelność. Wierzytelności z tytułu zachowku korzystają z pierwszeństwa przed zapisami (art. 155, 157). Roszczenia o zachówek można dochodzić tylko od spadkobierców (art. 156). Jeżeli spadkobierca odpowiedzialny za zachówek sam jest uprawniony do zachowku, odpowiada on wobec innych uprawnionych tylko w granicach nadwyżki ponad jego zachówek (art. 156 § 2).

Spadkobierca obowiązany do zapłacenia lub uzupełnienia zachowku obciążony zapisami może żądać od zapisobierców stosunkowego przyczynienia się do zapłaty zachowku lub jego uzupełnienia. Jeżeli więc spadkobierca otrzymujący spadek wartości 30 tys. zł, obciążony zapisem wysokości 10 tys. zł, zostanie zobowiązany do zapłaty zachowku lub jego uzupełnienia w kwocie 18 tys. zł, to ciężar ten winien być rozłożony na spadkobiercę i zapisobiercę w stosunku 20 tys.: 10 tys., czyli 2:1. Bowiem korzyść jaką miał odnieść spadkobierca (30 tys. zł—10 tys. zł=20 tys. zł) pozostaje w stosunku do korzyści, jaką miał otrzymać zapisobierca jak 2:1. W ten sposób na spadkobiercę przypadnie obowiązek poniesienia części zachowku w kwocie $18 \text{ tys. zł} \times \frac{2}{3} = 12 \text{ tys. zł}$, a na zapisobiercę reszta, to jest 6 tys. zł. Wskutek powyższego dla spadkobiercy przypadnie na czysto ze spadku 8 tys. zł, a na rzecz zapisobiercy 4 tys. zł. Jeżeli spadkobierca zobowiązany do zapłacenia zachowku sam jest uprawniony do zachowku, ma on prawo do żądania obniżenia zapisu w ten sposób, aby mu pozostał należny zachówek. Roszczenie o zachówek staje się wymagalne z chwilą otwarcia spadku. Roszczenie to może być dochodzone bądź w trybie powództwa, bądź w trybie niespornym w postępowaniu działowym (art. 151 § 1 post. spadk.). Roszczenie powyższe przedawnia się upływem lat 5 od otwarcia spadku. W przypadku, gdy roszczenie to jest dochodzone od spadkobiercy testamentowego, termin powyższy liczy się od otwarcia testamentu. Roszczenie to ulega również prekluzji. Zgodnie z art. 151 § 2 postępowanie spad. po prawomocnym zakończeniu postępowania działowego uczestnik tego postępowania nie może dochodzić powyższego roszczenia, chociażby w postępowaniu działowym nie zostało ono zgłoszone, chyba że co do tego roszczenia uprawniony uczestnik został odesłany na drogę postępowania spornego.

Zgodnie z art. 51 spadkobiercy odpowiadają za długi spadkowe, do których należą także rosz-

czenia o zachówek, w stosunku do swych udziałów. W przypadku, gdyby przepis art. 51 stosować do odpowiedzialności za zachówek lub jego uzupełnienie w ten sam sposób, jak do odpowiedzialności za inne długi spadkowe, to jest uznać, że każdy spadkobierca odpowiada tylko za część długu równą jego udziałowi spadkowemu, to wówczas uprawniony do zachowku będący spadkobiercą nie mógłby nigdy uzyskać należnego mu uzupełnienia zachowku. Również nie mógłby uzyskać całości swego zachowku żaden uprawniony w przypadku, gdy jeden lub niektórzy ze spadkobierców ze względu na mały ich udział w spadku nie ponoszą odpowiedzialności za zachówek. Zasada art. 51 co do odpowiedzialności za zachówek doznała pewnej modyfikacji na skutek zwolnienia od odpowiedzialności za zachówek spadkobierców, którzy otrzymują nie więcej, niż wynosi ich zachówek (art. 156 § 2). Wskutek powyższego, jeżeli za zachówek lub jego uzupełnienie odpowiadają tylko niektórzy spadkobiercy, to obowiązani są oni do zapłaty całego należnego zachowku lub jego uzupełnienia z tym, iż ta ich odpowiedzialność rozkłada się zgodnie z przepisem art. 51 w stosunku do ich udziałów spadkowych.

W tych warunkach spadkobierca $\frac{1}{6}$ części spadku, którego udział spadkowy nie pokrywa zachowku, jest uprawniony do żądania od spadkobiercy pozostałej części spadku uzupełnienia całej brakującej mu części zachowku, a nie tylko $\frac{5}{6}$ tej części. Również pozbawiony całkowicie zachowku może w przypadku, gdy z trzech spadkobierców tylko dwu odpowiada za zachówek, dochodzić całego swego zachowku od tych dwu spadkobierców z tym, że każdy z nich odpowiadać będzie za zachówek w stosunku do swego udziału spadkowego. Jeżeli więc spadkobiercy ci dziedziczą: jeden $\frac{1}{3}$, a drugi $\frac{1}{3}$ spadku, a cały zachówek wynosi 20 tys. zł, to będą oni obowiązani do pokrycia tego zachowku w stosunku $\frac{1}{2} : \frac{1}{3}$, czyli 3:2. Pierwszy ze spadkobierców zatem winien zapłacić $20 \text{ tys. zł} \times \frac{3}{5} = 12 \text{ tys. zł}$, a drugi $20 \text{ tys. zł} \times \frac{2}{5} = 8 \text{ tys. zł}$.

Jeżeli uprawniony nie może uzyskać należnego mu zachowku od spadkobierców, może on w przypadku doliczenia do czystej masy spadkowej przy ustalaniu zachowku darowizny, żądać od obdarowanego wydania przedmiotu darowizny w celu zaspokojenia zachowku według przepisów o niesłusznym zbogaceniu (art. 165 § 1 prawa spadk. oraz art. 123 i nast. kod. zob.). Roszczenie to przedawnia się upływem pięciu lat od otwarcia spadku. Z powyższego wynika, że odpowiedzialność obdarowanego jest tylko posiłkowa i uzależniona od istnienia zbogacenia po jego stronie.

Odpowiedzialność ta nie ma charakteru posiłkowego tylko w przypadku, gdy dochodzący zachowku jest jedynym spadkobiercą uprawnionym do zachowku. Obdarowany może się zwolnić od wydania przedmiotu darowizny przez za-

płatę należnej sumy zachowku. W przypadku, gdy obdarowany wykaże, iż nie jest już zbogaczony, jest on wolny od obowiązku zaspokojenia zachowku, chyba że pozbywając się korzyści był w złej wierze, albo powinien był liczyć się z obowiązkiem zwrotu (art. 127 kod. zob.). Jeżeli doliczeniu uległy darowizny na rzecz różnych osób dokonane w różnym czasie, obdarowani wcześniej mogą być pociągani do odpowiedzialności tylko wówczas, gdy uprawniony do zachowku nie może uzyskać zaspokojenia od obdarowanych później (art. 165 § 2). Obdarowany uprawniony do zachowku odpowiada za zaspokojenie zachowku innych uprawnionych tylko w granicach nadwyżki ponad swój zachówek (art. 165 § 3).

Z powyższego wynika, że w razie doliczenia darowizny przy ustalaniu zachowku uprawniony do zachowku lub do jego uzupełnienia może nie uzyskać na pokrycie swej należności pomimo tego, że spadkobiercy otrzymali w całości należny im zachówek.

Celem wskazania sposobu obliczania zachowku oraz dla ilustracji wyżej wypowiedzianych uwag podaje się poniżej kilka przykładów takiego obliczenia.

Z uwagi na to, że zachówek należy się także przy dziedziczeniu ustawowym, przy którym może mieć miejsce wyrównanie, podaje się na wstępie również kilka przykładów przeprowadzenia wyrównania.

A. Przykłady wyrównania:

1) czysty spadek wynosi 98 tys. zł. Spadkobiercami są dzieci A, B i C, z których A otrzymało przysporzenie podlegające wyrównaniu wartości 40 tys. zł.

Scheda każdego z nich wynosi:

$$\frac{98 \text{ tys. zł} - 40 \text{ tys. zł}}{3} = 46 \text{ tys.}$$

Ponieważ dziecko A otrzymało już na poczet swego udziału przysporzenie 40 tys. zł, otrzymuje ono zatem tylko uzupełnienie swej schedy wartości 6 tys. zł. B i C otrzymują całe przypadające im schedy wartości 46 tys. zł (art. 65 § 1). Do tych samych rezultatów dojdzie się, jeżeli wyrównanie przeprowadzi się w ten sposób, że na początku wydzieli się ze spadku każdemu ze spadkobierców B i C, którzy nie otrzymali przysporzenia, kwotę jaką otrzymał A, to jest po 40 tys. zł, a następnie resztę 18 tys. zł podzieli się między wszystkich na równe części według ich udziałów spadkowych.

Jeżeli do spadku przychodziły także małżonek, to przed dokonaniem wyrównania należy od czystej masy spadku odjąć $\frac{1}{4}$ część jako udział spadkowy małżonka, a następnie co do $\frac{3}{4}$ spadku przeprowadzić wyrównanie.

2) Czysty spadek — 80 tys. zł. Spadkobiercy dzieci: A, B i C. A otrzymał przysporzenie 40 tys. zł, B i C nic nie otrzymali. B i C biorą po 40 tys. zł. A nic nie otrzymuje ze spadku, ponie-

waż wyrównania przysporzenia należne B i C wyczerpują cały spadek.

3) czysty spadek — 100 tys. zł. Spadkobiercy dzieci: A, B i C. A otrzymał przysporzenie (wyposażenie) 80 tys. zł, B otrzymał przysporzenie nie podlegające wyrównaniu lub darowiznę — 60 tys. zł, C nie otrzymał nic. Przysporzenia B nie bierze się pod uwagę jako nie podlegającego wyrównaniu. B i C biorą po 50 tys. zł, A nie otrzymuje ze spadku nic.

4) Czysty spadek — 20 tys. zł. Spadkobiercy dzieci: A, B i C. A otrzymał przysporzenie — 80 tys. zł, B i C — nic. B i C otrzymują ze spadku po 10 tys. zł, A — nic. B i C ponadto mają roszczenie o uzupełnienie ich zachowku.

B. Przykłady obliczenia zachowku:

1) Czysty spadek — 32 tys. zł. A — syn-spadkobierca ustanowiony, B — syn otrzymał przysporzenie 40 tys. zł, C — syn — nic. Zachówek

$$C — \text{wynosi} = \frac{32 \text{ tys. zł} + 40 \text{ tys. zł}}{6} = 12 \text{ tys. zł}$$

Do zapłaty w całości tego zachowku obowiązany jest spadkobierca A, ponieważ zapłata ta nie naruszy jego zachowku (art. 156 § 2).

2) Czysty spadek — 70 tys. zł. A spadkobierca ustanowiony — obcy. Uprawnieni do zachowku: dziecko B, które otrzymało przysporzenie 40 tys. zł i małżonek C. Ponadto D obcy otrzymał darowiznę 10 tys. zł. Zachówek B wynosi —

$$\frac{(70 \text{ tys. zł} + 40 \text{ tys. zł} + 10 \text{ tys. zł}) \times 3}{8} = 45 \text{ tys. zł}$$

Ponieważ B. otrzymało przysporzenie 40 tys. zł, które musi zaliczyć na zachówek (art. 164 § 3), ma ono prawo do uzyskania od spadkobiercy A uzupełnienia zachowku w kwocie 5 tys. zł. Zachówek małżonka C wynosi —

$$\frac{70 \text{ tys. zł} + 10 \text{ tys. zł}}{8} = 10 \text{ tys. zł}$$

Nie bierze się pod uwagę przy ustaleniu zachowku małżonka C przysporzenia na rzecz dziecka B, ponieważ małżonek nie może żądać doliczenia przysporzeń na rzecz zstępnych (art. 161, 162). Do wypłaty tego zachowku obowiązany jest spadkobierca A.

3) Czysty spadek — 20 tys. zł. A — syn-spadkobierca ustanowiony, B i C dzieci uprawnione do zachowku. B otrzymał przysporzenie 100 tys. zł, C — nic. Zachówek wynosi —

$$\frac{20 \text{ tys. zł} + 100 \text{ tys. zł}}{6} = 20 \text{ tys.}$$

Spadkobierca A nie jest obowiązany do zapłaty zachowku C ponieważ sam otrzymał tylko zachówek. Nie jest obowiązany do zapłaty zachowku także B, ponieważ nie jest on spadkobiercą (art. 156 § 1). W tych warunkach C nie może otrzymać należnego mu zachowku.

4) Czysty spadek — 30 tys. zł. A — syn-spadkobierca ustanowiony. B — syn otrzymał przysporzenie 80 tys. zł, C — syn uprawniony do za-

chowku — nic. D obcy otrzymał darowiznę 70 tys. zł. Zachówek C wynosi —

$$\frac{30 \text{ tys. zł} + 80 \text{ tys. zł} + 70 \text{ tys. zł}}{6} = 30 \text{ tys. zł}$$

Spadkobierca A nie jest obowiązany do zapłaty zachowku C, ponieważ przypadły mu spadek nie przenosi jego zachowku. Wobec tego, że C nie może otrzymać swego zachowku od spadkobiercy, może on zwrócić się w celu zaspokojenia jego zachowku do obdarowanego D (art. 165 § 1). W przypadku, gdy nie uzyska on zaspokojenia zachowku od obdarowanego D z powodu braku wzbogacenia, nie będzie on mógł uzyskać zaspokojenia swego zachowku (art. 165 § 1 i art. 127 kz.).

5) Czysty spadek — 20 tys. zł. Spadkobierca ustanowiony małżonek A, który otrzymał darowiznę 100 tys. zł. Uprawniona do zachowku matka B nie otrzymała nic, ponadto C obcy otrzymał darowiznę 50 tys. zł. Zachówek matki B wynosi —

$$\frac{20 \text{ tys. zł}}{4} = 5 \text{ tys. zł}$$

Doliczenia darowizny nie dokonuje się, ponieważ przy ustalaniu zachowku rodziców nie mogą mieć miejsca doliczenia przysporzeń, ani darowizn (art. 161 — 163). Do zapłaty tego zachowku obowiązany jest małżonek A jako spadkobierca.

Jak z powyższego przedstawienia wynika zwolnienie od odpowiedzialności za zachówek osób nie będących spadkobiercami, które otrzymały znaczne przysporzenia, powoduje możliwość obejścia przepisów o zachowku i czyni prawie całkowicie iluzorycznym nawet prawo do zachowku zstępnych, nie mówiąc już o zachowku małżonka, a w szczególności rodziców. W przypadku bowiem dania znacznego przysporzenia jednemu ze zstępnych i nie powołania go do spadku w testamencie lub odrzucenia przezeń spadku staje się on wolny od odpowiedzialności za zachówek, który ze względu na szczupłość spadku nie może być pokryty przez spadkobierców. Jedynym logicznym i konsekwentnym rozwiązaniem sprawy odpowiedzialności za zachówek może być nałożenie tej odpowiedzialności także na wszystkich uprawnionych do zachowku, którzy otrzymali przysporzenia bez względu na to, czy są spadkobiercami. Przy tym nie ma żadnych życiowych podstaw do czynienia rozróżnień pomiędzy przysporzeniami w rozumieniu prawa spad. nie podlegającymi wyrównaniu i darowiznami dokonanymi na rzecz uprawnionych do zachowku. Rozróżnianie takie przysparza sądom wiele niepotrzebnej pracy i trudności przy ustalaniu prawnego charakteru każdego bezpłatnego przysporzenia na rzecz zstępnych.

Celem zachowku jest ze względu na interes społeczny zapewnienie pewnej kategorii osób najbliższych spadkodawcy określonej minimalnej korzyści majątkowej. Przepisy zapewniające tę korzyść powinny być tak skonstruowane, aby spadkodawca nie mógł pozbawić powyższych osób tych korzyści oraz aby uprawniony do zachowku,

który otrzymał znaczne przysporzenie nie mógł uchylić się od odpowiedzialności za zachówek służący innym osobom. Zwolnienie od tej odpowiedzialności wymienionych osób jest tym mniej uzasadnione, że nawet obce osoby obdarowane, na rzecz których darowizny są bardzo rzadkie i zwykle życiowo uzasadnione, posiłkowo ponoszą tę odpowiedzialność. Doliczenie wszelkich przysporzeń winno mieć miejsce także przy obliczaniu zachowku na rzecz małżonka i rodziców. Niedoliczenie tych przysporzeń czyni ich prawo do zachowku całkowicie iluzorycznym. W przypadku dokonania bowiem przysporzeń na rzecz zstępnych wyczerpujących prawie cały majątek zachówek małżonka będzie równy zeru, chociaż zstępni, którzy mogą nie być także zstepnymi pozostałego przy życiu małżonka, otrzymali od spadkodawcy znaczne korzyści majątkowe powodujące zmniejszenie się spadku. Jeżeli zstępni ci nie są także zstepnymi pozostałego przy życiu małżonka, to małżonek ten nie tylko nic nie otrzymuje ze spadku, ale nie ma nawet prawa żądania od nich jako nie będących jego krewnymi koniecznego utrzymania (art. 3 pr. rodz.).

Jeszcze bardziej iluzorycznym jest prawo rodziców do zachowku, ponieważ przy ustalaniu ich zachowku nie bierze się pod uwagę nie tylko przysporzeń, ale nawet darowizn. Prawo rodziców do zachowku jest rzeczywiste tylko w przypadku nierozporządzenia przez spadkodawcę majątkiem na podstawie czynności prawnych między żyjącymi. Jeżeli ustawodawca uznaje, iż zachówek małżonków i rodziców obliczony z doliczeniem przysporzeń i darowizn byłby zbyt wysoki, to można zachówek ten obniżyć do 1/3 lub jeszcze mniejszej części udziału spadkowego. Koniecznym

jest jednak, aby przewidziany w ustawie zachówek rzeczywiście zapewniał osobom uprawnionym pewne minimum korzyści majątkowych we wszystkich przypadkach, gdy stosunki majątkowe spadkodawcy na to pozwalają.

Słuszność wymaga także, aby w przypadkach niemożności otrzymania przez jednego lub niektórych uprawnionych należnych im zachowków nastąpiło stosunkowe zmniejszenie zachowków wszystkich spadkobierców, umożliwiające otrzymanie takiego zmniejszonego zachowku przez wszystkich uprawnionych.

Nie można bowiem uznać za zgodne z poczuciem słuszności położenia, w którym niektórzy z uprawnionych otrzymują cały swój zachówek, a inni mający takie same prawa, nie otrzymują nic albo niewspółmiernie mało.

Z powyższego przedstawienia wynika, że zagadnienie zachowku nie zostało w prawie spadkowym należycie rozwiązane. Można wyrazić nadzieję, że należyte rozwiązanie tego zagadnienia nastąpi przy kodyfikacji prawa cywilnego i że braki spowodowane szybkim tempem prac unifikacyjnych zostaną naprawione.

De lege ferenda wydawałoby się słusznym wprowadzenie jednolitego sposobu ustalania zachowku dla wszystkich uprawnionych, rozciągnięcie odpowiedzialności za zachówek także na osoby uprawnione do zachowku nie będące spadkobiercami, które otrzymały wszelkiego rodzaju przysporzenia oraz podział tej odpowiedzialności w stosunku do uzyskiwanych korzyści z uwzględnieniem wszelkich przysporzeń, a także zapewnienie otrzymania zachowku wszystkim uprawnionym.

W najbliższym czasie ukaze się
w ramach wydawnictw „Biblioteki
Popularyzacji Prawa” tomik Nr 4 p. t.

„SĄD OBYWATELSKI i JEGO CZYNNOŚCI”

w opracowaniu Sędziów: J. I. Bielskiego i S. Jabłońskiego.

Książeczka powyższa porusza aktualną dziś kwestię sądów obywatelskich, mianowicie ich strukturę organizacyjną, zakres właściwości tych sądów i tryb postępowania przed nimi.

W późniejszym terminie ukaze się obszerniejsza praca na ten sam temat, mianowicie podręcznik — komentarz, opracowany przez prof. Namitkiewicza i innych.

W SPRAWIE WYKŁADNI

art. 44 kodeksu postępowania niespornego

Dr BRONISŁAW DOBRZAŃSKI, Sędzia Sądu Najwyższego

Na wstępie muszę zaznaczyć, że problemy, które poruszam, były już w przeważnej części przedmiotem wyjaśnień, zawartych w okólniku Ministra Sprawiedliwości z dnia 20 marca 1947 r. w sprawie wykładni art. 13 kodeksu postępowania niespornego (Dz. Urz. Ministerstwa Sprawiedliwości Nr 4, str. 37-38). Pragnę też antycypować, że o ile idzie o najistotniejsze zagadnienie, to jest stwierdzenie, iż osoba zainteresowana, która była bezskutecznie wezwana przez sąd do wzięcia udziału w sprawie (art. 13 § 2 k. p. n.) nie jest „uczestnikiem” w rozumieniu art. 44 k. p. n. dojdę w ostatecznym wyniku do tego samego rozstrzygnięcia, które zawarte jest w powyższym okólniku. W pewnym fragmencie moich wywodów będę też korzystać z tych samych argumentów. Odmienna jednak w założeniu konstrukcja proponowanej przeze mnie wykładni doprowadza mnie do innego — w stosunku do stanowiska zajętego w okólniku — rozwiązania dalszego zagadnienia — w mym artykule mającego tylko wtórne znaczenie — a mianowicie w zakresie problemu, czy samo wezwanie zainteresowanego przez sąd do wzięcia udziału w sprawie nadaje mu charakter „uczestnika” także poza przypadkami z art. 44 k. p. n. W uwagach poniższych zmierzam do wzbudzenia zainteresowania i wywołania dyskusji na temat poruszonych przeze mnie zagadnień, a przede wszystkim też do torowania drogi dla uznania potrzeby nowelizacji art. 44 k. p. n. (lub ewentualnie art. 13 k. p. n.), o ile oczywiście mógłby być uznany za słuszny mój pogląd, że de lege lata obecny tekst odnośnych przepisów stawia jednolitej i konsekwentnej wykładni przeszkody naprawdę trudne do przewyciężenia.

Odpowiedź na pytanie, czy osobę, wezwaną przez sąd bezskutecznie do wzięcia udziału w sprawie należy uważać za uczestnika, ma znaczną doniosłość praktyczną, a to iak ilościowo, jak jakościowo. Z art. 13 § 2 zdanie drugie k. p. n. wynika, że sąd winien wezwać zainteresowanego do wzięcia udziału w sprawie w każdym przypadku, w którym „się ujawni, że zainteresowany nie jest uczestnikiem”. Z natury rzeczy bardzo często będą też takie przypadki, że osoby zainteresowane — z najróżniejszych pobudek — mimo takiego wezwania faktycznie udziału w sprawie nie wezmą. Potrzebne będzie więc rozstrzygnięcie, czy do osób tych stosować należy te liczne przepisy części ogólnej kodeksu postępowania niespornego, które mówią o „uczestnikach”, czy „uczestniczeniu”, a mianowicie przepisy art. 12, 13 §§ 1 i 2, 18, 20 § 2, 23,

24, 25 §§ 1 i 2, 26 § 1, 27 §§ 1 i 2, 28, 32 §§ 2 i 3, 36, 38, 41 i 44 k. p. n. Pośrednio będzie to decydować także w tych wszystkich rodzajach postępowania niespornego, które składają się na część szczegółową kodeksu, a które — poza bardzo nielicznymi wyjątkami — odrębnych własnych norm w zakresie uczestnictwa nie posiadają. Można antycypować, że szczególna trudność wykładni nasuwać się będzie w powyższym zakresie w związku z tekstem art. 44 k. p. n.

Odpowiedzi na pytanie, kto jest uczestnikiem, szukać należy w przepisie art. 13 k. p. n., który ma brzmienie następujące:

„Art. 13 § 1. Każdy, czyich praw dotyka wynik postępowania, jest zainteresowany w sprawie. Ma on prawo wziąć udział w sprawie w każdym jej stanie. Jeżeli weźmie udział, staje się uczestnikiem, jak zgłaszający wniosek o wszczęcie postępowania.

§ 2. Jeżeli się ujawni, że zainteresowany nie jest uczestnikiem, sąd wezwie go do wzięcia udziału w sprawie. W razie potrzeby przewodniczący wyznaczy kuratora do zastępowania zainteresowanego, którego miejsce pobytu jest nieznane.

§ 3. Jeżeli ustawa nie stanowi inaczej, Prokuratoria Generalna Rzeczypospolitej Polskiej może wziąć udział w obronie interesu publicznego w każdej sprawie i wówczas staje się uczestnikiem”.

O ile idzie o „zainteresowanego w sprawie”, to jest nim — w myśl powyższego tekstu — „każdy, czyich praw dotyka wynik postępowania”. Idzie tu więc o kryterium, zaczerpnięte przede wszystkim z dziedziny prawa materialnego, gdyż to prawo będzie z reguły decydować o tym, „czyich praw dotyka wynik postępowania”. Natomiast pojęcie „uczestnika” jest pojęciem, opartym na kryteriach, należących do zakresu prawa formalnego, czyli ściśle „proceduralnym”. Obejmuje ono węższy krąg osób, gdyż każdy uczestnik winien być „zainteresowanym” i ewentualny brak interesu sąd powinien uwzględnić nawet z urzędu (por. uzasadnienie Komisji Kodyfikacyjnej do art. 13 k. p. n.), natomiast nie odwrotnie, gdyż zainteresowany „ma prawo wziąć udział w sprawie w każdym jej stanie” (art. 13 § 1 k. p. n.), lecz może tego prawa nie wykorzystać. „Jeżeli weźmie udział, staje się uczestnikiem”, jak wyjaśnia wyraźny przepis trzeciego zdania art. 13 § 1 k. p. n. O charakterze uczestnika decyduje więc w myśl przepisów części ogólnej k. p. n. „wzięcie udziału w sprawie”, czyli wszystkie tego ro-

dzaju działania, nie nadające się do wyczerpującego ogólnego sprecyzowania, które zmierzają do ochrony tego — bezpośredniego lub pośredniego — własnego interesu danej osoby, który znamionuje ją też jako „osobę zainteresowaną”. To samo kryterium „wzięcia udziału” jest bowiem przyjęte także w przepisie art. 13 § 3 k. p. n., stanowiącym, że „Prokuratoria Generalna może wziąć udział... w każdej sprawie i wówczas staje się uczestnikiem”. W tych przypadkach Prokuratoria Generalna bierze „udział w obronie interesu publicznego”, gdy w przypadkach z art. 13 §§ 1 i 2 i-lże przede wszystkim o obronę interesu prywatnego. Nie ma też podstaw do doszukiwania się innego kryterium na tle przepisu art. 13 § 2 k. p. n. Sam tekst zdania pierwszego tego przepisu wyraźnie wyklucza tu zresztą odmienną wykładnię. Wynika zeń, że ustawodawca wychodzi z założenia, iż pożądane jest, by zainteresowani brali udział w postępowaniu niespornym i przez to stawali się „uczestnikami” i dlatego, „jeżeli się ujawni, że zainteresowany nie jest uczestnikiem”, czyli udziału nie bierze, sąd wezwie go właśnie „do wzięcia udziału w sprawie”, czyli do czynności, która nada zainteresowanemu charakter uczestnika. Natomiast nie nadaje tego charakteru samo wezwanie, któremu zainteresowany nie uczyni zadość. „Jeżeli weźmie udział staje się uczestnikiem”, jak wynika także z jasnego zestawienia z przepisami art. 13 § 1 i 3 k. p. n. Odmienny wynik wydaje mi się tu trudny do przyjęcia tak z punktu widzenia wykładni gramatycznej i logicznej, jak i teleologicznej.

Należy zauważyć, że odmiennie przesłanki dla pojęcia uczestnictwa wprowadzają w niektórych wyjątkowych przypadkach przepisy szczegółowe o postępowaniu niespornym. Tak np. art. 8 dekretu o postępowaniu przed władzą opiekuńczą każe uważać przedstawiciela ustawowego i opiekuna przydanego za uczestnika w każdym przypadku a art. 9 tegoż dekretu określa nawet wyjątkowo, które osoby należy uważać „za zainteresowanych”. Art. 4 dekretu w sprawie postępowania o ubezwłasnowolnienie podaje również, które osoby są „uczestnikami postępowania z mocy samego prawa”, a więc bez względu na faktyczny udział w sprawie. W braku takich odmiennych przepisów szczegółowych obowiązywać musi — w myśl powyższych wyjaśnień — zasada, wynikająca z art. 13 k. p. n., że osoba zainteresowana, „jeżeli weźmie udział w sprawie staje się uczestnikiem”, i to — według dalszego tekstu przepisu art. 13 § 1 k. p. n. — „jak zgłaszający wniosek o wszczęcie postępowania”. Z tego ostatniego wyrażenia ustawy wynika, że zgłaszający wniosek jest zawsze uczestnikiem postępowania, choćby — poza zgłoszeniem wniosku — żadnego dalszego udziału w sprawie faktycznie nie brał. Nie zachodzi tu jednak w istocie żaden wyjątek od decydującego — w myśl art. 13 k. p. n. —

kryterium, skoro samo już zgłoszenie wniosku stanowi także jedną z form wzięcia udziału w sprawie. Natomiast samo wezwanie sądowe osoby zainteresowanej do takiego „wzięcia udziału w sprawie” (art. 13 § 2 k. p. n.) nie jest jednoznaczne z faktycznym udziałem tej osoby w sprawie, a jedynie zmierza właśnie do ewentualnego wywołania takiego udziału.

Ten wynik dotychczasowych rozważań o kryterium, decydującym o charakterze uczestnika, dokonanych na tle przepisu art. 13 k. p. n., należy z kolei zestawić z tymi przepisami części ogólnej tego kodeksu, które mówią o uczestnikach, czy uczestniczeniu w postępowaniu niespornym. Zacznę tu od omówienia sprawy trudniejszej, to jest przepisu art. 44 k. p. n. Norma ta ma brzmienie następujące:

„Art. 44. Ten, kto w postępowaniu niespornym nie uczestniczył, może swych praw dochodzić w drodze postępowania spornego, jeżeli zostały one naruszone postanowieniem”.

W przepisie tym coprawda mowa jest dosłownie nie o tym, kto nie był „uczestnikiem”, lecz o tym, kto w postępowaniu niespornym nie „uczestniczył”, jednakże ta odmiennosc wyrażenia, podyktowana niewątpliwie względami stylistycznymi, sama przez się nie dawałaby podstaw do różniczkowania wykładni, skoro idzie o wyrażenia w istocie zupełnie jednoznaczne i w treści przepisu art. 44 k. p. n. nic by się nie zmieniło, gdyby słowa „nie uczestniczył” zastąpić — stylistycznie na tym miejscu gorzej brzmiącym — wyrażeniem „nie był uczestnikiem”. Gdyby zresztą czytać jeszcze dalsze refleksje na temat tej odmiennosci wyrażen, to raczej już trzeba by stwierdzić, że słowo „uczestnik” mogłoby — stosownie do ewentualnych intencji ustawodawcy — nabrać charakteru terminu technicznego o jakimś specjalnym znaczeniu, natomiast słowo „uczestniczył” jest wyrazem potocznym, który oznacza niewątpliwie to samo, co „wziął udział”. W rzeczywistości jednak nie ma żadnych podstaw do dopatrywania się różnicy w znaczeniu słów „był uczestnikiem”, czy „uczestniczył”, co wynika też zresztą jasno z uzasadnienia Komisji Kodyfikacyjnej, które przy art. 13 k. p. n. wskazuje na art. 44 i odwrotnie w art. 44 odsyła do art. 13, przy czym wyrażenia powyższe traktuje widocznie jako zupełnie tautologiczne. Należy zauważyć, że powoływanie się na uzasadnienie Komisji Kodyfikacyjnej jest w pełni usprawiedliwione. Jak bowiem cały prawie tekst części ogólnej kodeksu postępowania niespornego — poza nielicznymi wyjątkami — stanowi powtórzenie projektu tej Komisji, tak też w szczególności brzmienie tu omawianych art. 13 i 44 k. p. n. świadczy o całkowitej recepcji tekstu odnoszących przepisów tego projektu.

W powyższym stanie rzeczy, skoro słowa „nie uczestniczył” z art. 44 k. p. n. muszą zna

czyć tyle, co „nie był uczestnikiem“ lub „nie wziął udziału“, to zdawałaby się nieuchronnie nasuwać wykładnia, wynikająca — w myśl poprzednich rozważań — także z art. 13 k. p. n., że przepis art. 44 k. p. n. odnosi się też do osób zainteresowanych, które wprawdzie były wezwane przez sąd do wzięcia udziału w sprawie, wezwaniu temu jednak nie uczyniły zadość.

Ten wynik wykładni gramatycznej i logicznej wydaje się jednak w przypadku art. 44 k. p. n. nie do przyjęcia z punktu widzenia wykładni teleologicznej. Należy tu w pierwszym rzędzie przytoczyć odnośne ustępy uzasadnienia Komisji Kodyfikacyjnej do przepisów art. 13 i 44 k. p. n., gdyż rzucają one światło na właściwy zamiar ustawodawcy. W szczególności uzasadnienie to (art. 13) stwierdza, że „spośród osób zainteresowanych wyróżnić należy te, które biorą udział w postępowaniu niespornym. Osoby te są uczestnikami postępowania; od innych zainteresowanych różnią się tym, że wynik postępowania jest dla nich miarodajny, zaczem nie mogą one obalać prawomocnego orzeczenia“. O ile idzie o cel przepisu art. 13 § 2 k. p. n. o obowiązku sądu do wezwania osób zainteresowanych do wzięcia udziału w sprawie, to Komisja Kodyfikacyjna uzasadnia ten przepis w następujący sposób: „Jest to konieczne (wezwanie do wzięcia udziału), gdy bowiem osoba ta z powodu nie zawiadomienia jej nie brała udziału w sprawie, orzeczenie nie mogłoby w stosunku do niej uzyskać powagi rzeczy osądzonej, wskutek czego trzeba by dopuścić do ponownego rozpatrzenia sprawy prawomocnie już rozstrzygniętej. Przewiduje to wyraźnie kodeks (art. 44), ale by zapewnić ostateczne rozstrzygnięcie w postępowaniu niespornym, zawiera zarazem przepis wyżej wspomniany, że zainteresowanego należy zawiadomić o postępowaniu. Na skutek takiego wezwania zainteresowany będzie uważany za uczestnika, chociażby nie brał faktycznie udziału w postępowaniu, jeżeli bowiem daje mu się możliwość działania, wynik postępowania jest dla niego obowiązujący, bez względu na jego zachowanie się w postępowaniu“. Wreszcie w uzasadnieniu do art. 44 k. p. n. podaje Komisja Kodyfikacyjna, że „niepodobna... pozbawić praw tego, kto ani nie brał udziału w postępowaniu, ani nie był do tego wezwany (zob. art. 13 § 2)“.

Można tu pominąć okoliczność, że o ile powyższe uzasadnienie Komisji Kodyfikacyjnej do art. 13 k. p. n. stwierdza, że na skutek „wezwania zainteresowany będzie uważany za uczestnika, chociażby nie brał faktycznego udziału w postępowaniu“, to takie stanowisko w treści art. 13 k. p. n. nie ma dostatecznego oparcia, jak to poprzednio starałem się wykazać. Uzasadnienie to zostało w sposób szczególny, jak sądzę, poświęcone wyjaśnieniu stosunku do przepisu art. 44 k. p. n. i w tym zakresie, jakkolwiek budzi zastrzeżenia co do

swej trafności ogólnej, daje jednak podstawy do wydedukowania — skoro przepis art. 44 k. p. n. został recypowany z projektu Kom. Kod. — jaki musiał być właściwy zamiar ustawodawcy odnośnie zakresienia granic kręgu tych osób, które po prawomocnym ukończeniu postępowania niespornego mogą swych praw dochodzić w drodze postępowania spornego. Niewątpliwie szło tu o wykluczenie nie tylko wszystkich tych osób, które wzięły udział w postępowaniu niespornym, lecz także i tych, które do takiego wzięcia udziału były bezskutecznie wezwane. Taki wniosek nasuwałby się zresztą z logiczną oczywistością nawet w braku powyższego uzasadnienia Komisji Kodyfikacyjnej. Koncepcja odmienna prowadziłaby bowiem do wyniku jawnie sprzecznego z ogólnymi zasadami każdego postępowania sądowego, w szczególności też — jak tu podkreśla cytowany na wstępie okólnik Ministra Sprawiedliwości — z zasadą ekonomii procesowej i wprost — jak sądzę — z zasadą słuszności. Przepis art. 44 k. p. n. ma na celu wszakże ochronę tych osób, które w postępowaniu niespornym nie wzięły udziału i nie były do tego przez sąd wezwane, natomiast nie mógł być tak pomyślany, by dawać zainteresowanym *sui generis* — nigdzie poza tym nie spotykane — prawo wyboru między obroną swych praw we właściwym niespornym trybie postępowania, przez ustawodawcę dla danego rodzaju spraw przewidzianym, a zlekceważeniem tej drogi i zarezerwowaniem sobie dochodzenia swych praw w drodze postępowania spornego, jeżeli zostaną one naruszone postanowieniem sądu.

Przepis art. 44 k. p. n., który dopuszcza dochodzenie praw w drodze postępowania spornego po prawomocnym ukończeniu postępowania niespornego, ma z natury swej charakter przepisu wyjątkowego. Uzasadnienie Komisji Kodyfikacyjnej nazywa go też wyjątkiem od „zasady równości drogi postępowania niespornego z drogą postępowania procesowego“. Już z tego też tytułu wskazana jest raczej wykładnia ścieśniająca. Przy tezie, z art. 44 k. p. n. nie może korzystać ten, kto był wezwany przez sąd do wzięcia udziału w sprawie, przypadki aktualności tego przepisu będą stosunkowo rzadkie, skoro w myśl art. 13 § 2 k. p. n. sąd winien wezwanie takie kierować do wszystkich zainteresowanych, którzy nie są jeszcze uczestnikami, a zazwyczaj osoby te zostaną „ujawnione“ w toku postępowania, o ile nie podały ich jeszcze zgłaszający wniosek stosownie do wymogu art. 16 k. p. n. już w samym wniosku o wszczęcie postępowania. Natomiast przy koncepcji odmiennej, niewątpliwie wbrew intencji ustawodawcy krąg osób które by mogły dochodzić swych praw w procesie po prawomocnym ukończeniu postępowania niespornego, byłby stosunkowo znaczny i w miarę przyjęcia i rozgłoszenia ewentualnej takiej wykładni mogłby mieć nawet tendencje do rozszerza-

nia się. Takie ujęcie bowiem stwarzałoby jak gdyby pokusę do uważania postępowania niespornego za rodzaj wstępnej próby i nieangażowania się w nim z żadnym ryzykiem kosztów czy trudów, a rezerwowania sobie drogi sporu, gdyby ta „próba” zakończyła się rozstrzygnięciem dla interesów danej osoby niepomysłnym.

Zdaję sobie sprawę, że wykładnia, która wyklucza od korzystania z art. 44 k. p. n., osoby wezwane przez sąd do wzięcia udziału w sprawie, w tym ujęciu, które wyżej próbuję jej nadać, nie jest nawet wykładnią ścieśniającą, a raczej, przy zestawieniu zwłaszcza z art. 13 k. p. n., w pewnym zakresie jakby „contra legem”. Muszę też przyznać, że nadzwyczaj wybitny prawnik i komentator, który na równi ze mną problem ten rozważał, oświadczył mi, iż doszedł do wniosku, że musi jednak decydować tekst ustawy, bez względu na zamiar ewentualny ustawodawcy, skoro zamiar ten nie został w niczym ujawniony w samej ustawie, a ostatecznie sytuacja nie jest tego rodzaju, by przypisanie ustawodawcy takiej intencji, jakaby z samego tekstu ustawy wynikała, było absolutnie nie do przyjęcia. Sądzę jednak, że ta ostatnia przesłanka z przyczyn poprzednio przytoczonych w rzeczywistości zachodzi i dla tego uważam, że należy dać pierwszeństwo wykładni teleologicznej, choć odbiega ona od wyniku wykładni gramatycznej i prowadzi do niepożądanego i normalnie w technice legislacyjnej i zasadach wykładni niepraktykowanego zjawiska, że to samo wyrażenie ustawy („uczestnik”, „uczestniczenie”) w różnych przepisach tej samej ustawy będzie miało różne znaczenie.

Należy w dalszym ciągu rozpatrzyć jeszcze, jakie jest stanowisko osoby zainteresowanej, która nie uczyniła zadość wezwaniu sądu do wzięcia udziału w sprawie, w świetle tych wszystkich przepisów kodeksu postępowania niespornego — części ogólnej, które poza już omówionymi normami art. 13 i 44 k. p. n. mówią o „uczestnikach”. Przegląd ten, który dla uniknięcia przedłużania artykułu potraktuję w sposób możliwie zwięzły, będzie równocześnie sprawdzianem, czy trafna jest moja analiza treści art. 13 k.p.n., w stosunku do której art. 44 k.p.n. stanowi zjawisko wyjątkowe, czy też może analiza ta jest błędna (za czym mogłoby poniekać przemawiać uzasadnienie Komisji Kodyfikacyjnej do art. 13 oraz treść pomienionego okólnika Ministra Sprawiedliwości) i także w rozumieniu innych przepisów osoba wezwana przez sąd bezskutecznie do wzięcia udziału w sprawie winna być uważana za „uczestnika”.

W tym zakresie nie może powstać wątpliwość, o ile idzie o przepis art. 12 k. p. n. Wydaje mi się oczywiste, że za tych „wszystkich uczestników sprawy”, na których żądanie czynności dokonane przez sędziego wyłączono muszą być powtórzone, ustawodawca

uważa tylko osoby, które faktycznie w postępowaniu niespornym wzięły udział i na tej podstawie mogły ewentualnie utracić zaufanie do sędziego wyłączono (por. uzasadnienie Komisji Kodyfikacyjnej do tego przepisu), a nie także te osoby, które były wprawdzie wezwane, lecz udziału w sprawie nie wzięły. Wymaganie zgłoszenia żądania także ze strony tych osób, stanowiłoby w praktyce najczęściej przekreślenie tego uprawnienia, jakie ustawodawca chciał nadać uczestnikom w drugim zdaniu przepisu art. 12 k. p. n.

Podobnie nie ma — jak sądzę — podstaw do rozszerzającej wykładni pojęcia uczestników na tle przepisu art. 18 k.p.n., która by musiała iść w tym kierunku, że należałoby w każdym stadium postępowania odpisy pism doręczać tym osobom zainteresowanym, które mimo wezwania sądu w postępowaniu faktycznie nie biorą żadnego udziału. Te ostatnie osoby nie mogą też być uważane za uczestników w rozumieniu art. 20 § 2 k. p. n. Sąd obowiązany jest wezwać do oświadczenia się co do cofnięcia wniosku tylko te osoby, które faktycznie w postępowaniu wzięły udział.

O ile idzie o art. 23 k.p.n., to jawienie się na posiedzeniu sądowym osoby zainteresowanej, która została przez sąd wezwana do wzięcia udziału w sprawie, będzie zazwyczaj stanowiło objaw jej dostosowania się do tego wezwania i tym samym będzie już powodować, że „staje się uczestnikiem” w rozumieniu art. 13 k. p. n.

W art. 24 k.p.n., ustawodawca wyraźnie odróżnia od uczestników sprawy „osoby zainteresowane, których udział” w posiedzeniu sądowym sąd „uważa za potrzebny”, a które oczywiście już wezwał poprzednio, albo równocześnie wzywa do wzięcia udziału w sprawie w myśl przepisu art. 13 § 2 k. p. n. Podobnie musi się przyjąć, że i w art. 25 §§ 1 i 2 k.p.n. za osoby zainteresowane, w przeciwstawieniu do uczestników, należy uważać wszystkich, których praw wynik sprawy dotyka, a którzy w sprawie nie wzięli udziału, choćby byli do tego wezwani przez sąd. Jeżeli zresztą w przepisach tych jest mowa o wysłuchaniu osób zainteresowanych, lub uwzględnieniu ich oświadczeń, złożonych na piśmie, to jasne jest, iż z reguły musiał w stosunku do nich zostać spełniony nakaz wystosowania wezwania z art. 13 § 2 k. p. n., co jednak nie wpływa na to, że ustawodawca nazywa te osoby nadal tylko zainteresowanymi w sprawie w przeciwstawieniu do uczestników.

Jeżeli ustawodawca w art. 26 § 1 k. p. n. mówi o przeprowadzeniu dowodów, „którym uczestnicy się sprzeciwili”, w art. 27 § 1 k. p. n. o przesłuchaniu pod przysięgą świadków, „choćby uczestnicy zwolnili świadków od przysięgi”, a w § 2 tegoż artykułu o przesłuchaniu świadków w nieobecności uczestników, to z natury rzeczy nie może ulegać wątpliwości, że w każdym przypadku idzie tu

o osoby, które biorą udział w sprawie, a nie o takie osoby zainteresowane, które mimo wezwania w postępowaniu w ogóle nie uczestniczą. Także przyznanie faktów „w przewodzie sądowym przez wszystkich uczestników” w rozumieniu art. 28 k. p. n. odnosić się może tylko do osób faktycznie biorących udział w sprawie, a nie tylko wezwanych do tego, gdyż trudno sobie w ogóle wyobrazić przyznanie ze strony osoby nie uczestniczącej w sprawie.

Nie miałbym też wątpliwości, że doręczenie z urzędu postanowienia z uzasadnieniem w myśl art. 32 § 2 i art. 36 k. p. n. winno nastąpić tylko w stosunku do uczestników, a nie wszystkich, znanych sądowi osób zainteresowanych, które bezskutecznie wzywał o wzięcie udziału w sprawie.

Uzasadnienia postanowienia na zasadzie art. 32 § 3 k. p. n. mogłaby zażądać także osoba zainteresowana, lecz takie żądanie byłoby już właśnie *sui generis* wzięciem udziału w sprawie i czyniłoby z niej automatycznie uczestnika, stosownie do przepisu art. 13 § 1 k. p. n. To ostatnie stwierdzenie odnosiłoby się także do ewentualnego wniosku o wykonanie postanowienia, czy ugody, w myśl art. 41 k. p. n., ze strony osoby zainteresowanej, która poprzednio w postępowaniu nie uczestniczyła, o ileby nawet chciało się wnioszek taki skądinąd uznać za dopuszczalny.

Także w art. 38 k. p. n. nie ma — jak sądzę — podstaw do rozciągania pojęcia uczestników na osoby, które mimo wezwania w sprawie udziału nie wzięły, osoby zainteresowane poza tym, bez względu na to, czy wzywane do udziału w sprawie, czy też nie, oczywiście w samym fakcie, że wynik sprawy dotyka ich praw, mają dostateczne usprawiedliwienie potrzeby przejrzenia akt sprawy lub sporządzenia i otrzymywania z akt odpisów i wyciągów.

Zbędne jest rozważanie, w jakim znaczeniu ustawodawca użył pojęcia uczestników w art. 39 §§ 2 i 3 k. p. n., skoro przepis ten utracił moc z dniem wejścia w życie dekretu z dnia 6 grudnia 1946 r. zawierającego prze-

pisy o kosztach sądowych w sprawach cywilnych (odpowiedź prawna w „Dodatku Cywilistycznym” do „Państwa i Prawa” — lipiec — sierpień 1947 r., str. 103).

Z przeglądu powyższego wynika, że — poza przypadkami z art. 44 k. p. n. — we wszystkich pozostałych przepisach k. p. n. ustawodawca, zgodnie z kryteriami ustanowionymi w art. 13 k. p. n. uważa za uczestników tylko te osoby, które faktycznie wzięły udział w sprawie, a nie zalicza do kategorii uczestników tych zainteresowanych, którzy o takie wzięcie udziału byli przez sąd bezskutecznie wezwani. Skoro terminologia wszystkich tych przepisów z jednej strony, a normy art. 44 k. p. n. z drugiej, w istocie najzupełniej jednoznaczna, tej różnicy w niczym nie uzewnętrznia i zmusza — moim zdaniem — *de lege lata* do forsowania odnośnie art. 44 k. p. n. li tylko wykładni teleologicznej wbrew wymogom wykładni gramatycznej, to stan ten usprawiedliwia, jak sądzę, wysunięcie dezyderatów *de lege ferenda* o pewną nowelizację tego przepisu przy okazji ostatecznej kodyfikacji. Nowelizacja ta mogłaby może najcelowiej polegać na dodaniu w art. 44 k. p. n. po słowach „nie uczestniczył” słów „ani nie był do tego wezwany”, które Komisja Kodyfikacyjna zamieściła w uzasadnieniu do tego przepisu. Takie uzupełnienie usuwałoby zupełnie kolizję między art. 44 k. p. n., a normą art. 13 i in. tegoż kodeksu, oraz ten dylemat, jaki — w myśl powyższych wywodów — stanowi dla wykładni obecne brzmienie art. 44 k. p. n.

Jeżeli zaś moje wywody miałyby być uznane za błędne i chciałoby się przyjąć tezę, że nie tylko w rozumieniu art. 44 k. p. n., lecz w każdym przypadku, samo wezwanie przez sąd zainteresowanego do wzięcia udziału w sprawie czyni zeń uczestnika, to w takim razie — moim zdaniem — wskazana byłaby odpowiednia zmiana w tekście art. 13 k. p. n. Obecne bowiem brzmienie tego przepisu, który w §§ 1 i 2 mówi o tym, że zainteresowany dopiero „jeżeli weźmie udział, staje się uczestnikiem” — jak sądzę wyraźnie sprzeczne jest z taką tezą.

INFORMOWANIE WŁADZ OKUPACYJNYCH JAKO ZBRODNIĄ WOJENNA

Plk. dr MARIAN MUSZKAT

I

Art. 44 Czwartej Konwencji Haskiej z r. 1907 zakazuje władzy okupacyjnej wymuszania od ludności cywilnej okupowanego terytorium informacji o wojsku i środkach obrony.

Przepis ten miał na celu niewątpliwie ochronę ludności cywilnej przed jakimkolwiek, nielegalnym w świetle prawa narodów, nakazem, mogącym narzucić jej przymus współpracy z nieprzyjacielem. Nie pozostawał on, oczywiście, bez związku z faktem, że większość współczesnych przepisów karnych we wszystkich prawie państwach kwalifikuje taką współpracę jako zbrodnię stanu, która nie mogłaby jednak ulegać karaniu, gdyby zwyczaj i prawa wojny dawały stro- nie wojującej uprawnienie stosowania w swoim interesie przymusu.

W prawie międzynarodowym, do czasu ostatniej wojny, zagadnienie współpracy z nieprzyjacielem nie było normowane w jakimkolwiek innym aspekcie, aniżeli tym, który wynikał z przytoczonej konwencji i z którego mogła wyłonić się sprawa ewentualnej odpowiedzialności władz okupacyjnych, w żadnym zaś wypadku nie sprawa odpowiedzialności tych, co im służyli.

Hitlerizm, stosując środki wojny totalnej, powołując dla swoich celów organizacje, które zostały uznane za przestępne, zrodził zagadnienie nie tylko odpowiedzialności karnej uczestników tych organizacji, ale również i szczególnej odpowiedzialności ich informatorów i pomocników, w płaszczyźnie zarówno prawa krajowego, jak i międzynarodowego. Przekazanie wiadomości władzom okupacyjnym, wszelkie formy denuncjacji w ogóle, z uwagi na swoje konsekwencje w warunkach okupacji hitlerowskiej wyczerpywały stany faktyczne poszczególnych przestępstw politycznych oraz pospolitych, przewidzianych we wszystkich prawie kodeksach karnych. Ze względu jednakże na ich wyjątkowy charakter przy znanych metodach Gestapo, SS, SD, w obozach śmierci, a zwłaszcza wobec polityki eksterminacyjnej hitlerizmu w stosunku do pewnych grup ludności i zastosowanego nawet do całych narodów ludobójstwa, rzeczą zrozumiałą jest, dlaczego w niektórych państwach, najbrutalniej dotkniętych okupacją, uznano za wskazane wydać w tym zakresie ustawodawstwo specjalne.

Nie było to oczywiście wynikiem tego, że odnośne czyny uprzednio nie podlegały karaniu, ale skutkiem potrzeby zastosowania szczególnych form represji do wyjątkowych form przestęp-

czego wojennej oraz współpracy z nieprzyjacielem.

Zarówno belgijski dekret z 17.XII 1942, czeski dekret Nr 16 z 1945 r., ustawa jugosłowiańska z 25.VII 1945, jak i nasz dekret z 31.VIII 1944 r. o wymiarze kary dla faszystowsko-hitlerowskich zbrodniarzy wojennych, winnych zabójstw i znęcania się nad ludnością cywilną i jeńcami oraz dla zdrajców Narodu Polskiego (Dz. U. R. P. Nr 4, poz. 16) oraz temu podobne specjalne ustawy innych państw w zasadzie nie stwarzały przesłanek karalności dla nowych stanów przestępnych, represji i dawniej zakazanych czynów, ale nadawały tylko szczególną postać.

Jeśli przykładowo weźmiemy nasz dekret, to zarówno w pierwotnej, jak i w nowej redakcji (Dz. U. R. P. z 1946 r. Nr 69, poz. 376), większość przestępstw, o których w nim mowa — pozbawienie życia przez zastrzelenie, otrucie, pobicie, zagłodzenie, doprowadzenie do śmiertelnego wyczerpania przez przymuszanie do pracy ponad siły i wszelkie inne sposoby dręczenia i torturowania, wreszcie szantaż oraz inne czyny, uznane zresztą przeważnie za przestępne także przez ustawy niemieckie i państw z Niemcami sprzymierzonych — zasięgiem swoim wyczerpuje nie tylko zbrodnie, popełnione na Państwie i Narodzie Polskim oraz obywatelach polskich, ale i przeciw życiu, zdrowiu, wolności i podstawowym prawom człowieka w ogóle, tj. zbrodnie stanu i przestępstwa pospolite oddawna znane naszemu powszechnemu prawu karnemu.

Stanowisko Międzynarodowego Trybunału Wojskowego, który w wyroku norymberskim wręcz odrzucił tezę obrony, jakoby orzekał na zasadzie prawa, wydanego już po dokonaniu sądzonych czynów, rzekomo uprzednio nie zakazanych, jest najbardziej autorytatywnym uznianiem istnienia cech, oddawna uznanych przez wszystkie cywilizowane narody, przestępstw pospolitych nie tylko w zbrodniach wojennych, ale i w przestępstwach współpracy ze sprawcami tych zbrodni.

A wszak o karalność tej właśnie przestępnej współpracy z władzami okupacyjnymi chodzi w pierwszym rzędzie, kiedy narody, którym okupacja najokrutniej dała się we znaki, domagają się w imię prawa, sprawiedliwości oraz interesów bezpieczeństwa międzynarodowego, najczęściej, niestety, już obecnie bezskutecznie, ukarania zarówno sprawców zbrodni wojennych, jak i zdrajców, którzy byli podlegaczami, pomocnikami, czy też współsprawcami tych zbrodni.

II.

Rzecz jasna, że współpraca z okupantem oraz ta jej szczególna forma, polegająca na informowaniu władz okupacyjnych, same przez się nie stanowią zbrodni wojennych.

Jednakże współpraca, nie wyłączając informacji, w wyniku której zostaje dokonana zbrodnia wojenna i która np. prowadzi do zabójstwa, deportacji do obozu pracy przymusowej lub śmierci, do tortur lub wcielenia do wojska nieprzyjacielskiego, przypadku mienia lub jakiegokolwiek bezprawnej dyskryminacji — rzecz jasna — przekracza ramy zdrady i stanowi zbrodnię wojenną, niezależnie od obywatelstwa lub narodowości sprawcy¹⁾.

Współpraca zatem z władzami okupacyjnymi, która ogranicza się do naruszenia zasad wierności konstytucyjnej wobec macierzystego państwa, w zależności od charakteru konkretnego czynu i struktury poszczególnych kodeksów może być uznana za przestępstwo polityczne, za zbrodnię stanu. Współpraca z nieprzyjacielem, która sprówdza się do współuczestnictwa w zbrodni pospolitej, dokonanej przez okupanta, wbrew zwyczajom i prawom wojny, w zbrodni o charakterze więc par excellence międzynarodowym, stanowi sama zbrodnię wojenną, a więc przestępstwo międzynarodowe.

Odpowiada to w zupełności ustaleniom art. 6-go Statutu Międzynarodowego Trybunału Wojaskowego, według którego ulegają karze poszczególni uczestnicy w zbrodni lub spisku, mającym na celu dokonanie zbrodni wojennych, a więc zarówno podżegacze, pomocnicy, współsprawcy, jak i główni sprawcy.

Wynika to z powszechnie ustalonych pojęć prawnych o podżeganiu i pomocy. Można je możliwie jasno sprecyzować; można przyjąć lub odrzucić podział angielski na uczestników przed czynem i po czynie; można ograniczyć je do pomocnictwa, omówionego przed wykonaniem przestępstwa, czy też uwypuklić różnicę, zachodzącą między podżeganiem a pomocnictwem duchowym albo pogłębić indywidualizację winy przez odrzucenie formy winy akcesoryjnej przy podżeganiu i pomocnictwie, ale nie można przejść mimo tych pojęć w zakresie oceny tego, czym była współpraca z nieprzyjacielem.

Niewątpliwie należy i tu utrzymać zasadę, że nie ma udziału w cudzym przestępstwie, lecz że każdy, kto do dokonania przestępstwa się przyczynia, odpowiada za własne przestępstwo. Działania zdrajców i kolaborantów były nie-

wątpliwie przyczyną tragicznych skutków, tak samo jak przyczyną tych skutków było działanie głównych sprawców w osobie władz okupacyjnych.

Samoistność działania, zarówno podżegacza, jak i pomocnika przestępstwa w ogóle, nie może oczywiście nie być uwzględniona przy kwalifikacji prawnej współpracy z okupantem, która przy uczynieniu zadość omówionym wyżej warunkom, decydującym o charakterze przestępstwa wojennego z współpracy z nieprzyjacielem, czyni bez zastrzeżeń także zbrodnię wojenną, a więc przestępstwo międzynarodowe²⁾.

O tym więc, czy współpraca z nieprzyjacielem w ogóle, a w szczególności denuncjacja w konkretnym wypadku, stanowi zbrodnię wojenną, decydować będzie zarówno treść udzielonej okupantowi informacji, czyn, który był przedmiotem zadencjonowania, jak i konsekwencje, tj. kroki podjęte przez okupanta w stosunku do zadencjonowanej osoby.

Rzecz jasna, że udzielanie władzy okupacyjnej wiadomości o ściganych za przestępstwa pospolite, niezależnie od skutków, nie tylko nie będzie mogło uchodzić za przestępstwo wojenne, ale nawet przeważnie nie będzie mogło nosić cech przestępstwa w ogóle, co zresztą stanowi wyrażnie art. 1 naszego dekretu.

To samo należy odnieść w znacznej mierze do informacji, dotyczącej naruszeń tych przepisów, do wydania których władze okupacyjne uprawnione są na podstawie prawa i zwyczajów wojny, przy czym w tym wypadku może zachodzić w świetle prawa krajowego tylko przestępstwo polityczne.

Natomiast współpraca z nieprzyjacielem w zakresie informacji, dotyczących zarządzeń notorycznie bezprawnych z punktu widzenia prawa międzynarodowego, a zwłaszcza wyrażnie przestępnych, będzie wyrazem pomocnictwa w dokonaniu zbrodni wojennej, przestępstwa zatem międzynarodowego.

Współpraca z nieprzyjacielem, według art. 1-go naszego Dekretu, w dokonywaniu zabójstw, znęcaniu się i prześladowaniu osób spośród ludności cywilnej lub jeńców wojennych, w działaniu na szkodę poszukiwanych albo prześladowanych przez władzę okupacyjną z jakichkolwiek przyczyn (z wyłączeniem ścigania za przestępstwa pospolite) przez ich skazanie, ujęcie lub wywołanie, będzie więc w takiej samej mierze przestępstwem pospolitym w świetle prawa krajowego, jak i przestępstwem w świetle prawa narodów.

Nie da się oczywiście zakreślić absolutnego rozgraniczenia między przestępstwem pospolitym tylko, a takim przestępstwem pospolitym, które jest równocześnie przestępstwem międzynarodowym.

¹⁾ Stanowisko zajęte w tej sprawie przez międzynarodowy Rejestr Przestępców Wojennych (CROWCASS) oraz Komisję Narodów Zjednoczonych dla Spraw Zbrodni Wojennych (UNWCC) omówione zostało w artykule autora niniejszego o tej Komisji w „Państwie i Prawie” Nr 3/25 z marca 1948 r., str. 52.

²⁾ Por. J. Makarewicz, Kodeks karny z komentarzem, Lwów, 1932, str. 80/1.

wym, gdyż to będzie zawsze zależało od konkretnych okoliczności, towarzyszących danemu stanowi faktycznemu. W wypadku, np. kiedy na terytorium okupowanym dla spraw przestępczości pospolitej pozostawiona została policja miejscowa, a donosiciel mimo tego zwraca się umyślnie do władzy okupacyjnej, do takich jej organów jak Gestapo czy SD, w celu spowodowania za nieznaczne wykroczenie szczególnie dotkliwej kary, jak deportacja do obozu śmierci, czy też do pracy niewolniczej itp., to rzecz jasna, że tego rodzaju wyraz współpracy z nieprzyjacielem nie tylko że przestaje być niekaralnym, ale staje się czynem pomocnictwa do spełnienia zbrodni wojennej³⁾.

W odniesieniu do konsekwencji, wyciągniętych przez władze okupacyjne na podstawie uzyskanej informacji, współpraca z nimi kwalifikować się będzie zawsze jako zbrodnia wojenna, jeśli tylko zastosowane skutki same przez się były przestępne (tortury, deportacja, egzekucja, eksterminacja, kary nieprzewidziane za dany czyn, ukaranie bez postępowania sądowego itp.).

III.

Odpowiedzialność karna za współpracę z nieprzyjacielem, jako za przestępstwo międzynarodowe, zachodzi oczywiście tylko w tym wypadku, o ile pomocnictwo z tego tytułu w dokonaniu zbrodni wojennej było umyślne, tj. o ile dany kolaborant świadom był tego, że działanie jego spowoduje zbrodnię wojenną, chciał tego albo możliwość powstania zbrodni wojennej przewidywał i na to się godził.

Odpowiedzialność ta nie może budzić żadnych zastrzeżeń, gdy z okoliczności działania jasno wynika, jaka mogła być reakcja władz okupacyjnych, chociażby na podstawie powszechnie znanego jej postępowania w analogicznych wypadkach, np. przy ujęciu ukrywających się Żydów. Niewątpliwie nie można mówić o odpowiedzialności karnej w świetle prawa międzynarodowego, gdy — co w praktyce było zupełną rzadkością — kolaborant miał wszelkie podstawy do przypuszczenia, że zadencjonowana przezeń osoba zostanie przez władze okupacyjne potraktowana po ludzku i zgodnie z prawem. Współpraca z nieprzyjacielem, która wyrażała się w prowokacji lub świadomej denuncjacji osób, które nie popełniły żadnych zarzucanych im czynów, w każdym wypadku stanowi zarówno przestępstwo pospolite, jak i międzynarodowe.

Odpowiedzialność karna w świetle prawa międzynarodowego za współpracę z nieprzyjacielem w zakresie popełnienia zbrodni wojennych istnieje niewątpliwie zawsze, gdy doszła do skutku dobrowolnie. W wypadku jej powstania przez wykonanie rozkazu, nakazu rządowego lub ustawowego albo pod wpływem groźby, mają zastosowania dziś już ogólne zasady o złagodzeniu lo-

su osób, które popełniły te zbrodnie przez wzięcie pod uwagę okoliczności konkretnych sytuacji faktycznych i prawnych. Stanowisko naszego dekretu, jak i odnośnych specjalnych ustaw w innych państwach, jest pod tym względem prawie analogiczne z ustaleniami Trybunału Norymberskiego⁴⁾.

Rzecz jasna, że dokonanie zbrodni wojennej niekoniecznie musi być bezpośrednim następstwem współpracy z okupantem lub danej określonej denuncjacji. Kolaboracja nie przestaje być przestępstwem międzynarodowym i wtedy, gdy zbrodnia wojenna dokonana została pośrednio w jej wyniku, o ile tylko zły zamiar denuncjatora nie budzi wątpliwości. W wyżej nakreślonym kierunku szło też zasadniczo o całe orzecznictwo Komisji Narodów Zjednoczonych dla Spraw Zbrodni Wojennych. Wyjawszy nieliczne wypadki, w których motywy polityczne przeważały nad prawnymi, zatwierdzone zostały skargi i uznano za przestępców wojennych i tych wszystkich kolaborantów, którzy byli pomocnikami lub innego rodzaju uczestnikami w popełnieniu zbrodni wojennych, uważanych za takowe w myśl obowiązujących zwyczajów i prawa międzynarodowego⁵⁾.

Na listach tej Komisji figurują jako równej miary przestępcy wojenni Goering i Hess, jak i Durcański, członek kwislingowskiego rządu w Czechosłowacji, czy też Bohun, szef naszego NSZ.

Ustalenie, czy kolaborant świadom był, że współpraca jego z okupantem prowadzi do popełnienia zbrodni wojennej, miał taki zamiar czy też możliwość skutku przestępczego swego działania przewidywał i na to się godził, jest jedynie słusznym kryterium w tej sprawie, które zostało także przyjęte w wyroku Międzynarodowego Trybunału Wojskowego.

Godzi się podkreślić, że wyrok norymberski tak, jak ogłoszony został 30.IX 1946 r. w odniesieniu do uznanych za przestępne organizacji Gestapo i SD, członkostwem ich objął pierwotnie również agentów, a nawet informatorów honorowych. Wziąwszy jednak pod uwagę, na co zwróciła uwagę Trybunału prokuratura, że w oskarżeniu SS wyłączone zostały współpracujące z nią honorowo osoby, Trybunał następnego dnia wykluczył te osoby także i z SD, pojętej jako organizacja przestępna w całości. To ustalenie Trybunału — rzecz jasna — nie odnosi się do tych kolaborantów, pomocników w dokonaniu zbrodni wojennej, którym indywidualna wina może być udowodniona⁶⁾.

⁴⁾ Zob. Landau i Wasilkowski: Odpowiedzialność za zbrodnie czasu wojny w prawie polskim, *Demokratyczny Przegląd Prawniczy* Nr 11—12/46, str. 33, art. 8 statutu M.T.W. i str. 42 wyroku, Cmd 6964.

⁵⁾ Zob. Dok. UNWCC C. 243 i 248 z 6 marca 1947 r.

⁶⁾ Zob. Wyrok Międzynarodowego Trybunału Wojskowego str. 16949 i 16969 urzędowego protokołu w jęz. angielskim, str. 75 i 83 Cmd 6964

³⁾ Zob. Dok. UNWCC C. 240.

IV.

Ujęcie kolaboracji jako przestępstwa wojennego posiada nie tylko znaczenie teoretyczne. Jeszcze w toku ostatniej wojny, a zwłaszcza bezpośrednio po klęsce faszyzmu, sprawa osądzenia zdrajców oraz kolaborantów nie wzbudzała żadnych wątpliwości i przynajmniej w zasadzie rozwiązywano ją w taki sposób, jak i problem zbrodniarzy wojennych.

Obowiązek wydania wszelkiego rodzaju tzw. kwisingów do dyspozycji sądów ich macierzystych krajów opiera się zresztą dziś nie tylko na deklaracjach politycznych czasu wojny. Wynika on z postanowień odnośnych porozumień międzyaliantkich, wyraźnych uchwał Ogólnego Zgromadzenia Narodów Zjednoczonych, układów międzynarodowych, a zwłaszcza z treści postanowień tych traktatów pokojowych, które już zostały zawarte z b. państwami osi⁷⁾.

Tym niemniej w praktyce ekstradycja osób obciążonych przestępstwem także, jak widzieliśmy wyżej w świetle prawa narodów, współpraca z nieprzyjacielem, napotyka na nie dające się przewyciężyć opory.

Mają one miejsce nie tylko ze strony państw neutralnych, w których osoby te doznają często najpełniejszej ochrony prawnej. Ogromne trudności w tym zakresie stwarzane są także przez rządy państw, które choć brały udział w walce ze wspólnym nieprzyjacielem, nie uważają się dziś więcej za związane treścią układów przez nie zawartych i z pogwałceniem ich postanowień oraz wbrew normom prawa międzynarodowego i przytoczonego wyżej orzecznictwa, zapewniają zarówno przestępcom wojennym, jak i ich byłym pomocnikom swobodę ruchów i działania, które nie w interesie pokoju — rzecz jasna — jest podejmowane⁸⁾.

⁷⁾ Zob. Muszkat „L'extradition de personnes recherchées ou condamnées pour crimes de guerre ou crimes de collaboration avec l'ennemi” w pracy zbiorowej „Les problèmes de la sauvegarde de la paix et de la liquidation des suites de guerre au point de vue de droit polonais”. Bruxelles-Généve, 1947 r., str. 59.

⁸⁾ Wypadek Kopfa, zarejestrowanego na międzynarodowych listach przestępców wojennych, a powołanego przez władzę brytyjską do tworzenia rządu Dolnej Saksonii, nie jest odosobniony. Sprawa Degrella jest zbyt głośna, by wymagała więcej poza przypomnieniem. Odmowa Szwajcarii wydania Czechom zatwierdzonego przez Komisję Narodów Zjednoczonych dla Spraw Zbrodni Wojennych przestępcy Brueninga oraz działalność Durcańskiego w Południowej Ameryce, Bohuna w amerykańskiej strefie okupacji Niemiec, są również powszechnie znane. Niemniej smutną sławą cieszy się w zachodnich Niemczech aktywność równorzędnych i pomniejszych Kopsów oraz różnych byłych generałów SS i Reichswehry oraz innych przestępnych dygnitarzy reżimu nazistowskiego częstokroć jak Halder, Rundstedt, Schacht oraz mnóstwo innych, przyjętych do służby i bezpośredniej współpracy z aparatem okupacyjnym władz anglosaskich w Niemczech.

Odnośnie zbrodniarzy wojennych zmiana stanowiska państw zachodnich uzasadniona została dość prosto. Uznały one, że zobowiązania swoje w tym zakresie wypełniły, biorąc udział w osądzeniu głównych przestępców wojennych i przekazując szereg innych zainteresowanym państwom i że wobec tego w zasadzie nie ma więcej żadnej podstawy do kontynuowania przez nich wymiaru sprawiedliwości i ekstradycji przestępców wojennych⁹⁾.

Argumenty te nie mogły oczywiście mieć zastosowania, jeśli chodzi o zdrajców. Bezkarność tych ostatnich, zapewniona z pobudek wyłącznie politycznych, tłumaczy się przy pomocy przesłanek, które jednakże, jak to wynika z zapodanego wyżej omówienia, nie mogą się ostać ani w świetle przepisów prawa karnego poszczególnych państw, ani też w zgodzie z zobowiązaniami płynącymi ze zwyczajów i prawa narodów oraz orzecznictwa międzynarodowego. Pozostają one w szczególnie jaskrawej sprzeczności z postanowieniami porozumienia londyńskiego z 8.VIII 1945 r., dołączonego do Statutu Międzynarodowego Trybunału Wojskowego, uchwały ONZ z 13.II 1946 r., zatwierdzonej 18.X 1947 r., wyroku norymberskiego i orzecznictwem Komisji Narodów Zjednoczonych dla Spraw Zbrodni Wojennych w Londynie.

Po przez swoje pobudki, formy uzewnętrzniania się i cele, którym służyła, zbrodnicza współpraca z władzami okupacyjnymi przyjęła postać takich przestępstw pospolitych, które już oddawna umiejscowione zostały w kodeksach karnych wszystkich narodów cywilizowanych.

W czasie wojny, w kraju okupowanym przez nieprzyjaciela jest w ogóle niemożliwe dokonanie przestępstwa politycznego przez tegoż nieprzyjaciela lub jego pomocników w stosunku do podbitej ludności cywilnej.

Specyficzny polityczny charakter musi też być obcy wszystkiemu, co zdziałane zostało przy korzystaniu z ochrony okupanta¹⁰⁾.

Tylko za szyderstwo z tradycyjnego prawa azylu, wyrosłego w obronie prześladowanych przeciwników reakcji musi być uznane udzielanie ochrony współsprawcom zbrodni przeciw pokojowi, ludzkości i przestępstw wojennych, stanowiących zresztą zarówno zbrodnie międzynarodowe, jak i pospolite i podlegających ściganiu według wszelkich zasad współpracy i pomocy prawnej, w interesie bezpieczeństwa poszczególnych członków wspólnoty międzynarodowej, jak i tak upragnionego przez wszystkie narody pokoju.

⁹⁾ Zob. Muszkat i Sawicki: Jeszcze jedno rozczarowanie. Nowiny Literackie, Nr 9 z 29 lutego 1948 r.

¹⁰⁾ Por. Wstęp prof. Baekerta do Code du Conseil de Guerre, 1945, str. 7.

PALĄCA KONIECZNOŚĆ

ALEKSANDER RYPIŃSKI, p. o. Sędziego Grodzki we Wrocławiu

Coraz częściej na łamach D.P.P. pojawiające się wypowiedzi na temat adwokatury najdobitniej świadczą o tym, że w świadomości ogółu prawnictwa polskiego coraz bardziej dojrzewa rozumienie konieczności reformy adwokatury, konieczności gruntownych i radykalnych zmian na tym odcinku.

W toczącej się dyskusji zabierali głos adwokaci i sędziowie. Krótka wypowiedź sędziego Siedleckiego wywołała burzę protestów ze strony wielu adwokatów, którzy starali się wykazać, że wywody jego są prymitywne i prowadzą do przekreślenia istoty adwokatury jako takiej. Niemniej jednak głos sędziego był najlepszym wyrazem tego, że tak dalej być nie może. Zrozumieli to i niektórzy przedstawiciele naszej palestry. Wydaje mi się jednak, że cechą wszystkich tych wypowiedzi jest chęć zachowania w zasadzie adwokatury w jej obecnym niezmiennym stanie, że godząc się na pewne drobne reformy autorzy pragnęliby jednak zachować podstawowe zręby obecnej adwokatury, uniknąć przebudowy od podstaw.

Adwokat Śliwowski w artykule „O prawdziwe oblicze adwokatury“ stara się, pod maską rzecznictwa interesów indywidualnych, przemycić koncepcję adwokatury, nie wykraczającej poza płaszczyznę czysto zawodową, adwokatury, obracającej się w sferze jakiegoś abstrakcyjnego porządku prawnego, z którym ona formalnie nie pozostaje w sprzeczności. Artykuł ten jest typową obroną obecnych założeń adwokatury, zmierzającą do tego, żeby unikać drastycznych momentów, łagodzić, jednym słowem drogą typowo oportunistyczną, którą by można lapidarnie ująć: „No cóż, wy pragniecie u nas przeprowadzić reformy, rady na to nie ma, w gruncie rzeczy nie chcemy tego, ale musimy się zgodzić na pewne ustępstwa“. Zamiast obnażyć całą prawdę i przedstawić śmiało, jasno i wyraźnie stosunki w adwokaturze tak, jak one wyglądają w rzeczywistości, adwokat Śliwowski ogranicza się do pewnych, zresztą drugorzędnych, objawów chorobowych, które, jego zdaniem, można załagodzić takim półśrodkiem, jak organizacją Społecznej Pomocy Sądowej.

Dalej posuwa się w swoich wywodach adwokat Jackowski, który przyznaje, że przyczyn obecnego stanu rzeczy w adwokaturze szukać należy w jej strukturze ustrojowej, i zupełnie logicznie dochodzi do wniosku o konieczności przejścia od indywidualnej formy pracy do zespołowej. Jednak i w tym wypadku mamy do czynienia z krążeniem dookoła zagadnienia zamiast uderzenia w samo sedno. Bo, ażeby zrozumieć palącą konieczność reformy, musimy się zdobyć na to,

żeby bez osłonek wykryć przyczyny zła, wytknąć je i dopiero na tej podstawie wysnuć śmiało wnioski. Brak i w artykule adwokata Jackiewicza zrozumienia tak prostej i oczywistej prawdy, że inne są i muszą być podstawowe założenia, rola, znaczenie i zasięg adwokatury w ustroju kapitalistycznym a zgoła inne w ustroju, zmierzającym do socjalizmu. Jeżeli z tą tezą się zgodzimy, to cała dyskusja odbędzie się oczywiście na innej płaszczyźnie. Z tego punktu widzenia wydaje mi się, że wszystkie wypowiedzi przedstawicieli naszej palestry zmierzają do zachowania w takiej czy innej formie podstawowych założeń adwokatury kapitalistycznej.

Artykuł niniejszy jest próbą zanalizowania roli, miejsca i znaczenia adwokatury w ustroju kapitalistycznym i w ustroju demokracji ludowej. Zdaję sobie sprawę z tego, że mogę tak samo, jak sędzia Siedlecki narazić się na zarzuty prymitywizmu i powierzchowności w ujęciu, tym niemniej chciałbym przedstawić to zagadnienie tak, jak ono, moim zdaniem, wygląda w rzeczywistości.

Jednym z czynników, stwarzających taki czy inny „klimat“ w sądownictwie jest bezsprzecznie adwokatura. Jest rzeczą charakterystyczną, że mówiąc o konieczności zmiany „klimatu“ w sądownictwie akcentuje się pozycję sędziego i prokuratora, ba — nawet urzędnika sądowego, natomiast bardzo mało miejsca udziela się adwokatom i ich pozycji społeczno-politycznej. Wystarczy tylko baczniej przyjrzeć się stosunkom panującym w magistraturze sądowej, by dojść do wniosku, że nie ostatnie miejsce w szeregu przyczyn, powodujących taką a nie inną atmosferę w sądownictwie, zajmują adwokaci. Adwokat, pomijając już rozprawę sądową, spotyka się z sędzią i prokuratorem bardzo często. Adwokat jest prawnikiem do którego sędzia i prokurator odnoszą się z wielkim szacunkiem. Nic więc dziwnego, że atmosfera, wytwarzana w tak zwanych kuluarach sądowych, przenosi się do gabinetu sędziego i prokuratora, do którego zresztą adwokat w związku z różnymi interwencjami bardzo często zagląda. Nic więc dziwnego, że światopogląd, że nastawienie adwokatów do przeróżnych zagadnień udziela się sędziom i prokuratorom. Jeżeli tak jest, to warto zastanowić się nad tym, jakie jest w swej przeważającej większości to środowisko adwokackie, jakie prądy w nim nurtują, jaka jest mentalność dzisiejszego adwokata.

Na pierwszy rzut oka uderza skład osobowy naszej palestry. Przeważającą część stanowią adwokaci przedwojenni, sporo jest również byłych sędziów i prokuratorów, którzy z tych czy

innych względów nie chcieli, czy też nie mogli znaleźć miejsca w sądownictwie i ulokowali się w adwokaturze. Do adwokatury przenieśli oni całą atmosferę przedwojenną w której żyli, a którą starają się za wszelką cenę utrzymać. Atmosferę tę cechuje brak wiary w obecną rzeczywistość, tęsknota za minioną przeszłością, postawa rezygnacji i wyczekiwania. Oczywiście byłoby błędnym i krzywdzącym dla wielu adwokatów, gdyby ktoś próbował tę tezę generalizować. Palestra polska ma w swojej historii piękne postaci rewolucyjnych bojowników o wolność i sprawiedliwość społeczną. Duracz, Berenson, Patek i cała galeria innych wybitnych adwokatów, stanowiących chlubę prawnictwa polskiego, są zarazem najlepszymi reprezentantami ludu polskiego i jego rewolucyjnych dążeń.

Poza jednak nielicznymi wyjątkami, palestra nasza nie włączyła się w twórczy proces ugruntowania zdobyczy rewolucji, która miała u nas miejsce. Dziś, większość adwokatów stoi na marginesie odbywających się w szybkim tempie przemian społeczno-gospodarczych. Dziś, znakomitą większość adwokatów można zaliczyć do tych, „którzy niczego nie zapomnieli i niczego się nie nauczyli“. I tu jesteśmy świadkami dziwnego zjawiska. Kolosalne zniszczenia wojenne, potrzeby szybkiej odbudowy kraju, wywołały konieczność ponoszenia kosztów tej odbudowy przez poszczególne warstwy narodu. Lwią część ciężaru odbudowy wzięła na swe barki klasa robotnicza, ale i inne warstwy odczuły to w większym lub mniejszym stopniu. Odczuli to i sądownicy. Odczuł sędzia i prokurator, który często pracował z zaparciem i poświęceniem się przy bardzo niskich uposażeniach. Pracował, bo zdawał sobie sprawę, że i on musi wnieść cegłę w gmach odbudowującej się Rzeczypospolitej. A palestra?

Myślę, że nie będzie przesady, gdy powiem, że adwokaci są bodaj jedną z nielicznych grup społecznych, które zachowały swój przedwojenny poziom życiowy, przedwojenną stopę zarobkową. Adwokatura jest dziedzina, do której zwycięska rewolucja nie dotarła. Może uważano, że jest to dziedzina mniej ważna, że jest to pozycja drugorzędna. Może i czasu na to nie było, ale faktem jest, że adwokatura pozostała w swym ustroju prawie że nie naruszona, ani wciągnięta w ogólny wir zadań państwowych.

Nie znaczy to wcale, że demokracja ludowa w ogóle jest przeciwna instytucji adwokatury, że zmierzać będzie do jej likwidacji. Adwokatura w naszym ustroju ludowo-demokratycznym jest instytucją potrzebną, konieczną i pożyteczną. Ale nie ulega wątpliwości, że adwokatura w naszym ustroju nie może spełniać takiej roli, jaką spełnia w ustroju kapitalistycznym. Adwokatura kapitalistyczna służy interesom klasy wyzyskiwaczy, klasy kapitalistów. Adwokatura w naszych warunkach może i powinna służyć interesom ludu, interesom właściwie pojętego wymiaru sprawiedliwości.

Instytucja adwokatury wypływa z zasady ochrony praw i interesów jednostki, która to zasada znalazła swój wyraz we wszystkich nowoczesnych konstytucjach. W ustroju równości formalnej, jakim jest ustrój kapitalistyczny, zasada ta została posunięta do krańcowości i przez to wypaczona. Adwokat w tych warunkach zmierza w procesie karnym do osiągnięcia wyroku uniewinniającego dla swego klienta za wszelką cenę, często wbrew pojęciom najoczywistszej logiki. Będąc „niewolnikiem“ swego klienta, adwokat stawia siebie często w dość śmiesznej sytuacji, podobnej do tej, w której byli sofisci greccy, którzy, ćwicząc się w sztuce retoryki i udowadniania, naprzemian bronili słuszności dwóch przeciwnych sobie tez. Adwokat w tej pozycji upodabnia się do człowieka, który, wśród białego dnia, staje i przytacza dowody na to, że jest noc. Często wbrew własnemu przekonaniu, wbrew najoczywistszym i nie wzbudzającym żadnej wątpliwości faktom, wbrew najbardziej elementarnym zasadom logiki, adwokat broni tezy swego klienta, bo robić to musi, bo uważa, że tego wymaga od niego zawód. Bardzo dużo mówi się w ustroju kapitalistycznym o tak zwanej etyce adwokackiej, ale my wiemy jak to praktycznie wygląda. Poza nielicznymi wyjątkami większość adwokatów w tych warunkach zmierza wszelkimi drogami, do tego, ażeby dla swego klienta uzyskać korzystny wyrok w sprawie cywilnej, czy karnej. I za dobrego adwokata ogół uważa tego, który dzięki swemu kręactwu, umiejętności zagmatwania sprawy, potrafi wprowadzić sąd w błąd i sprawę „wygrać“. Tak wygląda w praktyce etyka adwokacka w ustroju kapitalistycznym. Adwokaci są wiernymi sługami warstw posiadających i poza nielicznymi jednostkami, które potrafiły stanąć wyżej i śmiało zabrać głos w obronie uciśnionych, ogół woli, we własnym zresztą interesie, gorliwie wypełniać wolę swoich mocodawców-kapitalistów. Stąd też wywodzi się owo uczucie niechęci i nieufności, które nurtowało i po dziś dzień nurtuje w klasie robotniczej w stosunku do adwokatury. W pojęciu przeciętnego robotnika adwokat to krętacz, któremu należy dobrze zapłacić, aby wybrnąć z kłopotliwej sytuacji.

Robotnicy, biedota chłopska, oczywiście z reguły nie należeli do tych, którzyby potrafili dobrze zapłacić. Stąd to i dziś, wertując akta karne z okresu przedwojennego, możemy napotkać na różne curiosa. I tak w sprawie o zabójstwo, gdzie oskarżony pochodził ze sfery ziemiańskiej lub też z bogatego mieszczaństwa, możemy się spotkać z bardzo łagodnym lub nawet uniewinniającym wyrokiem. Tworząc wprost karkołomne konstrukcje prawne adwokaci zawsze potrafili znaleźć wyjście i udowodnić sądowi, że ich klient, w sprawie gdzie było oczywiste morderstwo, jest Bogu ducha winien i uzyskiwali wyrok unie-

winniający, jeżeli nie w pierwszej instancji, to w drugiej.

Przeszczepianie tych zasad adwokackiej etyki i praktyki do naszego ludowo-demokratycznego wymiaru sprawiedliwości nie należy uważać ani za szczęśliwe, ani za pożyteczne, ani za potrzebne, tak z punktu widzenia interesów poszczególnej jednostki, jak też całego społeczeństwa. Zasada ochrony praw jednostki i praworządności ludowej została w naszym ustroju w całej pełni utrzymana. Stąd też wynika konieczność zapewnienia jednostce obrony tak w procesie karnym jak i cywilnym. Szczególnie ważną jest tu możliwość korzystania z fachowej obrony w procesie karnym. Wprawdzie zarówno prokurator w ściganiu, jak i sąd przy wyrokowaniu, powinni uwzględniać zarówno okoliczności, przemawiające na korzyść jak i na niekorzyść oskarżonego, niemniej, szczególnie na rozprawie sądowej istnieje konieczność udziału czynnika, któryby sprawę przedstawił sądowi z punktu widzenia ochrony interesów danej jednostki. Wyrazem tych tendencji jest zasada równości broni, polegająca na przyznaniu oskarżonemu i jego obronie tych samych praw procesowych co oskarżycielowi. Z całą konsekwencją jest ona przeprowadzona na rozprawie głównej (art. 306, 310, 355 k.p.k.), natomiast zasada ta doznaje ogromnego ograniczenia w postępowaniu przygotowawczym.

Ale stąd bynajmniej nie wynika, że adwokat musi walczyć o wyrok niewinniający tam, gdzie do tego nie ma żadnych podstaw. Adwokatowi ani na chwilę nie wolno zapominać o tym, że jest on zarówno jak i prokurator pomocnikiem sądu, że zmierzać powinien do wykrycia prawdy materialnej, a nie do jej zagmatwania, że zadaniem jego jest wyjaśniać konkretny stan faktyczny, a nie zaciemniać go, że w żadnym wypadku nie wolno mu zmierzać do wprowadzenia sądu w błąd. Oczywiście nie powinien adwokat przy tym wpadać i w drugą krańcowość, nie może on zamienić się w drugiego oskarżyciela. Wszystkie jego posunięcia na procesie i poza procesem powinny być robione pod kątem widzenia obrony interesów jednostki — do tego bowiem jest w zasadzie powołany.

Można by zapytać: czy to się da praktycznie urzeczywistnić? Jak pogodzić zadanie pomocnika sądu w wykryciu prawdy materialnej z efektywną obroną interesów jednostki? Zagadnienie to teoretycznie napozór trudne do rozwiązania, w praktyce, przy sumiennym i właściwym podejściu, nie nastęrcza trudności. W konkretnej sprawie każdy sumienny adwokat, który podchodzi do tego zagadnienia społecznie, a nie tylko z punktu widzenia otrzymania jak największego honorarium, potrafi wybrać właściwą linię obrony zgodną z sumieniem adwokata państwa ludowego, jak i z interesami jego klienta. I należy tu stwierdzić z naciskiem, że taki adwokat bardziej efektywnie potrafi bronić swego klienta, niż ten, który po-

dejmuje się za wszelką cenę uzyskać wyrok uniewinniający. Taki adwokat okazuje też właściwą pomoc sądowi, który nabiera do niego zaufania, przysłuchuje się jego wywodom i uwzględnia je przy wydaniu wyroku.

W ustroju ludowo-demokratycznym i adwokatura musi służyć potrzebom mas pracujących. Adwokatura nie może być czymś odrębnym, oderwanym od tego wszystkiego, co stanowi trzon nowego porządku prawnego. Adwokatura powinna żyć nowym życiem, które znalazło swój wyraz w nowej strukturze społeczno-gospodarczej naszego kraju. Argumentacja, sposób stawiania też dowodowych, całe rozumowanie, nie mogą być w sprzeczności z podstawowymi założeniami, na których opiera się nowy ustrój. Nie wolno adwokatowi zapominać i o tym, że jest on jednym z tych, którzy poniekąd formują nowe poczucie prawne naszego społeczeństwa. Wywodom obrońców na rozprawie przysłuchują się masy i nie jest dla nas obojętnym, co dany adwokat z trybuny głosi. Bardzo często przysłuchując się wywodom takiego adwokata, nie bardzo stojącego na wysokości swojego zadania, odnosi się wrażenie, że jesteśmy gdzieś w 1934, 1935 bądź też w 1938 roku, że wcale nie było u nas wojny, okupacji, reformy rolnej, przejęcia przez Państwo podstawowych gałęzi przemysłu et cetera, że wciąż jeszcze decydują odwieczne prawa logiki formalnej, że zdołabyz rewolucji wcale nie są osiągnięciami. Moglibyśmy oczywiście wybaczyć takiemu adwokatowi tego rodzaju tyrady i przejść nad nimi do porządku dziennego, gdyby nie ta okoliczność, że przeciw jego słowom, wygłaszanym w uroczystej atmosferze sądu, przysłuchują się setki obywateli, którzy z kolei w dalszym ciągu oddziałują na swoje środowisko, że przeciw chodzi tu o rzecz zasadniczą — o kształtowanie świadomości Narodu.

Stąd wypływa postulat jaknajrychlejszej przebudowy ustroju adwokatury łącznie z przebudową sądownictwa i prokuratury. Pozostawienie tej sprawy na uboczu byłoby połowicznym załatwieniem całokształtu zagadnienia i nie doprowadziłoby do celu, do którego zmierzamy.

Nie ulega wątpliwości, że przyczyna obecnego stanu rzeczy w adwokaturze tkwi w jej strukturze. Na plan pierwszy wysuwa się konieczność ujęcia adwokatury w jakieś ściślejsze, bardziej uchwytnie ramy organizacyjne, które by zagwarantowały możliwość efektywniejszego oddziaływania na ten odcinek wymiaru sprawiedliwości. Wchodzi tutaj w grę przede wszystkim zagadnienie pewnego uniezależnienia, oczywiście nie w sensie absolutnym, adwokata od klienta. Wydaje mi się, że jedynym środkiem do tego prowadzącym, jest likwidacja indywidualnych kancelarii adwokackich, zrzeszenie adwokatów w swego rodzaju spółdzielnie, które by obejmowały grupy poszczegól-nych adwokatów, jednym słowem nie upaństwo-

wienie adwokatury, a raczej jej uspołdzielczenie. Zdają sobie sprawę, że krytycy w tym miejscu ostro zaoponują, twierdząc, że takie posunięcie doprowadzi do przekreślenia sensu adwokatury w ogóle, że przez to obniży się poziom pomocy prawnej, okazywanej ludności przez adwokatów, że nie będzie dla adwokata bodźca do rzetelniejszej i wydajniejszej pracy et cetera...

Rozważmy te rzeczy dokładnie. Czy rzeczywiście tak jest, czy nie przesadzają obrońcy „wolności“ adwokackiej? Czy przez właściwą i mądrą organizację reformy nie da się usunąć groźących niebezpieczeństw przy jednoczesnym zachowaniu naczelnej zasady: wprzęgnięcia adwokatury w rydwan nowego ustroju ludowo-demokratycznego. Stawiamy naczelną tezę: uspołecznienie adwokatury. Dlaczego to musi prowadzić do obniżenia poziomu i jakości pracy?

A jeżeli sprawę postawimy w ten sposób, że klient, który się zgłasza do takiego biura zrzeszającego kilkunastu adwokatów, będzie miał prawo wyboru takiego czy innego adwokata, i życzenia osobiste klienta będą uwzględniane, to z góry dopuszczamy, że adwokat zdolniejszy, rzetelniejszy i popularniejszy będzie miał więcej zgłoszeń i co za tym idzie i jego dochody będą większe. Czy tu nie będzie pole dla szlachetnej rywalizacji między poszczególnymi adwokatami? Oczywiście rywalizacji nie w tej formie, jaka obecnie ma miejsce, że szereg adwokatów ma swoich „naganiaczy“, którzy kierują klientów do ich kancelarii lub też polegającej na tym, że niektórzy adwokaci dosłownie „polują“ na klientów w korytarzach sądowych. Przy uspołecznionej organizacji adwokatury takie metody, jak obecnie stosowane, nie są

oczywiście do pomyślenia, one same przez się odpadną.

Ale zalety uspołecznionej organizacji adwokatury na tym się nie wyczerpują. Przecież istnieje zagadnienie właściwych kadr i w adwokaturze, zagadnienie kształcenia adwokatów w duchu nowej rzeczywistości, zagadnienie podnoszenia poziomu wykształcenia czysto zawodowego, zagadnienie młodego narybku dla adwokatury. Wszystkie te problemy są znacznie łatwiej rozwiązywalne w systemie nowej organizacji.

A teraz zarzut najważniejszy: czy na tym ucierpi poziom wymiaru sprawiedliwości i efektywność obrony interesów jednostki?

Powiedzmy sobie otwarcie: to co obecnie obserwujemy, a mianowicie nadmierna i miejscami niewłaściwa ingerencja adwokatów w tok postępowania sądowego, nie tylko nie wychodzi na dobro wymiaru sprawiedliwości, ale czasami prowadzi wręcz do jego wypaczenia.

Jedno nie ulega wątpliwości: koszty, jakie obecnie ponosi społeczeństwo na obronę prawną są stanowczo za wysokie. Uspołecznienie adwokatury w takiej czy innej formie niewątpliwie pociągnie za sobą potaniecie tych usług, a co za tym idzie — zmniejszenie kosztów społeczeństwa na ten cel. Jest to niewątpliwie zasada słuszna, sprawiedliwa i celowa.

Uspołecznienie adwokatury nie tylko nie pociągnie za sobą obniżenia jej poziomu, ale wręcz przeciwnie, usuwając niepotrzebne ekstrawagancje i naleciałości, nada jej charakter bardziej solidny i rzetelny. Leży to w dobrze zrozumianym interesie tak poszczególniej jednostki jak i całego społeczeństwa.

W SPRAWIE REFORMY PRAWA KARNEGO

(Głosy w dyskusji)

PRZESTĘPSTWA PRZECIWIW POKOJOWI

(Zbrodnie wojenne).

Projekt wstępny

Dr TADEUSZ CYPRIAN

Art. 1. Kto przygotowuje, wszczyna lub prowadzi wojnę napastniczą, podlega karze śmierci.

Art. 2. Kto publicznie nawołuje do wojny napastniczej, podlega karze więzienia.

Art. 3. § 1. Kto na obszarze Państwa Polskiego dopuszcza się czynnej napaści na osobę naczelnika lub uwierzytelnionego w Państwie Polskim dyplomatycznego przedstawiciela obcego państwa, podlega karze więzienia do lat 10.

§ 2. Kto taką osobę znieważa, podlega karze więzienia do lat 3 lub aresztu do lat 3.

Art. 4. Kto na obszarze Państwa Polskiego znieważa, uszkadza lub usuwa chorągiew, godło lub banderę państwa obcego, wystawione publicznie przez jego przedstawicielstwo, podlega karze aresztu do 1 roku.

Art. 5. Kto publicznie nawołuje do pogwałcenia traktatów, umów lub gwarancji międzynarodowych, podlega karze więzienia do lat 5.

Art. 6. Kto narusza międzynarodowe zobowiązania, dotyczące wyrobu i używania energii atomowej, podlega karze więzienia do lat 10.

Art. 7. Kto wchodzi w porozumienie z innymi osobami w celu popełnienia przestępstw przewidzianych w art. 1 lub 6 niniejszego rozdziału, podlega karze więzienia do lat 5.

Art. 8. Kto wstępuje do organizacji, mającej na celu popełnianie przestępstw przewidzianych w art. 1—6 niniejszego rozdziału, podlega karze więzienia do lat 10.

Art. 9. § 1. Kto w czasie wojny narusza prawa i zwyczaje wojenne, a w szczególności postępuje wbrew przepisom umów międzynarodowych, dotyczących sposobu prowadzenia wojny, do których Rzeczpospolita Polska przystąpiła, podlega karze więzienia do lat 5 lub aresztu do lat 5.

§ 2. Jeżeli na skutek tego postępowania wynikła znaczna szkoda dla mienia, szczególnie udręczenie ludności lub śmierć,

podlega karze więzienia lub karze śmierci.

UZASADNIENIE.

I.

Przestępstwa przeciw pokojowi uznane zostały przez prawo międzynarodowe za najcięższe zbrodnie, ponieważ z nich wywodzą się wszelkie inne przestępstwa międzynarodowe, jak zbrodnie wojenne i zbrodnie przeciw ludzkości.

Dążenie do utrzymania powszechnego pokoju wymaga nie tylko odpowiedniego ustawodawstwa represyjnego w rodzaju statutu norymberskiego, lecz przede wszystkim norm prewencyjnych w postaci odpowiednich przepisów w ustawodawstwach krajowych.

Już przed rokiem 1939 były próby wprowadzenia do ustawodawstwa poszczególnych krajów Europy sankcji karnych za wszelkie usiłowania zamącenia pokoju.

Jednym z pierwszych krajów, które w interesie międzynarodowego pokoju przewidziały sankcje karne tego rodzaju, była Polska.

W Kodeksie Karnym z roku 1932 mamy art. 113, zakazujący publicznego nawoływania do wojny zaczepnej.

Doniosłość tego przepisu możemy ocenić w całej pełni obecnie, w dobie podburzania do wojny ze strony kapitalistycznego imperializmu, widzącego w wojnie jedyny ratunek przed utratą wpływów i potęgi, do jakich był przyzwyczajony przez całe stulecia.

Wobec przyjętej przez państwa demokratyczne zasady, iż trzeba kategorycznie potępić wszelkie próby zamącenia pokoju, należało skreślić w projekcie nowego ustawodawstwa polskiego przepis § 2 art. 113, przewidujący klauzulę wzajemności przy ściganiu nawoływania do wojny zaczepnej. Inaczej bowiem nie mógłby być realizowany naczelnym postulat bezwzględnie występowania przeciw podżegaczom wojennym. Nie zachodzi zaś obawa, by przy skreśleniu § 2 trzeba było ścigać osoby, nawołujące do odparcia grożącej agresji, bo tylko nawoływanie do wojny zaczepnej jest karalne.

II.

Ale przepis art. 113 § 1 k.k., przejęty przez niniejszy projekt jako art. 2 winien być poprzedzony zasadniczym art. 1 przewidującym sankcję za przygo-

towanie, wszczęcie i prowadzenie wojny napastniczej. Zbrodnia ta, przewidziana w art. 6 lit. a) Statutu Norymberskiego jest najcięższym przestępstwem w tym rozdziale i dlatego jedyną sankcją jest tu kara śmierci.

III.

Wybuch wojny spowodowany jest niejednokrotnie nie tylko narastającymi przeciwieństwami interesów gospodarczych i politycznych, lecz również bezpośrednimi aktami nieprzyjaznymi, skierowanymi przeciw osobom i symbolom, reprezentującym dane państwo.

Niejednokrotnie naprężenie polityczne między dwoma państwami dochodzi do takiego punktu, w którym najmniejszy „incydent” może spowodować wybuch wojny, natomiast uniknięcie takiego incydentu może jeszcze rozładować sytuację i zapobiec wojnie.

Dlatego w tym rozdziale znalazły się przepisy art. 3 i 4 projektu, przewidujące sankcje karne za atak na obcych przedstawicieli i znieważenie godła obcego państwa.

IV.

Nawoływanie do pogwałcenia umów i traktatów jest wstępem do nawoływania do pogwałcenia pokoju; zerwanie umowy poprzedza bardzo często działania wojenne.

Dlatego w projekcie przewidziany jest art. 5, jako odpowiednik art. 2, przewidujący sankcje karne za akcję, zmierzającą do pogwałcenia traktatów międzynarodowych.

Oczywiście nie wchodzi tu w grę nawoływanie do rozwiązania niekorzystnej umowy międzynarodowej, co jest czynnością legalną. Termin „pogwałcenie” zapobiega zastosowaniu tego przepisu do osób, mających na celu przygotowanie opinii publicznej do akcji zmierzającej do wypowiedzenia umów, których utrzymanie nie leży w interesie państwa.

V.

Kontrola energii atomowej jest dziś kluczowym problemem polityki międzynarodowej i mimo czasowych trudności i komplikacji prędzej lub później dojdzie do międzynarodowego uregulowania sprawy użycia energii atomowej, jeżeli świat nie ma się pogryźć w chaosie.

Dlatego przepis „ramowy” przewidujący sankcje karne za naruszenie takich konwencji międzynarodowych w dziedzinie energii atomowej, jakie zostaną w przyszłości ewentualnie zawarte, stawia Polskę w pierwszym rzędzie państw, dążących do zabezpieczenia powszechnego pokoju i zapobieżenia polityce gwałtu i szantażu za pomocą broni atomowej.

VI.

Zagadnienie porozumienia w celu popełnienia przestępstw przeciwko pokojowi oraz przynależności do organizacji, mającej takie same cele, należy traktować łącznie, bo są to właściwie dwie postaci tego samego przestępstwa.

Porozumienie jest bardziej oddalonym, mniej skrytalizowanym stadium przestępstwa przeciwko pokojowi niż należenie do organizacji, która wytknęła sobie jako cel ostateczny naruszenie pokoju. W interpretacji ustaw obowiązujących w Polsce w „porozumieniu” mieści się i przynależność do organizacji działającej na terenie kraju; „organizacja” wymieniona jest w art. 98 i 99 K.K., ale zawsze jako organizacja międzynarodowa.

Ustawodawstwo norymberskie wprowadza pojęcie organizacji przestępczych krajowych i przewiduje sankcje karne za samo należenie do nich, a ustawodawstwo polskie (dekret o zbrodniarzach faszystowsko-hitlerowskich) recypowało te przepisy.

Dlatego i tutaj należy wprowadzić odrębny stan faktyczny przynależności do organizacji, jako stadium bliższe popełnienia przestępstwa, wskazujące na większe nasilenie woli przestępnej i zaopatrzyć je w szerszą sankcję karną.

VII.

Ostatni art. 9 zajmuje się już nie zbrodniami przeciw pokojowi, lecz zbrodniami wojennymi sensu stricto. Ma on na myśli głównie naruszenie przepisów konwencji haskich i genewskich, dotyczących sposobu prowadzenia wojny, tudzież innych umów

międzynarodowych, regulujących poszczególne zagadnienie związane z zachowaniem się stron walczących.

Wojna agresywna jest nielegalna i stąd niektórzy teoretycy wyprowadzają wniosek, że każda czynność agresywna jest nielegalna choćby mieściła się w ramach obowiązujących przepisów o prowadzeniu wojny.

Pogląd ten nie jest jednak powszechnie uznany jako zbyt krańcowy, a poza tym zbrodnie wojenne mogą być popełnione również w traktacie wojny legalnej, jak np. wojny obronnej lub wojny prowadzonej na zlecenie Organizacji Narodów Zjednoczonych (art. 42 i nast. Statutu ONZ) przeciw państwu, naruszającemu powszechny pokój.

ZBRODNI PRZECIW LUDZKOŚCI

PROJEKT

Dr JERZY SAWICKI

Art. 1. Kto popełnia przestępstwo przeciwko życiu, zdrowiu, nietykalności cielesnej, wolności, czci i mieniu osoby lub grupy osób (tj. przestępstwo przewidziane w powszechnym prawie karnym) ze względu na ich przynależność narodową, wyznaniową, rasową lub przekonania — podlega karze.

Art. 2. Kto zakłada lub bierze udział w związku lub grupie, która ma na celu dokonywanie przestępstwa określonego w art. 1 lub zdąża do osiągnięcia innych celów przez popełnienie przestępstwa, określonego w art. 1 — podlega karze.

Art. 3. Kto w celu popełnienia przestępstwa, określonego w art. 1 i 2, wchodzi w porozumienie z innymi osobami — podlega karze.

Art. 4. Kto publicznie nawołuje do popełnienia przestępstw, określonych w art. 1, 2 i 3 lub je pochwała — podlega karze.

Art. 5. Rozkaz lub okoliczność, że sprawca działa w charakterze urzędowym, nie zwalnia go od odpowiedzialności karnej.

UZASADNIENIE

I. Nie ulega wątpliwości, że zbrodnie popełnione w czasie wojny na ludności państwa, z którym się jest w stanie wojny, bądź wobec ludności krajów neutralnych, stanowią przestępstwa wojenne w ścisłym znaczeniu, chociażby wypełniały definicje zbrodni przeciw ludzkości. W takim wypadku zachodzi co najwyżej zbieg idealny (zbieg ustaw). Odnosić się to powinno również do krajów, które nie ratyfikowały konwencji haskiej, gdyż stan pospolitego prawa międzynarodowego pokrywa się obecnie z postanowieniami tych konwencji.

Tylko w wypadku, gdy czynność przestępstwa w czasie wojny dotyczyłaby własnej ludności lub ludności krajów sprzymierzonych, można mówić o przestępstwie przeciw ludzkości w czystej formie.

W zasadzie jednak odgraniczenie przestępstw przeciwko ludzkości, dokonywanych w czasie wojny, od przestępstw wojennych sensu stricto, nie wymaga specjalnych definicji, gdyż ogólne zasady systematyki prawa karnego, dotyczące zbiegu przestępstw i zbiegu ustaw, będą tu miały zastosowanie.

Trudniejszy jest problem odgraniczenia zbrodni przeciwko ludzkości od zbrodni pospolitych, przewidzianych w kodeksach poszczególnych krajów.

Przypomnieć tu należy, iż wielu teoretyków i praktyków prawa, którzy sprzeciwiali się stosowaniu sankcji karnych do sprawców przestępstw wojennych sensu stricto ze względu na zasadę nulla poena sine lege, wyraziło jednak swoją zgodę na karanie zbrodni przeciwko ludzkości tylko dlatego, że pokrywają się one w całości z typami przestępstw pospolitych, przewidzianych w kodeksach karnych wszystkich cywilizowanych narodów, a więc także i w prawie ojczystym tych państw, których obywatelami byli zbrodniarze.

Czy można więc w takim wypadku mówić o nowym typie „zbrodni przeciw ludzkości” w stosunku do „zbrodni przewidzianych w kodeksach karnych”? Taki typ nowej zbrodni naszym zdaniem istnieje i różni się wyraźnie od typów zbrodni prawa karnego pospolitego, dotychczas przyjętych.

Różnicy tej od przestępstw pospolitych, przewidzianych w prawie karnym, szukać należy wyłącznie na płaszczyźnie podmiotowej. Wynika ona z zamiaru sprawcy.

Przestępstwo przeciw ludzkości zachodzić będzie wtedy, gdy sprawca dokonuje czynu przeciw osobom ze względu na ich przynależność do pewnej grupy narodowościowej, rasowej, religijnej lub ze względu na ich przekonania.

Istotnym momentem więc, który odróżnia przestępstwo pospolite, dokonane na sobie, od zbrodni przeciw ludzkości, będzie istnienie wyżej określonego dołus specialis sprawcy.

Dokonywanie przestępstw skierowanych nawet przeciwko wielkiej ilości osób lub przeciw całym grupom, lecz nie ze względu na ich przynależność rasową, narodowościową itd., będzie się kwalifikowało jako typ przestępstwa pospolitego.

Jeżeli element tak sformułowanego dołus specialis stanowi zasadniczą część istoty czynu i differentiam specificam, odróżniającą ten typ przestępstw od przestępstw karnych pospolitych, pozostaje pytanie, czy dołus ten jest dopuszczalny w postaci dołus eventualis. Konieczność stwierdzenia dołus specialis zdaje się wyłączać możliwość popełnienia tego rodzaju przestępstwa przy istnieniu dołus eventualis.

Wielokrotnie wskazywano, że istota zbrodni przeciwko ludzkości tkwi w masowości zjawiska, tj. wielkiej ilości poszkodowanych i ofiar. Ta cecha jednak, przy głębszej analizie wydaje się nie stanowić differentiae specificae między typem przestępstwa przeciw ludzkości, a przestępstwem prawa pospolitego. Ponieważ motywem czynu jest niechęć lub wrogi stosunek do pewnych całych grup jako takich, przeto czyny przeważają się zazwyczaj w formie masowej. Nie stanowią to jednak cechy zasadniczej tego działania przestęp-

czego, która ma je odróżnić od przestępstwa pospolitego.

Masowość stanowiła może przyczynę zainteresowania się socjologów i prawników nowym typem przestępstwa i jego sformulowaniem. Masowość ofiar nie stanowi jednak jego cechy zasadniczej. Jest cechą zupełnie uboczną, choć nie przypadkową. Możliwe jest przeto popełnienie zbrodni przeciwko ludzkości przez dokonanie czynu przestępczego na jednej osobie. Jedyną istotną rzeczą jest, aby przestępstwo było dokonane na osobie ze względu na jej przynależność do oznaczonej grupy narodowej, rasowej, religijnej lub z powodu jej określonych przekonań. Innymi słowy — konieczne jest stwierdzenie *dolus specialis*.

Przestępstwa przeciwko ludzkości przejawiają się najczęściej jako wykonywanie rozkazów lub jako realizacja wytycznych pewnych założeń administracji państwowej. Stąd wymagają one odrębnych sformułowań, o ile chodzi o część ogólną kodeksu karnego.

Dlatego Statut Trybunału Norymberskiego w art. 7 wyłącza odnośnie sprawców tych przestępstw immunitet związany z urzędowym stanowiskiem sprawcy jako głowy państwa lub urzędnika państwowego. W art. 8 Statutu podniesiono, iż fakt, że sprawca działał w wykonaniu rozkazu swego rządu lub swego przełożonego, może zresztą tylko w wypadkach wyjątkowych być uznany za okoliczność łagodzącą. W ten sam sposób formuluje swój pogląd na to zagadnienie uchwała Association Internationale des Juristes Democratés z 1946 r.

Stwierdzić również trzeba, że w sformułowaniu art. 6 c) Statutu nie dość jasno wydobyto jedną z najistotniejszych cech przestępstw przeciwko ludzkości, to jest istnienie owego *dolus specialis*. Podane tam określenia takie, jak morderstwo, eksterminacja, niewolnicze podporządkowanie, wywiezienie i inne czyny nieludzkie oraz prześladowanie, są przykładowymi typami, niezupełnie zresztą ścisłymi, poszczególnych przestępstw przeciwko osobie, przy czym eksterminacja jest najdalej idącą formą, a prześladowanie najszerszą formą działania przestępczego. Uchwała Association wylicza już tylko dwie formy: eksterminację lub prześladowanie. Obie te formy jednak nie mieszczą się w tradycyjnych sformułowaniach dotychczasowych kodeksów i mają dla ucha prawnika — dogmatyka brzmienie raczej literackie i — co najważniejsze — nie całkiem określone. Z chwilą, kiedy jako istotną *differentiam specificam* uznaje się istnienie owego *dolus specialis*, należałoby ściślej sformułować istotę samego przestępstwa jako zamachu na życie, zdrowie, netykalność cielesną, wolność, mienie lub część osoby ze względu na jej przynależność do pewnej grupy narodowej, wyznaniowej, rasowej lub jej przekonania.

Takie sformułowanie byłoby niewątpliwie wielkim krokiem naprzód, gdyż narażenie czci pewnych grup narodowych, religijnych itd. przez nieprzebiegającą w środkach propagandę prowadzi w konsekwencji do popełnienia przestępstwa pozbawienia życia i uszkodzenia ciała. Pozbawienie zaś mienia pewnej narodowej lub innej grupy, tylko ze względu na ten jej charakter, prowadzić może w swej dalszej konsekwencji do zupełnej eksterminacji i — jak uczy doświadczenie — do zbrodni agresji wojennej.

Dolus specialis wchodzi w skład istoty czynu jako element konstytutywny. On go odziela od innych typów przestępstw przeciwko osobie, przewidzianych tradycyjnymi dyspozycjami kodeksów karnych wewnętrzno-krajowych. Ow *dolus specialis* indywidualizuje właśnie dany czyn i czyni z niego przestępstwo kwalifikowane.

Użyte określenie *dolus specialis* nie jest przeciwstawieniem ogólnie pojętego *dolus generalis*, lecz tylko przeciwstawieniem *dolus directus* (nie *eventualis*) zamiaru bezpośredniego popełnienia przestępstw przeciw osobie, przewidzianych w kodeksie karnym w jego tradycyjnej, niekwalifikowanej formie. Jeżeli sprawca np. chce zabić danego człowieka bez względu na jego religię, to sprawca nie konkretyzuje w swej świadomości

elementu dyskryminacyjnego, ze względu na przynależność poszkodowanego do określonej grupy i czyn jego jest dla systematyki zbrodni przeciw ludzkości obojętny.

Z punktu widzenia tej systematyki, która należy również do dziedziny prawa międzynarodowego (z wszystkimi stąd wynikającymi konsekwencjami), zamiar np. zabicia człowieka bez względu na jego przynależność do określonej grupy jest pozbawiony wszelkich praktycznych konsekwencji.

Ten *dolus specialis* odpowiada w swej istocie „celowościemu” nastawieniu sprawcy. Kto narusza dobra osoby ze względu na jej przynależność do określonej grupy, tego mechanizm psychiczny nastawiony jest niewątpliwie na to, aby naruszyć dobro osoby przynależnej do grupy.

Używane bywa też określenie: zamiar kierunkowy lub o szczególnym zabarwieniu (*dolus coloratus*).

W związku z powyższym staje się rzeczą jasną, że zbrodnie przeciwko ludzkości jako przestępstwo celowe (kierunkowe, o szczególnym zabarwieniu) może być popełnione tylko przy istnieniu zamiaru bezpośredniego, a nie ewentualnego. Jak słusznie twierdzi Wolter: „Szczególny kierunek w nastawieniu sprawcy (cel) nadaje danemu działaniu swoisty sens i tylko w tym sensie działanie to jest zabronione...” także przez porządek prawny międzynarodowy.

Wybrano określenie *dolus specialis* z dwóch powodów. Po pierwsze zbrodnie przeciwko ludzkości stanowią cały odrębny system, będący dublowanym kwalifikowanym odpowiednikiem tradycyjnych stanów faktycznych przestępstw przeciw osobie ludzkiej obowiązujących kodeksów karnych. Poszczególne odosobnione przestępstwa „kierunkowe” lub „celowe” są znane kodeksom jako normalne wewnętrzno-krajowe kwalifikowane stany przestępstw, lecz nigdzie nie tworzą pełnego systemu.

Po drugie literatura romanistyczna używa takiego określenia na *dolus coloratus* i w związku z zainteresowaniem międzynarodowym, jakie z natury rzeczy budzić muszą zbrodnie przeciw ludzkości, użycie tej nomenklatury wydaje się celowsze.

Należy już w tym miejscu podkreślić:

a) że zbrodnie przeciw ludzkości jest również przestępstwem prawa międzynarodowego, z czym łączy się okoliczność, że pewne postanowienia części ogólnej są inaczej uregulowane. Dotyczy to przede wszystkim działania z rozkazu wyższej władzy, z mandatu państwa, w zgodności z prawem wewnętrzno-krajowym.

b) Ewolucja przestępstwa międzynarodowego zbrodni przeciw ludzkości może w przyszłości doprowadzić do tego, że pewne zamachy na konstytucyjne prawa człowieka, stwierdzone porządkiem międzynarodowym, uznane będą za karalne jako zbrodnie przeciw ludzkości. W tym wypadku wyżej podana systematyka nie straci na aktualności. Wtedy obok kategorii przestępstw przeciw osobie popełnianych przy istnieniu zamiaru specjalnego ze względu na przynależność do określonej grupy, będzie istniała druga kategoria stanów faktycznych, chroniących konstytucyjne czy międzynarodowe Prawa Człowieka, które to przestępstwa będą mogły być przypisane sprawcy (jednostce, organom państwa, lub także państwu) już przy stwierdzeniu istnienia zwyczajnego zamiaru w jego formie bezpośredniej lub ewentualnej.

II. a) Dla celów ustawodawczych prawa wewnętrznego krajowego i przyszłej konwencji międzynarodowej lub kodeksu karnego międzynarodowego należałoby zalecić następujące skodyfikowanie przestępstw przeciwko ludzkości przez połączenie *dolus specialis* z klasycznymi sformułowaniami wewnętrzno-państwowego prawa karnego:

1. Winnym zbrodni przeciwko ludzkości jest ten, kto popełnia przestępstwo przeciwko życiu, zdrowiu, netykalności cielesnej, wolności, czci i mieniu

osoby lub grupy osób — tj. przestępstwo przewidziane w powszechnym prawie karnym — ze względu na ich przynależność narodową, wyznaniową, rasową lub przekonania polityczne.

b) Ponieważ przestępstwa przeciwko ludzkości bywają na ogół dokonywane przez zorganizowane grupy, przeto należy uznać za przestępstwo:

II. Założenie lub uczestnictwo w organizacji lub grupie, która ma na celu dokonywanie przestępstw określonych pod I lub zdąża do osiągnięcia innych celów przez popełnianie zbrodni określonych pod I.

c) W wypadku zagrożenia podstaw porządku publicznego, ustawodawstwa większości państw uznają już samo wejście w porozumienie w celu dokonania określonego czynu za przestępstwo. Należą tu najczęściej: zbrodnie stanu, sprowadzenie niebezpieczeństwa powszechnego, fałszowanie pieniędzy itd. Należałoby zatem karać i

III. wzięcie udziału w porozumieniu (conspiracy) mającym na celu popełnienie zbrodni przeciwko ludzkości.

d) Samo karanie podżegaczy do popełnienia zbrodni przeciwko ludzkości nie stanowi dostatecznego zabezpieczenia porządku prawnego. Doświadczenia ostatnich lat, w związku z rozpowszechnieniem środków masowej propagandy, stawiają wymóg karalności także.

IV. nawoływania do popełnienia zbrodni przeciwko ludzkości lub ich pochwalania.

e) Zbrodnie przeciwko ludzkości są tak oczywiste, a dokonywanie ich sprzeczne z powszechnym poczuciem prawnym, iż nikt nie powinien mieć możności zasłaniania się otrzymaniem rozkazu, czy nakazu. Należałoby zatem przyjąć, iż

V. rozkaz lub okoliczność, że sprawca działa w charakterze urzędowym (także głowy państwa), nie zwalnia go od odpowiedzialności karnej.

Takie sformułowanie przestępstw przeciwko ludzkości powinno się znaleźć w kodeksie karnym wszystkich państw świata, by prawo narodowe uzgodnić z tendencjami międzynarodowego prawa karnego doby obecnej.

Przepisy prawa polskiego zawarte w art. 29—35 Polskiego Małego Kodeksu Karnego spełniają w wielkiej mierze powyższy dezyderat.

III. Dnia 25 czerwca 1947 r. Komunistyczna Frakcja Parlamentarna Belgii wniósła projekt ustawy dotyczącej ścigania pewnych zbrodni przeciw ludzkości. Projekt ten przewiduje następujące stany faktyczne:

Art. 100/2: Kto prześladowa człowieka lub grupę osób ze względu na ich narodowość, rasę, religię lub przekonania, podlega karze śmierci lub przyłusowych robót oraz grzywny... także w tym wypadku, gdy działa sam, albo jako organ państwa bierze udział w podobnej organizacji, karze podlega również w tym wypadku, gdy czynność nastąpiła z zachęty lub za zgodą państwa.

Art. 100/3: Porozumienie (komplet) dla celów wymienionych w art. 100/2 karane jest śmiercią, robotami przymusowymi i grzywną w razie, gdy dokonane już zostały czynności przygotowawcze, aresztem zaś i grzywną w innych wypadkach. Porozumienie stanowi powzięcie postanowienia działania pomiędzy kilkoma osobami.

Art. 100/4: Propozycja (która nie została przyjęta) wejścia w porozumienie dla uzyskania celów wymienionych w art. 100/2 karana jest przymusowymi robotami i grzywną.

Art. 100/5: Czynności przygotowawcze w celu dokonania zbrodni przewidzianych w art. 100/2, karane są aresztem lub grzywną.

Art. 100/6: Nawoływanie do prześladowania jednostki lub grupy ludzi ze względu na ich narodowość, rasę, religię lub przekonania demokratyczne, podlega karze...

Uzasadniając ten wniosek w senacie belgijskim senator J. Fontevne podkreślił, że projekt ustawy sta-

nowi wykonanie uchwał konferencji paryskiej Światowego Zrzeszenia Prawników Demokratów z dnia 26 października 1946. Zdaniem jego zbrodnia przeciwko ludzkości jest pojęciem nowym (constitue un concept penal nouveau) i nie ogranicza się tylko do karania za prześladowanie z uwagi na rasę, narodowość, religię i przekonania. Przyszłość niewątpliwie rozszerzy zakres tego pojęcia na dalsze czyny.

Dodatnią stroną tego projektu jest rozszerzenie spraw zarówno na jednostki działające w charakterze organów państwa jak i na jednostki nie działające w tym charakterze. Za słuszne też uważać należy statuowanie odpowiedzialności już od momentu wejścia w porozumienie bądź stworzenia organizacji w celu popełnienia zbrodni przeciwko ludzkości.

Komploty i organizacje bowiem — jak wyżej próbowano wykazać — mające na celu popełnienie tej zbrodni stwarzają dla społeczności największe niebezpieczeństwo. Poza tym projekt włącza zbrodnie przeciwko ludzkości w systematykę prawa karnego, stwarzając nowy kwalifikowany typ przestępstwa pospolitego (crimen sui generis), które różni się od przestępstwa pospolitego tym, że dla przypisania tej zbrodni potrzebne jest ustalenie dolus specialis.

To oparcie się o systematykę pospolitego prawa karnego nie zostało jednak przeprowadzone konsekwentnie, gdyż w dyspozycji użyto słowa „prześladowanie”, które nie jest znane stanom przestępnym krajowych kodeksów karnych.

Przez słowo „prześladowanie” wyrażony jest bardziej sam zamiar dyskryminacji niż przedmiotowa istota czynu. Bez związania jednak dyskryminacji (dolus specialis), tj. szczególnie i właściwej dla tej zbrodni podmiotowej istoty czynu z przedmiotową istotą czynu — tradycyjnych typów przestępstwa przewidzianych w krajowych kodeksach karnych, nie uzyska się ścisłej definicji zbrodni przeciw ludzkości, zarówno dla domeny prawa wewnątrzno-krajowego jak i międzynarodowego.

Podobne postanowienia znajdują się w kodeksie brazylijskim, który zna następujące stany faktyczne, przewidziane w ustawach specjalnych:

Dekret Nr 431 z dnia 18 maja 1938 r., który podaje definicję przestępstwa przeciwko osobowości międzynarodowej, przeciwko ustrojowi i bezpieczeństwu państwa i przeciwko porządkowi społecznemu, art. 3 § 16:

Przestępstwo stanowi działanie polegające na: podżeganiu lub przygotowywaniu zamachu przeciwko osobie lub mieniu z przyczyn doktrynerskich, politycznych lub religijnych. W razie jeżeli zamachu dokonano, kara za przestępstwo „doradzone lub zaproponowane” wynosi od 2 do 5 lat więzienia.

Dekret brazylijski Nr 4766 z dnia 1 października 1942, który podaje definicję przestępstw wojskowych i przestępstw przeciwko bezpieczeństwu państwa, postanawia:

Art. 1. — Następujące przestępstwa podlegają karze podczas wojny.

Art. 27. — Prowokowanie lub przygotowywanie zamachów przeciwko osobie lub mieniu z przyczyn politycznych lub religijnych.

Porównać również należy podobne stany faktyczne w kodeksie federacyjnym rosyjskim (I. Gołjakow, Ugołownoje prawo, Moskwa 1943, t. II, str. 103, rozdz.: Wozbuzdzenie nacjonalnej wraždy i rozni).

Charakterystyczne w tym względzie jest ustawodawstwo duńskie, które w dekreście z 12.VII 1946 rozszerza właściwość sądów duńskich na karanie jako zbrodniarzy wojennych przestępców „winnych deportacji lub innych prześladowań z przyczyn politycznych, rasowych lub religijnych, sprzecznych z zasadami prawa duńskiego, a nadto wszelkich czynów, które wymienione są w art. 6 Statutu Norymberskiego”. W ten sposób na mocy wyraźnego aktu ustawodawczego zbrodnia przeciw ludzkości w definicji ujętej Statutem stała się częścią składową prawa wewnątrzno-krajowego.

PRZEKUPSTWO W ŚWIETLE art. 134, 135, 286 — 293 k. k. TUDZIEŻ PRZEPISÓW PRAWA WOJSKOWEGO

(w związku z art. prof. Dr Papierkowskiego „Art. 134 k. k., czy art. 293 k. k.”)

STANISŁAW ŚLIWIŃSKI

Komisja Kodyfikacyjna wprowadziła do rozdz. XXI k. k. art. 134 i 135 k. k., stwarzając „delicta sui generis” z fragmentu zagadnienia, łączącego się z materią unormowaną w art. 286—293 k. k. w szczególności z zagadnieniem podżegania i pomocnictwa do przestępstw urzędniczych. Nie można bowiem zaprzeczyć, że ten, kto „udziela lub obiecuje udzielić korzyści majątkowej lub osobistej urzędnikowi albo innej osobie, aby skłonił urzędnika do naruszenia obowiązku służbowego”, to podlega do przestępstwa urzędniczego¹⁾, tego zaś zagadnienia dotyczy również art. 293 k. k. Podżeganie zaś to „szczególny sposób techniczny” popełnienia przestępstwa urzędniczego przez osobę nie będącą urzędnikiem (extraneus). Jeżeli więc „extraneus”, podżegając za pomocą łapówki do przestępstwa urzędniczego może popełnić przestępstwo urzędnicze „w szczególnej formie technicznej”, to nasuwa się pytanie, czy należało wprowadzić do kodeksu art. 134. Również art. 135 k. k. pozostaje w ścisłym związku z rozdz. XLI k. k., zwłaszcza ze udzielenie korzyści lub jej obietnicy w stosunku do urzędnika, który już powziął zamiar naruszenia obowiązku służbowego i domaga się łapówki, przedstawiać się może jako pomocnictwo do przestępstwa urzędniczego przez utwierdzenie zamiaru i dopomożenie do jego realizacji (art. 293, 27 k. k.).

Nastąpiło rozbitcie materii, a to nie przyczyniło się do jasnego rozwiązania zagadnień w toku prac kodyfikacyjnych, a wykładnię prowadzi często na manowce.

Dalsze trudności wywołała tzw. Komisja Ministerialna, pracująca nad ostatecznym tekstem prawa, gdy wprowadziła art. 292 k. k. i zupełnie niepotrzebny²⁾ art. 293 k. k. skreślając równocześnie art. 87 § 1 projektu,³⁾ zapominając, że art. 134 k. k. mówi o „urzędniku” (sensu stricto), tj. o pierwszej grupie osób wymienionych w art. 292 k. k., zrównała z urzędnikiem (sensu stricto) osobę wojskową (art. 95 § 5 k. k.), określiła zarazem pojęcie urzędnika (sensu largo) w art. 292 k. k., ale tylko dla zakresu rozdz. XLI k. k., co stało się przyczyną dalszych zakłóceń. Dalej rozszerzenie pojęcia urzędnika (sensu largo) — jedynie w dziedzinie odpowiedzialności — przynosi art. 46 dekretu o przestępstwach szczególnie niebezpiecznych w okresie odbudowy Państwa (Dz. U. poz. 192/46).

Nic więc dziwnego, że odpowiedź na pytanie, jak przedstawia się odpowiedzialność tego, kto przekupuje urzędnika, wywołuje trudności, których nie wyjaśniłyby należycie ani dotychczasowe piśmiennictwo prawnicze ani orzecznictwo sądowe.⁴⁾

I.

W pierwszym rzędzie ustalić należy, jaka jest prawidłowa wykładnia art. 290 k. k. mianowicie, czy przekupujący urzędnika może uchodzić za podżegacza lub pomocnika do rzeczonożego przestępstwa z art. 290 k. k.

Wspomniany przepis należy do grupy przepisów zbudowanych według typu przestępstwa o wieloosob-

owej konfiguracji, w szczególności według typu tzw. „uczestnictwa koniecznego”, bowiem urzędnik nie może popełnić tego przestępstwa bez niezbędnej współudziału innej osoby, mianowicie ofiarującej korzyść lub obiecującej korzyść, względnie osoby, od której korzyść jest przez niego (urzędnika) żądana.

Uznana jest zasada wykładni, że przy tzw. „uczestnictwie koniecznym” odpowiedzialność karna nie rozciąga się na tego „uczestnika koniecznego”, o którym dany przepis wyraźnie nie wspomina; wynika to z wykładni logicznej, jeżeli bowiem prawodawca ma na względzie przestępstwo, przy którego popełnieniu wystąpić musi na widowni kilku uczestników, a określa jedynie odpowiedzialność niektórych z nich, to daje przez to do poznania, że z odpowiedzialności karnej innych rezygnuje. Takim przepisem jest np. art. 268 k. k. (lichwa); pokrzywdzony, który jest „uczestnikiem koniecznym”, gdyż nie może nie pomagać lichwiarzowi, gdy zawiera z nim umowę lichwiarską, nie odpowiada karne. Kogo ten przykład nie przekonywa (może ze względu na to, że wchodzi w grę jeszcze moment dodatkowy — przepis ochronny, wydany w interesie ofiary przestępstwa), niech spojrzmy na art. 121, 122 k. k. Czy ofiarujący łapówkę nie jest (koniecznym) uczestnikiem przestępstwa z art. 122? Właśnie dlatego był potrzebny art. 121.

Określając stan faktyczny przestępstwa z art. 290 k. k. ustawa mówi jedynie o odpowiedzialności urzędnika (sensu largo), uczestnik więc „niezbędny”, tj. ten, kto przekupuje, nie popełnia przestępstwa z art. 290 k. k. Nie zmienia postaci rzeczy przepis art. 293 k. k., który — jak już wspomniano — jest w ogóle niepotrzebny, skoro brak danych do przyjęcia, że kodeks wyznaje zasadę braku przestępności, podżegania lub pomocnictwa do przestępstw indywidualnych (delicta propria); przepis więc art. 293 nie wprowadza nic nowego w porównaniu z art. 26, 27 k. k. Wszelkie wnioski „a contrario” z art. 293 na temat braku przestępności podżegania lub pomocnictwa do „delicta propria” są tak samo nieuzasadnione, jak nieuzasadnione byłby wnioski z art. 195 k. k. (w którym niepotrzebnie wprowadzono wyraz „bezprawnie”), że w świetle innych przepisów, które nie wspominają o „bezprawności”, nawet czyn zgodny z prawem jest przestępstwem, że więc kata, który wykonał wyrok śmierci, karać należy z art. 225 k. k. itp. Z tego wniosek, że ten, kto „nakłania lub udziela pomocy” (art. 293), to każdy, kto nie jest „uczestnikiem koniecznym”; przecie i art. 26, 27 k. k. używają ogólnego wyrazu „kto”, a jednak nikt nie wątpi, że pokrzywdzony, który przez zawarcie z lichwiarzem umowy lichwiarskiej pomaga mu do przestępstwa, nie jest karne odpowiedzialny.

Art. 290 k. k. ma na myśli dwie alternatywy: 1) przyjęcie przez urzędnika korzyści lub jej obietnicy, tj. przypadek, gdy inicjatywa (nakłaniania) wychodzi od przekupującego oraz 2) żądanie korzyści lub jej obietnicy przez urzędnika, który już powziął zamiar i którego nie trzeba nakłaniać. Może też zachodzić przypadek, że urzędnik powziął zamiar, iż bez łapówki sprawy nie załatwi, ale wyraźnie nie żąda i wyczekuje; w tym jednak przypadku żąda dorozumianie, on „uzależnia czynność urzędową od otrzymania...” Z tego wnioski, że przy „przyjmowaniu” mamy do czynienia po stronie przekupującego z tzw. koniecznym podżeganiem do czynu z art. 290, a przy uwięzienym skutkiem pomyślnym żądaniu ze strony urzędnika — z tzw. koniecznym pomocnictwem, albowiem wtedy przekupujący jest pomocnikiem do „przyjęcia” korzyści lub jej obietnicy.

Nie tylko struktura art. 290 k. k. jako przestępstwa zbudowanego według typu „niezbędnego ucze-

1) O ile ze względu na art. 36 k. k. nie wchodzi w grę surowsza odpowiedzialność; por. S. N. O. S. P. poz. 233/33, 2 K. 518/33. IK. 371/33 (Gaz. Sad. Warsz. Nr 30-31/34) dalej S. N. Nr 176/35 u. zb. (moja glossa O. S. P. poz. 664/35, Nr 421/36, 187/38 u. zb. Błędnie S. N. IK 556/34 (Głos Sądow. Nr 3/35) i O. S. P. poz. 223/35 (moja glossa tamże). Trafnie S. N. 2 K 185/37 (Głos Sądow. Nr 7-8/38). Por. też mój artykuł: „Kilka uwag na marginesie art. 286, 291 k. k. (Gaz. Sad. Warsz. Nr 36/34).

2) Niepotrzebny dlatego, że brak podstawy do przyjęcia, iż prawo polskie, odrzuca przestępstwo podżegania i pomocnictwa do przestępstw indywidualnych (delicta propria); co do szczegółów por. moje „Prawo karne” str. 367 nast. Por. też S. N. Nr. 149/37 u. zb.

3) Przepis ten brzmiał: Urzędnik to jest osobą pełniącą funkcje publiczne w imieniu Państwa lub Samorządu.

4) Wchodzi tu w grę przede wszystkim orzeczenie S. N. Nr 446/36 u. zb. z którym nie można się zgodzić; nie zgadza się z nim także Makarewicz (Kom. wyd. 5 str. 375). Por. też S. N. Nr 15/38 u. zb.

stnictwa" przemawia za brakiem odpowiedzialności z tego (!) przepisu tzw. „uczestnika koniecznego“, ale także art. 134, 135 k. k., które (o ile chodzi o urzędnika sensu stricto — pierwsza grupa osób z art. 292) stanowią „leges speciales“ w stosunku do art. 290 k. k., miałyby więc pierwszeństwo przed art. 290 (tzw. pozorny zbieg przepisów).

Za wykładnią, że art. 290 nie może być stosowany do przekupującego jako „uczestnika koniecznego“ przemawiają też wyraźnie motywy Komisji Kodyfikacyjnej⁵⁾, które wyjaśniają obecny art. 290 w sposób następujący:

„Sprawę sprzedajności urzędniczej Projekt traktuje osobno od sprawy przekupstwa urzędnika, które zostało omówione w dziale przestępstw przeciwko władzom i urzędom... W dziale przestępstw urzędniczych pozostają w ten sposób tylko czyny sprzedajności urzędnika, które są tylko luźnym odpowiednikiem przekupstwa...“

W projekcie (drugie czytanie) istniał też (następnie skreślony) art. 126, mieszczący się w dziale przestępstw przeciwko władzom i urzędom, który przewidywał karę na tego, kto udzieleniem korzyści skłania (nie wynagradza) urzędnika „do wypełnienia jego obowiązku służbowego“. W związku z tym w uzasadnieniu Komisji Kodyfikacyjnej⁶⁾ czytamy:

„...wynagrodzenie powodowane wdzięcznością za spełnienie obowiązku nie ulega karze — za przyjęcie takiego wynagrodzenia urzędnik będzie jednak w myśl art. 279 § 1 (obecny art. 290) odpowiadał“.

Z czego także wypływa wniosek, że udział w przestępstwie z art. 290 k. k., o ile chodzi o przekupującego, nie należy do dziedziny obecnego art. 290.

W uzasadnieniu Komisji Kodyfikacyjnej⁷⁾ dotyczącym przestępstw przeciwko władzom i urzędom czytamy:

„W grupie przestępstw przeciwko władzom i urzędom zostały również umieszczone stany faktyczne przekupstwa.“

Istnieją wprawdzie kodyfikacje... które łączą działania przestępne osoby prywatnej, ofiarującej urzędnikowi łapówkę z działaniem przestępnym sprzedajnego urzędnika, widząc w tym jak gdyby czynną i bierną stronę tego samego działania przestępnego. Jednakże z punktu widzenia systematyki zarówno jak z punktu widzenia konstrukcji wewnętrznej tych stanów faktycznych należy przyjść do wniosku, że są to przestępstwa zupełnie odrębne.

Sprzedajność urzędnika mieści się w pojęciu naruszenia obowiązku służbowego... Ten szczególny stosunek służbowy, jako podstawa karalności czynu, sprawia, że czyn musi być ograniczony tylko do określonego podmiotu, jakim jest urzędnik...

Osoba, która przekupuje urzędnika, nie wykacza przeciwko jego obowiązkom służbowym, bowiem te szczególne obowiązki dla niej nie istnieją. Dopuszcza się natomiast zamachu na prawidłowy tok czynności zarządu państwowego...

Przekupstwo zatem traktowane być musi w najściślejszym związku z wymienionymi wyżej przestępstwami przeciwko władzom i urzędom...“

Można podnieść poważne zastrzeżenia co do tego, czy „z punktu widzenia systematyki“ wyodrębnienie art. 134 i 135 k. k. z rozdziału o przestępstwach urzędniczych było słuszne; w systemie „technicznej formy“ popełnienia przestępstwa przez podżegacza i pomocnika (którą przyjmuje prawo polskie i w regule prawodawstwa zagraniczne), podżegacz i pomocnik atakują to samo dobro prawne (interes prawny), które atakuje sprawca główny; oni także zabijają, kradną, naruszają dobro prawne nazywane prawidłowością pełnienia służby publicznej (art. 286 nast. k. k. w szczególnej „formie technicznej“, tj. przez inną osobę i za jej pośrednictwem⁸⁾). Czy podżeganie innego rodzaju (nie łapówką) do nadużycia władzy nie będzie kwaj-

fikowane w myśl art. 293, 286 k. k., a więc jako przestępstwo urzędnicze „extraneus'a“ popełnione w szczególnej formie, mianowicie przez podżeganie? Faktem niezaprzeczonym jednak jest, że art. 134, 135, k. k. pomyślane były pod kątem widzenia zasady, że przekupstwo czynne nie należy do zakresu art. 290, 293 k. k., lecz do przestępstw przeciwko władzom i urzędom. Dodanie w toku dalszych prac ustawodawczych art. 293 k. k. nie tu nie zmieniło, zwłaszcza w świetle poglądu, że przepis ten jest tak samo zbędny, jak wyraz „bezwładnie“ w art. 195 k. k.

Ze wzajemnego ustosunkowania art. 134 i 135 k. k. do art. 290 k. k. wynika też dalsza zasada, że ten, kto ofiaruje realnie lub obiecuje urzędnikowi korzyść materialną lub osobistą nie za naruszenie obowiązku, ani nie wynagradza urzędnika za już dokonane nadużycie, nie odpowiada karnie, chociażby urzędnik odpowiadał w myśl art. 290 k. k.; w szczególności nie odpowiada, gdy skłonił chce urzędnika do spełnienia zgodnie z prawem obowiązku urzędowego lub wynagradza za spełnienie obowiązku. Zasadę tę potwierdza w pełni także przebieg prac ustawodawczych. Jeszcze w trzecim czytaniu projektu Komisji Kodyfikacyjnej⁹⁾ figuruje art. 131 w brzmieniu następującym:

„Kto bezpośrednio lub pośrednio udziela lub obiecuje udzielić urzędnikowi korzyści majątkowej lub osobistej, aby go skłonić do wypełnienia jego obowiązku urzędowego ulega karze więzienia do lat 2 i grzywny“.

Przepis ten nie utrzymał się. Nie należy jednak sądzić, że usunięcie owego art. 131 było podyktowane myślą, że wystarczają art. 290 i 293 k. k. skoro — jak wyżej przedstawić — art. 290 w ogóle do przekupującego nie może być stosowany ze względu na „uczestnictwo konieczne“ oraz okoliczność, że art. 134, 135 k. k. jako „leges speciales“ w stosunku do art. 290 k. k. wyłączają stosowanie tegoż art. 290. Skreślenie art. 131 tłumaczyć można jedynie zwycięstwem myśli, że nakłanianie urzędnika do spełnienia obowiązku służbowego, nawet ofiarowaniem lub obietnicą korzyści, nie należy traktować jako przestępstwo, choćby dlatego, że czynu takiego często nie można potępić nawet z etycznego punktu widzenia; zachodzi to w szczególności wtedy, gdy urzędnik zlekając z załatwieniem uzasadnionego i pilnego wniosku, wymusza w ten sposób łapówkę. Taki urzędnik, który załatwi zresztą sprawę zgodnie ze swym obowiązkiem, powinien odpowiadać w myśl art. 290 § 2 k. k. („uzależnia czynność urzędową od otrzymania... korzyści...“), natomiast ten, kto udziela urzędnikowi owej korzyści odpowiadać nie powinien.

Z powyższych rozważań wypływa ostateczny wniosek tej treści:

a) Przekupujący urzędnika (sensu stricto — pierwsza grupa osób z art. 293 k. k.) lub urzędnika sensu largo (inne grupy osób z art. 293 lub z art. 46 dekretu Dz. U. poz. 192/46) nie odpowiada karnie jako podżegacz lub pomocnik do przestępstwa z art. 290, chociażby czyn pozostawał w związku z naruszeniem przez urzędnika obowiązku urzędowego; może odpowiadać, ale nie z art. 290 (293) k. k.

b) Tak samo przedstawia się sprawa odpowiedzialności osoby, która przekupującego nakłania do takiego czynu lub mu pomaga; może odpowiadać z innego przepisu ale nie z art. 290 dlatego, że jeśli nie narusza dobra chronionego art. 290, gdy działa bezpośrednio w stosunku do urzędnika, to nie ma logicznej podstawy do odpowiedzialności z tego artykułu, gdy działa pośrednio przez inną osobę.

c) Kto udzielając korzyści lub obiecując korzyść urzędnikowi (sensu stricto lub largo) nie nakłania go do nadużycia ani nie wynagradza za nadużycie, nie odpowiada (brak istoty czynu).

II.

Byłoby jednak błędne mniemanie, że odpowiedzialność tego, kto łapówką nakłania urzędnika do nadużycia obowiązku urzędowego, ogranicza się do art.

⁵⁾ Wyd. urzęd. t. V zes. 4 str. 251, 252.

⁶⁾ Wyd. urzęd. t. V zes. 4 str. 252.

⁷⁾ Wyd. urzęd. t. V zes. 4 str. 52.

⁸⁾ Por. moje „Prawo Karne“ str. 334 nast.

⁹⁾ Wyd. urzęd. t. V str. 27.

134 k. k. i że odpowiedzialność tego, kto urzędnika zdecydowanego już do popełnienia nadużycia umacnia w tym zamiarze łapówką (pomocnik), sprowadza się wyłącznie do art. 135 k. k. Ten, kto udzieleniem lub obietnicą korzyści nakłania urzędnika do nadużycia, działa z reguły w celu osiągnięcia dla siebie lub innej osoby korzyści majątkowej lub osobistej i nie ma powodu zwalniać go od odpowiedzialności z art. 286 § 2, 293, 26 k. k.; analogicznie przedstawia się sprawa pod kątem widzenia art. 135, 293, 27 k. k.; odpowiada w myśl art. 16 k. k. według art. 286 § 2 k. k. skoro po jego stronie stwierdzimy chęć przysporzenia korzyści majątkowej lub osobistej sobie samemu lub innej osobie. Byłoby sprzeczne z wszelką logiką karać w myśl art. 286 § 2 k. k. (więzienie do lat 10, ewentualnie kumulatywną grzywną z art. 42 k. k.) tego, kto działa drogą zwykłej namowy, bez interwencji łapówki, a karać jedynie w myśl art. 134 k. k. (więzienie do lat 5 i grzywna) tego, kto działa drogą przekupstwa. Logika więc przemawia za tym, że odpowiedzialność przekupującego może wyjść poza granice art. 134, 135 k. k.

Nie przecząc, że za wyłącznym (!) stosowaniem art. 134, 135 k. k. przemawia wyżej pod I przytoczone uzasadnienie Komisji Kodyfikacyjnej, pamiętać musimy, że obowiązuje tekst prawa, a nie uzasadnienie projektu, ono więc nie może być miarodajne, jeżeli zasady wykładni prawa, w szczególności wykładnia logiczna, przemawiają za innym rozstrzygnięciem.

Nie należy też zapominać o tym, że art. 134, 135 k. k. dotyczą skłaniania „urzędnika“ do naruszenia obowiązku służbowego, względnie wynagrodzenia „urzędnika“ za naruszenie takiego obowiązku, a więc osoby, która należy do pierwszej grupy osób wymienionych w art. 292 k. k. Gdyby więc sprawca działał przy pomocy łapówki w stosunku do urzędnika sensu largo (dalsza grupa osób wymienionych w art. 292 k. k. i w art. 46 dekretu poz. 192/46 Dz. U.), to gdyby zgodnie z uzasadnieniem Komisji Kodyfikacyjnej przyjąć należało, iż art. 134, 135 k. k. wyczerpują odpowiedzialność przekupującego, wówczas skłanianie łapówką urzędnika sensu largo do nadużycia byłoby w ogóle pozbawione cech przestępczości (brak istoty czynu).

Jednakże zapatrywanie, że art. 134, 135 k. k. nie wyłączają dalej idącej odpowiedzialności, w szczególności z art. 286 nast. k. k., przyjąć będzie można jedynie wtedy, gdy ustalimy, że art. 134, 135 k. k. mogą być jednak czasem zastosowane, mianowicie pomocniczo, gdy surowszej kwalifikacji czynu nie będzie można urzeczywistnić. Gdyby bowiem ustalić należało, że rzeczony przepis w ogóle nigdy nie mogą być zastosowane, że są w rzeczywistości przepisami martwymi, to wtedy w myśl zasady „lex loqui praesumitur“ należałoby chyba przyjąć, że posiadają one charakter ekskluzywny w tym znaczeniu, że wyłączają możliwość surowszej odpowiedzialności, że oznaczają uprzywilejowanie sprawy działającego za pomocą łapówki.

O ile chodzi o art. 135 k. k. sprawa nie przedstawia trudności o tyle, że przepis ten da się zawsze zastosować do tego, kto, nie będąc podległym lub pomocnikiem do przestępstwa urzędniczego, a więc nie odpowiadając karnie w myśl art. 286 § 2 k. k. (293, 26, 27 k. k.), wynagradza „ex post“ urzędnika za samorzutnie niejako dokonane naruszenie obowiązku służbowego. Nie można wszakże stosować art. 135 k. k. do tego, kto nie występując w roli podległego lub pomocnika, wynagrodził „ex post“ osobę zrównaną z urzędnikiem (inne kategorie poza pierwszą grupą osób wymienionych w art. 292 k. k.), która zresztą odpowiadać może w myśl art. 286 nast. k. k. W tym zakresie stwierdzić musimy lukę w prawie, której wykładnią wypełnić nie potrafi, jeżeli ma przed oczyma zasadę „nullum crimen sine lege“ (art. 1 k. k.).

Znacznie poważniejsze trudności powstają na tle art. 134 k. k. w związku z pytaniem, kiedy ów przepis mógłby być stosowany jako przepis pomocniczy, aktualny o tyle, o ile nie wchodzi w grę surowsza odpowiedzialność, w szczególności w myśl art. 286 nast. k. k. w związku z art. 293, 26, 27 k. k.

Przepis art. 134 k. k. mógłby być stosowany, gdyby przekupujący podlegał „urzędnika“ (sensu stricto) do naruszenia obowiązku służbowego, a sam nie działał

w celu osiągnięcia korzyści majątkowej lub osobistej dla siebie lub innej osoby. Przysiąc trzeba, że przytoczenie takiego przykładu praktycznego natrafia na trudności. Wyobraźmy sobie jednak, że sprawca skłaniał urzędnika łapówką do nadużycia w tym celu, aby po dokonaniu nadużycia ściągnąć na urzędnika odpowiedzialność karną (prowokator, który chce dokonania, jest podżegaczem)¹⁰⁾; wtedy można by mówić o odpowiedzialności przekupującego w myśl art. 134 k. k., przyjąwszy, że osobiste zadowolenie z ukarania urzędnika nie jest „korzyścią osobistą“ (wątpliwe¹¹⁾), a sprawca działał pod kątem widzenia innego celu końcowego (sprowadzenia kary na urzędnika). Jeżeli dalej przez „inną osobę“ rozumieć należy osobę określoną lub przynajmniej dającą się ściśle określić (nie np. ogół mieszkańców miasta¹²⁾), to można by sobie wyobrazić odpowiedzialność (art. 36, 16 k. k.) dającego łapówkę i ukaranie jego na podstawie art. 134 k. k. (nie z art. 286 § 1, 293, 26 k. k.), gdyby skłaniał do nadużycia mającego przynieść korzyść np. ogółowi mieszkańców miasta, nie dążąc do uzyskania korzyści dla siebie lub „innej osoby“, określonej lub dającej się określić¹³⁾.

Powstaje dalej pytanie, czy art. 134 k. k. nie powinien być stosowany do tego, kto nakłania urzędnika „sensu stricto“ za pomocą łapówki do „naruszenia obowiązku służbowego“, na którego straży stoi jedynie prawo dyscyplinarne? Wtedy art. 134 k. k. nadawałby się systematycznie do rozdz. XXI k. k., natomiast nie do rozdziału XLI dotyczącego nadużycia władzy wobec „trzeciego“, tj. obywatela, względem którego urzędnik sprawuje swą władzę¹⁴⁾. Takie rozwiązanie nadawało by większą aktualność art. 134 k. k., a tym samym popierało by wykładnię, że nakłanianie za pomocą łapówki do nadużycia przedstawiającego się jako przestępstwo (kryminalne) urzędnicze, prowadzić winno do odpowiedzialności w myśl art. 286 nast. k. k. Można też sobie wyobrazić, że ustawodawca szczególnie sposób podżegania (łapówką) do przewinienia dyscyplinarnego przeobraził w „delictum sui generis“ prawa powszechnego¹⁵⁾.

Jednakże błędne — sądzę — byłoby przekonanie, że tak właśnie postąpił prawodawca polski, że nakazuje karać w myśl art. 134 k. k. tego, kto podarunkiem (np. paczką papierosów) skłonił funkcjonariusza państwowego, aby np. na zabawie ludowej wywołał awanturę¹⁶⁾. Wobec wątpliwości, jakie wywołują się w tej dziedzinie, należy już choćby w myśl zasady, że przepisy prawa karnego nie ulegają wykładni rozszerzającej, przyjąć, że art. 134 k. k. (podobnie jak art. 135 k. k.) nie wkracza w dziedzinę przewinień dyscyplinarnych. Ponadto zważyć należy, że gdy prawodawca polski nawiązuje w przepisie karnym do dzie-

¹⁰⁾ Por. moje „Prawo Karne“ str. 357 nast.

¹¹⁾ Pojęcie „korzyści osobistej“ jest tak niejasne, że raczej należałoby zrezygnować z tej okoliczności kwalifikującej; jeżeli orzecznictwo (niem.—por. np. kom. Schwarz r. 1943 str. 415) uznało za korzyść osobistą uzyskanie obcownia plewowego, to nie wiadomo, dlaczego współzależnie innych przedmiotów lub pragnień nie należy uważać za „korzyść osobistą“. Por. Makarewicz kom. ujedn. 5 str. 355, 374.

¹²⁾ Por. Makarewicz kom. ujedn. 5 str. 355.

¹³⁾ Gdyby skłaniał do takich czynów „urzędnika“ sensu largo, nie mógłby być stosowany art. 134 k. k., który dotyczy urzędnika nie ułaskawionym tego słowa znaczeniu (pierwsza grupa osób z art. 292 k. k.) względnie wojskowego (art. 91 § 5 k. k.); wtedy można by stosować jedynie przepis art. 286 § 1, 292, 26 k. k., podczas gdy urzędnik sensu largo mógłby odpowiadać w myśl art. 286 § 2 k. k. (art. 16 k. k.).

¹⁴⁾ Np. sprawca nakłania urzędnika sądowego łapówką, aby jego nazwiska nie wpisał do spisu imiennego, nie chce, aby jego nazwisko tam figurowało. Naruszenie przez urzędnika przepisów o prowadzeniu repertoriów i zapisów wewnętrzno-służbowych, to dziedziną prawa dyscyplinarnego, to naruszenie ukraczające w dziedzinie jedynie rozkazu służbowego (por. art. 78 u.s.p. — „Tryb wewnętrzny urzędowania“); to nie jest dziedziną przestępstw urzędniczych (kryminalnych) jak błędnie miema np. orzeczenie S. N. Nr 256/36 lub 516/35 n.zb. wyklądające art. 287 k. k. Co do rozgraniczenia przestępstw (kryminalnych) urzędniczych od przewinień dyscyplinarnych por. moje „Prawo Karne“ str. 190 u. 1, gdzie starałem się wykazać, że rozdz. XII k. k. nie dotyczy naruszenia obowiązku wobec „drugiego“ tj. Państwa lub Samorządu jako służbowego (dziedziną rozkazu służbowego i prawa dyscyplinarnego) lecz obowiązków wobec „trzeciego“ tj. wobec tego, względem którego urzędnik sprawuje swą władzę; tym „trzecim“ może być czasem także Państwo (Samorząd) jako podmiot praw poza dziedziną rozkazu służbowego, np. praw majątkowych, dlatego też przypisanie w urzędzie mienia państwowego (samorządowego) podpada pod art. 286 § 2 k. k. (S. N. Nr 176/35 VII u. zb.).

¹⁵⁾ Por. np. § 353 a niem. k. k. (tzw. Armin-Paragraph) oraz Schwarz kom. 1943 str. 536.

¹⁶⁾ Por. art. 67, 68, 69, 114 ust. o państ. służbie publicznej (Dz. U. poz. 164/22) — „naruszenie obowiązków służbowych“, „w służbie lub poza służbą“.

dziny prawa dyscyplinarnego, to czyni to zupełnie wyraźnie, jak o tym świadczą przepisy art. 143, 144, 145 k. k. Także surowa sankcja karna przewidziana w art. 134 k. k. (również art. 135 k. k.) wskazuje na to, że nie chodzi tu o rzeczy drobniejsze, związane jedynie z odpowiedzialnością dyscyplinarną urzędnika. Wreszcie z przytoczonych wyżej motywów Komisji Kodyfikacyjnej wynika, że art. 134, 135 k. k. łączą się ściśle z rozdz. XLI k. k. i tylko „z punktu widzenia systematyki“ nie mogły być rzekomo przeniesione do rzeczono rozdz. XLI k. k.

Jak widzimy trzeba sporego wysiłku, by skonstruować jakiś przykład w świetle którego art. 134 k. k. mógłby być praktycznie aktualny. Świadczy to o tym, że jego istnienie należy uznać raczej za zbędne i że cała konstrukcja, zapożyczona z ówczesnego projektu szwajcarskiego, wydzielenia przekupstwa czynnego do rozdziału o przestępstwach przeciwko władzom i urzędom jest niefortunnym pomysłem¹⁷⁾. Skoro jednak ostatecznie nie można ustalić zasady, że wspomniany art. 134 k. k. nigdy nie może być stosowany praktycznie, trzeba stanąć na stanowisku następującym:

Art. 134 (także 135) k. k. nie wyłącza surowszej odpowiedzialności w myśl innych przepisów, w szczególności art. 286 § 2, 293, 26, 27, k. k. (jednak nie stosuje się art. 290 k. k.), wtedy, gdy sprawca działający za pomocą łapówki jest podzégaczem lub pomocnikiem do cięższego przestępstwa, np. z art. 286 § 2 k. k.¹⁸⁾

III.

W zakresie prawa karnego wojskowego interesujące są następujące przepisy:

a) art. 9 § 2 k. k. W. P., według którego odpowiedzialności karnej za przestępstwa urzędnicze według rozdz. XLI k. k. z r. 1932 ulega żołnierz wykonywujący zleczone czynności w zakresie administracji cywilnej;

b) art. 76 k. k. W. P., według którego za żołnierza uważa się wszystkie osoby będące w służbie wojskowej lub w służbie pomocniczej, tudzież wszystkie osoby pracujące w dziedzinach zmilitaryzowanych lub w administracji wojskowej;

c) art III przep. wpraw. k. k. W. P., według którego do przestępstw pospolicich, popełnionych przez osoby podlegające właściwości sądów wojskowych, ma zastosowanie, o ile przepisy kodeksu karnego wojskowego nie stanowią inaczej, kodeks karny oraz prawo o wykroczeniach, z wyjątkiem przepisów rozdz. I — XVIII włącznie kodeksu karnego;

d) art. 6 k. k. W. P., według którego osoba biorąca udział w wymienionych w art. 5 (k. k. W. P.) w popełnieniu przestępstwa wojskowego, podlega karze na mocy kodeksu karnego wojskowego.

Jeżeli więc sprawca dopuszcza się czynów określonych w art. 134, 135 k. k. jako podzégacz lub pomocnik do naruszenia obowiązków służbowych przez żołnierza wykonywującego zleczone czynności w zakresie administracji cywilnej, to nie ma żadnej przeszkody do stosowania względem niego w zakresie prawa karnego wojskowego art. 286 § 2 nast. k. k. z wyjątkiem art. 290 k. k.), a przepisy art. 134, 135 k. k. wchodziłyby w grę jedynie jako przepisy posiłkowe na przypadek niemożności zastosowania surowszej odpowiedzialności.

Gdy zaś chodzi o żołnierza, który łapówką nakłania innego żołnierza do naruszenia obowiązków służbowych nie w zakresie administracji cywilnej, może wchodzić w grę podzéganie z art. 27 k. k. W. P. w związku

z przepisami rozdz. XXI k. k. W. P. (nadużycie władzy); nie odpowiada jednak za udział z art. 149 k. k. W. P. ze względu na tzw. „uczestnictwo konieczne“ (analogicznie jak w przypadku art. 290 k. k.). Podobnie przedstawia się sprawa, gdy żołnierz ofiarowaniem lub obietnicą korzyści utwierdza żołnierza zdecydowanego już do naruszenia obowiązku (pomocnik).

Tak samo odpowiadać powinna osoba w zasadzie nie podlegająca prawu karnemu wojskowemu, jeżeli sprawca główny przynajmniej usiłował popełnić dane przestępstwo wojskowe, do którego łapówką nakłanianiano lub pomagano (art. 6 k. k. W. P.¹⁹⁾). Jeżeli zaś sprawca główny nie usiłował (zwłaszcza w razie bezskutecznego podzégania), odpowiedzialność podzégacza i pomocnika oceniać należy według art. 178 ustawy z dnia 9 kwietnia 1938 o powszechnym obowiązku wojskowym (Dz. U. poz. 220), według którego ten, kto nakłania inną osobę lub udziela jej pomocy do popełnienia przestępstwa wojskowego podlega karze jako podzégacz lub pomocnik do danego przestępstwa wojskowego i odpowiada przed sądem powszechnym²⁰⁾, który stosuje wówczas odnośny przepis kodeksu wojskowego łącznie z rzeczonym art. 178 ustawy z dnia 9 kwietnia 1938. Jednakże, o ile chodzi o pytanie, która „część ogólna“ powinna być stosowana, to przyjęć wypadnie, że stosuje się część ogólną prawa karnego powszechnego (nie wojskowego), co wynika z art. 92 k. k. oraz z okoliczności, że wspomniany art. 178 nakazuje stosować kary przewidziane w części ogólnej prawa karnego powszechnego, podstawiając w miejsce kar szczególnych z dziedziny prawa wojskowego kary przewidziane w prawie powszechnym. Należałoby jednak raczej trzymać się wymiarów kary przewidzianych w części ogólnej k. k. W. P. (np. kara więzienia od roku do lat 10 — art. 37, kara aresztu od 1 miesiąca do 1 roku — art. 38), co zdaje się wynikać z art. 178 § 2 — „zamiast aresztu wojskowego... stosuje się w takim samym wymiarze (!) karę aresztu.“²¹⁾

IV.

Z powyższych uwag nasuwają się „de lege ferenda“ w zakresie prawa karnego powszechnego następujące wnioski:

a) należy określić jednolicie pojęcie „urzędnika“ dla zakresu prawa karnego;

b) skłanianie urzędnika ofiarowaniem lub obietnicą korzyści do zgodnego z prawem spełnienia obowiązku należy pozostawić poza ramami przestępstwa;

c) nie należy wprowadzać przepisu odpowiadającego obecnemu art. 134 k. k.;

d) można pozostawić przepis art. 135 k. k. ograniczony do wynagrodzenia urzędnika „ex post“ za dokonane nadużycie, gdy przekupujący nie był ani podzégaczem ani pomocnikiem do nadużycia;

e) należy skreślić art. 293 k. k. i odpowiednio jasno zrehabilitować art. 16 k. k. (por. mój projekt w Nr 11/25 D. P. P.);

f) podzéganie i pomocnictwo do nadużycia władzy należy, także gdy działano przy pomocy łapówki, traktować jako udział w przestępstwie urzędniczym (rozdz. XLI k. k.);

g) należy kwalifikację czynu (np. w art. 286 § 2 k. k.) opierać jedynie na „korzyści majątkowej“ z opuszczeniem „korzyści osobistej“;

h) udział w przestępstwach wojskowych osób nie podlegających prawu karnemu wojskowemu należy wyjąć w zupełności z zakresu prawa i sądownictwa wojskowego, modyfikując odpowiednio art. 6 k. k. W. P. i art. 7 pr. o ustr. sąd wojsk. i prok. wojsk. (Dz. U. poz. 29/44), a tym samym rozszerzyć zasięg art. 178 ustawy o pow. obowiązku wojskowym, uzupełniając jego redakcję tak, by nie powstawały wyżej pod III przytoczone wątpliwości.

¹⁷⁾ W k. k. szwajcarskim z r. 1937 w rozdz. 15 pt. „Przestępstwa przeciwko władzy publicznej“ znajdujemy art. 288 w brzmieniu: „Kto członkowi władzy, urzędnikowi... podarunek lub inną korzyść ofiaruje, obiecuje, daje... w tym celu, aby on naruszył swój obowiązek urzędowy lub służbowy, będzie karany utępieniem (do lat 3). Z więzieniem można połączyć przymus“. W rozdz. 18 pt. „Przestępstwa przeciwko obowiązkowi urzędu lub zawodowi“ znajdujemy ogólny przepis art. 312 (odpowiadający mniej więcej polsk. art. 286), dalej art. 315 (żądanie i przyjmowanie łapówki za naruszenie obowiązku) oraz art. 316 (za czynność nie stanowiącą naruszenia obowiązku).

¹⁸⁾ Postępowanie doraźne (art. 11.6 dekretu z 16 listopada 1945 r. Dz. U. poz. 301/45 i 193/46).

¹⁹⁾ Por. moje „Prawo karne“ str. 61.

²⁰⁾ Art. 178 ust. o pow. obow. wojsk. brzmi: 1. Kto nakłania inną osobę lub udziela jej pomocy do popełnienia przestępstwa wojskowego, podlega karze jako podzégacz lub pomocnik. 2. Zamiast kary twierdzącej karę aresztu wojskowego, grożącej za takie przestępstwa, stosuje się w takim samym wymiarze karę aresztu.

DZIAŁ INSTRUKCYJNO-SZKOLENIOWY

TECHNIKA PROTOKOŁOWANIA

EUGENIUSZ STODOLAK, *Sędzia Sądu Apelacyjnego w Katowicach*

Cel i znaczenie protokołu, spisane go w drodze pomocy prawnej.

Jest rzeczą znaną, że protokół jest tylko namiastką zeznań złożonych przed sędzią orzekającym. Od protokołu przesłuchania w drodze pomocy prawnej wymagamy, aby był tak spisany, ażeby czytający go odebrał możliwie takie wrażenie, jakie by miał przy osobistym przesłuchaniu zeznającego. Jest to jednak ideał, prawie nieosiągalny, protokół bowiem nie może pretendować do roli filmu dźwiękowego oddającego wiernie i szczegółowo zachowanie się i każde drgnienie głosu. W praktyce protokoły sądowe, a jeszcze w większej mierze protokoły policyjne nie tylko nie starają się o zbliżenie do tego ideału, ale w ogóle pomijają to wszystko, co ma kapitalne znaczenie dla oceny wiarygodności zeznań, mimo, że ujawniły się w czasie przesłuchania takie charakterystyczne cechy, które proszą się niemal o to, aby je choćby w kilku słowach zaznaczyć w protokole, bo mają one istotne znaczenie dla sędziego przy ocenie tych zeznań. Nie kusząc się zatem o filmowanie zeznań w protokole, nie możemy pominąć tego, co ma istotne znaczenie dla oceny zeznań, zwłaszcza gdy chodzi o okoliczności decydujące dla sprawy. Jeżeli zatem protokół ma dać sędziemu wartościową namiastkę ustnego przesłuchania, to musi on nie tylko wiernie oddać to, co zeznający podał w samej sprawie, ale uwzględnić także sposób, w jaki te zeznania złożono, o ile ten sposób może wpłynąć na ocenę wiarygodności tych zeznań. Zadawałamy się co najwyżej urzędowymi zapiskami, że świadek słabo widzi lub słyszy, że jest umyślowo słabo rozwinięty. Oczywiście i te notatki mają swoje znaczenie dla oceny zeznań, gdy chodzi o spostrzeżenia wzrokowe, lub słuchowe, byłoby jednak pożądane notować i takie objawy, które dawałyby przynajmniej w kilku słowach pewne charakterystyczne cechy i dostarczały przybliżonego przynajmniej obrazu rzeczywistego przebiegu przesłuchania.

Jak dotąd w protokołach wszyscy mówią jednakowo w tym samym urzędowym stylu, bez różnicy na wiek, zajęcie, wykształcenie, na miejscowy dialekt. W protokole świadkowie nie wahają się w swych odpowiedziach, nie ociągają się z nią, nie prostują tego co poprzednio powiedzieli. Z protokołu prawie nigdy nie dowiemy się, czy świadek zeznawał z gorliwością lub namiętnością, nasuwającą uzasadnione podejrzenie co do prawdziwości zeznań, czy obiektywnie czy z uprzedzeniem, czy zachowanie się zeznającego wskazywało na namiętność, czy obojętność w stosunku do oso-

by, o której zeznaje. To wszystko nie wyłączając min i gestów zdradzających nastawienie zeznającego nie istnieje w protokole. A przecież nieraz w kilku słowach w odpowiednim miejscu umieszczona uwaga, że świadek pewien ważny szczegół przedstawił kilka razy odmiennie, że jakąś okoliczność podał w odpowiedzi na zadane mu sugestywne pytanie, że użył zwrotów świadczących o jego ustosunkowaniu się do osoby, o której zeznawał, dawałoby sędziemu orzekającemu pewną podstawę do rozstrzygnięcia dręczącego go nieraz pytania, któremu ze sprzecznych zeznań dać wiarę.

Dokładność protokołu.

Gorzej jest, jeśli protokół nie spełnia kardynalnego warunku wiernego oddania treści zeznań. Np. w protokole zapisano, że oskarżonego widziano na ulicy o godzinie 20, a gdy świadek przy odczytywaniu zeznań zwrócił uwagę, że nie może tak ściśle określić czasu, sędzia przesłuchujący uspokoił go, że są inne dowody na to. A dokładny czas w danym wypadku odgrywał decydującą rolę. Albo sędzia śledczy protokołuje, że świadek rozpoznał w przedstawionym mu podejrzanym osobę sprawcy. Na rozprawie świadek ten oświadczył, że nie może w oskarżonym rozpoznać sprawcy. Przesłuchano sędziego śledczego i okazało się, że sędzia śledczy przekonany o winie podejrzanego, który był poprzednio wielokrotnie karany, gdy mu świadek zeznał, że nie byłby w stanie rozpoznać sprawcy powiedział: „przedstawię panu sprawcę, którego pan obserwował, a niewątpliwie rozpozna go pan“. Pod sugestią tych słów, świadek po przedstawieniu mu podejrzanego oświadczył: „zapewne musi to być ten sprawca“.

W obu wypadkach protokół nie odpowiadał zeznaniom, w drugim przykładzie, bo nie oddawał istoty zeznań i ich genezy. W żadnym z tych wypadków nie można zarzucić sędziemu przesłuchującemu złej woli, a tylko brak ścisłości. Każda niedokładność w protokołowaniu może pociągnąć za sobą nie dające się przewidzieć skutki, uniknąć ich możemy, jeżeli z drobiazgową dokładnością oddawać będziemy złożone zeznania. Dlatego nie można wbrew utartej praktyce rozpoczynać protokołu od słów:

„W dniu“ gdy świadka o tę datę w ogóle nie pytano lub jeśli świadek jej nie pamięta. Nie można tego robić nawet wtedy, gdy data ta jest skądinąd znana i nawet pewna, bo tego rodzaju protokół, choćby nawet odpowiadający rzeczywistości, powoduje powstanie fałszywych wniosków o zdolności pamięciowej świadka,

co znowu może mieć znaczenie dla oceny innych ważnych części jego zeznań. Nawet merytorycznie mało znaczące zeznania mogą mieć duże znaczenie dla oceny wiarygodności tych zeznań.

Formułowanie zeznań przy protokolowaniu.

Protokół nie jest pisemnym utrwaleniem zeznań (oczywiście z wyjątkiem protokołu stenografowanego), gdyż przy najlepszych staraniach o dokładność jest on spisaniem zeznań tak, jak one uformowały się w umyśle sędziego przesłuchującego. To pośrednictwo sprawia, że protokół jest zeznaniem przesłuchującego o zeznaniach przesłuchiwanego.

Dlatego zachodzi nieraz potrzeba zapisywania dosłownie pewnej części zeznań, czy też poszczególnych zdań lub wyrażeń. W szczególności powinno to nastąpić wtedy, gdy w sposobie wypowiedzenia się zeznającego zachodzą charakterystyczne zwroty lub gdy użyte zostało przez zeznającego wyrażenie, którego znaczenie może być różnie rozumiane. Użycie w oryginale rozmaitych używanych w pewnych okolicach lub w pewnych sferach wyrażeń przy przytoczeniu ich właściwego znaczenia usunie niejednokrotnie wątpliwości i nada protokołowi cechę bezpośredniości, do której należy dążyć.

Są sędziowie, którzy do zeznań złożonych w drodze pomocy prawnej odnoszą się z wyrozumiałym sceptycyzmem. I to nie dlatego, aby zarzucali protokołowi nieścisłość, lecz dlatego, że — jak twierdzą — z protokołu nie można poznać jaką wartość dowodową mają złożone do protokołu zeznania. Czyż można bowiem uznać za dowód przyznania protokół tej treści: „Tak, przyznaję, że dokonałem tej kradzieży“. W dalszym ciągu protokół podaje: „byłem pomocnikiem handlowym w księgarni X i na prośby mojego współlokatora przyniosłem do domu jeden egzemplarz książki, z której miał ten współlokator poczynić notatki. W czasie rewizji znaleziono w mieszkaniu tę książkę. Nie miałem zamiaru ukraść, lecz chciałem tylko pomóc koledze, którego nie było stać na kupno książki“. Z treści zeznań wynika, że nie ma mowy o przyznaniu się do kradzieży, które według początkowego zdania zeznający miał złożyć. Dobrze, że sędzia przesłuchujący nie ograniczył się do ogólnika o przyznaniu, lecz przytoczył szczegółowo treść tego rzekomego przyznania. Gorzej byłoby, gdyby protokół poprzestał na ogólnikowym przyznaniu, co niestety niejednokrotnie się zdarza.

Niekroć chodzi o przyznanie powinno ono być sformułowane ściśle według tego co powiedział zeznający. Najlepiej jeśli w istotnych częściach użyje się własnych słów zeznającego. Jakże często jednak się zdarza, że przyznanie ubiera się w formę prawniczego określenia przestępstwa, np. „przyznaję, że zabrałem w celu przywłaszczenia sobie cudzą rzecz ruchomą, a to . . .“. Najgorzej, jeżeli na tym kończy się protokół. Widoczne jest bowiem, że protokół nie oddaje zeznań podejrzana-

nego, lecz wkłada mu w usta sentencję wyroku skazującego. Nic dziwnego zatem, że w tych wypadkach, jak również i wtedy, gdy protokół nie zawiera żadnych konkretnych okoliczności kiedy, w jaki sposób, wśród jakich okoliczności popełniono przestępstwo, że protokół taki w razie odwołania przyznania nie wiele przedstawia wartości dowodowej.

Szczególną ostrożność należy zachować przy protokolowaniu zeznań dzieci, zwłaszcza jeśli chodzi o sprawy seksualne. Trzeba ściśle trzymać się tych wyrażeń, które dziecko użyło w szczególności, gdy chodzi o oznaczenie części płciowych, stosunków płciowych i stale sprawdzać co dziecko przez te wyrażenia rozumie i czy sędzia dobrze zrozumiał zeznającego. Trudno np. przyjąć za prawdziwe, aby 8 letnia dziewczynka wyraziła się w ten sposób: „nie biorąc względu na mnie, podjęli X i moja matka ze sobą czynności, których w mojej obecności nie powinni byli czynić“ (chodziło o kochankę matki, który miał dopuścić się na dziecku czynów nierządnych).

Zasadnicze i wątpliwe kwestie należy oddać dosłownie. Zarzut, że protokół winien być dostosowany do treściwego i prawniczego ujęcia zeznań jest niesłuszny w tym wypadku. Kierownicza rola sędziego i prawniczy punkt widzenia powinien znaleźć zastosowanie przy wypytywaniu zeznającego. Nie może on jednak mieć charakteru narzucającego treść i nie powinien przekształcać tego co powiedział zeznający. Odwrotnie protokół powinien oddać kwestię tak, jak ją ujmuje świadek, a nie być odbiciem zeznań świadka w ujęciu sędziego. Unikajmy doboru słów, bo one zacierają charakterystyczne cechy zeznania. Utykające i nie powiązane ze sobą zeznania osoby słabo orientującej się w przedmiocie zeznań nie powinny być ubrane w nienaganną formę stylistyczną, bo przez to zmienia się istotną wartość tych zeznań. Sprzeczności w zeznaniach nie trzeba zacierać, bo przez to dajemy fałszywy obraz tych zeznań. Od tego, że świadek zwleka z odpowiedzią, zmienia swoje przedstawienia, waha się przy stwierdzaniu pewnych okoliczności nieraz bardzo dużo zależy. Osobna uwaga należy się stosowanej często praktyce potwierdzania przez zeznającego jego poprzednich zeznań. Protokół taki ma zazwyczaj brzmienie: „świadek zeznał jak w protokole z dnia, który mu odczytano“. Świadek jednak lub obwiniony powinien być przesłuchany przez sędziego i w razie stwierdzenia, że zeznania jego są istotnie identyczne z protokołem poprzedniego przesłuchania, należało ten protokół odczytać i po potwierdzeniu go przez świadka lub obwinionego przebieg tego rodzaju przesłuchania podać w protokole, a w szczególności zaznaczyć, że świadek został przesłuchany, po czym odczytano mu jego poprzednie zeznania, które potwierdził. Tylko przy zachowaniu tego procedury można uchronić się od zarzutu, że zeznający powołał się jedynie w sposób ogólnikowy na swoje poprzednie zeznania.

Odczytywanie protokołów przed podpisaniem ich.

Przy odczytywaniu zeznań większość świadków słucha tylko pobieżnie, a rzadko tylko znajdzie się świadek, który ma odwagę zgłosić poprawkę. Świadkowie, zwłaszcza ci bez wykształcenia, słuchając protokołu dziwią się tylko w jak nienagannej, a czasem wyszukanej formie przemawia za nich protokół i jak treściwe były ich zeznania. Mimo to, a może właśnie dlatego nie możemy uważać odczytywania protokołu za nużącą formalność pozbawioną znaczenia. Przeciwnie, odczytywanie protokołu jest dobrym środkiem do uniknięcia niejasności i usunięcia nieporozumień. Nieporozumienia wynikłe z niezrozumienia pewnej gwary lub niektórych wyrażań lub po prostu z przesłyszenia zdarzają się w życiu codziennym stale — jak o tym każdy wie. Nie są wolne od nich i protokoły sporządzane w Sądzie. Jeżeli protokół pisał protokolant, a nie sędzia przesłuchujący, wówczas pożądanym jest, by sędzia odczytał protokół, gdyż wtedy łatwiej dostrzeże on niejasności i nieporozumienia, niż spisujący protokół protokolant. Jest rzeczą dowiedzioną przez doświadczenie, że świadek lub obwiniony podpisuje protokół mimo, że uważają ich treść za nieodpowiadającą ich zeznaniom, gdyż brakło im odwagi do sprzeciwienia się sędziemu. Niejednokrotnie zdarza się, że świadek przy ustnym przesłuchaniu tłumaczy w sposób wiarygodny niezgodność swych ustnych zeznań z protokołem tym, że podpisał protokół, bo nie śmiał sprzeciwić się sędziemu, który kazał protokół podpisać. Dlatego pożądanym jest uprzedzić świadka przed odczytaniem, aby bez obawy przerwał czytanie ilekroć zauważy, że protokół nie jest zgodny z jego zeznaniem.

Pisemne sprawozdanie z zeznań, czy odpowiedzi na pytania.

Nie bez znaczenia jest, czy przesłuchanie nastąpiło w formie wysłuchania samodzielnego sprawozdania zeznającego, czy też w formie pytań i odpowiedzi. Niewątpliwie pierwszeństwo należy dać zeznaniom składanym w formie sprawozdania. Pominąwszy bowiem kwestię pytań sugestywnych we właściwym słownym znaczeniu zdarza się często, że przy wypytywaniu nie da się wyłączyć wpływu, jaki wywiera treść pytania na zapytanego. Ważniejsze jest jednak, że nie da się wtedy ocenić co zeznający sam z siebie powiedział, a co wydobyto z niego przez pytania, przez co zacierają się obrazy osobowości zeznającego. Przesłuchanie nie może poprzestać na wysłuchaniu sprawozdania zeznającego, które prawie zawsze musi być uzupełniane przez zadawanie pytań sędziego lub stron. W praktyce nie jest możliwe notowanie każdego pytania (chyba, że zeznania

się stenografuje). Nie mniej jednak jest konieczne notować takie pytania, które są potrzebne do należytego zrozumienia odpowiedzi lub do oceny ich wartości dowodowej. Potrzeba ta zajdzie zwłaszcza wtedy, gdy zadane pytanie było sugestywne, bez względu na to, czy zeznający uległ sugestii, czy nie. Bo fakt, że zeznający nie dał się powodować sugestii ma znaczenie dla oceny jego zeznań. Z uwagi na szczególnie dużą podatność dzieci na sugestię należy zwłaszcza w sprawach seksualnych notować pytania przesłuchującego lub osób obecnych np. rodziców ilekroć pytania te wywierają widoczny wpływ na zeznające dziecko. Jeżeli tego nie zrobimy, protokół może wywołać zupełnie inne wrażenie od tego, jakie wynikało z przesłuchania. Wiemy jak różnorodne mogą być pytania, jak treść samego pytania zachęca do dania odpowiedzi z góry oczekiwanej, wiemy, że są pytania podstępnie dobrotliwe, gwałtowne, naciskające, podstępne, za pomocą których można wyjąć z ust zeznającego pożądaną odpowiedź, zwłaszcza, gdy zeznający pozostaje pod przewagą autorytetu osoby przesłuchującej lub nawet pod wpływem strachu. A to wszystko jest z protokołu niewidoczne i tylko czasem na rozprawie wychodzi na jaw przy ponownym ustnym przesłuchaniu, dlaczego świadek zeznał w ten, czy inny sposób, nie odpowiadający ani jego przekonaniu, ani rzeczywistemu przebiegowi zdarzenia.

We wszystkich wypadkach, gdzie sędzia orzekający zdany jest na to, że musi sobie wyrobić przekonanie o decydujących w procesie faktach na podstawie zeznań, złożonych w drodze pomocy prawnej, niebezpieczeństwo fałszywego ocenienia zeznań jest daleko większe, niż przy ustnym przesłuchaniu. Dlatego ustawy zezwalają na poniesienie ustności tylko w wypadkach, gdzie przeprowadzenie tej zasady z poważnych przyczyn nie da się skutecznie. W praktyce jednak ilość tych wypadków nie jest mała. Świadczy o tym statystyka spraw pomocy prawnej zwłaszcza, jeśli idzie o sprawy cywilne, w których zasada ustności ma zastosowanie w sądach grodzkich, w postępowaniu bowiem przed sądami okręgowymi i apelacyjnymi przesłuchiwanie świadków przez sąd orzekający należy do wyjątków. Świadomość o doniosłym znaczeniu protokołu odgrywającego zwłaszcza w procesie cywilnym tak często decydującą rolę, świadomość o trudnościach przy przenoszeniu zeznań na papier i trudnościach towarzyszących tej pracy nie jest jeszcze tak uznana, jakby tego sobie należało życzyć. Często lekceważy się funkcje sędziego dla spraw pomocy prawnej, a jednak wykonanie bez zarzutu tych zadań, wymaga nie tylko znajomości prawa, ale także umiejętności przesłuchiwania i równie trudnej sztuki ujmowania na piśmie złożonych zeznań.

ORZECZNICTWO SĄDU NAJWYŻSZEGO

W sprawach karnych

WYROK Z DNIA 24 CZERWCA 1947 R.
(K. 2546/46).

W odniesieniu do zbrodni, przewidzianych w dekreście z dnia 31.VIII 1944 r. (Dz. U. R. P. Nr 69, poz. 377/46) zasada „volenti non fit iniuria” nie powinna mieć zastosowania i wyrażenie przez osoby, wydane władzom niemieckim, swej zgody na ich wydanie, nie może powodować bezkarności.

Sąd Najwyższy w sprawie Romana P., osk. z art. 1 § 2 dekretu z dnia 31.VIII 1944 r., poz. 16, po rozpoznaniu kasacji Pierwszego Prokuratora Najwyższego Trybunału Narodowego od wyroku Specjalnego Sądu Karnego w Łodzi z dnia 29 stycznia 1946 r.,

na mocy art. 529 i 532 k. p. k. zaskarżony wyrok Specjalnego Sądu Karnego w Łodzi z dnia 29 stycznia 1946 r. u c h y l i ł i sprawę celem ponownego rozpatrzenia Sądowi Okręgowemu w Łodzi p r z e k a z a ł.

Z u z a s a d n i e n i a :

Kasacja Pierwszego Prokuratora Najwyższego Trybunału Narodowego zarzuca wyrokowi między innymi obrazę: 1) art. 360 i 379 § 1 lit. a k. p. k. przez nierozważenie treści zeznań świadków Stanisława i Wacława K., którzy stwierdzili, iż zgoda żołnierza radzieckiego 1 ukrywającej się kobiety na wydanie ich władzom niemieckim nie była wyrazem ich rzeczywistych pragnień, lecz wynikiem rezygnacji i depresji psychicznej; 2) art. 3 dekretu z dnia 31.VIII 1944 r. ze zmianami wprowadzonymi dekretem z dnia 16 lutego 1945 r. przez uniewinnienie oskarżonego na tej podstawie, że motywem wydania w ręce żandarmerii niemieckiej żołnierza sowieckiego i ukrywającej się kobiety była — obok wyrażonego przez tych ostatnich przyzwolenia — również „dbałość o dobro gromady”, z czego wnosić należy, iż Sąd przyjął jako okoliczność, z wyłączeniem winę, działanie w warunkach wyższej konieczności, co sprzeciwiało się dyspozycji art. 3 dekretu, który nie zwalniał od odpowiedzialności karnej dokonywanie zbrodni, przewidzianych w dekrecie, ani z nakazu władzy okupacyjnej, ani też z przymusu.

W uzasadnieniu wyroku Sąd podkreśla, że wydanie żandarmerii niemieckiej zbiegłego jeńca radzieckiego i kobiety niewiadomego pochodzenia, którzy ukrywali się we wsi, nastąpiło za zgodą tych ostatnich. Wynika stąd, że jednym z motywów uniewinnienia oskarżonego było stanowisko prawne Sądu, że w czynach oskarżonego brak elementu „działania na szkodę” jeńca wojennego i owej osoby cywilnej, skoro oni sami wyrazili rzekomo przyzwolenie na wydanie ich władzom niemieckim.

Pomijając moment, że powyższy pogląd prawny Sądu jest sam przez się błędny, gdyż w odniesieniu do zbrodni, przewidzianych w dekrecie z dnia 31.VIII 1944 r. (Dz. U. R. P. Nr 69, poz. 377/46) zasada „volenti non fit iniuria” zastosowania mieć nie powinna, podkreślić zarazem należy, że owa rzekoma zgoda ofiar na wydanie ich żandarmerii przedstawia się bardzo problematycznie w świetle zeznań świadków, na których powołuje się kasacja. Świadek bowiem Stanisław K. stwierdził: „żołnierz ten, jak z nami się żegnał, bardzo płakał”, a Wacław K. o wydanej Niemcom kobiecie zeznał: „mówiła mi, że jej życie obrzydło”.

Powyższe zeznania, świadczące o rezygnacji i depresji psychicznej pokrzywdzonych, wywołanej bez-

nadziejnym stanem, w jakim znaleźli się, powinien był Sąd rozważyć. Zupełne pominięcie ich nie mogło nie mieć wpływu na treść wyroku, gdyż pozwoliło Sądowi oprzeć przekonanie swoje o braku złych intencji u oskarżonego na przytoczonej wyżej błędnej przesłance, że działał on w zgodzie z wolą tych, którzy stali się ofiarami jego działania.

Zasadnym jest również ostatni zarzut kasacji.

Art. 3 dekretu w brzmieniu, jakie obowiązywało w czasie wydania wyroku, zupełnie eliminował, jako moment uwalniający od odpowiedzialności karnej działanie „w służbie wrogiej władzy okupacyjnej lub z jej nakazu lub przymusu”.

Dekret w obecnie obowiązującym brzmieniu jest liberalniejszy i łagodniejszy, zezwalając w art. 5 § 2 na stosowanie w wypadkach działania lub zaniechania pod wpływem groźby, rozkazu lub nakazu nadzwyczajnego łagodzenia kary. Na zupełną wszakże ekskulpację oskarżonego lub zwolnienie go od kary w tych wypadkach dekret znówelizowany również nie pozwala.

Skoro Sąd wbrew wyraźnej dyspozycji art. 3 dekretu niewinności oskarżonego, dopuścił się tym samym obrazy tego przepisu.

WYROK Z DNIA 24 CZERWCA 1947 R.
(K. 707/47).

W myśl art. 2 dekretu z dnia 31.VIII 1944 r. (Dz. U. R. P. Nr 69, poz. 377/46) pod działanie „na szkodę” Państwa można podciągnąć nie tylko naruszenie dóbr materialnych Państwa, lecz również ujemne oddziaływanie na jego dobro moralne (np. osłabienie ducha obronnego przez szerzenie defetyzmu).

WYROK Z DNIA 4 CZERWCA 1947 R.
(K. 157/47).

K.p.k. hołdując zasadzie całkowitej swobody w ocenie dowodów, nie zabrania sądowi oprzeć wyroku i na wyjaśnieniach współoskarżonego, ocena jednak wiarygodności takiego zeznania, jako dowodu, teoretycznie mało wartościowego, wymaga ze strony sądu zachowania szczególnej ostrożności.

Z u z a s a d n i e n i a :

Sąd Apelacyjny stwierdza w uzasadnieniu wyroku, że wniosek swój o winę oskarżonego oparł wyłącznie na pomówieniu współoskarżonego Z.

Gdy dawna formalna teoria dowodowa wyłączała pomówienie współoskarżonego z liczby dowodów, gdy i dziś jeszcze w Anglii przewodniczący obowiązany jest ostrzec sędziów przysięgłych, że nie wolno im oprzeć wyroku skazującego wyłącznie na pomówieniu współoskarżonego nie popartym innymi dowodami, to Polska Ustawa Postępowania Karnego, hołdując zasadzie całkowitej swobody w ocenie dowodów, nie zabrania Sądowi oprzeć się i na tym dowodzie, teoretycznie mało wartościowym, który jednak w pewnych konkretnych wypadkach może zasługiwać na wiarę.

Ocena wiarygodności tego zeznania, pozostawiona Sądowi wyrokującemu wymaga przeto z jego strony szczególnej ostrożności, wobec notoryjnie znanego faktu, że oskarżeni chcąc się ratować, z natury rzeczy są skłonni zwać winę na współoskarżonych. Tym bardziej nie jest to wyłączone w wypadku, gdy współoskarżonym jest zwierzchnik, a pomawiający go oskarżonym — zawisły od tego zwierzchnika podwładny.

WYROK Z DNIA 16 WRZESNIA 1947 R.
(K. 844/47).

1. Dla bytu przestępstwa określonego w art. 1 p. 2 dekretu z dnia 31.VIII 1944 r. o wymiarze kary dla faszystowsko - hitlerowskich zbrodniarzy (Dz. U. R. P. Nr 69, poz. 377/46) wystarczającym jest samo wskazanie tej władzy — (poza sprawą zamiaru pójścia na rękę władzy niemieckiej), — osoby poszukiwanej lub prześladowanej ze względów politycznych, narodowościowych, wyznaniowych lub rasowych, bez względu na skutki tego wskazania.

2. Warunkiem odpowiedzialności z art. 1 i 2 tegoż dekretu nie jest wyłączny zamiar sprawcy pójścia na rękę władzy państwa niemieckiego; wystarcza ustalenie, iż sprawca, realizując bezpośredni zamiar wyrządzenia szkody danej osobie, względnie Państwu Polskiemu w imię własnego interesu, zarazem chciał, lub przewidywał i godził się na wywołanie danym działaniem korzystnego skutku dla interesów władzy niemieckiego państwa. Dążenie do unieszkodliwienia swego osobistego przeciwnika poprzez wskazanie władzy niemieckiej na jego wrogi stosunek do Niemiec stanowi typowy przykład działania z jednoczesnym zamiarem osiągnięcia celów własnych i pójścia na rękę władzy państwa niemieckiego.

Sąd Najwyższy, po rozpoznaniu kasacji Wilheima W., osk. z art. 1 dekretu z dnia 31.VIII 1944 r., (Dz. U. R. P. Nr 69, poz. 377/46), założonej od wyroku Sądu Okręgowego w Ostrowie z dnia 24 stycznia 1947 r., na zasadzie art. 529 k.p.k. kasację oskarżonego oddalił.

Z u z a s a d n i e n i a :

Uzasadnienie wyroku wskazuje wyczerpująco, na jakich Sąd oparł się dowodach i odpowiada w formie wymogom art. 379 k.p. Dla bytu przestępstwa określonego w art. 1 p. 2 dekretu z dnia 31.VIII 1944 r. (Dz. U. R. P. Nr 69, poz. 377/46), wystarczające jest — poza sprawą zamiaru pójścia na rękę władzy niemieckiej — samo wskazanie tej władzy osoby poszukiwanej lub prześladowanej ze względów politycznych, narodowościowych, wyznaniowych lub rasowych, bez względu na skutki tego wskazania. Okoliczność ta w sprawie niniejszej zwalniała Sąd od potrzeby wykazania związku przyczynowego pomiędzy wskazaniem przez oskarżonego policjantowi niemieckiemu na osoby Polaków W. i F., jako na nieprzyjaźnie ustosunkowanych do Niemiec, a późniejszym aresztowaniem wymienionych. Wzięcie przez Sąd pod uwagę danych przewodu sądowego, dotyczących faktu aresztowania W. i F., miało więc znaczenie posiłkowe, uzasadniające bliżej stanowisko Sądu co do przyjęcia winy oskarżonego o ile chodzi o sam donos.

Warunkiem odpowiedzialności z art. 1 i 2 dekretu z dnia 31.VIII 1944 r. nie jest wyłączny zamiar sprawcy pójścia na rękę władzy państwa niemieckiego. Wystarczające do uznania winy popełnienia zbrodni określonych w tym dekrete jest ustalenie, iż sprawca, realizując bezpośredni zamiar wyrządzenia szkody danej osobie, względnie Państwu Polskiemu w imię własnego interesu, zarazem chciał lub przewidywał i godził się na wywołanie danym działaniem korzystnego skutku dla interesów władzy niemieckiego państwa. Dążenie do unieszkodliwienia swego osobistego przeciwnika poprzez wskazanie władzy niemieckiej na jego wrogi stosunek do Niemiec stanowi typowy przykład działania z jednoczesnym zamiarem osiągnięcia celów własnych i pójścia na rękę władzy państwa niemieckiego.

Wprawdzie Józef W. i Stefan F. nie byli osobami indywidualnie „poszukiwanymi” lub „prześladowanymi” przez Niemców, jednak jako członkowie Narodu Polskiego, przeznaczonego przez hitlerowski „nowy porządek” do wyniszczenia i poddanego odpowiadającym tym zamierzeniom specjalnym prawem, byli oni trwale, a zwłaszcza w obliczu bezpośredniego podejrzenia ich o samo nieprzychylnie usposobienie do państwa niemieckiego, osobami prześladowanymi ze względów politycznych i narodowościowych. Skazanie oskarżonego z art. 1

p. 2 dekretu z dnia 31.VIII 1944 r. (Dz. U. R. P. Nr 69, poz. 377/46), było więc prawnie uzasadnione.

Sąd Okręgowy błędnie zastosował w sprawie niniejszej przepis art. 36 k.k. i zakwalifikował całość zarzutów stawianych oskarżonemu jako — w ostatecznym rezultacie — zbrodnię z art. 1 dekretu z dnia 31.VIII 1944 r., wymierzając jako karę z tego artykułu karę śmierci, zamiast orzec naprzód oddzielnie kary: 1) za wskazanie władzy niemieckiej Józefa W. i Stefana F. — z art. 1 p. 2 i 2) za działanie w inny sposób na szkodę osób spośród ludności cywilnej, w szczególności — zmuszanie Polaków do pracy w dzień Wszystkich Świętych i udział w wysiedlaniu Polaka Stanisława V. — z art. 2 dekretu z dnia 31.VIII 1944 r., a następnie orzec karę łączną. Uchybienie to, polegające na obrazie prawa materialnego, nie jest zarzucane w kasacji i nie należy do powodujących uchylenie wyroku z urzędu w myśl art. 516 lub 528 k.p.k. względnie art. 63 dekretu z dnia 13.VI 1946 r. (Dz. U. R. P. Nr 30, poz. 192), o przest. szereg. niebezpiecz. z powodu uznania oskarżonego za winnego między innymi zbrodni określonej w art. 1 p. 2 dekretu z dnia 31.VIII 1944 r. (Dz. U. R. P. Nr 69, poz. 377/46), za którą grozi obligatoryjna kara śmierci, należało, wymierzając oddzielne kary za każde przestępstwo przypisane oskarżonemu, orzec jako karę w myśl art. 31 § 2 i art. 33 § 2 k.k. karę śmierci, bez innej kary zasadniczej. To uchybienie Sądu nie mogło jednak skutkować uchyleniem wyroku nawet, gdyby podniesione było ono w kasacji (art. 513 § 1 k.p.k.).

WYROK Z DNIA 16 WRZESNIA 1947 R.
(K. 916/47).

Dla skazania z art. 1 p. 2 dekretu z dnia 31.VIII 1944 r. o wymiarze kary dla faszystowsko-hitlerowskich zbrodniarzy... (Dz. U. R. P. Nr 69, poz. 377/46) wystarcza, że sprawca, działając w imię własnego interesu, obejmował zarazem swą świadomością korzyść płynącą z tego działania dla Niemców oraz szkodę dla odnośnej osoby przez władzę niemiecką poszukiwanej lub prześladowanej i na tę korzyść i szkodę godził się.

Sąd Najwyższy, po rozpoznaniu kasacji Stanisława Ł., osk. z art. 1 § 2 dekretu z dnia 31.VIII 1944 r. (Dz. U. R. P. Nr 69, poz. 377/46), założonej od wyroku Sądu Okręgowego w Gnieźnie z dnia 20 lutego 1947 r., na zasadzie art. 529 k.p.k. kasację oskarżonego Stanisława Ł. oddalił.

Z u z a s a d n i e n i a :

„Zarzut kasacji, iż Sąd nie zanalizował należycie tła doniesień i okoliczności, że oskarżony składając doniesienia realizował swe własne cele, a nie miał zamiaru szkodenia Polakom jako takim i wyświadczenia korzyści władzy niemieckiej nie może być uwzględniony. Dla skazania z art. 1 p. 2 dekretu z dnia 31.VIII 1944 r. (Dz. U. R. P. Nr 69, poz. 377/46), wystarcza stwierdzenie, że sprawca, działając w imię własnego interesu, obejmował zarazem swą świadomością korzyść płynącą z tego działania dla Niemców oraz szkodę dla odnośnej osoby przez władzę niemiecką poszukiwanej lub prześladowanej i na tę korzyść i szkodę się godził.

WYROK Z DNIA 18 WRZESNIA 1947 R.
(K. 999/47).

Przestępstwo z art. 160 k.k. może być popełnione działaniem wspólnym większej liczby osób, jako sprawców; nie musi koniecznie mieć tu miejsce podział na sprawców i pomocników, jeżeli sprawcy mieli tę samą wolę popełnienia czynu przestępnego.

WYROK Z DNIA 28 PAZDZIERNIKA 1947 R.
(K. 1279/47).

1. Mylnie jest zapatrywanie prawne o tym, że orzeczenie Sądu Najwyższego Zb. O. Nr 320/35 odnosi się jedynie do § 1 art. 230 k. k., nie zaś do § 2 tegoż

artykułu. Zgodnie z powołanym orzeczeniem S. N. nieumyślne spowodowanie śmierci człowieka (a więc także spowodowanie jej tak przez umyślne jak i nieumyślne uszkodzenie ciała), obejmuje wszystkie przypadki przyczynowego związku pomiędzy działaniem lub zaniechaniem sprawcy, a śmiercią osoby pokrzywdzonej, a więc ustala ogólną zasadę tak dla § 1, jak i § 2 artykułu 230 kodeksu karnego.

2. Czyn, podpadający pod przepis art. 230 § 2 k.k. jest postacią kwalifikowaną czynu z § 1 tegoż artykułu, cokolwiek więc odnosi się do czynu z § 1, ma zastosowanie do czynu z § 2 przytoczonego artykułu.

Sąd Najwyższy, po rozpoznaniu kasacji Tadeusza P., osk. z art. 230 § 2 k. k., założonej od wyroku Sądu Apelacyjnego w Olsztynie z dnia 17 kwietnia 1947 r., na mocy art. 529 i 578 k. p. k., kasację oskarżonego oddalił.

Uzasadnienie.

Kasacja oskarżonego zarzuca wyrokowi obrazę art. 14 i 230 k.k. w związku z art. 360, 379 k.p.k. przez brak należytego ustalenia świadomości oskarżonego, że jego działanie może spowodować śmierć człowieka.

Sąd Najwyższy zważył, co następuje:

Zarzut kasacji jest niesłuszny. Przepis art. 230 k.k. normuje wypadek nieumyślnego zabójstwa, przy czym § 1 art. 230 k.k. dotyczy nieumyślnego zabójstwa w ogólności, a § 2 tegoż art. 230 k.k. ma na względzie wypadek kwalifikowany, gdy sprawca pragnie uszkodzenia ciała, skutek ten osiąga, lecz w konsekwencji tego umyślnego działania następuje już poza wolą sprawcy śmierć pokrzywdzonego.

Dla karalności czynu z § 2 art. 230 k.k. wymagany jest pod względem przedmiotowym związek przyczynowy pomiędzy działaniem sprawcy tj. uszkodzeniem ciała i śmiercią człowieka. Związek ten nie musi być bezpośredni, wystarcza, że w łańcuchu przyczyn i skutków nie można wyeliminować działania sprawcy bez równoczesnego usunięcia skutku śmiertelnego, dlatego też nie wyłącza odpowiedzialności sprawcy przyłączenia się dalszych zdarzeń, będących wynikiem pierwotnego działania i stanowiących bezpośrednią przyczynę osoby poszkodowanej.

Stwierdza to orzeczenie Sądu Najwyższego z r. 1935, Zb. Orz. Nr 320. Zarzut kasacji, że orzeczenie to odnosi się jedynie do § 1 art. 230, nie zaś do § 2 tego artykułu, jest błędny. Czyn podpadający pod art. 230 § 2 jest postacią kwalifikowaną czynu z art. 230 § 1, cokolwiek więc odnosi się do tego drugiego, ma zastosowanie także do tego pierwszego. W danym przypadku powołane orzeczenie Sądu Najwyższego mówi, że nieumyślne spowodowanie śmierci człowieka (a więc spowodowanie jej tak przez umyślne, jak przez nieumyślne uszkodzenie ciała) obejmuje wszystkie przypadki specyficznego związku pomiędzy działaniem lub zaniechaniem sprawcy, a śmiercią osoby pokrzywdzonej. Orzeczenie to ustala więc ogólną zasadę tak dla § 2 jak dla § 1 art. 230 k.k.

W niniejszej sprawie Sąd ustalił, że oskarżony zadął pokrzywdzonemu kilka ciosów walkiem w głowę, przez co pokrzywdzony doznał ciężkiego uszkodzenia ciała, a w wyniku dalszych powikłań, nastąpiła śmierć pokrzywdzonego. Związek zatem przyczynowy pomiędzy działaniem oskarżonego i śmiercią denata został ustalony.

Pod względem podmiotowym Sąd ustalił, że uszkodzenie ciała pokrzywdzonego było objęte zamiarem oskarżonego, uderzając zaś walkiem w głowę, oskarżony, jako człowiek dorosły i psychicznie normalny, mógł i powinien był zdawać sobie sprawę z ciężkich skutków tak niebezpiecznego działania. Ustalenia te wystarczają do uznania w odniesieniu do uszkodzenia ciała — winy oskarżonego w granicach art. 14 § 2 k.k.

WYROK Z DNIA 10 LISTOPADA 1947 R.

(K. 1570/47).

1. Przyjęcie obowiązków konfidenta Gestapo bez rozwinięcia konkretnej działalności przestępczej, wyczerpuje samo przez się znamiona przestępstwa z art.

4 dekretu z dnia 31.VIII 1944 r. o wymiarze kary dla faszystowsko - hitlerowskich zbrodniarzy (Dz. U. R. P. Nr 69, poz. 377/46) jako udział w organizacji przestępczej, wymienionej w § 3 lit. c przytoczonego przepisu.

2. Dla zaistnienia takiej odpowiedzialności nie jest potrzebna ani szczególna forma przystąpienia, ani też piastowanie w niej funkcji o charakterze organizacyjnym, wystarcza bowiem objawienie woli współdziałania z tą organizacją oraz świadomość sprawcy co do jej zadań i celów.

3. Natomiast konfident, który w tym charakterze idąc na rękę władzy państwa niemieckiego lub z nim sprzymierzony działał świadomie na szkodę osób cywilnych, donosząc je do Gestapo, popełnia przestępstwo z art. 1 lub też z art. 2 powołanego dekretu, niezależnie od odpowiedzialności z art. 4.

Z uzasadnienia:

1. Kasacja Prokuratora zarzuca obrazę art. 1 § 2 względnie art. 2 dekretu z dnia 31 sierpnia 1944 r. w brzmieniu z dnia 11 grudnia 1946 r. przez uznanie, iż konfident gestapo jest członkiem organizacji przestępczej i przypisania oskarżonej zbrodni z art. 4 powołanego dekretu, podczas, gdy działanie konfidenta nosi znamiona zbrodni z art. 1 ewentualnie 2 dekretu.

Sąd Najwyższy zważył, co następuje:

Zarzut kasacji jest niezasadny. Przyjęcie obowiązków konfidenta tajnej policji niemieckiej (Geheime Staatspolizei - Gestapo) wyczerpuje samo przez się znamiona przestępstwa z art. 4 dekretu z dnia 31.VIII 1944 r. (Dz. U. R. P. Nr 69, poz. 377/46), jako udział w organizacji przestępczej, powołanej przez władzę państwa niemieckiego, wymienionej w § 3 lit. c przytoczonego przepisu. Konfident aczkolwiek nie miał urzędowego charakteru członka formacji policyjnej gestapo, to na mocy złożonej deklaracji zobowiązany był do współpracy i współdziałania z tą organizacją przestępczą i tym samym brał w niej udział jako współuczestnik przyczyniający się do osiągnięcia zamierzonego przez nią celu.

Dla odpowiedzialności za udział w organizacjach przestępczych, do których należą również organizacje określone w art. 4 § 3 p. c. wymienionego dekretu, nie jest potrzebna ani szczególna forma przystąpienia, ani też piastowanie w niej funkcji o charakterze organizacyjnym, wystarcza bowiem objawienie woli współdziałania z nią oraz świadomość sprawcy co do jej zadań i celów.

Natomiast sam udział w organizacji przestępczej określonej w art. 4 cytowanego dekretu bez rozwinięcia konkretnej działalności przestępczej, nie stanowi przestępstwa z art. 2 dekretu ani też jego usiłowania, bo nie posiada on charakteru działania koniecznego dla istoty tego przestępstwa. Przystąpienie do organizacji przestępczej jest dopiero objawem woli gotowości dokonywania przestępstw, których owa organizacja zamierza dokonywać.

Konfident, który w tym charakterze idąc na rękę władzy państwa niemieckiego lub z nim sprzymierzony działał świadomie na szkodę osób cywilnych, donosząc o nich do tajnej policji niemieckiej, popełnia przestępstwo z art. 1 lub też z art. 2 dekretu, niezależnie od odpowiedzialności z art. 4. Przypisanie bowiem członkowi organizacji przestępczej określonej w art. 4 dekretu — jednego lub kilku oznaczonych przestępstw tego rodzaju, które ta organizacja miała na celu, nie pochłania istoty przestępstwa z tego artykułu. Skoro bowiem celem tej organizacji było popełnienie nieoznaczonej ilości przestępstw przeciw ludzkości, to popełnienie jednego lub kilku takich przestępstw, do których zalicza się również przestępstwa w art. 1 i w art. 2 dekretu, jako częściowe urzeczywistnienie celów organizacji, nie wyczerpuje złego zamiaru, cechującego udział sprawcy w tej organizacji.

WYROK Z DNIA 24 LISTOPADA 1947 R.
(K. 1551/47).

Umieszczenie w zakładzie dla niepoprawnych (art. 84 k. k.) stanowi środek zabezpieczający, który sąd stosuje z własnej inicjatywy w interesie publicznym i niezależnie od wniosku oskarżyciela.

WYROK Z DNIA 2 GRUDNIA 1947 R.
(K. 1674/47).

Art. 5 dekretu z dnia 28.VI 1946 r. (Dz. U. R. P. Nr 41, poz. 237) stwarza w art. 4 p. a własną konstrukcję stanu wyższej konieczności, miarodajną przy rozpoznawaniu sprawy o dokonaniu przestępstwa przewidzianego w art. 1 wymienionego dekretu. Odstępując od wymogów bezpośrednio niebezpieczeństwa grożącego sprawcy lub innej osobie oraz od postulatu bezwzględnej niemożności uniknięcia niebezpieczeństwa w określonych granicach, stanowiąc, iż bezkarność czynu zapewnia jego spełnienie jedynie w celu uniknięcia ciężkiego prześladowania ze strony władz lub organizacji politycznych niemieckich.

Sąd Najwyższy w sprawie Jana W., osk. z art. 1 § 1 dekretu z dnia 28.VI 1946 r. (Dz. U. R. P. Nr 41, poz. 237), po rozpoznaniu kasacji Prokuratora Sądu Okręgowego w Łodzi, założonej od wyroku tegoż Sądu z dnia 13 maja 1947 r.,

na mocy art. 529 i 532 k. p. k. zaskarżony wyrok u c h y l i l i sprawę do ponownego rozpoznania temuż Sądowi p r z e k a z a l i.

Z u z a s a d n i e n i a :

Kasacja Prokuratora Sądu Okręgowego zawiera żądanie uchylenia zaskarżonego wyroku, zarzucając obrazę art. 4 p. a dekretu z dnia 28.VI 1946 r. (Dz. U. R. P. Nr 41, poz. 237) o odpowiedzialności karnej za odstępowanie od narodowości w czasie wojny 1939—1945 r., popełnioną przez błędne uznanie, iż zgłoszenie przynależności do narodowości niemieckiej pod wpływem zagrożenia ze strony rodziny sprawcy spowodowania rozwiązania małżeństwa i odebrania mu dzieci, jest równoznaczne z działaniem w celu uniknięcia ciężkiego prześladowania ze strony władz lub organizacji politycznych niemieckich, o jakim mowa we wspomnianym przepisie prawa.

Zarzut kasacji jest słuszny. Sąd ustalił, że oskarżony, który od września 1939 r. był obywatelem polskim, w r. 1942 zgłosił swoją przynależność do narodowości niemieckiej. Sąd stwierdził zarazem, że oskarżony uczynił to w pewien czas po wpisaniu się na „Volksliste” jego żony, i że działał w tym przypadku na skutek nalegań ze strony rodziny żony i pod wpływem zagrożenia mu przez tę rodzinę rozwiązania małżeństwa i zabraniamu mu dzieci. Te okoliczności Sąd uznał za usprawiedliwiające czyn oskarżonego i powodujące jego uniewinnienie w myśl art. 4 p. a dekretu z dnia 28.VI 1946 r. Stanowisko to jest błędne.

Art. 5 dekretu z dnia 28.VI 1946 r. (Dz. U. R. P. Nr 41, poz. 237) stwarza w art. 4 p. a własną konstrukcję stanu wyższej konieczności, miarodajną przy rozpoznawaniu sprawy o przestępstwo z art. 1 dekretu. Odstępując od wymogu bezpośrednio niebezpieczeństwa grożącego sprawcy lub innej osobie oraz od postulatu bezwzględnej niemożności uniknięcia niebezpieczeństwa w inny sposób, dekret zamyka jednak pojęcie niebezpieczeństwa w określonych granicach, stanowiąc, iż bezkarność czynu zapewnia jego spełnienie jedynie w celu uniknięcia ciężkiego prześladowania ze strony władzy lub organizacji politycznych niemieckich. Prześladowaniem takim nie był nacisk ze strony rodziny żony sprawcy, zapowiadającej mu w razie dalszego trwania przy polskości rozwód i rozłączenie z dziećmi.

WYROK Z DNIA 15 GRUDNIA 1947 R.
(K. 2650/47).

Za czynną pomoc udzielaną społeczeństwu polskiemu w rozumieniu lit. b. art. 4 dekretu z dnia

28.VI 1946 r. (Dz. U. R. P. Nr 41, poz. 237) można uważać usługi oddane z narażeniem wolności lub życia, chociażby jednej osobie, lecz działającej w interesie społeczeństwa, np. członkowi organizacji wolnościowych a także osobom prześladowanym lub poszukiwanym przez Niemców z przyczyn politycznych, narodowościowych lub religijnych.

Sąd Najwyższy, po rozpoznaniu kasacji G. vel W. Berty, osk. z art. 1 dekretu z dnia 28.VI 1946 r. (Dz. U. R. P. Nr 41, poz. 237), założonej od wyroku Sądu Okręgowego w Gnieźnie z dnia 17 czerwca 1947 r., na mocy art. 529 k. p. k. kasację oskarżonej o d d a l i l i.

Z u z a s a d n i e n i a :

Zasadne jest zapatrywanie Sądu, iż drobnych usług, oddawanych znajomym i przyjaciółom, jak zezwolenie na słuchanie radia, opowiadanie im nowin wojennych, sprzedaż słodyczy w sklepie itp. nie można uznać za czynną pomoc udzielaną społeczeństwu polskiemu z narażeniem wolności lub życia. Za taką pomoc można natomiast uważać usługi oddane z narażeniem wolności lub życia, chociażby jednej osobie, lecz działającej w interesie społeczeństwa, np. członkom organizacji wolnościowych a także osobom prześladowanym lub poszukiwanym przez Niemców z przyczyn politycznych, narodowościowych lub religijnych.

WYROK Z DNIA 28 STYCZNIA 1948 R.
(Kr. K. 11/47).

Dla istoty przestępstwa z art. 3 dekretu z dnia 31.VIII 1944 r. o wymiarze kary dla faszystowsko-hitlerowskich zbrodniarzy (Dz. U. R. P. Nr 69, poz. 377/46) wystarczy, aby sprawca nie stosujący słownej groźby celem wymuszenia świadczenia taką przyjął postawę, i tak się zachował, że dla każdego było widoczne, iż tylko przez dokonanie oczekiwanego przez sprawcę świadczenia może uniknąć grożącego mu od niego niebezpieczeństwa.

Sąd Najwyższy, po rozpoznaniu kasacji Adolfa S., osk. z art. 2 i 3 dekretu z dnia 31.VIII 1944 r. (Dz. U. R. P. Nr 69, poz. 377/46), założonej od wyroku Sądu Okręgowego w Krakowie z dnia 17 marca 1947 r., na mocy art. 529 k. p. k. kasację oskarżonego o d d a l i l i.

Z u z a s a d n i e n i a :

Wedle kasacji Sąd nadto popadł w sprzeczność, ustalając, że oskarżony nie wymuszał od ludzi łapówek, ani poczęstunków, a równocześnie przyjmując, że oskarżony działał tak, jakby wymuszał od ludzi te podarki, wręczane mu pod wpływem strachu. Podarki te zdaniem kasacji były wyrazem uznania i wdzięczności ludności za udzielaną jej przez oskarżonego pomoc.

Sąd Najwyższy zważył, co następuje:

1) Nie zachodzą również uchybienia z art. 515 k. p. k. Sąd ustalił, że oskarżony jako tzw. „granatowy policjant” szedł na rękę władzy niemieckiej okupacyjnej przez to, że pogłębiał wśród ludności polskiej poczucie bezbronności i osłabiał ducha oporu, bijąc ludzi, grożąc im i odbierając im różne przedmioty. Ustalił Sąd dalej, że oskarżony wyzyskując wytworzone wojną stosunki wymuszał na swoją korzyść różne świadczenia w ten sposób, że wykrywał wypadki łamania przez ludzi przepisów okupacyjnych i gdy otrzymał prezent lub poczęstunek, to odstępował od sporządzenia doniesień do władz niemieckich.

2) Przypisane oskarżonemu czyny wyczerpują dyspozycje zastosowanych przez Sąd przepisów prawnych, zaczynając bezzasadny jest zarzut obrazę z art. 516 lit. a k.p.k. Sprawca nie musi dopuścić się wymuszenia tylko przez wyraźne zażądanie pod groźbą świadczenia. Dla bytu przestępstwa z art. 3 dekretu z dnia 31.VIII 1944 r. zupełnie wystarczy, by sprawca przyjął postawę i tak się zachował, by dla każdego było widocznym, iż tylko drogą świadczenia może uniknąć grożącego mu od niego niebezpieczeństwa.

W odnośnych ustaleniach i wnioskach Sąd nie ma żadnej sprzeczności ani błędu.

WYROK Z DNIA 28 STYCZNIA 1948 R.
(K. Kr. 30/47).

Dla istoty przestępstwa z art. 38 m.k.k. (dekret z dnia 13.VI 1946 r. Nr 30, poz. 192), wystarczy powołanie się sprawy na jego wpływy w urzędzie tj. na osoby tam zajęte bez bliższego oznaczenia danego urzędnika podlegającego według zapewnień sprawcy jego wpływowi.

Sąd Najwyższy, po rozpoznaniu kasacji Marii J., osk. z art. 38 dekretu z dnia 31.VI 1946 r. (Dz. U. R. P. Nr 30, poz. 192), założonej od wyroku Sądu Okręgowego w Krakowie z dnia 30 czerwca 1947 r.,

na mocy art. 529 k.p.k. kasację oskarżonej oddalił.

Z u z a s a d n i e n i a .

Sąd Najwyższy zważył, co następuje:

Przestępstwo z art. 38 m.k.k. polega na przyjmowaniu dla siebie lub innej osoby korzyści majątkowej lub osobistej, lub też przyjmowaniu dla siebie lub innej osoby obietnicy takiej korzyści, za podjęcie się pośrednictwa w załatwieniu sprawy urzędowej przy pomocy urzędnika, podlegającego według zapewnień sprawcy jego wpływowi.

Dla istoty tego przestępstwa nie wymaga ustawa dokładnego oznaczenia owego urzędnika, podania jego imienia i nazwiska. Wystarczy, wyraźne, czy dorozumiane powołanie się na swoje wpływy w urzędzie, a więc na osoby tam zajęte, powołane do załatwienia sprawy, lub też do współdziałania w większym lub mniejszym stopniu przy jej załatwieniu. Wpływ ten nie musi być bezpośredni, wystarczy powołanie się na inne osoby, którymi sprawca ma się posłużyć przy pośredniczeniu w załatwieniu sprawy. O ile osoby te są świadome zarobkowego działania sprawcy, mogą być współsprawcami lub pomocnikami w dokonaniu czynu przestępczego, zaś w braku świadomości będą narzędziami w ręku właściwego sprawcy. Nie potrzeba też, by sprawca posiadał rzeczywisty wpływ na urzędnika, by starał się dopełnić obietnicy i by miał zamiar to uczynić. Wystarczy, by stwierdził, że taki wpływ posiada i by w zamian za wspomniane wyżej korzyści lub ich obietnicę podjął się pośrednictwa w przychylnym załatwieniu sprawy w urzędzie, powołując się na swój wpływ na urzędnika. Powołanie się na znajomość z urzędnikiem, nie jest równoznaczne z powołaniem się na wpływ na niego. Jeśli jednak sprawca powołując się na znajomość z urzędnikiem, — żąda pieniędzy za pośrednictwo w przychylnym załatwieniu przez niego sprawy, — to niewątpliwie budzi u dającego uzasadnione przekonanie, że mają one być środkiem do wywarcia na niego wpływu. Powołanie się na znajomość, przy takich okolicznościach, jest równoznaczne z powołaniem się na wpływ.

O ile sprawca nie ma zamiaru wykonać przyjętych zobowiązań, zajdzie zbieg przestępstwa z art. 38 m. k. k. z przestępstwem z art. 264 k. k., wyłączający zastosowanie tego ostatniego na mocy art. 68 m.k.k.

WYROK Z DNIA 12 LUTEGO 1948 R.
(To. K. 68/47).

Dla istoty przestępstwa z art. 38 m. k. k. obojętną jest rzecz, czy pomoc oskarżonego w danej sprawie była skuteczna, czy też bezskuteczna. Samo podjęcie się pośrednictwa w załatwieniu sprawy urzędowej oraz otrzymanie lub tylko zażądanie za to wynagrodzenia wyczerpuje znamiona przestępstwa z tego artykułu.

WYROK Z DNIA 12 LUTEGO 1948 R.
(K. To. 66/47).

Istota podmiotowa występku z art. 22 m.k.k. nie wymaga istnienia u sprawcy zamiaru bezpośredniego wyrządzenia szkody interesom Państwa Polskiego lub

obniżenia Jego powagi. Wystarczy jeżeli sprawca godził się z możliwością nastąpienia skutku przestępnego (zamiar wynikowy). Rozgłaszając fałszywe wiadomości na wiecu publicznym, oskarżony nie mógł nie zdawać sobie sprawy, iż wiadomości te mogą być przez uczestników wiecu dalej rozszerzane.

Sąd Najwyższy, po rozpoznaniu kasacji Józefa G., osk. z art. 22 dekretu z dnia 13.VI 1946 r., poz. 192, założonej od wyroku Sądu Okręgowego w Bydgoszczy z dnia 10 września 1947 r.,

na mocy art. 529 k.p.k. kasację oskarżonego oddalił.

Z u z a s a d n i e n i a :

Kasacja oskarżonego zarzuca między innymi obrażę art. 22 dekretu z dnia 13.VI 1946 r., Dz. U. R. P. Nr 30, poz. 192 przez błędną interpretację tego przepisu i bezpodstawne zastosowanie go do inkryminowanego oskarżonemu czynu, gdyż, zdaniem kasacji, oskarżony zabierając głos na zebraniu górników i podając do ich wiadomości pewne wydarzenia, nie „rozpowszechniał” ich w sensie wyżej wymienionego przepisu, gdyż nie przemawiał on ze świadomością, że wiadomości będą się dalej rozszerzać, a poza tym wiadomości te nie należały do takich, które mogą wyrządzić istotną szkodę interesom Państwa Polskiego.

Sąd Najwyższy zważył, co następuje:

Rozgłaszający wiadomości na wiecu publicznym nie może nie zdawać sobie sprawy, że wiadomości te mogą być przez uczestników wiecu dalej rozszerzane. Istota podmiotowa występku z art. 22 m.k.k. nie wymaga zamiaru bezpośredniego, lecz wystarczy godzenie się z możliwością nastąpienia skutku przestępnego (zamiar wynikowy).

Z tych względów zarzuty kasacji uznać należy za bezzasadne, wobec czego kasację oddalono.

WYROK Z DNIA 28 LUTEGO 1948 R. (K. Wa 143/47).

Brak wyrobienia obywatelskiego, o którym mówi przepis art. 1 § 3 dekretu z dnia 28.VI 1946 r. (Dz. U. R. P. Nr 41, poz. 237), polega przede wszystkim na braku orientacji w sprawach dotyczących obowiązków wobec Państwa i Narodu. Brak tej orientacji musi być spowodowany usprawiedliwionymi warunkami życiowymi, jak brakiem wykształcenia, niskim poziomem umysłowym, zaniedbanym wychowaniem itd.

Za brak wyrobienia obywatelskiego nie może być uznany indyferentyzm narodowy, lekceważenie obowiązków narodowych i społecznych, czysto materialistyczne do nich podejście, ustosunkowanie się do nich w zależności od koniunktury politycznej.

Sąd Najwyższy, po rozpoznaniu kasacji Małgorzaty W. osk. z art. 1 § 1 dekretu z dnia 28.VI 1946 r. (Dz. U. R. P. Nr 41, poz. 237), założonej od wyroku Sądu Okręgowego w Warszawie z dnia 28 lutego 1947 r.,

na zasadzie art. 529 k. p. k. kasację oskarżonej oddalił.

Z u z a s a d n i e n i a :

c) Nieuzasadniony jest zarzut polegający na stwierdzeniu, iż oskarżona sama nie zgłosiła swej przynależności do narodowości niemieckiej, lecz uczyniła to jej rodzice. Oskarżona w owym czasie była osobą dorosłą, a fakt przyjęcia przez nią wpisu na listę narodowościową niemiecką, kwalifikuje jej działanie jako przestępstwo z art. 1 § 1 dekretu z dnia 28.VI 1946 r. (Dz. U. R. P. Nr 41, poz. 237).

Brak wyrobienia obywatelskiego, o którym mówi przepis § 3 art. 1 dekretu polega przede wszystkim na braku orientacji w sprawach dotyczących obowiązków wobec Państwa i Narodu. Brak tej orientacji

musi być spowodowany usprawiedliwionymi warunkami życiowymi, jak brakiem wykształcenia, niskim poziomem umysłowym, przynależnością klasową (chłop, robotnik) zaniedbanym wychowaniem itd. Za brak wyrobienia obywatelskiego nie może być uznany indyferentyzm narodowy, lekceważenie obowiązków narodowych i społecznych, czysto materialistyczne do nich podejście, ustosunkowanie się do nich w zależności od koniunktury politycznej. Warunki, w jakich oskarżone się wychowywała, siłą rzeczy wywoływały u niej

konieczność uświadomienia w sobie zwartego światopoglądu narodowego, skonfrontowania swej przynależności narodowej i zadecydowania o jej wyborze. Za czasów polskich oskarżona uważała się za Polkę, pisywała scenariusze do filmów, w pewnym stopniu była nawet literatką.

W czasie okupacji z pobudek czysto materialnych zgłosiła swą przynależność do narodowości niemieckiej, umiając odpowiednio korzystnie zdyskontować nową przynależność narodową.

W sprawach cywilnych

ORZECZENIE Z DNIA 7 MAJA 1948 R. (C. III. 2432/47).

(Tezy)

1) O tym, czy fundacja jest osobą prawną i jaką: prawa publicznego czy prawa prywatnego, należy rozstrzygać nie na podstawie samego brzmienia statutu, lecz na podstawie aktu fundacyjnego, treści zatwierdzenia tego aktu przez właściwą władzę i przepisów prawa publicznego, dotyczących fundacji.

2) Okoliczności, że fundacja przejęła wykonywanie albo podjęła się wykonywania niektórych funkcji prawno-publicznych, albo że zarząd fundacji sprawują osoby urzędowe lub urząd publiczny, albo że niektóre rozporządzenia majątkiem fundacji wymagają zatwierdzenia władzy publicznej, nie są dowodami, że fundacja jest osobą prawną prawa publicznego, chyba że stanowi część organizacji osoby prawnej prawa publicznego albo szczególny przepis prawa publicznego nadał tej fundacji charakter osoby prawnej prawa publicznego.

3) Przy zmianie suwerenności nad określonym obszarem osoba prawna prawa publicznego może nadal istnieć na tym obszarze tylko w tym przypadku, gdy nowa władza państwowa włączyła ją w organizację państwową albo organizację innej uznanej osoby prawa publicznego. Art. 2 ust. 4 dekretu o majątkach opuszczonych i poniemieckich wyłącza możliwość dalszego istnienia w Polsce dawnych niemieckich osób prawnych prawa publicznego.

4) Przy ocenie, czy dawna fundacja niemiecka prawa prywatnego może nadal istnieć w Polsce, należy rozważyć, czy ze względu na treść aktu fundacyjnego, na cele i zadania, na niemożliwość uzyskania nowego majątku istnienie fundacji nie sprzeciwia się prawu polskiemu.

Sąd Najwyższy na posiedzeniu jawnym dnia 7 maja 1948 r. w sprawie Fundacji św. Augustyna we Wrocławiu przeciwko Skarbowi Państwa o oddanie w posiadanie nieruchomości po rozpoznaniu skargi kasacyjnej pozwanego na postanowienie Sądu Apelacyjnego we Wrocławiu z dnia 10 października 1947 r. Sygn. Cz. 55/47, zaskarżone postanowienie uchyla i sprawę Sądowi Apelacyjnemu w Katowicach do ponownego rozpoznania zażalenia strony powodowej na postanowienie Sądu Okręgowego we Wrocławiu z dnia 11 czerwca 1947 r. odsyła.

Z u z a s a d n i e n i a :

Adwokat Nigbor wniósł w imieniu „Fundacji św. Augustyna we Wrocławiu” pozew przeciw Skarbowi Państwa o zobowiązanie Skarbu Państwa do oddania w posiadanie wymienionej fundacji nieruchomości we Wrocławiu, składającej się z kilku oznaczonych w pozwie parcel, wraz ze znajdującymi się na tych parcelach budynkami. Do pozwu adwokat Nigbor dołączył pełnomocnictwo, podpisane przez ks. dra Terlagę jako kuratora fundacji i przez Marię Jarosławę Bonczkównę, przełożoną prowincjonalną sióstr Notre Dame, oraz odpis przekładu z języka niemieckiego na język polski statutu fundacji. Na uzasad-

nienie podniesionego w pozwie żądania adwokat Nigbor przytoczył w tymże pozwie, że Fundacja św. Augustyna we Wrocławiu jest hipoteczną właścicielką opisanej w pozwie nieruchomości, że fundacja jest instytucją dobroczynną Kościoła Katolickiego, działającą przez Śląską Prowincję Zakonną Kongregacji Ubogich Sióstr Szkolnych de Notre Dame, a majątek fundacji jest majątkiem kościelnym, wpis zaś własności na imię Fundacji, nie zaś na Kościół Katolicki nastąpił dla uniknięcia utraty nieruchomości, gdyby władze hitlerowskie wydały przepisy, pozbawiające kościół własności nieruchomości, że w budynkach, znajdujących się na oznaczonej w pozwie nieruchomości. Ubogie Siostry Szkolne de Notre Dame prowadziły sierociniec, i że dnia 8 grudnia 1945 r. delegat Ministerstwa Pracy i Opieki Społecznej i naczelnik Wydziału Opieki Społecznej Zarządu Miejskiego miasta Wrocławia zarządzili odebranie tym siostrom nieruchomości, na mocy tego zarządzenia Siostry Szkolne zostały usunięte z dwóch domów dwupiętrowych, podwórza i ogrodu, które to domy, ogród i podwórze zostały przez Ministerstwo Pracy i Opieki Społecznej oddane miejskiej instytucji „Dom Matki i Dziecka”.

W odpowiedzi na pozew Prokuratoria Generalna wniosła o odrzucenie pozwu ewentualnie o oddalenie powództwa, podnosząc, że stroną powodową należy traktować jako niemiecką osobę prawną, a więc uznać ją za nie istniejącą i nie mającą zdolności procesowej, że majątek oznaczonej w pozwie fundacji, jako niemieckiej osoby prawnej, został przejęty na własność Państwa.

Sąd Okręgowy we Wrocławiu postanowieniem z dnia 11 czerwca 1947 r. odrzucił pozew.

Adwokat Nigbor założył imieniem „Fundacji św. Augustyna” zażalenie na postanowienie Sądu Okręgowego w wnioskiem o zmianę postanowienia i o nieuwzględnienie wniosku strony pozwanej o odrzucenie pozwu.

Sąd Apelacyjny postanowieniem z dnia 10 października 1947 r. zmienił postanowienie Sądu Okręgowego i przekazał sprawę temu Sądowi do merytorycznego rozpoznania.

Zdaniem Sądu Apelacyjnego Fundacja św. Augustyna we Wrocławiu, jak to wynika z § 1 jej statutu, jest instytucją dobroczynną Kościoła Katolickiego, który na podstawie art. 113 Konstytucji z dnia 17 marca 1921 r. „pozostaje w posiadaniu i używaniu swoich fundacji” i na obszarze Dolnego Śląska ma te same prawa, co na pozostałym obszarze Państwa Polskiego. Majątek fundacji jest majątkiem Kościoła, co wynika z kanonu 1544 § 1, głoszącego, że „majątek osób publicznych bądź prawnych, czy to ruchomy czy nieruchomy, należący bądź do Kościoła, bądź do Stolicy Apostolskiej, bądź do innej osoby kościelnej, stanowi majątek Kościoła”. Sąd Apelacyjny wywodzi dalej, że Fundacja św. Augustyna niewątpliwie była niemiecką osobą prawną, lecz po przejęciu Dolnego Śląska przez Państwo Polskie stała się polską osobą prawną, co wynika ze składu osobowego fundacji, służy obecnie głównie ludności polskiej tak, jak Kościół Katolicki, który poprzednio służył ludności niemieckiej, obecnie zaś służy ludności polskiej, wreszcie, że wymieniona fundacja przestałaby

istnieć, gdyby na Dolnym Śląsku przestał istnieć Kościół Katolicki.

Prokuratoria Generalna założyła skargę kasacyjną na powyższe postanowienie Sądu Apelacyjnego i wnosi o uchylenie tego postanowienia i zniesienie całego postępowania ewentualnie o odesłanie sprawy do ponownego rozpoznania.

Adwokat Nigbor w odpowiedzi na skargę kasacyjną wniósł o jej odrzucenie, ewentualnie o oddalenie.

Sąd Najwyższy zważył, co następuje:

Sąd Apelacyjny wywodzi z jednej strony, że wymieniona fundacja jest instytucją Kościoła Katolickiego, z drugiej, — że była wprawdzie osobą prawną niemiecką, lecz stała się polską, nie wyjaśnia jednak ani w jaki sposób i na jakiej podstawie prawnej niemiecka osoba prawna stała się polską, tudzież czy ta polska osoba prawna żąda przekazania sobie majątku niemieckiej osoby prawnej, jak to ujął Sąd Okręgowy, czy opiera swe żądanie na innym tytule.

Zarówno Sąd Okręgowy jak i Sąd Apelacyjny błędnie ujęły zagadnienie dopuszczalności drogi procesu cywilnego i zdolności procesowej strony powodowej.

Adwokat Nigbor wyraźnie oparł żądanie pozwu na tym, że Fundacja Św. Augustyna jest właścicielką nieruchomości, wpisaną do księgi wieczystej, że jest instytucją dobroczynną Kościoła Katolickiego, której majątek nie przechodzi na własność Państwa Polskiego na podstawie dekretu o majątkach opuszczonych i ponemieckich, ponieważ Fundacja ta nie jest osobą prawną niemiecką. Jest to więc powództwo o zwrot nieruchomości, zabranej przez Skarb Państwa — według twierdzenia strony powodowej — bez podstawy prawnej, powództwo o zwrot własności, oparte na hipotecznym tytule własności. Jest to spór o prawo własności i posiadania, który może być rozstrzygnięty, jeżeli nie ma przeszkód procesowych, tylko w drodze procesu cywilnego, ponieważ jest to spór o prawo prywatne, a żaden przepis prawny nie przekazuje takiego sporu innym sądom lub władzom (art. 2 k.p.c.) ani nie ustanawia innego trybu rozstrzygnięcia takiego sporu. Strona powodowa nie uważała i nie uważa siebie za polską osobę prawa publicznego, odpowiednią do niemieckiej osoby prawnej, którą była Fundacja Św. Augustyna, lecz wyraźnie we wszystkich swoich wywodach utrzymuje, że jest tą samą fundacją, która została zatwierdzona na podstawie ustawodawstwa niemieckiego, działała i działa w ramach statutu, zatwierdzonego przez władzę niemiecką w roku 1931 statutu, na który się powołują orzeczenia sądów pierwszej i drugiej instancji.

Niezależnie od zarzutu Sąd z uwagi na przepis art. 65 k.p.c. powinien w każdym stanie sprawy, a więc także w postępowaniu kasacyjnym wziąć pod uwagę, czy nie zachodzi brak zdolności procesowej strony. Pod tym względem brak dostatecznych stanowczych a niewadliwych ustaleń faktycznych w postanowieniu Sądu Apelacyjnego, jak to już wyżej zaznaczono, wskutek czego zagadnienie nie może być rozstrzygnięte przez Sąd Najwyższy.

Sąd Apelacyjny opiera się na § 1 statutu fundacji, zatwierdzonego dnia 10 czerwca 1931 r. przez Prezydenta Rządu, brzmiącego w tłumaczeniu „Fundacja utworzona pod nazwą — Fundacja Św. Augustyna we Wrocławiu — jest instytucją dobroczynną Kościoła Katolickiego”. Z tego zdania, jedyne, które przytoczył Sąd Apelacyjny w swoim uzasadnieniu postanowienia, nie wynika, że fundacja jest osobą prawną, w szczególności zaś nie wynika, że wymieniona fundacja jest osobą prawną kościelną prawa publicznego. Należy bowiem zaznaczyć, że o tym, czy fundacja jest osobą prawną, zwłaszcza osobą prawa publicznego i osobą kościelną, nie można rozstrzygać na podstawie brzmienia samego statutu (którego całej treści Sąd Apelacyjny nie badał i nie ustalił, a być może, że cała treść statutu mogłaby uzasadnić także wnioski odmiennie od wysnutych przez Sąd Apelacyjny). O charakterze fundacji decyduje przede wszystkim akt fundacyjny,

czyli akt tworzący fundację, zatwierdzenie tego aktu przez właściwą według przepisów prawa publicznego władzę i dotyczące fundacji przepisy prawa publicznego. Strona powodowa nie przedstawiła ani aktu fundacyjnego ani zatwierdzenia tego aktu przez właściwą władzę ani nawet nie wyjaśniła, w jaki sposób fundacja powstała, przez kogo została założona. W tym stanie sprawy nie ma materiału do rozstrzygnięcia, czy fundacja jeszcze istnieje, a jeżeli istnieje, czy ma osobowość prawną. Strona powodowa nie przedstawiła nawet dowodu, a przeto i sądy merytoryczne nie ustaliły i nie mogły ustalić, czy Fundacja Św. Augustyna jest wpisana do księgi wieczystej nieruchomości jako jej właścicielka, co by pośrednio mogło świadczyć o tym, że miała osobowość prawną.

Fundacja może być osobą prawną prawa publicznego albo prawa prywatnego. Fundacje jako osoby prawne prawa publicznego odróżniały się — według prawa niemieckiego — od fundacji prawa prywatnego tym, że stanowiły część organizacji prawnej Państwa albo uznanego przez państwo Kościoła albo innej osoby prawnej prawa publicznego, albo też że prawo publiczne wyraźnie uznawało te fundacje za osoby prawne prawa publicznego. Osobami prawnymi kościelnymi prawa publicznego były według prawa niemieckiego te ustanowione przez właściwe władze kościelne w drodze formalnego dekretu fundacje, które służyły bezpośrednio celom poszczególnych kościołów lub beneficjów i którym właściwa władza państwowa przyznała osobowość prawną. Okoliczność, że fundacja przejęła wykonywanie albo podjęła się wykonywania niektórych obowiązków prawno-publicznych, albo że zarząd fundacji sprawują urząd publiczny lub osoby urzędowe, albo że pewne rozporządzenia majątkiem fundacji wymagają zatwierdzenia władzy publicznej, jeszcze nie dowodzi, że fundacja jest osobą prawną prawa publicznego, chyba że stanowi część organizacji osoby prawnej prawa publicznego albo szczególny przepis prawa publicznego nadał tej fundacji charakter osoby prawnej prawa publicznego.

Fundacje jako osoby prawne prawa prywatnego powstają z reguły na podstawie czynności prawnej o charakterze prywatno-prawnym i zatwierdzenia władzy państwowej, tak stanowił art. 80 niem. kod. cyw.

Sąd Apelacyjny przy ponownym rozpoznaniu zażalenia strony powodowej zbada pod kątem widzenia przepisów niemieckich, które obowiązywały przed przejęciem przez Państwo Polskie Śląska Dolnego, czy Fundacja Św. Augustyna we Wrocławiu była w czasie przejęcia Dolnego Śląska osobą prawną i o jakim charakterze.

Sąd Apelacyjny powołał się na art. 113 Konstytucji z dnia 17 marca 1921 r. Jeżeli nawet pominąć zagadnienie, czy ta Konstytucja formalnie obowiązuje, a nie tylko podstawowe jej założenia (p. art. 1 ustawy konstytucyjnej z dnia 19 lutego 1947 r.) i oprzeć się na art. 113 wspomnianej Konstytucji, stanowiącym, że związki religijne pozostają w posiadaniu i używaniu swoich fundacyj, to należy zważyć, że posiadać i „używać” można tylko takie fundacje, które służyły i służą związkowi religijnemu czyli, jeżeli chodzi o fundacje Kościoła Katolickiego — temu Kościołowi lub jego organom i instytucjom bezpośrednio, albo których dochody są obracane wyłącznie na cele kościelne, właściwe tylko kościołowi, a nie fundacji, służące celom i zadaniom ogólnym, do których dążyć i które spełniać może nie tylko kościół, lecz może a nawet powinno spełniać także Państwo i Społeczeństwo, jak np. fundacje o celach wychowawczych, charytatywnych, popierających szkolnictwo itp. Takich fundacji, chociażby będących pod nadzorem albo zarządem władz kościelnych — Kościół „używać” nie może, takie fundacje nie są kościelnymi fundacjami.

Art. 113 Konstytucji z r. 1921 miał na celu zapewnienie, że Państwo nie odbierze związkowi religijnemu majątku fundacji, które istniały wówczas w Polsce i były w posiadaniu i używaniu tych związków, były ich majątkiem, czyli fundacji na rzecz związków religijnych, a nie fundacji o innych celach, mających od-

rebną osobowość prawną, nie stanowiących majątku kościołów lub związków religijnych.

Przy zmianie suwerenności osoba prawna prawa publicznego może nadal istnieć tylko w tym przypadku, gdy nowa władza państwowa włącza ją w organizację państwową albo organizację innej uznanej osoby prawnej prawa publicznego. Dekret o majątkach opuszczonych i ponemieckich wyłącza możliwość dalszego istnienia w Polsce dawnych niemieckich osób prawnych prawa publicznego; na mocy art. 2 ust. 4 tego dekretu majątek niemieckich osób prawnych prawa publicznego przechodzi z mocy samego prawa na własność odpowiednich polskich osób prawnych. Z tego wynika, że niemiecka osoba prawna prawa publicznego nie może nadal istnieć w Polsce, że tę osobę prawną zastępuje odpowiednia albo inna polska osoba prawna, na której własność przechodzi majątek fundacji; w przeciwnym bowiem razie, gdyby niemiecka osoba prawna prawa publicznego mogła nadal istnieć, stając się polską osobą prawną prawa publicznego, przytoczony przepis dekretu byłby niezrozumiały. W przypadku, gdyby Fundacja Św. Augustyna była osobą prawną niemiecką prawa publicznego, mogłaby być uznana tylko za zagraniczną niemiecką osobę prawną, jeżeliby zostało udowodnione, że za granicą jako osoba prawna jeszcze istnieje, a nie jest ograniczona w swoim działaniu do terytorium obecnie polskiego.

Jeżeli zaś zostanie ustalone, że Fundację Św. Augustyna ze względu na § 2 pkt. 2 rozporządzenia Ministra Sprawiedliwości z dnia 21 maja 1946 r. p. 1 § 2 (Dz. U. Nr 28, poz. 182) należy uznać za niemiecką osobę prawną prawa prywatnego, to na podstawie art. 2 ust. 1 lit. c powołanego dekretu majątek jej przechodzi z mocy samego prawa na własność Skarbu Państwa. Z utratą majątku, znajdującego się w Polsce fundacja prawa prywatnego z reguły nie traci osobowości prawnej, gdyż może mieć majątek także poza granicami Państwa Polskiego oraz nabywać znów majątek, jeżeli dalsze jej istnienie nie jest sprzeczne z prawem polskim. Zaznaczyć tu należy, że jeżeli strona powodowa zostanie uznana za osobę prawną prawa prywatnego, to na podstawie § 5 rozporządzenia Ministra Sprawiedliwości z dnia 21 maja 1946 r. zarówno Skarb Państwa, jak i strona powodowa mogą wystąpić do właściwej władzy administracyjnej ogólnej II instancji o stwierdzenie narodowości. Poza tym należy zważyć, czy ze względu na treść aktu fundacyjnego, na swoje cele i zadania, na możliwość lub niemożliwość uzyskania nowego majątku, fundacja prawa prywatnego może być uważana za nadal istniejącą.

Z wyżej przytoczonych zasad postanowienie Sądu Apelacyjnego zostaje na mocy art. 437 k. p. c. uchylone a sprawa — odesłana do ponownego rozpoznania w celu dokonania potrzebnych ustaleń.

O D P O W I E D Z I P R A W N E

DEPARTAMENTU USTAWODAWCZEGO

PYTANIE:

Czy sądy obywatelskie należy uważać za jedno z ogniw sądownictwa powszechnego czy też za sądy szczególne?

ODPOWIEDŹ:

Zagadnienie należy rozważyć zarówno z punktu widzenia rozstrzygnięcia *de lege ferenda* (celowości), jak i w płaszczyźnie rozwiązań *de lege lata*.

W doktrynie problem nie jest dostatecznie wyjaśniony.

Wprawdzie Śliwiński (Proces karny, 1948, str. 52, 166, 196) oraz Waligórski (proces cywilny, 1948, str. 69 nast.) nie omawiają procesu przed sądami obywatelskimi uważając, że sądy obywatelskie należy zaliczyć do kategorii sądów szczególnych. Takie stanowisko uzasadniają tym, że sądy te nie są objęte prawem o ustroju sądów powszechnych (rozp. z dn. 6.II 1947 r. z późniejszymi zmianami).

Pogląd ten jednak oparty na gramatycznej wykładni trudno uważać za trafny z następujących względów:

a) Charakter powszechny danego typu sądu, należy ocenić pod kątem widzenia 1) jego powiązania strukturalnego i funkcyjnego z systemem organizacyjnym sądownictwa powszechnego oraz 2) zakresu właściwości co do

kategorii osób i spraw, podlegających kompetencji tego sądu.

Jeżeli chodzi o zagadnienie powiązania strukturalnego i funkcyjnego, to sądy obywatelskie są ściśle zespolone z sądami grodzkimi i okręgowymi. Wynika to w sposób całkowicie jasny z przepisów art. 6, 21, 25, 45, 47, 51, 52 prawa o sądach obywatelskich.

Zagadnienie powiązania strukturalnego, czy funkcyjnego nie jest decydujące dla określenia charakteru *powszechnego* danego typu sądownictwa. Takie sądy szczególne, jak np. sądy pracy lub Najwyższy Trybunał Narodowy, są również w mniejszym lub większym stopniu strukturalnie i funkcyjnie zespolone z sądownictwem powszechnym. Wchodzi więc w rachubę i drugie kryterium, kryterium ze względu na *zakres właściwości*.

Odróżnić tu należy zarówno zakres właściwości co do osób oraz co do spraw, podlegających kompetencji sądowej.

Jest rzeczą jasną, że również sądownictwo powszechnie nie rozciąga się na *wszystkich obywateli* (osoby wojskowe, pracownicy kolei itp.). Nie mniej jednak jest ono powszechnie w tym sensie, iż dotyczy ono *w zasadzie ogółu ludności* z pewnymi *mniejszymi lub większymi wyjątkami*.

W tym sensie znamię „powszechności“ posiadają niewątpliwie i sądy obywatelskie, których właściwości podlegają wszyscy obywatele, na których rozciąga się właściwość sądownictwa powszechnego. Wyłączenie osób, nie mieszkających w danej gminie jest nieistotne, albowiem zagadnienie należy traktować nie na płaszczyźnie sądu obywatelskiego w mieście A lub gminie B, ale w skali ogólnej krajowej. W swym całokształcie sądownictwo obywatelskie, jako takie rozciąga swą właściwość na ogół ludności niezależnie od miejsca zamieszkania. Wyłączenie pewnej kategorii osób ze względu na wiek także nie ma istotnego znaczenia, gdyż takie ograniczenie spotykamy również w przepisach dekretu o postępowaniu doraźnym, które toczy się w ramach sądownictwa powszechnego. Podobnie przedstawia się sprawa ograniczenia właściwości, np. sądów grodzkich, jeżeli chodzi o nieletnich w przypadku, gdy jest zorganizowany sąd dla nieletnich.

Zagadnienie właściwości co do kategorii spraw również wątpliwości nie nasuwa. Rozgraniczenie zakresu właściwości mamy przecież także w ramach sądownictwa powszechnego. Zakres właściwości co do kategorii sprawy mógłby być wzięty jako kryterium „powszechności“ jedynie wówczas, gdy chodzi o przekrój p i o n o w y, gdy chodzi o wyodrębnienie pewnych spraw ze względu na ich specyfikę. Natomiast, gdy chodzi o rozgraniczenie spraw w przekroju p o z i o m y m, o rozgraniczenie pewnych spraw ze względu na ich w a g ę, to mieści się całkowicie w granicach postępowania, znanego sądownictwu powszechnemu. Jeżeli chodzi o sądy obywatelskie, to mamy tu (art. 19 i 20) typowy przekrój p o z i o m y, mieszczący się całkowicie w ramach sądownictwa powszechnego.

Należy tu podkreślić, iż w myśl art. 290 prawa o ustroju sądów powszechnych (por. uwaga 1) do tegoż przepisu oraz uwaga 2 (do przepisu art. 1 — w wydawnictwie Min. Sprawiedliwości, 1948, str. 6 i 51) kompetencja wchodzących w zakres sądownictwa powszechnego sędziów pokoju jest w pewnym stopniu pod względem zasięgu podmiotowego i przedmiotowego podobna do właściwości sądów obywatelskich („spory między mieszkańcami okręgu“ itd.).

b) Powyższa argumentacja pomyślana jest raczej d e l e g e f e r e n d a.

Jeżeli zaś chodzi o stan sprawy d e l e g e l a t a zważyć należy, co następuje:

1) Prawo o ustroju sądów powszechnych nie mogło, rzecz prosta, przewidzieć instytucji sądów obywatelskich. Fakt, że prawo o sądach obywatelskich nie nawiązuje wyraźnie do przepisów

prawa o sądach powszechnych nie może być argumentem dostatecznym dla rozstrzygnięcia kwestii w sensie negatywnym. Prawo o sądach obywatelskich jako lex posterior nie musi expressis verbis zmienić przepisów poprzednio w tej sprawie wydanych.

Jeżeli stoimy na stanowisku, że ze względu na swój charakter sądy obywatelskie są sądami powszechnymi, znaczy to, eo ipso, że prawo o sądach obywatelskich u z u p e ł n i a enumerację sądów powszechnych, zawartą w przepisie art. 1 prawa o ustroju sądów powszechnych.

Należy zwrócić uwagę, że przepisy małego kodeksu karnego oraz inne przepisy, dotyczące wprowadzenia tzw. składu ławniczego zmieniają art. 22 i 23 prawa o ustroju sądów powszechnych, aczkolwiek o tej zmianie przepisy te expressis verbis nie wspominają. Tak samo uzupełnienie spisu sądów powszechnych może wynikać z treści logicznej nowych przepisów.

2) Należy tu zwrócić uwagę na treść § 2 pkt b rozporządzenia Ministra Sprawiedliwości o rejestrze i statystyce osób skazanych, gdzie wymienia się „sądy powszechne, specjalne sądy karne, sądy pracy i sądy wojskowe“. Trudno byłoby przypuścić, żeby osoby skazane za pewne występki przez sąd grodzki były rejestrowane, a osoby skazane za te same występki przez sądy obywatelskie nie byłyby notowane w rejestrze skazanych. Z brzmienia tego przepisu można wnioskować, że sądy obywatelskie wchodzą w zakres sądownictwa powszechnego.

Gdyby przyjąć, że do sądów obywatelskich nie stosuje się o d p o w i e d n i c h przepisów prawa o ustroju sądów powszechnych, należałoby zająć stanowisko, że na sądy obywatelskie nie rozciąga się nadzór Ministerstwa Sprawiedliwości (art. 71 pr. o ustr. sąd. powsz.), aczkolwiek sądy te podlegają nadzorowi sądów grodzkich i okręgowych, które poddane są nadzorowi Ministerstwa Sprawiedliwości. Rzecz jasna, że stanowisko takie byłoby nielogiczne, tym bardziej, że regulamin (art. 72 pr. o sąd. obyw.) wydaje Minister Sprawiedliwości.

Z praktycznych względów włączenie sądownictwa obywatelskiego w ramy sądownictwa powszechnego, jako najniższego szczebla organizacyjnego tego sądownictwa jest konieczne i celowe. Jest to konieczne ze względu na zapewnienie odpowiedniego kierownictwa i sprawności działania tych sądów.

Wychodząc z powyższych przesłanek należy na postawione pytanie dać taką odpowiedź:

Sądy obywatelskie uważać należy za sądy powszechne.

POMOC SPOŁECZEŃSTWU POLSKIEMU

w zrozumieniu dekretu o odstępstwie od narodowości

MIECZYŚLAW SZERER

Jak widać z wyroków, sądy natrafiają na trudności przy interpretowaniu punktu b) artykułu 4 dekretu z 28.VI 1946 o odpowiedzialności za odstępstwo od narodowości w czasie wojny. W punkcie tym powleczano mianowicie m. in., że nie podlega karze, kto „z narażeniem wolności lub życia okazywał czynnie pomoc społeczeństwu polskiemu”.

Kiedy zachodziła pomoc tego rodzaju? Czy ustawodawca, mówiąc o pomocy danej „społeczeństwu polskiemu”, tym samym wskazuje, że nie wystarcza pomoc udzielana jednostkom? A jeśli tak, to jak miała wyglądać działalność, któraby była pomocą udzieloną zbiorowości polskiej jako takiej?

Jasne jest, że ustawodawca nie mógł mieć na myśli jakiejś akcji, która by charakterem swym i zasięgiem przestawała być działaniem skierowanym ku dopomożeniu indywidualnym Polakom, a urastała do godności działania bezpośredniego na rzecz tej wyższej istności, jaką jest społeczeństwo polskie. Zaden volksdeutsch nie miał możliwości rozwinięcia akcji na podobną skalę. Nie można przyjąć wykładni, przy której punktu b) art. 4 nigdy by nie można zastosować.

Wyeliminować należy również przypuszczenie, że ustawodawca myślał tu o niezaadresowanej osobiście pomocy tego rodzaju, jak ta, której udziela społeczeństwu żołnierz walczący z wrogiem, albowiem ten przypadek jest wymieniony osobno w pierwszej części punktu b) art. 4 („kto... brał... udział w walkach wyzwolczych itd.”).

Pozostaje zatem jedynie taka interpretacja, że ustawodawcy mówiącemu o pomocy okazanej „społeczeństwu” chodziło nie o to, kto bezpośrednio korzystał z tej pomocy, lecz o to, by była to pomoc, z której — w ostatecznym wyniku — powstała korzyść dla całego społeczeństwa, ściśle mówiąc: korzyść dostatecznie wielka, by można było uważać ją za zysk społeczny. To prowadzi do pytania: kiedy można mówić o korzyści tego rodzaju?

W kołach sądowych można spotkać się często ze zdaniem, że okazywanie czynnie pomocy społeczeństwu polskiemu, o jakim mowa w art. 4 p. b), musiało przybrać szerokie rozmiary, t. zn. objąć **wiele** osób, jeśli ma stać się powodem do bezkarności. Słusznie podkreśla się przy tym, że chodzi tu o akt ekspiacji oraz o dowód, że odstępstwo było raczej formalne i że sprawca w gruncie rzeczy nie zatracił poczucia łączności z narodem polskim.

Załatwimy naprzód sprawę dowodu, że odstępstwo było raczej formalne. Co tu ma być dowiedzione? Czy prawdziwość poczucia narodowego? Chyba nie. Spora była, niestety, ilość Polaków, którzy zgłosili się na volkslistę z czystego oportunistycznego, bez zamiaru pomagania skądinąd wrogowi. Tacy nie przestali w gruncie rzeczy czuć się narodem Polakami, a tylko zaprzęgnięciem przysparzali sobie chwilowych korzyści. Trudno jednak przypuszczać, by ustawodawcy polskiemu bardzo zależało na Polakach tego typu — Polakach (by sparafrazować pewne słynne określenie) „na niedziele i dni słoneczne”. Należy więc sądzić, że chodzi

nie o dowód, że odstępca jest faktycznie Polakiem, lecz o dowód pomocniczy, że odstępstwo nastąpiło pod przymusem. Skoro mianowicie odstępca po swym czynnie pracował na rzecz polskości z narażeniem życia lub wolności, to może w tym mieścić się wskazówka, że czynu dopuścił się nie z własnej złej woli.

Wróćmy do kwestii ekspiacji. Nie sądzę, iżby można jej było dokonać jedynie w ten sposób, że udzieliło się (jakże kwalifikowanej!) pomocy w i e l u osobom. Wyobrażam sobie, że rozumowanie naszego ustawodawcy było następujące.

„X, zgłaszając się na volkslistę wyrządził oczywiście szkodę interesom polskim. Uczynił szkodę w polskiej całości społecznej. Była to szkoda moralna i m a t e r i a l n a. Moralna jest nie do odrobienia. Co do materialnej natomiast odszkodowanie było możliwe w pewnej mierze. Jeśli mianowicie odstępca czynną pomocą prześladowanym Polakom zdołał uratować dla zbiorowości polskiej fizyczne wartości co najmniej równoważące ubytek, jaki spowodował swym odstępstwem, to mogę uważać szkodę m a t e r i a l n ą za naprawioną, a przeto — w razie istnienia także warunków moralnych (narażenie się na niebezpieczeństwo dla życia lub wolności) — mogę przebaczyć”.

Jeśli takie było istotnie rozumowanie ustawodawcy, powstaje zagadnienie, co można tu uważać za swoisty „równoważnik” szkody materialnej. Czy jedynie pomoc udzieloną w i e l u osobom? Czy życie szczególnie dzielnej jednostki nie może być dla społeczeństwa ogromną wartością? Czy uratowanie przywódcy partyzantów albo znakomitego uczonego albo polityka-członka kierownictwa ruchu podziemnego nie może okazać się, ze stanowiska wartości pracy nad odbudową obecną, równym uratowaniu kilku osób o bardzo nikłym impecie twórczym?

Z drugiej strony, okazywanie pomocy większej ilości osób niekoniecznie musiało być równoznaczne z większym narażeniem życia lub wolności. Przechowywanie jednego Żyda mogło być niebezpieczniejsze, niż przechowywanie wielu nie-Żydów. Kto ukrywał u siebie przez dwa lata kogoś szczególnie zaszczywanego, mógł narażać się tak samo, albo i więcej, jak gdyby w ciągu tego samego czasu ukrywał wiele osób każdą po kilka dni.

Z tych powodów żądanie, aby pomoc dotyczyła koniecznie wielu osób, nie wydaje się słusznym ani ze stanowiska obiektywnego ratowania wartości społecznych, ani ze stanowiska podmiotowego narażania życia lub wolności. Nie należy tu, moim zdaniem, wprowadzać sztywnej normy interpretacyjnej (tym bardziej, gdy jest ona równocześnie nieokreślona: ile jest „wiele” osób?), lecz żądać jedynie, by okazana pomoc przyniosła d o s t a t e c z n ą k o r z y ś ć społeczeństwu polskiemu i by narażenie się było istotne. Kiedy zaś korzyść była dostateczna — czy była nią ze względów ilościowych czy jakościowych czy może innych jeszcze (np. dowiedzione danie przykładu innym) — to należy pozostawić ocenie sądu w każdym poszczególnym przypadku.

RECENZJE

Kazimierz Niemski:

TEORIA I TECHNIKA KSIĘGOWOŚCI PRZEDSIĘBIORSTW.

Nakładem „Książki“ ukazała się w ramach podręczników uniwersyteckich pokaźna rozmiarami praca wykładowcy Uniwersytetu Łódzkiego pod powyższym tytułem. W podręczniku tym autor postawił sobie za cel uwydatnienie właściwej roli księgowości, jako istotnej części ekonomiki przedsiębiorstwa, podając możliwie przystępnie zasady kalkulacji i kosztów własnych, bilansowania i początków planowania gospodarczego.

W części wstępnej autor wyjaśnia szereg podstawowych pojęć z zakresu ekonomiki przedsiębiorstwa i przeprowadza klasyfikację przedsiębiorstw. W części pierwszej znajdujemy zarys historyczny rozwoju księgowości i jej teorii, wyjaśnienie obowiązujących przepisów prawnych co do obowiązku prowadzenia prawidłowej księgowości, wreszcie klasyfikację kapitałów i majątku oraz technikę inwentaryzacji. Część druga poświęcona jest omówieniu i zilustrowaniu teoretycznych zasad księgowości. W części trzeciej autor przedstawia jednolity (dziesiętny) plan kont. Dalsze części poświęcone są dokładnemu omówieniu metod księgowości i bilansowania, przy czym w odrębnych częściach przedstawia autor specyficzne postacie księgowości w różnych rodzajach przedsiębiorstw (księgowość przedsiębiorstw handlowych, przemysłowych, bankowych itd.). Ostatni rozdział poświęcony jest tak aktualnemu obecnie pojęciu i technice planowania w przedsiębiorstwie, które stanowi podstawę państwowego planowania gospodarczego. W ten sposób autor wyczerpuje w zwięzły, ale równocześnie jasny sposób całą problematykę rachunkowości kupieckiej pod kątem widzenia teorii i techniki księgowości.

Posiadając ten charakter, praca nie jest podręcznikiem księgowości dla księgowych. Jako podręcznik uniwersytecki może ona oddać doskonałe usługi przede wszystkim prawnikom i ekonomistom, którzy nie będąc w praktyce księgowymi, muszą znać zasady i problematykę księgowości przedsiębiorstw. Taki był też cel autora i należy stwierdzić, że z zadania swego wywiązał się bez zarzutu; dobry język, przejrzystość układu, staranny dobór przystępnych wykładów, dokładne podanie źródeł i bibliografii dla każdego tematu — nadają pracy walory pełnowartościowego podręcznika uniwersyteckiego.

Dr Stefan Buczkowski.

Dr Józef Litwin:

Z WYDAWNICTW PRAWNICZYCH.

Postępowanie administracyjne (postępowanie administracyjne, karno-administracyjne, przymusowe w administracji), objaśnione orzecznictwem Sądów Najwyższych i okólnikami ministerialnymi.

Wyd. II, Łódź 1948 r. Księgarnia Wydawnictw Prawniczych i Naukowych, Marian Ginter, ul. Jaracza 3, str. 254.

Przepisy postępowania administracyjnego — to obszerna dziedzina wiedzy prawniczej o olbrzymiej doniosłości. Znajdują w niej odzwierciedlenie problemy najbardziej podstawowe dla zagadnień teoretycznych z zakresu stosunku obywatela do władzy publicznej, równocześnie zaś najbardziej codzienne, drobne problemy praktyczne, w które obfituje życie każdego z nas.

Znajomość tekstów ustawowych poszczególnych fragmentów tego postępowania, a jest ich wiele, najczęściej nie wystarcza. Tekst ustawy staje się bowiem w pełni zrozumiały dopiero w zestawieniu z innym tekstem ustawy związkowej, ustawy szczególnej, z wypowiedzią orzekającej instancji sądowej, z tekstem okólnika czy instrukcji ministerialnej.

Stąd istnieje potrzeba krytycznych opracowań przepisów postępowania administracyjnego, powiązania ich ze sobą, zestawienia z najważniejszymi orzeczeniami NTA i Sądu Najwyższego, uzupełnienia o dodatkowe teksty okólników i instrukcji władz administracyjnych.

Praca dra Józefa Litwina, wybitnego znawcy prawa administracyjnego, w pełnej mierze zaspakaja tę potrzebę.

Znajdujemy w niej zestawienie 3 podstawowych aktów obowiązujących procedur administracyjnych, a mianowicie: rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 22 marca 1928 r. o postępowaniu administracyjnym (Dz. U. R. P. Nr 36, poz. 341), rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 22 marca 1928 r. o postępowaniu przymusowym w administracji (Dz. U. R. P. Nr 36, poz. 342) — uzupełnione nadto pełnym tekstem dekretu z dnia 28 stycznia 1947 r. o egzekucji administracyjnej świadczeń pieniężnych (Dz. U. R. P. Nr 21, poz. 84), oraz licznymi i wyczerpującymi wyjątkami z przepisów związkowych.

W przypiskach pod tekstem ważniejszych artykułów zamieszczono tezy orzeczeń Sądu Najwyższego i Najw. Trybunału Administracyjnego (z powołaniem się przy tych ostatnich nie tylko na zbiór urzędowy, lecz i na czasopisma prawnicze, w których je publikowano), nadto wyjątki z okólników i instrukcji ministerialnych.

Bogate orzecznictwo znajdujemy zwłaszcza w odniesieniu do rozporządzenia Prezydenta Rze-

czypospolitej o postępowaniu administracyjnym (w szczeg. por. orzeczenia do art. art. 50, 72—81, 82—94, 99—103 tegoż rozporządzenia).

Pracę zaopatrzone w obszerny skorowidz.

Teksty przypisków ułożono przejrzyście i we właściwym miejscu. Może nie dość szczęśliwie zamieszczono jedynie tekst okólnika Min. Spraw Wewn. w materii zwracania stronom dokumentów przedstawionych władzom administracyjnym; okólnik ten, podany po art. 123 rozporządzenia o postępowaniu administracyjnym (str. 101), winien był raczej znaleźć się przy rozdziale dot. dowodów (str. 44 i nast.); nie znajdujemy o tym okólniku wzmianki również i w skorowidzu pod wyrazami „dokument“ lub „zwrot“.

Postępowanie administracyjne dra Litwina ukazało się po raz pierwszy w r. 1935; wydanie

obecne jednakże jest znacznie obszerniejsze, co zwłaszcza dotyczy przepisów związkowych i orzecznictwa. Jest ono zaktualizowane na dzień 15 lutego 1948 r.

Specjalną zasługą autora jest zestawienie bibliografii literatury prawniczej polskiej w zakresie trzech procedur administracyjnych — z lat 1926—1948, obejmujące przeszło 150 pozycji.

Strona wydawnicza i graficzna wydawnictwa — bez zarzutu.

W przedmowie autora zapowiedziano wydanie tomu uzupełniającego do niniejszej pracy, zawierającego wzory pism procesowych (podań, odwołań, itp.) oraz pism urzędowych (decyzji, protokółów, zarządzeń, itp.) z zakresu procedur administracyjnych.

Dr Witold Czachórski.

POPULARYZACJA PRAWA NA ZIEMIACH ODZYSKANÝCH

STANISŁAW JABŁOŃSKI, Sędzia Sądu Okręgowego

Ziemie Odzyskane stanowią przedmiot szczególnej troski i zainteresowania zarówno naszego Rządu jak i społeczeństwa. Projektowana w lipcu b. r. wystawa we Wrocławiu najlepiej zobrazuje nasz dorobek na tych ziemiach i nasz zbiorowy wysiłek w tym kierunku, aby te ziemie podnieść gospodarczo i kulturalnie, aby świat cały przekonał się, że powrót ich do Polski był nie tylko nakazem sprawiedliwości dziejowej ale że jednocześnie jest korzystnym rozstrzygnięciem i dla tych ziem i dla całej Europy.

Przy zobrazowaniu całego dorobku Polski na przyszłej wystawie wrocławskiej przekonamy się, że wkład wniesiony przez prawnictwo polskie, gruntujące ład i praworządność w państwie, był również niemały. Ministerstwo Sprawiedliwości, które zorganizowało na tych ziemiach w niesłychanie trudnych początkowo warunkach — wymiar sprawiedliwości, a więc stworzyło jego obsadę personalną, zatroszczyło się o lokale, niezbędne sprzęty, zaopatrzyło pracowników w księgi biurowe i podręczniki, zorganizowało szkolenie prokuratorów i sędziów, jako też zapewniło sądem spokojną pracę i bezpieczeństwo — wypełniło przypadające mu zadania.

Popularyzacja prawa rozwinęła się na tych ziemiach nadszpodziewanie szybko. Jednakże z uwagi na to, że sprawozdania miesięczne z tej akcji, nadsyłane do Ministerstwa Sprawiedliwości, obejmują całość akcji popularyzacyjnej nie wyodrębniając Ziem Odzyskanych, ujęcie tej akcji odnośnie Ziem Odzyskanych w ramy cyfrowe napotyka na ogromne trudności. Dlatego też wszystkie dane, które poniżej podamy, nie mogą rościć sobie pretensji do tego, aby były wyczerpujące i stuprocentowo dokładne, jednak pozwolą przekonać o rozmachu omawianej akcji, także na Ziemach Odzyskanych.

Z 425 komisji popularyzacji prawa przy sądach grodzkich, które kierują akcją popularyzacji prawa w terenie, 122 komisje, a więc przeszło 25% znajdują się na Ziemach Odzyskanych. Z 9 okręgów apelacyjnych, na jakie dzieli się wymiar sprawiedliwości w Polsce, 6 leży całkowicie lub częściowo na Ziemach Odzyskanych. Są to apelacje: poznańska, w której 14 komisji popularyzacji prawa znajduje się na tych ziemiach; wrocławska — z 33 komisjami (wszystkie z tej apelacji); toruńska — z 2 komisjami; gdańska — z 31

komisjami; katowicka — 18 komisjami; olsztyńska — z 24 komisjami, położonymi na terenie Ziem Odzyskanych.

Widzimy więc, że całkowicie na terenach Ziem Odzyskanych działają komisje popularyzacji prawa w apelacji wrocławskiej, natomiast w pozostałych 5 apelacjach większość komisji działa na terenie Ziem Odzyskanych. Poza obrębem ziem odzyskanych znajdują się apelacje: lubelska, warszawska i krakowska. Jeśli chodzi o dane, które mogą być ujęte cyfrowo, w grę wchodziłoby: ilość wygłoszonych prelekcji i odczytów, natomiast, jeśli chodzi o takie zagadnienia, jak ustalenie ilości prelegentów prawników i nieprawników, biorących udział w prelekcjach, oraz ustalenie ilości słuchaczy na pogadankach i rozwój akcji popularyzacyjnej na wsi, to sprawy te dadzą się odtworzyć tylko fragmentarycznie i niedokładnie. Zresztą co do ilości prelekcji — mówić o zupełnie ścisłych liczbach można dopiero od początku roku 1947, kiedy to wszystkie prawe komisje popularyzacji prawa były już zorganizowane i od tego czasu przesyłają Ministerstwu Sprawiedliwości sprawozdania.

Poczynając od początków 1947 roku ilość prelekcji, odczytów i pogadarek popularyzacyjnych na Ziemach Odzyskanych wzrasta stale niemal co miesiąc (z wyjątkiem miesięcy letnich, które wykazują pewien nieznaczny spadek). I tak: w apelacji poznańskiej od przeciętnej 11 prelekcji miesięcznie utrzymującej się do czerwca 1947 r., przechodzimy w październiku 1947 r. do czterokrotnie prawie większej liczby — 37 prelekcji, a w roku 1948 ilość tych prelekcji wynosi miesięcznie przeciętnie 50.

W apelacji toruńskiej (2 komisje) do połowy 1947 r. przypada po trzy prelekcje na dwa miesiące, a na jesieni tego roku i na wiosnę 1948 r. przeciętnie — 10 prelekcji na miesiąc.

W apelacji wrocławskiej w styczniu 1947 r. wygłoszono 25 prelekcji, w miesiącach zaś wiosennych tegoż roku przeciętnie po 40 (w marcu wyjątkowo 115), a następnie od października 1947 r. do stycznia 1948 r. kolejno: 73, 95, 83, 88, wreszcie w lutym i marcu 1948 r. — 150 i 187.

W apelacji gdańskiej przeciętna w styczniu i w lutym 1947 r. wynosiła miesięcznie 13 prelekcji, na wiosnę tegoż roku dwadzieścia kilka, w październiku — 40,

w grudniu — 81, w styczniu 1948 r. — 109, w lutym — 130, w marcu — 165.

W apelacji katowickiej od ilości 11 prelekcji z grudnia 1946 r. notujemy wzrost prawie dziewięciokrotny w marcu — 89 prelekcji.

W apelacji olsztyńskiej w styczniu 1947 r. wygłoszono 14 prelekcji, a w lutym 1948 r. — 117 prelekcji, wzrost również prawie 9-ciokrotny. Wzrost ilości prelekcji na ziemiach odzyskanych waha się więc w granicach od 500⁰/₀ (apelacja poznańska), do 1300⁰/₀ (apelacja gdańska).

Cyfry powyższe mają swoją wymowę, ale nie charakteryzują one dość wyraziście i plastycznie całej akcji popularyzacji prawa w terenie, należy je przeto uzupełnić pewnymi jeszcze danymi. Spośród wszystkich apelacji leżących na Ziemiach Odzyskanych — apelacje: olsztyńska, katowicka i wrocławska mają największy % wykładów na wsi (20⁰/₀, 25⁰/₀ i 20⁰/₀ — do października 1947 r.); procent ten wzrósł jeszcze w następnych miesiącach. Olsztyn specjalnie się odznacza umiejętnym organizowaniem prelekcji przez nieprawników, wójtów gminy, nauczycieli, sekretarzy gmin itd. „Apelacja katowicka“ cytuje słowa Naczelnika Wydziału popularyzacji prawa Bielskiego, (Demokratyczny Przegląd Prawniczy Nr 12 z 1947 r.): „nie zaniedbała w zasadzie żadnego odcinka, gdzie można by populary-

zować prawo; apelacja wrocławska zorganizowała sobie grono prelegentów w liczbie 50 (dane z roku 1947), wyszukuje stałe środowisko odbiorcze oraz uwzględniła w swej działalności odcinek radiowy i prasowy“. Wynikiem tej pracy jest zjawisko, że **popularyzacja prawa na Ziemiach Odzyskanych zajęła niemal przodujące miejsce w stosunku do popularyzacji prawa na innych terenach Polski!** Oto np. wyniki z kwietnia br.: największej pogadankę w liczbach względnych (to jest w stosunku do ilości komisji popularyzacji prawa) wygłoszono w apelacjach: katowickiej, poznańskiej, gdańskiej, olsztyńskiej i wrocławskiej — wszystkie te apelacje leżą w swej większej części na terenie Ziemi Odzyskanych. W grupie komisji, które wykazały największą aktywność, — Wrocław z 70 pogadankami znajdując się na drugim miejscu!

Sumy wydatkowane na popularyzację prawa na Ziemiach Odzyskanych nie zostały więc wydane na marne. A nie są one bynajmniej małe! Do dnia 1 kwietnia 1948 r. wydano bowiem łącznie 1.332.016 zł., co wobec 2.135.000 zł. wydanych w tym samym czasie na akcję popularyzacyjną w całym Państwie, stanowi 62% wszystkich wydatków.

Należy życzyć działaczom popularyzacji prawa na Ziemiach Odzyskanych, aby swoje przodujące miejsce utrzymali nadal!

KRONIKA

W TRZECIĄ ROCZNICĘ ZAKONCZENIA WOJNY.

W Ministerstwie Sprawiedliwości odbyło się uroczyste zebranie wszystkich pracowników, poświęcone 3-jej rocznicy zakończenia wojny.

Uroczystość zagalł Prezes Zarządu Związku Zawodowego Pracowników Państwowych Koła Ministerstwa Sprawiedliwości — ob. Wacław Zarzecki, prosząc o objęcie przewodnictwa Ministra Świątkowskiego.

Następnie przemówienie okolicznościowe wygłosił Wiceminister Leon Chajni.

9 maja — to symbol zwycięstwa w walce dwóch światopoglądów — zwycięstwa demokracji nad faszyzmem — powiedział mówca.

Analizując wkład Polski w rozgromienie hitleryzmu — mówca podkreślił bohaterstwo żołnierza polskiego, walczącego pod Lenino, Monte Casino, w walkach powietrznych nad Londynem, na ruinach Warszawy i w lasach, w partyzantce. Podkreślić należy także bohaterstwo kobiety polskiej, która zastępując nieobecnego w kraju męża, wychowując patriotycznie swych synów — stała się żołnierzem na froncie walki z hitleryzmem.

Następnie mówca przeszedł do oceny aktualnej sytuacji międzynarodowej. W okresie 3-ich lat wiele na świecie zmieniło się — powiedział ob. Minister. Jesteśmy świadkami poważnych konfliktów pomiędzy wczorajszymi aliantami. Nie wierzymy jednak i nigdy nie wierzyliśmy w wojnę, gdyż zbyt wiele ofiar ona pochłonęła, by jakiegokolwiek społeczeństwo mogło jej pragnąć.

Zdarzenia ostatnich dni — nota amerykańska, skierowana do rządu radzieckiego — pozwalają przypuszczać, że te państwa anglosaskie, które siały historyczną panikę wojenną — musiały skapitulować. I jakiegokolwiek ocenialibyśmy tę notę — stwierdzić musimy, że jest ona kapitulacją przed rozważą i spokojem Związku Radzieckiego — i tych państw, które na szantaże wojenne odpowiadały stale spokojem i pracą nad odbudową. My naród polski — byliśmy i jesteśmy spokojni. Nasze sukcesy na odcinku gospodarczym rokują nam pełną suwerenność gospodarczą i niezależność polityczną. Jesteśmy spokojni, bo tak, jak my --

myśli 250 milionów milujących pokój Słowian i setki milionów ludzi całego świata.

W dniu dzisiejszym, gdy święcimy tę radosną chwilę zwycięstwa — podkreślamy nasze umiłowanie pokoju — naszą wiarę w zmiecenie z powierzchni ziemi faszyzmu, wiarę w zwycięstwo postępu i demokracji.

W dalszym ciągu uroczystości ob. Minister Świątkowski udekorował 8-miu pracowników Ministerstwa Sprawiedliwości Medalem Wolności i Zwycięstwa 1945.

W imieniu odznaczonych krótkie przemówienie wygłosił ob. Janusz Urbański.

REFERAT O POLSCE W LONDYNIE.

Na zaproszenie angielskiego towarzystwa naukowo-prawniczego „Haldane Society“, na czele którego stoi min. Cripps i w skład zarządu którego wchodzi członek rządu brytyjskiego Shawcross i Soskice, delegat Polski do Komisji Narodów Zjednoczonych dr Marian Muszkat wygłosił dnia 30 kwietnia referat o przestępczości powojennej w Polsce.

Referat nawiązał do znanej wypowiedzi wicemarszałka Zambrowskiego o trzech źródłach współczesnej przestępczości w Polsce, a więc do spowodowanej przez okupację dewaluacji poczucia prawa i moralności, nieuniknionych skutków zniszczenia i nędzy, wywołanych wojną i zrozumiałego przeciwdziałania reformom społecznym przez wrogów ludu i wykazał, w jaki sposób szybko postępujące dzieło odbudowy i przeobrażenia społeczno-gospodarczego, dokonywane w ustroju demokracji ludowej przyczynają się do zmiany charakteru i nasilenia współczesnej przestępczości i odrodzenia moralnego człowieka.

Referat o powojennej przestępczości w Wielkiej Brytanii wygłosił znany prawnik angielski Pestell, były długoletni szef służby sądowo-opiekuńczej w Londynie.

Referat, na który przybyło wielu wybitnych przedstawicieli angielskich kół naukowych, politycznych i prawniczych oraz członkowie korpusu dyplomatycznego, odbył się w znanej Niblett Hall Londyńskiej Rady Adwokackiej Inner Temple i wzbudził duże zainteresowanie.

AKCJA POPULARYZACJI PRAWA W MIESIĄCU KWIECNIU 1948 R.

W kwietniu br. na terenie całego Państwa ogłoszono 2751 pogadank, odczytów, wykładów itp., tj. o 459 więcej niż w miesiącu marcu, a o 630 więcej niż w lutym.

W liczbach względnych ogłoszono pogadank w Apelacjach: Katowickiej 10,7 na 1 sąd grodzki (w poprzednim miesiącu 9,3), Poznańskiej 8,5 (w marcu 6,2), Gdańskiej 7,4 (w marcu 6,4), Olsztyńskiej 7,2 (w marcu 4,8), Wrocławskiej 6,3 (w marcu 5,5), Toruńskiej 6,3 (w marcu 5,6), Krakowskiej 6,2 (w marcu 4,9), Lubelskiej 4,6 (w marcu 5,6) i Warszawskiej 3,2 (w marcu 2,8).

W liczbach absolutnych ogłoszono pogadank w Apelacjach: Poznańskiej 528, Krakowskiej 485, Katowickiej 419, Gdańskiej 274, Toruńskiej 222, Wrocławskiej 216, Warszawskiej 215, Olsztyńskiej 211 i Lubelskiej 181.

Największą aktywność wykazały Komisje Popularyzacji Prawa przy Sądach Grodzkich: w Poznaniu (129!), Wrocławiu (70), Będzinie (59), Gorlicach (54), Chorzowie (49), Olsztynie (47), Mielcu (36), Lublinie (32) i Bydgoszczy (31).

Współpraca prelegentów — nieprawników (nauczycieli i innych) wyraża się w 300%.

Akcja popularyzacyjna na wsi osiągnęła 32,20% ogółu pogadank.

Ogólna ilość słuchaczy na wszystkich pogadankach i innych w kwietniu wynosiła około 168 tysięcy (w marcu 160 tysięcy), nie licząc oczywiście pogadank radiowych, których liczbę słuchaczy trudno jest podać nawet w przybliżeniu.

Na akcję popularyzacyjną wydano w kwietniu w Apelacji

Katowickiej	163.203 zł
Krakowskiej	132.649 „
Poznańskiej	140.890 „
Gdańskiej	106.250 „
Toruńskiej	94.298 „
Wrocławskiej	89.270 „
Olsztyńskiej	75.430 „
Lubelskiej	63.500 „
Warszawskiej	63.120 „

Razem 927.610 zł.

S. J.

Władze naczelne Zrzeszenia Prawników Demokratów, wybrane na ogólnopolskim Zjeździe Zrzeszenia w Katowicach ukonstytuowały się jak następuje:

Przewodniczącym Rady Zrzeszenia wybrany został Minister Henryk Świątkowski, wiceprzewodniczącymi wiceminister Tadeusz Rek oraz Kazimierz Bzowski, prezes Sądu Najwyższego.

Prezydium Zarządu Głównego Zrzeszenia:

Prezes — adw. dr Jerzy Jodłowski, prof. U. Ł., poseł na Sejm,

Wiceprezesi — prok. Marian Rybicki, nac. Wydziału Prawnego Biura Sejmu Ustaw. i płk. Stanisław Majewski, I zastępca prezesa Najwyższego Sądu Wojakowego,

Sekretarz Gen. — dr Bolesław Walawski,

Skarbnik — adw. Władysław Tomorowicz, dziekan Rady Adwokackiej w Warszawie.

Przewodniczącą Komisji Rewizyjnej wybrana została Zofia Gawrońska-Wasilkowska, dyr. Dep. Ministerstwa Sprawiedliwości, przewodniczącym Sądu Zrzeszenia dyr. Józef Ordyniec.

Zarząd Oddziału Warszawskiego Zrzeszenia Prawników Demokratów, licząc się z aktualnymi potrzebami terenu — postanowił zorganizować grupę prelegentów, których przeprowadziła akcję popularyzacji prawa opiekuńczego i rodzinnego.

W dniu 12 maja 1948 r. odbyło się w lokalu Oddziału przy ul. Hożej zebranie dyskusyjne zespołu

prelegentów, na którym sędzia Sądu Najwyższego ob. A. Wolter w obszernym referacie nakreślił wytyczne popularyzacji prawa w wyżej wymienionym zakresie.

Dnia 12 bm. odbyło się zebranie sprawozdawczo-wyborcze kół P. P. R. przy Ministerstwie Sprawiedliwości. Sprawozdanie złożył sekretarz ustępującego komitetu ob. Banczerz. Do nowego komitetu partyjnego weszli ob. ob. Halina Ależkowska, Stefan Banczerz, Władysław Bednarz, Kozimierz Czajkowski, Adolf Komorowski, Tadeusz Krassowski i Leszek Lernel.

W dniu 24 kwietnia 1948 r. odbyło się doroczne Walne Zebranie Koła Stronnictwa Demokratycznego przy Ministerstwie Sprawiedliwości. Sprawozdanie z działalności Zarządu złożył Dyr. Kapitaniak, sprawozdanie kasowe nac. Sitnicki, po czym dokonano wyboru nowych władz Koła.

Minister Sprawiedliwości prof. Henryk Świątkowski otrzymał od Prezydium i Uczestników, obradującego w dniach 27—30 maja br. w Warszawie 15 Soboru Polskiego Kościoła Ewangelicznych Chrześcijań Baptystów — depeszę, zawierającą wyrazy zapewnienia, iż wyznawcy wymienionego wyżej Kościoła wysoce cenią wolność religijną, jakiej zażywają w Odrodzonej Ojczyźnie i stoją wiernie w Jej służbie i odbudowie, zwłaszcza w odbudowie Jej życia duchowego.

Ministerstwo Sprawiedliwości przeniosło się do nowej siedziby w gmachu Sądów przy ul. Leszno 53/55, gdzie zajmuje świeżo odremontowaną frontową część gmachu — od ulicy Leszno.

Obroncy sądowi, zebrani na dorocznym walnym Zjeździe w Warszawie — przesłali na ręce Ministra Sprawiedliwości depeszę, zawierającą wyrazy zapewnienia, iż stać będą na straży Demokratycznego Ustroju Państwa naszego.

W dniu 28 czerwca br. rozpoczęła się w Warszawie w lokalu Centralnej Szkoły Prawniczej im. Teodora Racza sześciodniowy kurs szkoleniowy sędziów obywatelskich, zorganizowany staraniem Departamentu Szkolenia Zawodów Prawniczych i Popularyzacji Prawa oraz Nadzoru Sądowego Ministerstwa Sprawiedliwości. Na kurs zapisanych zostało 94 sędziów obywatelskich, czynnych na terenie kraju. Kurs obejmuje szereg wykładów oraz ćwiczeń z zakresu prawa cywilnego i karnego. Wykładowcami na kursie będą wybitni fachowcy spośród sędziów warszawskich.

Na terenie Sądu Okręgowego w Wadowicach powstało Koło P.P.S. Na tymże samym terenie utworzone zostało Koło Sądowe Stronnictwa Demokratycznego.

Na terenie Sądu Okręgowego w Gdyni powstało Koło P.P.R. Na uroczystym otwarciu Koła — do licznie zebranych pracowników sądowych i prokuratorskich przemówił dr Kazimierz Najsarek, prokurator Sądu Apelacyjnego w Gdańsku, następnie zaś referat wygłosił Wiceprezydent miasta Gdyni ob. Lazarewicz. Po części oficjalnej odbyło się zebranie organizacyjne.

Sekretarzem Koła wybrany został wiceprokurator Sądu Okręgowego Tadeusz Czaplicki.

Na terenie sądów w Zielonej Górze zawiązały się ostatnio dwa Koła partyjne pracowników sądowych i prokuratorskich.

- 1) koło P.P.R. Do władz tego Koła weszli: sędzia A. Lisewski, asesorzy E. Bankiewicz i Wanda Laskowska.
- 2) koło P.P.S. Do władz tego koła weszli: wiceprezes S. Matczyński, asesor sądowy S. Krajewski i sekretarz A. Kryształkiewicz.

Na terenie sądów w Częstochowie powstało koło sądowe P. P. S. Przewodniczącym Zarządu koła wybrany został asesor sądowy Tadeusz Kobylański.

Przy Sądzie Okręgowym w Ostrowie Wielkopolskim zawiązało się Koło S. D. — do którego weszło 21 członków spośród sędziów, prokuratorów i urzędników.

Na terenie Sądów w Olsztynie zawiązały się w ostatnich czasach trzy Koła partyjne pracowników sądowych i prokuratorów:

- 1) Koło P. P. R., którego sekretarzem wybrany został asesor sądowy ob. W. Masewicz.
- 2) Koło P. P. S. Do władz tego Koła weszli: ob. Józef Reetz, starszy sekretarz Sądu Apelacyjnego, oraz ob. M. Geller i Fr. Szymański, woźni Sądu Okręgowego.
- 3) Koło S. D. Prezesem Zarządu tego Koła wybrany został Wiceprokurator Sądu Apelacyjnego ob. Jerzy Sztumpf.

Należy zontować znaczne ożywienie działalności sekcji prawniczej koła P. P. R. przy Ministerstwie Sprawiedliwości. Sekcja organizuje regularne zebrania dyskusyjne połączone z referatami na temat aktualnych zagadnień z dziedziny prawa.

Na zebraniu w dniu 22 kwietnia br. Prof. Dr. Stefan Rozmarny wygłosił odczyt pt. „Państwo i prawo w świetle nauki marksistowskiej“. Referat ten, jak i inne, które będą wygłoszone na następnych zebraniach sekcji, ma na celu wypełnienie bardzo dotkliwych luk, jakie odczuwa prawnictwo polskie wobec braku literatury marksistowsko-prawniczej. Koncepcje i doktryny burżuazyjnej, uzględniające wyłącznie interesy klasy posiadającej, czyniące z prawa i porządku prawnego instrument ochrony tych interesów, krepują dotąd polską myśl prawniczą. To też referat wzbudził bardzo żywe zainteresowanie, o czym świadczy udział w zebraniu — poza członkami sekcji — gości z innych partii politycznych, oraz innych instytucji z licznie reprezentowanym Departamentem Służby Sprawiedliwości Ministerstwa Obrony Narodowej na czele.

Z inicjatywy Koła P. P. R. przy Sądach poznańskich — Związek Zawodowy Pracowników Sądowych i Prokuratorów w Poznaniu podjął prace przy oczyszczaniu z gruzów wypalonego podczas działań wojennych gmachu Sądu Okręgowego w Poznaniu. W pierwszym dniu przy odgruzowaniu pracowali między innymi członkowie Zarządu Głównego Związku Pracowników Sądowych i Prokuratorów, bawiący w Poznaniu z okazji posiedzenia plenarnego, jak również Dyrektor Departamentu Ministerstwa Sprawiedliwości — poseł Józef Ordyniec.

Dotychczasowa praca sądownictwa poznańskiego dała Skarbowi Państwa oszczędności na sumę ponad milion zł.

W dniu 31 maja odbyło się w Poznaniu, w gmachu Sądu Grodzkiego zebranie Koła Stronnictwa Demokratycznego Pracowników Sądowych okręgu poznańskiego przy udziale licznych członków innych partyj oraz pracowników sądowych bezpartyjnych.

Obszerny referat na temat wymiaru sprawiedliwości w Polsce Ludowej wygłosił Dyrektor Departamentu poseł Józef Ordyniec.

Poseł Ordyniec omówił zagadnienie projektowanej reformy ustroju sądownictwa, podkreślając specjalną rolę prokuratury w tym ustroju, konieczność zmiany prawa materialnego tak cywilnego jak karnego oraz sprawę projektowanego kodeksu wykonania kary, który zmieni istniejący dotychczas system penitencjarny. Mówca zatrzymał się dłużej nad problemem usprawnienia pracy, który jest problemem ogólnopaństwowym.

Zebrani wysłuchali referatu z dużym zainteresowaniem, po czym wywiązała się żywa dyskusja.

W dniu 20 maja 1948 r. odbył się w auli Uniwersytetu Warszawskiego, zorganizowany staraniem Zarządu Głównego Zrzeszenia Prawników Demokratów i Zarządu Głównego Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Radzieckiej — odczyt Ministra Sprawiedliwości prof. Henryka Świątkowskiego pt.: „Państwo i wyznania w Z.S.R.R.“

Na wykładzie obecni byli: Wicemarszałek Sejmu Stanisław Szwalbe, Minister Pracy i Opieki Społecznej Kazimierz Rusinek, Wiceminister Oświaty Eugenia Krassowska, Wiceminister Sprawiedliwości Tadeusz Rek. Ponadto licznie reprezentowani byli przedstawiciele świata naukowego, prawniczego, duchowieństwa wszystkich wyznań oraz uczącej się młodzieży.

Wykład poprzedziło krótkie słowo wstępne Prezesa Zarządu Głównego Zrzeszenia Prawników Demokratów — posła prof. Jerzego Jodłowskiego.

Analizując stosunek państwa do wyznań w Związku Radzieckim i przytaczając szereg przepisów, dotyczących tego stosunku, w szczególności dekretu z 1918 r. o rozdziale kościoła od państwa — mówca podkreślił, że szereg analogicznych przepisów posiadają państwa zachodnie o ustroju kapitalistycznym, jak Szwajcaria, U.S.A., Francja z tym, że zasada wolności sumienia i wolności wiary zrealizowana została w Z.S.R.R. de iure i de facto w sposób najpełniejszy.

Zarówno sam temat, jak i nad wyraz ciekawe naświetlenie zagadnienia wzbudziły żywe zainteresowanie wśród słuchaczy, wypełniających szczerze aulę uniwersytecką.

W dniach 20—26 maja 1948 r. odbył się w Szkole Prawniczej Ministerstwa Sprawiedliwości w Józefowie-Anielinie pod Warszawą — tygodniowy Kurs dla sędziów-wizytatorów i instruktorów oddziałów ksiąg wieczystych.

Program Kursu obejmował szereg przedmiotów z zakresu prawa o księgach wieczystych. Ponadto wygłoszono również wykłady, mające na celu naświetlenie wiążących się z praktyką problemów ekonomicznych i socjologicznych. W Kursie wzięło udział 50 sędziów i notariuszy z terenu całej Polski. Wykładowcami Kursu byli profesorowie wyższych uczelni, sędziowie i notariusze.

„W nr 5—6 (maj—czerwiec) „PAŃSTWA I PRAWA“ wicemin. Leon Chajm opublikował list otwarty do p. Rene Cassin, prezesa Międzynarodowego Zrzeszenia Prawników Demokratów. List ten ze względu na wagę poruszonych w nim zagadnień przedrukujemy w całości.“

ŻYCIE SĄDOWNICTWA

(DZIAŁ POŚWIĘCONY ŻYCIU I DZIAŁALNOŚCI ZWIĄZKU ZAWODOWEGO PRACOWNIKÓW SĄDOWYCH I PROKURATORSKICH)

JAN PIETRUSZKA

Sekretarz Generalny Związku Zaw.
Pracowników Sądowych i Prok. R.P.

„DROGA NASZA JEST SŁUSZNA”

„Związki Zawodowe są aktywną i twórczą siłą dokonanej już rewolucji społecznej, stoją na straży jej zdobyczy, walczą o jej pogłębienie, o właściwy kierunek jej rozwoju i tym samym nastawione są zdecydowanie wrogo, można powiedzieć walcząco, w stosunku do tych wszystkich grup społecznych i partii politycznych, które znajdują się poza obozem demokracji ludowej”.

(Wł. Sokorski — „Sprawy ruchu zawodowego” str. 18).

Trzy lata dzielą nas od chwili, gdy w odrodzonej Polsce, dzisiejsi jego przywódcy zorganizowali ruch zawodowy. W ciągu tych trzech lat organizacje związkowe nabrały niespotykanej dotąd zwartości i prężności.

Klasa pracująca przejęła władzę po ciężkim okresie okupacji, w warunkach jak najbardziej niekorzystnych, zarówno politycznie jak i gospodarczo. Zadania, jakie przypadły jej do spełnienia były olbrzymie. Świadomość wielkiej odpowiedzialności za losy państwa, misja rewolucyjna, jaka przypadła do spełnienia klasie pracującej — zmusiła ją do wykrzesania wszystkich sił, aby sprostać zadaniom. I dlatego w tym krótkim okresie, nie tylko umocnione zostały zręby państwa ludowego, ustabilizowana sytuacja polityczna, odbudowana gospodarka, lecz w ogniu walki o Polskę Ludową i pracy nad jej odbudową, skryształowały się zadania ruchu zawodowego, jako reprezentanta klasy pracującej w Polsce.

Ruch zawodowy w Polsce zbudowany od podstaw na nowych zasadach, ma jasną świadomość swych zadań, a realizacja ich przybiera formy organizacyjnie najskuteczniejsze. Śmiało rzec można, że w ciągu minionego trzylecia usunięte zostały wszystkie trudności i braki, wszystkie „zaśniedziałe” tendencje w ruchu zawodowym, które osiabiały jego jednolitość i zwartość.

Związek Zawodowy Pracowników Sądowych i Prokuratorów, jakkolwiek włączył się natychmiast po odzyskaniu niepodległości w ogólny nurt ruchu zawodowego, przechodzi jednak długi proces przystosowywania się do obecnych warunków i nowych form organizacyjnych.

Proces ten przechodziły co prawda również i inne Związki robotnicze czy organizacje zrzeszające inteligencję pracującą — jednak „zaśniedzia-

łość” natury politycznej jak i organizacyjnej na naszym terenie były zbyt wielkie i dlatego Związek nasz musi w jak najkrótszym czasie pokonać wszystkie pozostałe trudności, aby w ruchu zawodowym zająć pełnoprawne miejsce.

Trzyletnia praca K.C.Z.Z. i całego szeregu innych Związków, ich wielki dorobek, stanowią skarbnicę doświadczenia, z której mogą i powinni korzystać inni bez obawy, że zatracą swoją często źle pojętą odrębność. Odrębność sędziów w ruchu zawodowym może polegać jedynie na innym rodzaju pełnionych funkcji zawodowych, lecz nie może być mowy o odrębności celów i metod działania, gdyż Związek nasz jest organiczną częścią całego ruchu zawodowego w Polsce — jest częścią klasy pracującej i im szybciej i głębiej świadomość ta przeniknie do wszystkich naszych członków, im szybciej członkowie nasi zespółą się z włóknarzami, górnikami, metalowcami czy nauczycielami, tym szybciej znikną uprzedzenia, jakie dotychczas istnieją. Związek nasz musi zająć pozycję, do jakiej w ruchu zawodowym jest predystynowany, lecz pozycję tę osiągnie jedynie przez rzetelny wkład swej pracy w ścisłej łączności z klasą robotniczą i dla jej dobra.

Pozycja naszego Związku w ruchu zawodowym jest uzależniona przede wszystkim od postawy, jaką zajmie Związek w realizowaniu zagadnień o skali ogólnopolskiej na terenie sądownictwa. Jak długo zagadnień tych nie rozwiążemy należycie, jak długo Związek nasz nie zajmie na własnym terenie właściwej pozycji — tak długo będziemy szli w ogonie innych, tak długo rola nasza w ruchu zawodowym będzie nikła. Związek nasz musi brać udział w rozwiązywaniu wszystkich zagadnień zawodowych, politycznych, społecznych i organizacyjnych sądownictwa, a jednocześnie musi przeszczepiać na nasz teren zagad-

nienia i akcje inicjowane przez K.C.Z.Z., organizacje o charakterze ogólnopolskim i partie polityczne, które wzięły dziś na swe barki odpowiedzialność za losy państwa.

Realizując wytyczne centrali zawodowej Związek nasz wprowadził w życie akcję usprawnienia pracy. Akcją, która z jednej strony wprowadza techniczne ulepszenia metod pracy i wzmacnia jej wydajność, spełniając poniekąd rolę analogiczną do rad zakładowych, a z drugiej strony wykonuje kontrolę celowości organizacji i pracy sądownictwa.

Wyniki pierwszych konferencji dla usunięcia usterek i niedomagań pracy sądownictwa potwierdziły całkowicie słuszność naszej tezy. Ujawnione zostały niedomagania, hamujące normalny bieg pracy, które przy dobrej woli władz zwierzchnich, jak i samych sędziów, mogą być usunięte. Jednocześnie konferencje te wysunęły szereg projektów, które w ramach obowiązujących przepisów niewielkim nakładem sił i kosztów mogą być zrealizowane, a przyczynią się niewątpliwie do usprawnienia i podniesienia wydajności pracy w Sądach i Prokuraturach. Realizacja tego zadania wyraża to samo, co świadomy stosunek klasy robotniczej w wykonaniu zadań produkcyjnych i jest znaną formą walki o poprawę gospodarczą Polski, a tym samym i poprawę bytu.

Idea scalenia, ujednoczenia i umasowienia czasów pracowniczych znalazła również swoją realizację na terenie sądownictwa. Zarząd Główny przejął pod swoją administrację domy wypoczynkowe, prowadzone dotychczas przez Ministerstwo Sprawiedliwości i poszczególne Okręgi naszego Związku.

Wczasy są zdobyczą socjalną wszystkich pracowników i obowiązkiem Zarządu Głównego jest zapewnienie wszystkim członkom Związku równomiernego z nich korzystania. Nie mogą istnieć grupy czy Okręgi uprzywilejowane, które mogą wysłać na wczasy 50 a nawet 80 procent swych pracowników, podczas gdy członkowie pozostałych Okręgów korzystają z nich w minimalnych rozmiarach. Nie mogą również istnieć poza właściwościami klimatycznymi i leczniczymi różnice w prowadzeniu poszczególnych domów. Wszyscy nasi członkowie mają równe prawa i dlatego wszystkie domy muszą być prowadzone jednolicie i na jednakowym poziomie.

W akcji wczasów Zarząd Główny nie poprzestał na przejęciu domów prowadzonych przez Mi-

nisterstwo Sprawiedliwości i poszczególne Okręgi, lecz przystąpił do rozbudowania wczasów, aby jak największa ilość członków mogła z nich korzystać. Prawo do wczasów mają przede wszystkim członkowie Związku, a dopiero w miarę możliwości bliższa i dalsza ich rodzina. Jest to główna wytyczna K.C.Z.Z., której Zarząd Główny ściśle będzie przestrzegał.

Dokonywujący się wśród sędziów proces uaktywnienia społecznego i politycznego jest dowodem przenikania zasad ustrojowych demokracji w szeregi inteligencji pracującej, jest potwierdzeniem słuszności linii działania, jaką wytyczyła dla ruchu zawodowego Komisja Centralna Związków Zawodowych i jaką poszczególne Związki realizują na swym terenie. Akcją całkowitego zdemokratyzowania sądownictwa — zarówno jeśli chodzi o przystosowanie przepisów prawa do nowej rzeczywistości, jak i zdemokratyzowania szeregow sądownictwa, daje zwłaszcza na tym drugim odcinku widoczne rezultaty. Coraz liczniejsze szeregi sędziów skupiają się wokół zasad ustrojowych Polski Ludowej, określonych w historycznym manifestie P.K.W.N. Broniąc zdecydowanie praw i godności sędziów Zarząd Główny ze swej strony zrobi wszystko, aby doprowadzić do pełnej demokratyzacji wymiaru sprawiedliwości.

Kongres Związków Zawodowych, jaki odbędzie się w roku bieżącym, ustali niewątpliwie dalsze zadania dla całego ruchu zawodowego, a tym samym i dla naszego Związku. Do realizacji tych zadań przygotować musimy nasz cały aparat związkowy. Musimy okrzepnąć organizacyjnie, aby zadania te należycie wypełnić. Współpraca Związku z Ministerstwem Sprawiedliwości musi zacieśnić się jeszcze silniej i musi przybrać określone formy organizacyjne. Pożądanym byłoby określenie współpracy Ministerstwa Sprawiedliwości ze Związkiem w formie zarządzenia, które ściśle określałoby formy tej współpracy na wzór Małej Konstytucji Związkowej, wprowadzonej w życie rozporządzeniem Ministerstwa Skarbu, która określa współpracę tegoż Ministerstwa ze Związkiem Pracowników Skarbowych.

Jesteśmy przekonani, że Ministerstwo Sprawiedliwości, które dotychczas wykazywało całkowite zrozumienie dla działalności Związku i okazywało mu swoje poparcie, również i w tym wypadku uzna celowość naszych poczynań i poprzestanie na tej akcji.

KOMUNIKATY ZARZĄDU GŁÓWNEGO

W dniach 29 i 30 maja rb. odbyło się w Poznaniu plenarne posiedzenie Zarządu Głównego naszego Związku z udziałem przedstawiciela Ministerstwa Sprawiedliwości Ob. Dyrektora Ordyńca.

W części wstępnej posiedzenia wzięli również udział przedstawiciele miejscowych władz demokratycznych partii politycznych, O.K.Z.Z. oraz kierownicy poznańskiego Sądu Apelacyjnego i Prokuratury.

Po zagajeniu i wysłuchaniu referatu politycznego, wygłoszonego przez poznańskiego Wicewojewodę Ob.

Migonisza o drogach i zadaniach polskiej demokracji ludowej, ze szczególnym uwzględnieniem roli sądownictwa, Plenum Zarządu Głównego przystąpiło do obrad.

Do sprawozdaniach z działalności Prezydium Zarządu Głównego złożonych przez P. O. Prezesa Kol. Kabalskiego (ogólne), Sekretarza Generalnego Kol. Pietruszke (usprawnienie pracy i akcja wczasów) oraz Kol. Cieśluka (działalność komisji wczasów), wywiązała się obszerna i ożywiona dyskusja, w toku której

zabierał głos również i Ob. Dyrektor Ordyniec, wyjaśniając stanowisko Ministerstwa w szeregu istotnych kwestii, a w szczególności w sprawie usprawnienia pracy w aparacie wymiaru sprawiedliwości, premiowania pracowników oraz w sprawie uposażeń.

Sprawozdania z działalności Prezydium w ostatnim okresie dowodnie zobrazowały stały wzrost zadań i zakresu działania naszego Związku, wymagający coraz większego nakładu pracy i sprawności organizacyjnej.

W wyniku wyczerpującej dyskusji Zarząd Główny powziął szereg uchwał, z których ważniejsze dotyczyły upoważnienia Prezydium Zarządu do wybrania na zbliżający się Kongres Związków Zawodowych sześciuosobowej delegacji i zlecenie jej zgłoszenia na Kongresie między innymi wniosku o przedłużenie okresu pracowniczych wczasów z 2 do 3 tygodni oraz upoważnienia tegoż Prezydium do przyznawania w wyjątkowych przypadkach zapomóg, umożliwiających wykorzystanie wczasów związkowcom, znajdującym się w szczególnie ciężkiej sytuacji materialnej. Zapomogi te będą przyznawane na podstawie należyte uzasadnionych wniosków właściwych Zarządów Okręgowych Związku.

Plenum zaleciło dalej wszystkim zarządom okręgowym udzielanie swym członkom pożyczek na powyższy cel w miesiącach od czerwca do września rb. w globalnej wysokości do 50% stanu kasy.

Zalecenie to nie dotyczy okręgów, w których stan kasy nie przekracza 30.000 zł.

Plenum zatwierdziło również zasady i tryb premiowania akcji usprawnienia pracy w sądownictwie uchwalone w dniu 12 maja br. przez Prezydium Zarządu Głównego łącznie z delegatem Ministerstwa Sprawiedliwości Dyrektorem Ordyniec oraz zaaprobowало okólnik tegoż Prezydium z dnia 21 maja br. zawierający szczegółowe przepisy wykonawcze w omawianym przedmiocie.

W skład komisji do spraw usprawnienia pracy i premiowania przy Zarządzie Głównym weszli Koledzy: Cieśluk, Dudkiewicz, Jaruga, i Froncala. Na to w pracach tej komisji biorą udział: delegat Ministerstwa Sprawiedliwości oraz w miarę możliwości Prezes i Sekretarz Generalny Zarządu Głównego.

W związku z ustąpieniem dotychczasowego Prezesa Zarządu Głównego Kol. Lewińskiego Plenum dokonało wyboru nowego Prezydium, w skład którego weszli Koledzy: Jackiewicz, jako Prezes, Pietruszka, jako Sekretarz Generalny, Kabalski, Malicki i Dutkiewicz — jako wiceprezesi, Sałaciński jako skarbnik, Froncala — jako zastępca sekretarza oraz Jakaczyński i Jaruga — jako członkowie Prezydium.

Kolega Jakaczyński pozostał nadal na stanowisku przewodniczącego Delegatury Stołecznej.

Na zakończenie obrad Plenum uchwaliło szereg rezolucji o brzmieniu następującym:

„Plenum Zarządu Głównego Związku Zawodowego Pracowników Sądowych i Prokuratorów R. P. na posiedzeniu w dniach 29 i 30 maja rb. w Poznaniu jednomyślnie stwierdza i uchwała:

I. W imieniu wszystkich pracowników wymiaru sprawiedliwości w Polsce Plenum przyłącza się do głosów protestu całego świata postępowego i kulturalnego przeciwko barbarzyńskim morderstwom na patriotach greckich, morderstwom dokonywanym metodami hitlerowskimi przez faszystowski rząd tego kraju, działający pod wpływami kapitalizmu amerykańskiego.

II. Plenum potępia międzynarodowych wicherzycieli pokoju, usiłujących odbudować zbrodniczy imperializm niemiecki, zagrażający przede wszystkim Polsce i pozostałym państwom słowiańskim.

Zebrani wyrażają zarazem najwyższe uznanie dla polityki pokojowej państw demokracji ludowej ze Związkiem Radzieckim na czele.

Plenum wita z zadowoleniem fakt zawarcia przez Polskę układu przyjaźni i wzajemnej pomocy z Bułgarią i wyraża wdzięczność dla wysiłku Rządu Polskiego w pracy nad utrwaleniem pokoju.

III. Plenum Zarządu Głównego Związku Zawodowego Sądowników, skupiającego w swych dwunastotyśniętych szeregach duży procent szczerych i praktykujących katolików, wyraża ubolewanie z powodu wystąpienia Papieża Piusa XII w orędziu do biskupów niemieckich, kwestionującego zasadność powrotu Polaków na ojczyste ziemie zachodnie odebrane odwiecznemu zaborcy i podsycającego niewygasłe nadzieje rewizjonizmu niemieckiego.

Plenum stwierdza, że wystąpienie takie nie sprzyja utrwaleniu pokoju i powszechnego bezpieczeństwa oraz oczekuje niezwłocznego zajęcia stanowiska w tej bolesnej sprawie przez kierownictwo Kościoła Katolickiego w Polsce, stanowiska zgodnego z naszym sumieniem narodowym, podobnym do tego, jakie zajęli już na zjeździe w Kaliszu księża katolicy, byli więźniowie i męczennicy hitlerowskich obozów koncentracyjnych.

IV. Na tle trudnej i skomplikowanej sytuacji międzynarodowej Plenum z tym większym zadowoleniem wita fakt konsolidacji życia politycznego w Polsce przez połączenie w jedną organizację partii robotniczych. Wita z pełnym uznaniem konsolidację ruchu ludowego i organizacyj młodzieżowych.

Stosownie do uchwały Zarządu Głównego z dn. 19 kwietnia rb. napływają z terenu doniesienia o zaofiarowaniu przez dalsze zarządy okręgowe naszego Związku kwot na budowę wspólnego domu zjednoczonych partii robotniczych.

Ofiary na ten cel złożyły Zarządy Okręgowe: W Brzegu (2000 zł.) w Gdyni (2000zł.) w Elblągu (1000 zł.) w Jaśle (1000 zł.) w Kielcach (5000 zł.) w Nowej Soli (2000 zł.), w Nysie (5000 zł.), w Piotrkowie (5000 zł.), w Toruniu (5000 zł.) i w Przemyśle (indywidualne opodatkowanie się wszystkich członków).

Zarząd Główny wzywa pozostałe Zarządy Okręgowe do nadesłania sprawozdań w tej sprawie w najkrótszym czasie.

Zarząd Główny poczuwa się również do obowiązku złożenia wyrazów wdzięczności i uznania za wzorową organizację techniczną plenarnego posiedzenia w Poznaniu oraz za koleżeńską gościnność Zarządowi Poznańskiego Okręgu Związku oraz wszystkim kolegom, którzy wzięli na siebie ten trud, a w szczególności Kol. Adolfowi Joleńskiemu.

KRONIKA ZWIĄZKOWA.

Wszyscy członkowie naszego Związku w okręgu wrocławskim opodatkowali się na rzecz odbudowy Warszawy w wysokości 0,25% poborów brutto na czas nieograniczony, poczynając od dnia 1 maja rb.

Zarząd Główny spodziewa się, że wszystkie okręgi naszego Związku, które dotychczas nie podjęły jeszcze analogicznych uchwał uczynią to w najkrótszym czasie, przestrzegając następnie ścisłej realizacji przyjętego zobowiązania.

W dniu 1 czerwca rb. odwiedził Zarząd Główny Prezes Jugosłowiańskiego Związku Zawodowego Pracowników Administracji Państwowej (w skład którego wchodzi także i sądownicy), zastępca Prokuratora Generalnego w Belgradzie Kolega Marian Vivoda.

Kolega Vivoda przyjechał do Polski celem nawiązania bezpośrednich kontaktów z bratnimi polskimi związkami zawodowymi pracowników sądowych, państwowych i samorządowych.

Po serdecznej rozmowie odbytej z członkami Zarządu Głównego Kolegami Pietruszką, Dutkiewiczem i Kabalskim, postanowiono zawiązać bliższą wymianę kulturalną, zawodową i koleżeńską, polegającą w szczególności na wymianie czasopism oraz wzajemnym zamieszczaniu korespondencji w pismach związkowych obu krajów.

W roku przyszłym zaprojektowana również została wymiana pobytów wczasowych oraz dalsze zacieśnienie współpracy na innych odcinkach.